

ZIEMIA CZERWIENSKA

ROCZNIK ODDZIAŁU POLSKIEGO
TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

REDAKTOROWIE

KAZIMIERZ HARTLEB i KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ROCZNIK I. — ZESZYT 1.



LWÓW 1935

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

TREŚĆ ZESZYTU:

	Str.
A. ROZPRAWY:	
1. Ś. p. L. Finkel: Karol Szajnocha. Próba ujęcia syntezy i genezy poglądów historjograficznych wielkiego pisarza	1
2. A. Czołowski: Zamek Trembowelski w 1551 r.	18
3. Ł. Charewiczowa: Mieszczka lwowska XVI w. Zofja Hanłowa	26
4. E. Barwiński: Pierwsze podziały administracyjne Galicji . . .	57
B. ARTYKUŁY:	
1. A. Kopystiański: Schemat historii ruskiej w teoretycznym i praktycznym ujęciu prof. M. Hruszewskiego	66
2. T. Mańkowski: Z problemów Lwowskiej Architektury kościelnej	76
3. St. Hoszowski: Źródła do dziejów gospodarczych Lwowa w XIX i XX wieku	83
4. F. Pohorecki: O średniowiecznych dyplomach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich	90
C. MATERJAŁY:	
1. A. Czołowski: Inwentarz Zamku trembowelskiego z r. 1551 .	99
2. W. Ziembicki: Udekorowanie markiza D'Arquien	102
D. PRZEGLĄD LITERATURY do dziejów politycznych Ziemi Czerwieńskiej:	
1. B. Włodarski: Okres średniowiecza do 1385 r.	106
2. E. Maleczyńska: Epoka Jagiellońska (1385—1572)	111
3. K. Lewicki: Czasy królów elekcyjnych	115
4. M. Tyrowicz: Galicja 1772—1914	122
E. KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO przez F. Pohoreckiego i J. Skrzypka	
	134

ZIEMIA CZERWIENSKA

REDAKTOROWIE

KAZIMIERZ HARTLEB i KAZIMIERZ TYSZKOWSKI

ROCZNIK I.

Biblioteka Jagiellońska



1003046948



LWÓW 1935

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

404786
11
1(1935)

Treść Rocznika I:

A. ROZPRAWY:

	Str.
1. Ś. p. L. Finkel: Karol Szajnocha. Próba ujęcia syntezy i genezy poglądów historjograficznych wielkiego pisarza	1
2. A. Czołowski: Zamek Trembowelski w 1551 r.	18
3. Ł. Charewiczowa: Mieszczka Iwowska XVI w. Zofja Hanlowa	26
4. E. Barwiński: Pierwsze podziały administracyjne Galicji	57
5. L. Kolankowski: Roty koronne na Rusi i Podolu 1492—1572 r. (Z dziejów obrony granic wschodnich)	141
6. H. Barycz: Mikołaj Gelasinus (sylwetka lwowskiego humanisty)	175
7. K. Badecki: Melchjor Herle i Jan Milner lwowscy ludwisarze renesansu 1572—1588	200
8. A. Czołowski: Jan III i Zamek w Olesku	226
9. E. Barwiński i M. Wąsowicz: Reformy Józefa II i jego następców oraz ich pozostałości archiwalne	251

B. ARTYKUŁY:

1. A. Kopystiański: Schemat historii ruskiej w teoretycznym i praktycznym ujęciu prof. M. Hruszewskiego	66
2. T. Mańkowski: Z problemów Lwowskiej Architektury kościelnej	76
3. St. Hoszowski: Źródła do dziejów gospodarczych Lwowa w XIX i XX wieku	83
4. F. Pohorecki: O średniowiecznych dyplomach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich	90

C. MATERJAŁY:

1. A. Czołowski: Inwentarz Zamku trembowelskiego z r. 1551	99
2. W. Ziembicki: Udekorowanie markiza D'Arquien	102

D. PRZEGLĄD LITERATURY do dziejów Ziemi Czerwieńskiej:

1. B. Włodarski: Okres średniowiecza do 1385 r.	106
2. E. Maleczyńska: Epoka Jagiellońska (1385—1572)	111
3. K. Lewicki: Czasy królów elekcyjnych	115

	Str.
4. M. Tyrowicz: Galicja 1772—1914	122
5. T. Mańkowski: Dzieje sztuki na ziemi Czerwieńskiej (Prze- gląd badań 1918—1934)	290
E. KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO przez F. Pohoreckiego i J. Skrzypka	134
Z. Hornung: Opieka nad zabytkami sztuki i kultury na obsza- rze Małopolski Wschodniej w latach 1931—1934	303

I WYKAZ DZIAŁA

[The following content is extremely faint and illegible in the original image. It appears to be a detailed list of works or a secondary table of contents, but the text cannot be transcribed accurately.]



404786

1 (1935)

LUDWIK FINKEL

KAROL SZAJNOCHA

PRÓBA UJĘCIA SYNTEZY I GENEZY POGLĄDÓW HISTORJO- GRAFICZNYCH WIELKIEGO PISARZA.

Obecne uwagi są ułamkiem większej całości, która została w papierach pośmiertnych Ludwika Finkla. Nieodżałowany wielki historyk Lwowa ostatnią część swego tak bardzo pracowitego żywota poświęcił pracy nad pełną monografią Karola Szajnochy, który był dlań ulubionym pisarzem. Świadom był roli i znaczenia, jaką odegrał ten niepospolity pisarz, historyk, publicysta w naszej historjografji. Do studjum przystąpił z całym zapalem i pietyzmem. Uwzględnił bogatą spuściznę rękopiśmienną, zawartą w zbiorach Polskiej Akademji Umiejętności oraz Ossolineum, które otrzymało korespondencję od śp. prof. Władysława Szajnochy.

Owocem długoletnich studjów Finkla była rozprawa p. t.: Karol Szajnocha bibliotekarzem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (Przegląd Biblioteczny R. II. 1928 i odb. Kraków 1928). Reszta pozostała w rękopisie. Z niej wyjmujemy ustęp pod zaznaczonym tytułem.

Redakcja tą publikacją czci pamięć obu mężów dobrze zasłużonych nauce i krajowi. Do druku przygotował K. Hartleb.

Karol Szajnocha liczył lat trzydzieści wieku swojego, kiedy skreślił pierwsze dzieło historyczne: Bolesława Chrobrego. Przedmowę podpisał „w lutym r. 1848“ (druk rozpoczął się dopiero przy końcu roku, wyszło zaś z datą 1849).

W tej przedmowie, nie powtórzonej w następnem wydaniu, pisał: „Praca niniejsza ma być próbką potocznego opowiadania

Bibl. Jag.
1961 Cz. K. 142A



dziejów ojczystych“. Brak nam bowiem „właściwych opowiadań historycznych“: są albo owoce ścisłego, żmudnego badania albo kompendja szkolne. Ani jedno, ani drugie „nie malują życia historycznego w całej pełni szczegółów, w właściwej każdemu wiekowi barwie, w nadobnym zaokrągleniu kształtów“... „nie mamy historii dla wyobraźni, dla ogółu publiczności, który... żąda przecież ciągłego, a ile możliwości łatwego, powabnego kształcenia swej wiedzy historycznej, żąda — opowiadania“.

„Temu to żądaniu, temu ogółowi poświęca autor swą pracę. Przeto jednak — jak pisze — nie ubywa jej bynajmniej obowiązków. Lubo tylko o p o w i a d a n i e m nazwana, stara się ona odpowiedzieć wszelkim warunkom ściśle umiejętnego dzieła“, — a zatem poszukiwanie i wyczerpywanie źródeł i to źródeł „jedynie wiarogodnych — współczesnych“... Szczupłość ich nakazywała korzystać chciwie z każdego słowa. „Stąd po większej części zdało się najstosowniejszą rzeczą dozwolnić, aby same źródła opowiadały a cała książka utworzyła tak wreszcie tylko mozaikę zespolonych ze sobą cytat źródłowych“.

„W tem podaniu samej wiarogodnej treści dziejowej — upatruje autor — walną pracy swojej zasługę“, dlatego usuwa kwestje sporne nie chcąc opowiadania osłabić domysłami, hipotezami. Zamiarem jego jest „wprowadzenie w naszą literaturę historyczną nieco krągłego, artystycznego przedstawienia wypadków“.

Wyznanie Szajnochy, złożone otwarcie i szczerze u samego niejako wstępu do działalności historycznej, jest dokumentem niezmiernie cennym do poznania jego dążeń i zapatrywań, do określenia jego stanowiska w ogólności w historjografji naszej. Jakkolwiek bowiem rozszerza się znacznie widnokrąg jego patrzenia w przeszłość narodu, jakkolwiek pogłębia się metoda jego dociekań, pomnaża się i ulepsza sposób przedstawienia przebiegu dziejowego, droga, którą sobie wytknął u pierwocin pracy swojej, pozostanie też sama. Powtórzy ją r. 1852 w *Dzienniku Literackim* (Nr. 17), w artykule p. t. *Charakteryzowanie historyczne*. „Od drobiazgów trzeba się zwrócić ku odmalowaniu właściwej fizjognomji każdego czasu, ku odsłonięciu tego, co pospolicie acz przedwcześnie nazywają duchem historii — to dopiero kunszt prawdziwy, historja u m n i e z o traktowana“...

„Potrzeba bystrego wpatżenia się, nie poprzestania na ogólnikach, potrzeba ujęcia i uwydatnienia indywidualnych rysów każdej postaci i okoliczności historycznej — słowem ucharakteryzowania przedmiotu“... „Zanadto zaś jestem rozmiłowany w chęci charakteryzowania historycznego — bronił się później w liście prywatnym przed zarzutami, czynionemi Jadwidze i Jagielle ¹⁾ — oddawania każdemu okresowi jego właściwej barwy, jego prawdy, zanadto mocno przekonany jestem o użyteczności, śmiałybym powiedzieć jedynej użyteczności takiego przedewszystkiem trybu pisanja dziejów, że nie śmiałybym go żadnym poświęcić względem, bo sądziłybym, że poświęcam jedyną prawdę, jaką sumiennie dać mogę“.

Zapewne w przedmowie młodego historyka była pewna przesada reformatorska. Nie brakło nam ani wtedy ani przedtem opowiadań historycznych, napisanych przystępnie i czytanych przez ogół inteligentny.

Nawet przedstawiciele owego „ściśłego, żmudnego badania“ z Joachimem Lelewelem na czele starali się nadać przynajmniej niektórym swoim dziełom formy potocznego opowiadania: Maciejowski i Sobieszczański w Warszawie, Helcel i Wiszniewski w Krakowie, Edward Raczyński, Moraczewski, Malinowski, Łukasiewicz w Poznaniu, Narbut i Eustachy Tyszkiewicz na Litwie, Bielowski i Maurycy Dzieduszycki we Lwowie, nie wspominając o innych, w dociekaniach mniej skrupulatnych a większym talentem pisarskim obdarzonych, jak Wójcicki i Karol Baliński a przed innymi Józef Ignacy Kraszewski, który dzierżąc już wówczas berło literackie na ziemiach polskich, obok licznych powieści i wspomnień kreślił dzieje Wilna swym pięknym, jasnym i potoczystym językiem. W r. 1845 wyszły *Wieczory pod lipą* Lucjana Siemieńskiego.

Ale też nie na „potocznem opowiadaniu“, nawet nie na „krągłych kształtach“ polegała nowość, którą Szajnocha istotnie wnosił do dziejopisarstwa polskiego. Wynikła ona ze zmiany o wiele rozleglejszej i głębszej, której tylko zewnętrznym przejawem była barwniejsza w szczegółach opowieść. Wywołał ją ów zasadniczy zwrot, który dokonał się na przełomie XVIII

¹⁾ Kantecki Kl., Żywot Karola Szajnochy, Dzieła Karola Szajnochy T. X, str. 423 (P. R.).

i XIX wieku od wszechwładnego panowania rozumu do szerokiego uznania praw wyobraźni, od racjonalizmu do romantyzmu. Każdy z tych kierunków wycisnął swe piętno na wszystkich dziedzinach umysłowości ludzkiej, każdy miał też sobie właściwą historjografię. Wiek oświecenia pchnął wstecz opowiadania o wojnach, bohaterskich czynach i t. p. wypadkach, natomiast wysunął naprzód za wzorem Voltaire'a typowe szczegóły z administracji, finansów i handlu, z prawodawstwa, kultury i obyczajów. Analiza, rozumowanie zajęło miejsce dawniejszego, prawda kronikarskiego najczęściej, opowiadania o niezwykłych zdarzeniach.

Nawrót nastąpił z siłą prawie żywiołową, dodawała mu rozpędu obudzona idea narodowa. Oddziałali na nią potężnie poeci: Schiller w Niemczech, Chateaubriand we Francji a zwłaszcza Walter Scott w Anglii. Wpływ romansów historycznych Scotta na historjografię europejską był wprost olbrzymi.

W niepospolitem dziele o rozwoju „nowszej historjografii“ Edward Fueter²⁾ tak się o nim wyraża: „Scott wykończył pobudki francuskiego romantyka (Chateaubrianda) systematycznie. Wchodził w szczegóły jeszcze całkiem inaczej niż jego poprzednik. Wygrywał nie tylko wielkie epoki kultury przeciw sobie, lecz z umiłowaniem pogrążał się w narodowe i lokalne właściwości. Postacie przeszłości, które wiek oświecenia rejestrował w bezbarwnych formułach, zdawały się powstawać z martwych w wielobarwnej pełni życia... Nadzwyczajne powodzenie romansów Wawerley'owskich porwało za sobą także prawie wszystkich historyków. Wiadomo, ile Ranke zawdzięczał pozytywnie i negatywnie Walter Scottowi, a jest doprawdy więcej niż hipotezą, jeżeli się twierdzi, że Thierryego: *Zdobycie Anglii przez Normanów* (wyd. 1826) nie zostałyby albo wcale napisane bez *Ivanhoe* (wyd. 1820) Scotta albo conajmniej byłoby miało inną postać“.

Augustyn Thierry (ur. 1795), historyk francuski głośnego w swoim czasie imienia, przejął się zasadami romantycznymi za pośrednictwem Chateaubrianda i Waltera Scotta — jak sam wyznaje w przedmowie do: *Opowiadań o czasach Mero-*

²⁾ Fueter Edward, *Geschichte der neueren Historiographie*, München 1911, str. 445 (P. R.).

wingskich — i pierwszy je niejako skodyfikował. We wstępie do *Histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands* pisał, przeciwstawiając się zasadom historyków XVIII wieku: „Nasz wiek domaga się, aby go pouczono o wszystkim, aby mu nakreślono i wyjaśniono byt narodów w rozmaitych epokach i aby oddano każdemu wiekowi przeszłemu jego prawdziwe miejsce, jego barwę i znaczenie. Oto co starałem się uczynić dla wielkiego zdarzenia, którego historję podjąłem. Nie radziłem się jak tylko dokumentów i tekstów oryginalnych, czyto opisując szczegółowo różne okoliczności opowiadania, czyto charakteryzując osoby i ludność... W opowiadaniu używałem, ile było możebne, wyrażeń dawnych historyków, bądź współczesnych wypadkom, bądź bliższych epoce, w której miały miejsce... Wreszcie zachowałem zawsze formę opowiadania (*la forme narrative*), aby czytelnik nie musiał przeskakiwać nagle od opowiadania starożytnego do komentarza nowoczesnego. Sądziłem zresztą, że raczej należy mi zająć się opowiadaniem niż rozprawiać“... „Albowiem podług mojego zdania — dodaje w *Avertissement* do trzeciego wydania r. 1830 — każda kompozycja historyczna jest pracą tyleż sztuki co erudycji: staranie o formę i o styl nie jest mniej potrzebne jak poszukiwanie i krytyka faktów“.

Podobieństwo pierwszej przedmowy Szajnochy do tej introdukcji Thierryego jest wprost narzucające się. W spisie literatury, wymienionej, co prawda dopiero w *Lechickim początku Polski*, mamy świadectwo, że znał dzieło Thierryego, a nawet więcej, że ono było może źródłem norweskiej jego teorii, ale chociażby nawet wtedy go jeszcze nie czytał — co trudno przypuścić wobec wielkiego tegoż rozgłosu — myśli główne były już przejęte i powtarzane przez wielu pisarzy historycznych, za których pośrednictwem mogły dotrzeć do naszego historyka. Wpływ Thierryego był bowiem bardzo rozległy. Nawet Leopold Ranke jeszcze w 90-tą rocznicę swoich urodzin wspominał o pobudzeniu, które zawdzięczał francuskiemu dziejopisarzowi. W samej Francji „zatknął on istotnie, jak pragnął, sztandar reformy historycznej“ którą uzasadniał szeroko w *Lettres sur l'histoire de France*. Oddziaływał silnie na współczesnych, zwłaszcza na Micheleta, który pod jego impulsem zwrócił się do wieków średnich. Przeprowadzał konsekwentnie swoją teorię w dziele *Recits des temps mérovingiens*. Biorąc za podstawę kronikę Grzegorza

z Tours, prawie jego słowami, przeplatając opowiadanie innemi źródłami współczesnemi i legendami, które mu dają koloryt lokalny, tworzy obrazy pełne ruchu i życia, „*la verité locale et pittoresque*“, jak ją sam nazywa.

Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne, według źródeł współczesnych — tak brzmi tytuł pierwszego wydania — wzorowane było niewątpliwie na tej metodzie Thierrowskiej. Szajnocha przeszczepił ją pierwszy do historjografji polskiej. Tamci, Leleweliści — jeśli wolno ich tak nazwać — stali jeszcze na gruncie dziejopisarstwa epoki racjonalistycznej, w niemieckich dziełach t. zw. szkoły getyngskiej a potem prawniczej Eichhorna i Savigny'ego zreformowanej. Szajnocha nie przestrzegał wprawdzie ściśle reguł współczesności źródeł: obok Widukinda, Thietmara i roczników niemieckich, Gall, Kosmas i Nestor prawie równorzędnie dochodzą do słowa, chociaż z zastrzeżeniami. Jest większy rozmach w poglądach ogólniejszych, na które sobie pozwala mimo głoszonych w przedmowie zasad. Polska Mieczysława i Bolesława Chrobrego występuje na widownię dziejową z ram heroicznie, lecz beznadziejnie walczącej Słowiańszczyzny zachodniej przeciw naporowi germańskiemu; „interes Polski t. j. Piastów nakazywał wspierać chociaż nieszczęrze cesarzów w tych wojnach przeciw bratnim plemionom“ — a zwracać twórcze działanie na wschód, ku ustaleniu tam granic państwa.

Byłoby zgoła bezużytecznem prostować na podstawie badań późniejszych szczegóły opowieści Szajnochy: skruszały niejedne kamienie budowy, przybyły inne podporowe mury, ale w głównych zarysach podwaliny „początków wielkiego dramatu naszej historji“ — jak je nazywa — ostały się po dziś dzień w nauce. Zamiast mówić to, czego nie zrobił, czem nie był, pragnę tylko okazać, czem był i co usiłował, czego dokonał. J. I. Kraśzewski poświęcił mu w wydawanem w Wilnie Athenaeum (r. 1850) obszerny artykuł; autora nazwał „pełnym talentu pisarzem“ i „idąc wślad za nim opowiedział dzieje Bolesławowskie“. Dwie rzeczy mu tylko zarzucił (mając nieskończenie do pochwalenia więcej) t. j., że „uwiązał zbyt wyłącznie w źródłach współczesnych“ i że „niekiedy tak szczęśliwy w swych wyrażeniach, wysilał się w opowiadaniu na styl niełatwy, ostry, najeżony dzikiemi wyrazy“.

Szajnocha był jak wiadomo autodydakta. Pierwsze jego lata młodości były smutne, rósł, jak roślina bez słońca. Wytworzyło to w nim wrażliwość nadmierną, obudziło pewne religijne uczucia, wiarę w Boga, w Opatrzność. Chorowity z natury, cierpiący — podtrzymywał się tą siłą. Odbił nauki gimnazjalne we Lwowie, zapisał się na pierwsze półrocze t. zw. filozofji we Lwowie, ale już niebawem został uwięziony za patryjotyczne wiersze, przesiedział u Karmelitów półtrzecia roku i stracił prawo do dalszych studjów publicznych. Wszystko, co umiał, całą bogatą erudycję, nawet ów czarujący język, którym w późniejszych latach władał po mistrzowsku — zawdzięczał sobie samemu. Myślano i mówiono po polsku w domu państwa Szajnochów. Ojciec Wacław Szajnocha von Wtellsenky, szlachcic czeski, lekarz wojskowy, — jako mandatarjusz w dominjach panów polskich zrosł się rychło ze społeczeństwem, ożenił się z Polką Marją Łozińską, rodzoną ciotką znanych pisarzy Łozińskich. Wprawdzie posiadał bibliotekę złożoną wyłącznie z dzieł niemieckich i nie odznaczał się zapewne czystością nabytej w dojrzałych już latach mowy polskiej. Miał niewątpliwie rację ów nauczyciel samborski, który dając Karolowi świetne noty z wszystkich zadań, z polskiego języka położył tylko miernie (*mittelmässig*). Świadczą o tem pierwsze jego literackie próby (a poniekąd także późniejsze utwory), w których nie brak prowincjonalizmów, nawet germanizmów, a wprost roją się od neologizmów, utworzonych czasami z ręcznie i przyjętych powszechnie, okazujących przecieź, że język Szajnochy, ile też uroku posiadał, był przez niego nabyty w mozolnej pracy, w ciągłym kształceniu się, a nie gotowy, wyniesiony z domowego ogniska. Zarzut Kraszewskiego był trafny.

Szajnocha posiadał niewątpliwie duży, niepospolity wrodzony talent pisarski, łatwość i nadobność wyrażania swych myśli, ujmujący dar opowiadania. Byłby zapewne wybitnym literatem w każdym innym języku, w którymby się wykształcił.

Czuąc tę iskrę bożą w sobie, pozbawiony możności dalszych studjów uniwersyteckich (nie dozwolono mu nawet zapisać się na chirurgję), postanowił oddać się wolnemu zawodowi literackiemu. Wierzył, jak widać z listów do matki, że tą drogą zapewni sobie lepszą przyszłość. Zabierał się do rzeczy poważnie: szukał porady u wybitnych pisarzy jak u Augusta Bielowskiego i Lucjana Siemieńskiego, który zalecił mu czytać autorów XVI

wieku, Reja, Górnickiego, Bielskiego, prawdopodobnie dla wyrobienia językowego. Szajnocha bowiem początkowo myślał o powieściopisarstwie, debiutował kilku nowelkami (jakbyśmy dziś powiedzieli) w *Dzienniku mód paryskich* i w *Lwówianinie*, którego wydawca, osławiony Zieliński, chętnie posługiwał się pomocą uzdolnionego młodzieńca. Poezja, a zwłaszcza dramatyczna, może pod wpływem lektury, jeszcze w domu rodzicielskim, utworów Kotzebuego, Schillera a pewnie ulegania prądowi ówczesnemu i dążeniu do stworzenia dramatu polskiego — w czem i bliższa znajomość z dyrektorem teatru i redaktorem *Gazety Lwowskiej* (w której przy *Rozmaitościach* od 1843 r. pracował) J. N. Kamińskim dodawała bodźca — a wreszcie i najwięcej, talent w wyszukiwaniu węzłów dramatycznych pociągały go ku sobie.

Ale przy tych wielkich zamierzeniach musiał zarabiać w inny sposób na chleb powszedni, którego literatura początkującemu pisarzowi dać nie mogła. Zarabiał zatem guwernerką, lekcjami prywatnymi, a uczył przedewszystkiem w domach możniejszych, obywatelskich, historii, dziejów ojczystych, zupełnie w owych czasach w szkołach publicznych zaniedbanych.

Z własnych, dorywczo skreślonych wspomnień Szajnochy, ze świadectw ludzi współczesnych a zbliżonych do niego dowiadujemy się, że od lat już najmłodszych objawiał niezwykle zainteresowanie dla przeszłości, dla jej zabytków, dla podań i legend. Wcześniej też rozpoczął układać, jak ongiś młody Lelewel, zarysy dziejów, posługując się nimi prawdopodobnie w udzielanych lekcjach. Już w r. 1835 policja znalazła u niego *Krótki rys historii polskiej*, ułożony podobno dla Eustachego Ryłskiego; *Wł. Zawadzki* widział u niego w r. 1840 zupełnie wykończony tom *Historji Grecji i Rzymu*. W cztery lata później w prywatnym liście do tegoż Ryłskiego, który zamierzał napisać powiastki historyczne dla młodzieży, Szajnocha przyznał się, że „przed dwoma laty (zatem 1842) ułożył już był 10 arkuszy krótkich, chronologicznych powiastek z dziejów polskich, ale nadarmo obnosił je po księgarzach, którzy zasłaniali się cenzurą. Doradzał zaś mieć głównie staranie o język czysty — nie ten nasz galicyjski lub w ogólności dzisiejszy polski, niegodziwie francuszczyzną i niemiecczyzną rozpuszczony, język wodnisty i bezbarwny, lecz język zbliżający się, o ile możności, do owego

jędrnego, obrazowego języka naszych kronikarzy. W tym celu należałoby nieodbicie mieć bądź Bielskiego, bądź tłumaczenie Kromera przez Błażowskiego... Nie szkodzi wcale, że będzie cokolwiek odmienny od dzisiejszego — owszem, może on się przesadnym wydawać... Dalej zaleca książki „Nieocenioną historyjkę małą przez Lelewela (opowiadania dla synowców)“... Dzieje Rzeczypospolitej polskiej do końca 14 wieku przez Jędrzeja Moraczewskiego, o których mówi: „Książka to niewielka, lecz z wielkim rozsądkiem napisana i lubo jej zasadnicza myśl nie jest zupełnie nową, jednak z niemałym pożytkiem dawne lepszych czasów wyobrażenia odnawiająca“... Wreszcie Röppeła *Geschichte von Polen* a jeżeli zechce — lecz niekoniecznie — historję Naruszewicza, która istotnie coraz mniej potrzebną się staje, lecz przecież, osobliwie w ostatnich tomach wiele przydatnych szczegółów i wiadomości zawiera. Raz jeszcze przypomina kronikę Kromera lub Bielskiego — „nie tyle dla czerpania stamtąd wypadków, jak raczej dla przejęcia się ich duchem, stylem a jeśli można ich nawet wyobrażeniami — dla przedstawienia ich sposobem a często nawet własnymi słowami“.

Powiastrki radził „koniecznie połączyć z wyborań metodą Jaźwińskiego“ i „pokazywać na jego tablicach rok, w którym się opowiedziany wypadek wydarzył“. Tablice te chronologiczne wydane przez emigranta polskiego Antoniego Jaźwińskiego w Paryżu, cieszące się we Francji wielkiem uznaniem, stosował Szajnocha, nauczając historii np. w latach 1837—1841 Józefa Rodakowskiego (syna Pawła adwokata) późniejszego generała brygady, jak świadczy list tegoż do Kanteckiego³⁾.

List do Rylskiego charakteryzuje wyraziście samego Szajnochę. Jednoczył w sobie w przedziwnym związku górne myśli, polot poetycki, słowem wybitne zdolności literackie — z skrupulatną systematycznością, z wielką dbałością o daty i szczegóły prawdziwe, a nawet z powołaniem wytrawnego nauczyciela pedagoga. Te dwie strony umysłu Szajnochy kłóciły się ze sobą, utrudniały ostateczny wybór kierunku — będzie on zaopatrywał dramatyczne swoje utwory we wstęp i noty historyczne, zaś prace dziejopisarskie układał sposobem utworu dramatycznego np. Odrodzenie Polski. Walczył w nim, jak trafnie zaznaczył Wł. Łoziński, poeta z historykiem, aż spłynęły obydwie w harmonijnej

³⁾ Kantecki K., l. c., str. 265 (P. R.).

jedności w wielkich dziełach historjograficznych. Był dyletantem w nauce historycznej, nie przeszedł żadnej metodycznej szkoły jak Sybel, Waitz, Dahlmann i t. d. jak z naszych Pawiński, Liske, Wincenty Zakrzewski. Zaryzykował nawet we wstępie historycznym do dramatu *Jerzy Lubomirski* twierdzenie, że „autorowi pragnącemu być przedewszystkiem malarzem historycznym“ wolno wybierać „do osiągnięcia swojego celu dowolną formę czy to pieśni, opowiadania, czy wreszcie dramatu“ dla przedstawienia rezultatów swoich dociekań. Ale był to dyletant, który przez lat dziesięć, zanim przystąpił do ogłaszania swoich utworów, pracował nad sobą, nad swoim wykształceniem historycznym, z wysiłkiem wprost olbrzymim, który też dzięki darowi przenikliwości i refleksji zrozumiał na czem polega istota pracy naukowej, „u m n i c z o“, jak pisał, traktowana historia. Zdobyć tej świadomości podobnie jak podbój języka polskiego, jak całe jego życie i działanie było cudem iście nieugiętej przeciwnościami woli, rezultatem hasła niezłomnego i — rzeczywistego talentu twórczego.

Naprzód wzięła, jak wiadomo, górę twórczość poetycka: dramat *Stasio*, przedstawiony w r. 1843, bardzo surowo przez Leszka Borkowskiego osądzony, broniony przez Jana Dobrzańskiego, dalej *Panicz i dziewczyna*, obydwie sztuki na tle obyczajowem. Ale rychło przechodzi do dramatu historycznego: w czasopiśmie *Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* w r. 1847 ukazuje się *I akt Jerzego Lubomirskiego* mocno później przerobiony. W *Dzienniku mód paryskich* r. 1848 *I. akt Wojewodzianki Sandomierskiej* (Maryny Mniszchówny), które wymagały studjów szczegółowych nad wiekiem XVII.

Świadczy o tem dowodnie wspomniany już wstęp historyczny do wydanego w r. 1850 dramatu *Jerzy Lubomirski*, wstęp, który nietylko uzasadnia źródłowemi cytacjami, oddziela prawdę od koniecznych w sztuce zmyślań, ale i tem jest charakterystyczny, że okazuje, iż autor tkwił głęboko w zapatrywaniach na przeszłość Lelewela, i jego naśladowców. Broni on zapalczywie Lubomirskiego, (znajduje nawet słowa uznania dla poprzednika tegoż Zebrzydowskiego, o czem też w liście do Łepkowskiego 1850 r. 9/8 ⁴) przypisuje mu „podwójną zasługę ocalenia ojczyzny,

⁴) Kantecki K., l. c., str. 333.

jak niegdyś od ciemństwa zewnętrznego (Szwedów) tak później od niewoli wewnętrznej“... „słowem wielkim wielkiego człowieka, przy którym sama rycerska wielkość, największych wojowników narodu, jak Żółkiewski, Czarniecki, Sobieski tyle jeszcze — jak dosłownie pisze — do życzenia pozostawia, a która naszego bohatera do moralnej wysokości Tarnowskich i Zamoyskich podnosi“. Dopiero późniejsze gruntowniejsze badania odmieniły te zapamiętania Szajnochy.

O studjach historycznych Szajnochy w okresie dziesięcioletnim przed publikacją pierwszego dzieła mamy wiadomości bardzo fragmentaryczne i cztery rozprawki, które je wyprzedziły. W liście do drukarza Winiarza, któremu ofiaruje do druku *Bolesława Chrobrego* zapytuje zarazem, czy nie podjąłby się „wydania kilkudziesięciotomowej powszechnej historii ludów słowiańskich, którą, od lat kilku w materiały do niej przysposobiwszy się, mógłbym w dość rychło po sobie następujących zeszytach dostarczyć“. Rzecz nie doszła do skutku, ale część tych materiałów uporządkowana, t. j. dosłownie podane w przekładzie ustępy z pisarzy średniowiecznych, w rubrykach niejako: ogólny charakter Słowian, życie społeczne, wyobrażenia i obrzędy religijne, życie domowe, sposób toczenia wojny — wyszły w czasopiśmie *Biblioteka Ossolińskich* w r. 1847 i ukazują nam, jak systematycznie i dokładnie robił swoje notaty z dzieł źródłowych.

Zamierzona powszechna historia ludów słowiańskich byłaby to „pierwsza praca tego rodzaju, — jak się w owym liście wyraża, — a powszechna teraz na ludy słowiańskie zwrócona uwaga zyskałaby może jej odbyć w kraju i zagranicą“. Dowodzi ona, że Szajnocha płynął z prądem słowianofilstwa, które w epoce Szafarzyka i Palacky'ego, wykładów paryskich Mickiewicza pobudziło także w Polsce liczne umysły do prac nad wspólnością ludów słowiańskich. Uzasadnia to również owo szersze uwzględnienie dziejów i walk zachodniej Słowiańszczyzny z naporem germańskim w *Bolesławie Chrobrym*, zapewne część badań przeznaczonych do przygotowywanego dzieła. Jak tę słowiańskość pojmował, to określił dokładniej w redagowanym przez siebie *Tygodniku Literackim* r. 1848 (w Nrze 22 z 27 maja 1848, zatem w dniach odbywającego się w Pradze Kongresu Słowiańskiego), w artykule wstępnym p. t.

Przyszła Polska. Rzuca w nim pogląd na dzieje Polski, jako na środkowe państwo słowiańskie, powszechną obrończynię wolności słowiańskiej, aż do końca wieku XVI obcą wszelkiemu politycznemu despotyzmowi i prześladowaniu. Wszelako pojedyncze możliwe rodziny dobijały się przewagi arystokratycznej oligarchji; opierający się temu gmin republikański zaciekał się w drugą ostateczność, w bezrząd, w anarchję, jezuita rzucili jarzmo duchowe na cały naród; zepsucie szlachty ciemniżyło lud wiejski... przyszło nareszcie do wybuchu tej moralną niewolą zachodu wszczepionej Polsce choroby politycznego i religijnego ciemństwa, do buntu ludu, buntu religijnego, do zabójczych dla Polski wojen kozackich. Aż w końcu niewola w rozszarpaniu Polski między trzy zaborcze mocarstwa, ostatni szczątek wolności słowiańskiej pochłonięła...

Ten cios ostateczny przerażał głęboko Słowiańszczyznę, uczuły ówczesne ludy słowiańskie, że upadek Polski jest upadkiem całej swobodnej Słowiańszczyzny i jakby ostatni jęk... obudza się w niej, mianowicie w Czechach, bolesny krzyk o życie, a powszechne odrodzenie się pod czyjąkolwiek opieką, hasło panslawizmu.

Panslawizm znaczy jednak niewolnicze połączenie się z Rosją, Polska nie przystanie do tego... od niej musi wolność rozchodzić się po słowiańszczyźnie. Dojrzewa myśl wolnej społeczności z tem państwem i narodem, który oddawna jedyny reprezentował wolność słowiańską, t. j. Polską, która nie rości sobie tem żadnych praw nowych „Otoczona wolnemi, ku Polsce grawitującymi ludami słowiańskimi, rozpościerająca swe posłannictwo historyczne po dalekich obszarach wschodu, będzie nasza przyszła Polska nie „Polska w dawnych granicach“, ale da Bóg, nierównie większa i potężniejsza“.

* * *

Szajnocha dążył u wstępu do swej działalności historjograficznej, by urobić sobie „pogląd na ogół dziejów polskich“. Pod tym tytułem ogłosił na czele przetworzonego właśnie czasopisma Zakładu N. I. Ossolińskich w I tomie w r. 1847 rozprawkę na 32 stronicach, nigdy nie przedrukowaną, nie objętą żadnymi zbiorowemi jego dziełami, podaną w zapomnienie prawdopodobnie z woli samego jej autora. Istotnie nie posiada ona

wybitniejszych, uderzających zalet; jest jedną z tych prób, któremi początkujący pisarze starają się ogarnąć całość leżącego przed nimi pola przyszłej pracy. Ale dla nadmienionej już systematyczności Szajnochy, dla jego studjów historycznych jest przecież charakterystyczna. Dawszy rzut oka na geograficzne położenie zachodnich narodów i państw europejskich, na jego podstawie określa rozwój ich dziejowy, na pięć okresów podzielony: plemienny, wojennych królestw, duchowny (przewagi duchowieństwa), szlachecki i monarchiczny. W te same okresy ujmuje także dzieje Polski tylko „zważyć należy — wykłada po profesorsku, — aż naród polski zamieszkałszy... u swej wschodniej bramy Europy, przez którą wszystkie europejskie narody wstępowały, mógł tam dopiero wtedy w jeden stały naród i w państwo wrosnąć, gdy już burze owych przechodów przeminęły... to jest później od reszty europejskich narodów. Stąd też rozwija się cała historia polska później i mając być odbiciem zachodniej historii, odbija ją zawsze dopiero wtedy, gdy ona już na zachodzie pewien zupełny okres swego ciągu zamknęła“. Okres I początkowy, plemienny sięga do IX wieku, wojenno-królewski do XII w. — czasy Bolesławów, III-ci, wszechwładzy duchowieństwa, do końca XV w., — walki przeciw Mongołom i Osmanom, posunięcie się na wschód, IV-ty republikańsko-szlachecki do końca XVIII wieku, „niewymownie wspaniałe i ujmujący obraz najszlachetniejszej bratniej równości i wspólności, panującej wprawdzie w jednym tylko stanie narodu“... która przechodzi „po złotych, bo rannych czasach Zygmunatów Jagiellonów“ w wygórowanie szlachecczyzny w możnych rodzinach i w omdlenie potęgi szlacheckiej za czasów saskich Augustów. Okres ostatni V-ty monarchiczny rozpoczyna się z końcem wieku XVIII, kiedy zbudził się uspiiony duch narodu, a zatem, kończy dość dziwnie Szajnocha „w swoich pierwszych początkach za naszych dni będący, krzepi go silnie tąż monarchiczną surowością, jaką panujące teraz w Polsce mocarstwa nowy w niej ład i układ obudzają“.

Nie wchodząc w rozpatrywanie tego poglądu, na którym wpływ teorii Lelewelowskiej aż nadto wyraźnie się odbija, zaznaczyć jednak należy usiłowanie skoordynowania go z historją Europy zachodniej, stwierdzenie opóźnienia o kilka wieków rozwoju naszego dziejowego, później przez Szujskiego szerzej i głębiej pojętego.

Zadziwia przejście nieomal do porządku nad samą sprawą upadku i rozbiorów Polski, przedmiot, który zajmował żywo i gorąco w owe czasy wszystkie umysły zarówno poetów jak historyków. Tu niewątpliwie względy cenzuralne nałożyły kajdany pióru autora, który zresztą w całej dążności swej „malarza historycznego“ wielkości i świetności epok przeszłych pragnął raczej przez wymowne jej obrazy podnieść ducha narodu, niż zagłębiać się w mroki upadku. Była to jego cecha charakterystyczna; różnił się nią — może dlatego, że nie łączył się krwią po mieczu z pokoleniami katastrofy — od prawie wszystkich badaczy ówczesnych dziejów polskich.

Ale jak bardzo, jak głęboko i serdecznie przejmował się dolą narodu, i nasłuchiwał głosu wieszczów naszych — tego dowody złożył w wierszu epickim, p. t. Jan III w tumie św. Szczepana, ogłoszonym w r. 1848, w chwili pierwszego błysku wolności. Poemat ten, złożony ze strofek 20-to wierszowych z łatwością i rutyną rymotwórczą (acz nie bez pewnych usterek językowych) — jest przecież raczej rozprawką naukową, wytworem refleksji dziejopisarskiej; „król polny“, jak go nazywa kilkakrotnie. Wizja, którą Jan III ma w chwili wielkiego tryumfu swojego leżąc krzyżem w kościele św. Szczepana, to dalsze losy Polski, jak „Chrystus na Krzyżu“ rozpięty, przez której męczeństwo i powołanie wejdzie dzień wielkiej swobody dla wszystkich narodów —.... jak wiadomo, epoki romantycznej, którą przejął się w zupełności. Ale obok niej są też wyraźne reminiscencje poglądów jego na ogół dziejów Polski (np. „wszak reszty wszechświata dolnego płaszczyzna, / na dwoje już pęka półświecie. / Twój naród w porządku — a obie połowy / Ludzkości pustkowień zalewa mrok płowy i t. d.).

W burzliwym, pełnym obudzonych wielkich nadziei r. 1848 miał podobnie jeszcze kilkakrotnie wypowiedzieć pogląd swój na dzieje Polski, np. w artykule *Przyszła Polska*.

Studjum historii powszechnej, zwłaszcza także historii narodów zachodnich przez poznanie najwybitniejszych dzieł europejskiej literatury historycznej, przedewszystkiem francuskiej (języka nauczył się w więzieniu) było jednym z miłszych dążeń Szajnochy. A mniemamy, chociaż na to dowodu pozytywnego nie posiadamy, że przebywanie w roli guwernera w zamożniejszych domach polskich ułatwiało mu to zadanie. Owe opowia-

dania z czasów Merowingskich Thierry'ego, zanim ukazały się w książkowym wydaniu w r. 1840, były partjami ogłaszane w *Revue des deux mondes*, czasopiśmie bardzo czytaniem w tych czasach. Dowodem zaś bezpośrednim jest ogłoszona w tejże Bibliotece Ossolińskich w roczniku r. 1848 rozprawa, napisana już w r. 1846 (objęta później szkicami), p. t. *Wiek Kazimierza Wielkiego* (pierwotnie mająca może tytuł: *Obraz Europy za czasów Kazimierza Wielkiego*) oparta — jak z cytacji widać — w głównej mierze na Micheleta *Histoire de France* (obok Schmidta *Geschichte d. Deutschen*, Palacký'ego *Historja czeska*) wydawanej od 1833—1843 r., napisana też pod tegoż potężnym wpływem.

Michelet również za impulsem Thierry'ego, zajął się badaniem średniowiecza, uległ również zarazkowi prądu romantycznego, jak się Monod wyraża, z gorącą miłością, z interesem coraz żywszym czytał stare kroniki, zgłębiał teksty dokumentów. „Historja nie jest ani opowiadaniem, ani analizą filozoficzną dla niego, jest wskrzeszeniem przeszłości z pomocą erudycji i intuicji“. Przez nią chciał uczynić życie narodu bardziej intensywnem, odrodzić go przez znajomość przeszłości i przerwanej tradycji siłą szlachetnej i czystej inspiracji swojej.

Jakże zbliżone, rzecz można pokrewne, były dusze i dążenia Micheleta i Szajnochy! Nie posiadał nasz literat *vigoru* umysłowości i stylu aż do przesady namiętnego pisarza francuskiego, ani jego prawie gwałtownego wdzierania się, wnikania aż na dno najtajniejszych pobudek ludzkich, ale droga i cel, które sobie wytknął, były te same, talent istotnego wskrzeszania przeszłości posiadał w równym a nawet może wyższym, bardziej zrównoważonym stopniu.

Wpływ Micheleta zaznaczył się nietylko w obrazie *Wiek Kazimierza W.*, który nazwał czasami o mroku rozpętanych namiętności i zbrodni, zestawionych i odmalowanych w różnych krajach Europy, ale bardziej jeszcze w drugim z kolei dziele Szajnochy, napisanem jeszcze w tym samym burzliwym roku 1848 (wydanem w następnym w drukarni Z. N. Ossolińskich) p. t. *Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333 Szkic historyczny* — bez żadnych not, jakby od ręki.

W „przemowie“ na czele dzieła, podpisanej w listopadzie 1848 a nie zamieszczonej w wydaniu następnem, podaje swe

dziełko jakby lekarstwo na ciężki zawód, który przyniosła nam chwila, boleścią serce przepełniając. „Spojrzyjmy, — pisze, — w przeszłość, na pewien skończony okres dziejowy, gdzie w wieloletnim zlewie tych potwornych pozornie chwil, rażący widok ich obecności ginie w wspólnym widoku harmonji całego zdarzeń rozwoju — a sama klęska kładzie ze swoich ofiar podwalinę dla prędeej czy później niechybnego tryumfu żywotnej sprawy. Takie spojrzenie w przeszłość, taka nauka przeszłości winne wypogodzić nasz mgławy pogląd na przyszłość, utwierdzić zachwianą wiarę, pocieszyć boleść“... Takim jest „widowisko podźwigania się Polski z ostatecznego poniżenia na zewnątrz a bezrządu na wewnątrz... Dzięki bohaterskiej wytrwałości ówczesnych przewodców ojczyzny“. Dziwnie dramatyczne są koleje tej walki... autor przy wszelkiej ścisłości naukowej dążył głównie do artystycznego celu, mając ogół czytającej publiczności, zwyczajnych miłośników powieści na oku.

„Ogółowi potrzeba bez zupełnego odwykania ulubionych łakoci wyobraźni, przysposobić myśl do przyjęcia umiejętności — jeżeli historia ma zniżyć się do ludu, niechże i lud czytający podniesie się do historii pisanej. Aż z czasem... sprostą także działanej... sama historia wyjdzie z ludu“ — kończy proroczo.

Rzecz podzielona jest na siedem ksiąg, z których pierwsza ma w tytule nazwę prolog (1250—1279), następnie imiona panujących od Leszka Czarnego do Władysława Łokietka, ostatnia siódma „epilog“ (nazwania te i księgi opuścił w wyd. 2-giem zastępując je „wstępem“ i „zamknięciem“).

Pomysł do tego „szkicu“ jak go nazwał (a było to nazwanie, które dał Józef Dzierzkowski opowieści „Samuel Zborowski“, ogłoszonej w „Bibliotece Ossolińskich“ 1848, rzeczy zupełnie fantastycznej) podało prawdopodobnie *Ocalenie Polski z a Łokietka* („Dziennik Warszawski“ 1826 V.) Lelewela, którego dzieła Szajnocha pilnie studjował, dla którego ścisłości naukowej miał wielki szacunek. Ale sam obraz, raczej pogładowy niż szczegółowy, chociaż oparty na źródłach bezpośrednich, wycinkami z nich i z przeróbek Bielskiego przetkany, jest malowany kolorami jaskrawemi, nawet — jakby z umysłu — prze-jaskrawionemi. Autor zdaje się wprost szukać, dobierać wyrażen najmocniejszych, na jakie go stać, aby oddać z jednej strony upadek Polski, nierząd wewnętrzny w księstwach podziałowych,

nadużycia duchowieństwa wyższego (w 2-giem wydaniu w nocy osobnej tłumaczy się z tego), powszechny zamęt, wśród którego „dają się widzieć ujemności usposobienia najdzikszej gwałtowności i największego, najświętobliwszego niedołęstwa“, co okazuje na szeregu przykładów złoczynstwa i świętości.

Rozumie i uznaje znaczenie kanonizacji św. Stanisława, ale nie w niem, nie w duchowieństwie widzi zwiastunów odrodzenia: Piastowie kujawscy z rycerstwem - szlachtą dają początek walce. To jest prolog, po którym, jak mówiliśmy, idą rozdziały o Leszku Czarnym, Henryku Probusie, królu Przemysławie i Waławie, chociaż autor wyraźnie zastrzega się, że „w historii walczą nie osoby, lecz żywioły, że z tych żywiołów woła Opatrzności, z wielu cudów, olbrzymich charakterów i przygód“ wychodzi „wyższa nad wszelki opór ludzki, z Łokietkiem i Kazimierzem W. nowa, wskrzeszona z popieliska Polska“. Wskrzeszeniem podupadłej ojczyzny dopełniali Piastowie swego historycznego zadania. Historia ich przedstawia najwspanialszy poemat dziejowy, jaki Bóg kiedykolwiek skreślił w księdze losów ludzkości: następują po sobie kolejno Piastowie założyciele, Piastowie pokutnicy, Piastowie wskrzesiciele. Ostatni z nich Kazimierz Wielki dopełnia dzieła Kołodzieja z Kruszwicy. „Czem legenda wróżebnie zaczyna, tem samym kończy spełniająca wróżbę historia“. „Przypuszcza naród w stanowieniu sobie następcy“, czem podwaja życie jego „ledwie ruchome potąd członki ciała narodowego zaczynają coraz bujniej grać wtchniętą sobie siłą ożywczą. Przeprowadzony na życzenie szlachty ślub Jadwigi i Jagiełły „z najzaciętszą żarliwością, z dziką uporczywością“ „rozpostarł szeroko po nowej ziemi państwo Chrystusa, przybył Polsce, Europie, swobodzie cały świat nowy“. „Powstał ideał rodzinnego w zgodzie i miłości pożycia braci w obrębie jednego przynajmniej stanu“.

Ten sam, jak widzimy, idealny pogląd, piękny, przeczysty, urosły z demokratycznych zasad Lelewela, z uczuć poezji romantycznej, z głosów naszych wielkich wieszczów — w formie jednak mocniejszej, lubującej się w kontrastach, wysilonej, jakby wzorem Micheleta kreślonej. Szajnocha nie znalazł jeszcze własnej, odpowiadającej indywidualnej drogi — ale jej szukał i niebawem na nią zwycięsko wstąpił.

ALEKSANDER CZOŁOWSKI

ZAMEK TREMBOWELSKI W 1551 R.

Kazimierz Wielki przyłączywszy po długich walkach, Ruś Czerwoną do Polski, szczególniejszą uwagę zwrócił na jej zabezpieczenie przed najezdami. W tym celu kazał obwarować szereg jej grodów, jużto przez otoczenie ich warownemi murami, jużto przez wzniesienie w nich obronnych, murowanych zamków.

Zamek taki, jak stwierdza Janko z Czarnkowa¹⁾, wznosił Kazimierz Wielki również w Trembowli, swojej najdalszej, ku wschodowi wysuniętej placówce. Wznosił go tu na miejscu dawnego, książęcego grodu, wspomnianego już w r. 1097.

Zamek ten po różnych kolejach losu, które rozgrywały się pod jego murami, dotrwał aż do czwartego dziesiątka XVI w. Czasem nadwreżony zaczął się chylić ku upadkowi właśnie w okresie, gdy groźba najazdów tatarskich i wołoskich zawisła nad Rusią i wymagała jak największej ilości dobrze utrzymanych i zaopatrzonych miejsc obronnych.

Na szczęście bezpieczeństwo Rusi w tym czasie miał sobie powierzone hetman w. kor., Jan Tarnowski.

Pod jego czujnem okiem, zagrożona kraina pokryła się w krótkim czasie siecią wielu zamków, tak królewskich, jak prywatnych. W ich liczbie, mówi Bernard Wapowski²⁾ „Andrzej Tęczyński, kasztelan krakowski, wielkim kosztem i z pośpiechem nie do wiary, zrestaurował zamek w Trembowli“.

W piętnaście lat po tym fakcie t. j. w r. 1551 umarł Bernard Maciejowski, kasztelan lubelski, a zarazem starosta trem-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. t. II. 626 zb.

²⁾ Kronika. Kraków 1871, str. 250.

bowelski. Przed mianowaniem nowego starosty, podskarbi w. kor., Wawrzyniec Spytek z Zakliczyna Jordan, w interesie państwa, polecił specjalnej komisji zbadać stan starościńskiego zamku w Trembowli i jego zapasów wojennych, a także stan folwarków zamkowych.

W myśl tego polecenia dnia 16 grudnia 1551 r. zebrała się w Trembowli wyznaczona komisja. Należeli do niej szlachetni: Jakób Budzanowski, wojski halicki, Zygmunt Gajowski, podstarości trembowelski, ks. Stanisław Wilczopolski, pleban trembowelski, Franciszek Skrzyniecki i Tomasz Dembowski, a nadto dwaj woźni, opatrzni: Marcin z Trembowli i Szczęśny ze Skomoroch.

Wymienieni komisarze rozpoczęli swą pracę od szczegółowych oględzin zamku, położonego na cyplu, wydłużonego, z trzech stron niedostępnego wzgórza nad miasteczkiem. Po dokonaniu oględzin Tomasz Dembowski spisał po polsku urzędowy, dotąd szczęśliwie zachowany „Inwentarz spisania rzeczy zamku trebowlieckiego y folwarków k niemu należących“. Inwentarz ten, znajdujący się w mojem posiadaniu¹⁾, choć miejscami niejasny, daje nam nader ciekawy, dotąd nieznan obraz ówczesnej, tak już ważnej i głośnej kresowej warowni, swą ówczesną budową zupełnie odmienną od tej, której potężne ruiny zachowały się dotąd.

Inwentarz ten stwierdza przedewszystkiem, że zamek był „z dębu zrobiony“, z dalszych jednak szczegółów okazuje się to nieściśłem, bo nie cały zamek był drewniany. Oto ściany jego obwodowe, które zamykały wydłużony ku cypłowi, t. j. ku południowi zwężający się czworobok, były od północy i wschodu budowane z dylów dębowych, od południa zaś i od zachodu z muru. Mur ów był prawdopodobnie pozostałością z pierwotnego, jeszcze Kazimierzowskiego zamku, który w r. 1534 zburzył częściowo Andrzej Tęczyński, a natomiast uzupełnił go budowlą drewnianą.

Do zamku wchodziło się od północy t. j. od strony przylegającego grzbietu wzgórza, przez bramę, która prowadziła przez podnóże czworobocznej, drewnianej wieży strażniczej. Samo

¹⁾ Nabyłem go w r. 1906 u antykwarza warszawskiego i podaję w materiałach w dosłownem brzmieniu z zachowaniem jego współczesnej charakterystycznej pisowni, jakiej w tym czasie używano na Rusi.

wejście zamykały podwójne, wielkie wrota, mające dla pieszych małe drzwi czyli furtkę, jedne i drugie zamykane na kłódki.

Wszedłszy do wnętrza bramy, na prawo miało się dobudowaną komorę dla wrotnego, nad bramą zaś była izdebka, w której mieszkał pisarz grodzki. Komisja znalazła w niej skrzynię „od urzędu zapieczętowaną“ z aktami ziemskimi, a nadto cztery księgi aktów grodzkich, piątą zaś dopiero przez pisarza zaczęta.

Wyżej ponad bramą i wspomnianą izdebką wznosiła się wieża strażnicza. Stan jej bardzo opłakany, bo, jak stwierdzono, ze ścian jej wypadło kilka bierwion, a oddrzwia się obaliły, uznano przeto, że cała wieża każdego dnia może runąć.

W obrębie zamku mieścił się szereg różnych budynków. Na lewo t. j. od strony miasta przylegał do bramy drewniany dom mieszkalny, przytulony do północnej ściany zamkowej. Ten u spodu składał się z sześciu odrębnych komór, przeznaczonych na spiżarnie i na zapasy żywności różnego rodzaju, a nad temi komorami z pięciu ubikacyj mieszkalnych.

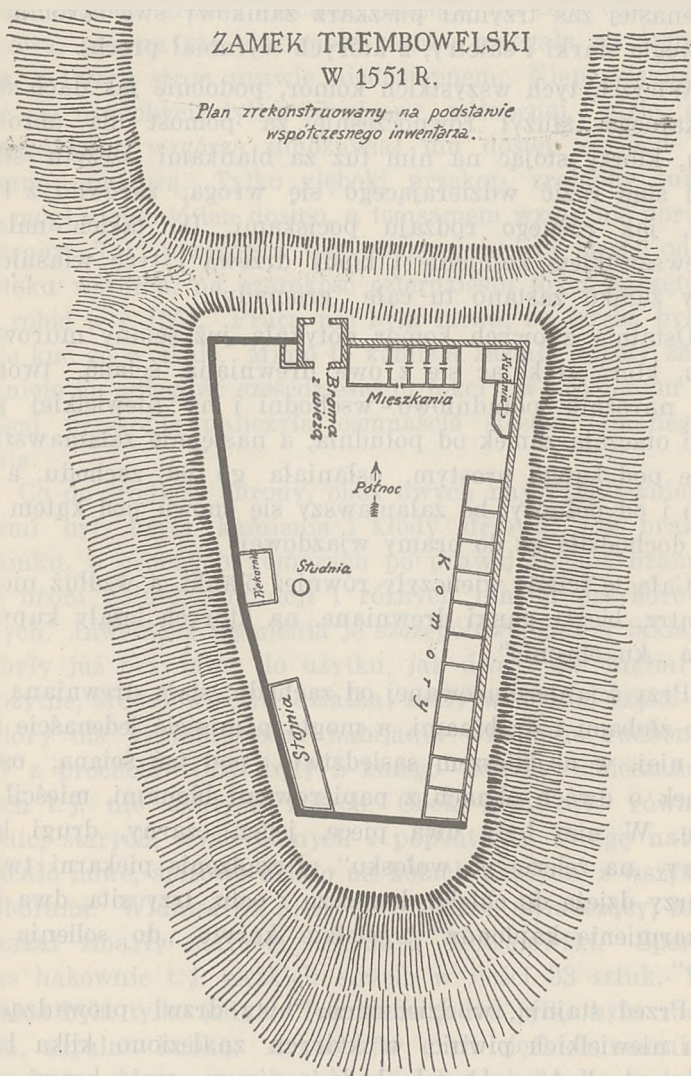
Wchodziło się do nich schodami z dziedzińca, najpierw do sieni, mającej gliniany komin i okno z kratą drewnianą. Z tej sieni, z jednej strony, na lewo były drzwi do „izby nie-małej“ o trzech oknach z błonami szklanymi, z drugiej na prawo do „komnaty“ o jednym oknie bez błony szklanej. Całe urządzenie jednej i drugiej tworzyły długie, proste stoły i ławy. Izbę dużą ogrzewał biały piec.

Z komnaty wchodziło się następnie do „izdebki“ o dwóch oknach, która wyróżniała się od innych, zdobiły ją bowiem listwy malowane i ozdobione herbami „Panów z Tęczyna“, niewątpliwie pamiątki po staroście trembowelskim, Andrzeju Tęczyńskim, twórcy zamku, a urządzenie jej składało się z czarno malowanego stołu i z krzesła plecionego łykiem. Nadto posiadała biały piec z zieloną polewą.

Do izdebki tej przylegała dalej druga „komnata“ o jednym oszklonem oknie, z glinianym kominem, która służyła widocznie za sypialnię, tu bowiem stało łoże z desek, obok niego proste „sragi“ (wieszadło) i takąż ławka.

Na wierzchu tych wszystkich izb i komnat, a bezpośrednio pod dachem, było znowu pięć komórek czyli zrębów na chowanie żywności lub innych rzeczy.

Tuż za opisanym domem, w narożniku od strony miasta, był drewniany domek, w którym mieściła się kuchnia zamkowa i dwie komory kucharskie. Z nich jedną „o pięciu węglach“ zwano „kurzą nogą“.



Do zachodniej, drewnianej ściany zamku, przylegał szereg równej wielkości komór, zbudowanych z drzewa na murowanym

fundamencie. Było ich razem jedenaście. Wszystkie były przeznaczone na to, aby w razie niebezpieczeństwa szukający schronienia w zamku, mieli gdzie mieszkać i chować swe mienie. W chwili lustracji, dziesięć z nich zastano zupełnie pustych, w jedenastej zaś trzymał puszkarz zamkowy swe skromne zapasy węgla siarki i saletry, z których wyrabiał proch.

Wierzch tych wszystkich komór, podobnie jak dach domu mieszkalnego, służył równocześnie za pomost dla obrońców zamku, którzy stojąc na nim tuż za blankami szczytu ściany „mogli stąd razić wdzierającego się wroga, zarówno z broni palnej, jak różnego rodzaju pociskami. Do takich należały przede wszystkim kamienie i kłody drzewa i tych właśnie dla obrony zamku zastano tu całe „gromady“.

Ostatnia z owych komór dotykała już ściany murowanej zamku, która stykając się z ową drewnianą ścianą, tworzyła z nią narożnik południowo-wschodni i na niewielkiej przestrzeni otaczała zamek od południa, a następnie załamawszy się prawie pod kątem prostym, osłaniała go od zachodu, a częściowo i od północy, bo załamawszy się znowu pod kątem prostym, dochodziła aż do bramy wjazdowej.

Całą tę ścianę wieńczyły również blanki, a wzdłuż nich od wewnątrz, biegły ganki drewniane, na których leżały kupy kamienia „ku obronie“.

Przy ścianie murowanej od zachodu, stała drewniana stajnia ze żłobami i drabinami, a mogła pomieścić jedenaście koni. Obok niej, w najbliższym sąsiedztwie, pod tą ścianą, osobny budynek o dwóch oknach z papierowemi błonami, mieścił piekarnię. W niej były dwa piece, jeden czarny, drugi biały, kafłowy „na żelazie po wołosku“. Urządzenie piekarni tworzył stół, trzy dzieże do chleba, barszczu i octu, trzy sita, dwa kojce „do karmienia kapłonów“ i wielkie koryto „do solenia wieprzów“.

Przed stajnią, w dziedzińcu, były drzwi prowadzące do dwóch niewielkich piwnic, w których znaleziono kilka beczek i półbeczek, bądź próżnych, bądź z piwem, sześć konwi, jeden kufel, kosz na chleb, kobiałkę z łyka i t. d.

W pobliżu piekarni posiadał zamek rzecz dla niego najważniejszą w razie oblężenia. Była nią głęboka studnia, z któ-

rej zapomocą koła i liny łyczanej czerpano wodę dwoma wiadrami.

Charakterystyczne, że zamek, prócz wieży strażniczej, nad bramą, nie posiadał żadnych baszt. Była to budowla prymitywna, typowo średniowieczna, mająca na celu tylko obronę frontową, główna zaś obronność zamku polegała na jego położeniu, z trzech stron prawie niedostępnem. Nieprzyjaciel mógł kusić się o zdobycie tylko od strony północnej, gdzie grzbiet przylegającego wzgórza umożliwiał mu dostęp aż pod bramę i ścianę zamkową. Tylko głęboki przekop, zrobiony tuż przy niej, mógł utrudnić ten dostęp, a temsamem wzmocnić obronność tej strony. Taki przekop w tem miejscu, mający sięgać od stoku do stoku wzgórza, na szerokość czterdziestu łokci, zaczęto właśnie robić w r. 1551. Praca nie była łatwa, bo trzeba było mierzalnie kuć go w skale. Mimo to komisja zastała roboty znacznie posunięte na odległość sześćdziesięciu łokci i w zrobionym w tem miejscu przekopie naliczyła ośmnaście stosów łamanego kamienia.

Co do środków obrony, obok owych najprymitywniejszych, jakimi były bryły kamienia i kłody drzewa, nie brakowało w zamku, w osobnych komorach po prawej stronie bramy, zasobu broni palnej, amunicji i różnych innych przyborów wojennych. Inwentarz wymienia je szczegółowo, nawet takie, które nie były już przydatne do użytku, jak dwa t. zw. fugliarze t. j. starożytny, średniowieczny działka; mały w dennej części otwór, w który dla przyspieszenia nabijania wkładano ruchome komory z prochem. Oba były z kutego żelaza, umieszczone na bosych t. j. nie okutych kołach. Obok nich było również 15 rusznic, starych, wystrzelanych i popsutych. Uwagę natomiast zwracało nowe, spiszowe działko na kołach okutych, z wszystkimi przyborami. Widniał na niem herb Ciołek, świadczący, że odlać je kazał zmarły starosta, Bernard Maciejowski. Spory był zapas hakownic t. j. ciężkich strzelb w ilości 33 sztuk. Półhakovnica była tylko jedna. Tak samo jedna tylko była rusznica, długa, zapalna hubką. Arkabuzów czyli ciężkich rusznic było 26, rohatyn 21, tarcz z herbem Ciołek 14 i 2 bębny miedziane. Kul działowych naliczono 404 sztuk, hakowniczych 1234, kulek do arkebuzów 2401. Prochu było 5 większych a 9 mniejszych beczulek, siarki beczka, saletry i węgla do prochu po pół beczki,

a nadto bukłak prochu działowego i część faski prochu hakowniczego. Ołowiu znaleziono dwie sztuki, wagi około dwóch kamieni.

Wśród różnego rodzaju przyborów wymienia inwentarz: 2 stępy z spiżowemi dnami i 2 kije okute do tłuczenia prochu, 18 form do odlewania różnych kul, 20 fasz niemieckich z mieszkaniami t. j. prochownicami do arkabuzów, 2 latarnie, formę do robienia świec, konwie, drąg żelazny do łamania kamieni, motyki, łapkę na myszy i t. d.

W osobnej becze była zabita „zbroja płachowa“ zmarłego starosty.

Zapasy żywności w komorach znaleziono niewielkie. Składało się na nie trochę masła i kilka pości słoniny, 11 głów i 34 nóg wieprzowych, 6 dzieży krup i półmiarków mąki, 17 półmiarków chmielu, nieco jagieł i grochu.

Widocznie był to tylko zapas potrzebny na bieżący wikt dla służby zamkowej czyli t. zw. „familji“, którą tworzyli: podstarości ze sługą i z chłopcem, pisarz zamkowy ze sługą, dwaj puszkarze, wrotny, klucznik, piekarz, czworo sług grodzkich i dwóch wołowców, razem 18 osób.

Poza zamkiem, żywności należącej do niego było podostatkiem, należały bowiem do niego trzy folwarki, jeden podzamkowy z browarczykiem, a dwa dalsze w sąsiednich wioskach: Zubowie i Łoszniowie. W nich razem znaleziono po jednym stogu pszenicy, żyta, tataraki i prosa, dwa stogi grochu, pięć owsa, sześć jęczmienia i kilka wozów siana. Inwentarz żywy z tych folwarków składał się z 20 wołów, 51 krów, 26 cieląt, 29 owiec, 6 kóz, 86 świń, 16 kapłonów, 42 kur i 44 gęsi. Liczba koni nie podana.

Taki obraz wyglądu, stanu i zaopatrzenia zamku trembowelskiego daje nam inwentarz z 1551 roku. Odnośnie do Rusi Czerwonej jest on jednym z najstarszych i z tego właśnie względu na szczególniejszą zasługuje uwagę. Obraz, jaki nam daje, musimy uważać do pewnego stopnia za typowy dla wielu innych ówczesnych zamków czerwonoruskich. Obrazu tego nie można nazwać ujemnym. Wprawdzie komisja w rezultacie z naciskiem zaznaczyła, że „zamek pilnej oprawy i opatrzenia potrzebuje“, ale był to stan przejściowy, który zmienił się rychło, gdy starostą trembowelskim został słynny Jakób Pretwicz.

Po przeprowadzonej przez niego restauracji, ów trembowelski zamek, o którym mówiono, „że na dwa szlaki patrzy“ przetrwał w opisanym wyglądzie jeszcze długo. Gdy po osiemdziesięciu latach stan jego stał się wręcz katastrofalny, na jego miejscu w r. 1630, Aleksander Bałlaban, starosta trembowelski, zbudował zamek nowy, obszerniejszy, murowany, zupełnie odmiennego typu, którego ruiny, opromienione sławą rycerską, wznoszą się do dziś nad miastem.

ŁUCJA CHAREWICZOWA

MIESZCZKA LWOWSKA XVI W. ZOFJA HANLOWA

Tło lokalne. — Chybione małżeństwo. — Stanisław Hanel. — Rodzinne spory majątkowe. — Działalność gospodarcza. — Kamienica Hanłowska. — Zużytkowanie mienia: fundacje i zapisy. — Życie prywatne, charakter.

T ł o l o k a l n e.

Nieraz w druku i mowie spotykany sentyment dla kobiety lwowskiej nie utrwalił się dotąd w żadnym studjum historycznym jej poświęconem. Tu i ówdzie w pracach traktujących dzieje Lwowa rzucono lwowiance jakiś dobitniejszy wyraz uznania, lub garść słów żartobliwych o jej wymowie, czy kumoszkowatych ambicjach. Ale naogół nader szczupłe to wiadomości i niknące niespostrzeżenie w przedstawieniach wielkich dziejów sławnego swą przeszłością wojenną i kulturalną miasta. Praca, handel i wojna, mory i pożary wypełniają treść dziejową Lwowa, ale im się w te dzieje dalej wgłębimy, tem widocznijszem się staje, że te twarde czynniki lwowskiego bytu oświeślały promienie rodzinnego szczęścia, uczuć ogólnoludzkich, humanitarnych, zamiłowanie dobra i piękna. Częstem zaś źródłem tych jaśniejszych stron życia bywała kobieta.

Już średniowieczna, z sztywnych szat swej epoki zaledwie widoczna matrona lwowska stwarza podwaliny dobrej opinji o swej domowej rządności i zapobiegliwości. Choć układ ogólny życia wysuwa ją rzadko poza domowe progi i poza niemi widują ją częściej tylko sklepy i warsztaty męzowskie, albo kościelne mury, ale jawi się także w sądowych salach ratusza, zawsze męską, jak prawo tego wymagało, wspierana opieką, bez męża bowiem lub męskiego opiekuna — *tutora* nic nie

znaczyła jej osoba w obliczu urzędu. Napozór wszystkie są jednakże te średniowieczne lwowianki, gospodarne, pobożne, sprawom rodzinnego życia oddane rodzicielki, karmicielki. Ale już wtedy z bogactw dziedzicznych lub własnych oszczędności czyniły gest wielki Bogu w darze, jak np. w r. 1495 panna Dorothea Majzlówna, która na odbudowę kościoła katedralnego legowała swe wszystkie pieniądze u rajców i u szlachty złożone, ogrody swe dla szpitali ofiarowała, srebro i złoto na krzyże kościelne a perły większe i mniejsze na hafty ornatów¹⁾. Dobitne zaś uznanie dworności kobiet lwowskich padło jeszcze w 1421 r. z ust ówczesnego światowca i żnawcy ponęt kobiecości, posła francuskiego na dwór króla Jagiełły, sir Gilberta de Lannoy, który pisemnie stwierdził grację tańca i wyrobienie towarzyskie kobiet lwowskich, nazywając je „prawdziwemi damami“²⁾.

W stopie jednakże rozmaitych wad i zalet, jaki skutkiem mieszaniny ras Lwów zamieszkujących przedstawiała lwowianka, skupiły się pewne cechy, które wyciągała najaw opinia męska renesansowej doby miasta³⁾. Z tego też czasu mamy wyraźniej zarysowanych parę postaci niewieścich, ginących jednak w bujnych przeżyciach lwowskiego mieszczaństwa⁴⁾.

Zdawałoby się pozornie, że na barwnie podmalowane i w przepyszną oprawę stylistyczną ujęte tło życia lwowskiego okresu renesansu trudno już rzucić jakąś silniej uwydatniającą się sylwetę mieszczańską. Jednakże dokładniejszy wgląd w źródła przeszłości lwowskiej zmienia w zupełności pogląd na dotychczasowe wyczerpanie tematu. Wnętrze bowiem Archiwum m. Lwowa zawiera bogate a niewyzyskane pokłady źródłowe, z których mnogie jeszcze pokolenia historyków kultury i obyczajowości mieszczańskiej czerpać będą cenne tworzywo, dotąd bowiem szerokim tylko, ale nie obejmującym całości rzutem wydobywano stamtąd materiały. Za wiele też barw i blasków użyto dla odtworzenia życia dawnego mieszczaństwa lwowskiego⁵⁾. Idące zaś wgłąb badania spostrzegają liczne szczyby i niedocia-

¹⁾ Akta grodzkie i ziemskie, t. VII, Lwów 1878, nr. 107.

²⁾ Fr. Jaworski, Lwów stary i wczorajszy. Lwów 1911, str. 6.

³⁾ Jan Alembek, Liber memorabilium, Archiwum m. Lwowa, Ks. A. III, 224.

⁴⁾ Wł. Łoziński, Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII w. wyd. II. Lwów 1892.

⁵⁾ j. w.

gnięcia na niekorzyść rzeczywistości dziejowej. Z nieogarniętego dotąd materiału cisną się do przedstawicielstwa epoki przemilczane postacie, domagają się wspomnienia zdziałane czyny. Aż prosi się zaś o powiększenie galerja postaci niewieścich a zgeneralizowanym typom narzuca się wprost przeciwstawienie indywidualności.

Mieszczanka lwowska była nietylko pracownicą domową, ale podejmowała także samodzielną pracę zarobkową, własnym zmysłem gospodarczym kierowaną. Roił się Lwów szesnastowieczny od kobiet samodzielnie, bez pomocy mężowskiej handlujących. Wykazy opłat i sprawy sądowe zdradzają ich specjalności. Były to solarki, rybiarki, śledziarki, olejarki, szklarki i płótniczki, zapełniające obok rozpartych za ławami rzemieślniczemi pań majstrowych gwarany rynek lwowski. Liczne pasztetniczki w piekarniach swych wytwarzały na zbyt słodkie ciasta. Panie piewne rozlewały pieniające piwa i złociste miody w wiechami na znak dokonania świeżego waru oznaczonych izbach. Szynkarki w sklepistych piwnicach, oprócz tych ulubionych napoi dawnych, prowadziły wyszynk przywoźnego wina i świeżo zakosztowanej wódki, w której dopiero Lwów w początkach XVI w. zasmakował i znał ją pod nazwą *vinum crematum*, *vinum sublimatum*.

Nie ograniczały się też mieszczki dawne do lokalnego handlu, lecz i dalekie wyjazdy jarmarczne przedsiębrały, bo jarmark dla dawnych obrotów handlowych miał zasadnicze znaczenie. W spisach wynajmu bud jarmarcznych we Lwowie figurują miana mężatek i nazwiska o panieńskich końcówkach⁶⁾. Także w album obywateli, prawo miejskie we Lwowie przyjmujących, chociaż to zazwyczaj było przedewszystkiem udziałem mężczyzn, czasami wpisana zostaje kobieta, jak np. w 1596 r. Anna Steczkowa, dopuszczona do wolności obywatelskich, o ile dotyczyły uczciwego szukania środków do życia, *quantum videlicet ad honeste victum quaerendum attinet*⁷⁾, które to ograniczenie chyba zbyt czyste było, bo przecież to kobiecisko szesnastowieczne nie aspirowało do godności miejskich.

⁶⁾ Por. Ks. III. A. 10, passim, pod „Institae advenarum ad nundinas mercatorum“, lub „Institae tempore nundinarum“.

⁷⁾ Ks. III. A. 13, str. 270.

Pracę kobiet cenili trzeźwi i rozumni mieszczanie lwowscy i wiele słów uznania dla żon - przyjaciół, rozumiejących dole i niedole kupieckiego i rzemieślniczego żywota, zawierają ich testamenty.

Trybem zaś całego życia i sposobami zużytkowania swego mienia wyróżnia się wśród mieszczek lwowskich XVI wieku nieodtworzona dotąd nigdzie postać Zofji Hanlowej.

C h y b i o n e m a ł ż e ń s t w o .

Termin kobiet lwowskich obejmuje nie możnowładcze ptaki przelotne, ale mieszczański, zasiedziały tu element kobiecy, który latami długimi, wchłonawszy w siebie atmosferę dawnego grodu dawał cielesne i duchowe podwaliny rozwoju lwowskich pokoleń. I nie obejmuje ten termin tylko kobiet urodzeniem tu przynależnych, bo miejsce urodzenia i dawniej nie wyznaczało drogi życia, lecz było momentem o przypadkowym znaczeniu. Dawniej i dziś przynależy się tam przede wszystkim, gdzie życie wyznacza warsztat pracy i działalności, gdzie się zostawia najgłębsze ślady swej indywidualności i swego istnienia. Nie urodzenie też we Lwowie Zofji Hanlowej, ale kilkadziesiąt lat pracy i włożenie całego dobroku życia w duchowe i kulturalne podłoże Lwowa wieku XVI, czyni ją najprawowitszą posiadaczką tytułu mieszczki lwowskiej.

Panięńskie jej miano było Zofja Naczówna. Pochodzenie zaś swoje wywodziła z przeworsko-bieckiego mieszczaństwa. Nigdy w aktach miejskich, w których przez lat 40, od 1555 do 1595 r. przewijała się jej osoba, nie podawano jej rodzinnego nazwiska i zdradza je tylko rodowód, *litterae genealogiae*, u schyłku życia zaprodukowany w urzędzie radzieckim, dla ustalenia węzłów pokrewieństwa z wybranym przez nią spadkobiercą⁸⁾.

Naczowie byli zasiedziałą w Bieczu rodziną a mieszczanie i księża tego nazwiska liczni byli w tem mieście podgórskiem, odgrywającym dawniej wielką rolę handlową w stosunkach gospodarczych Polski z Węgrami. Dziad Zofji, Jerzy Nacz, był na początku XVI w. rajcą i burmistrzem Biecza⁹⁾, a ożeniony był

⁸⁾ Cons. Leop. t. XI, str. 532—6.

⁹⁾ Fr. B u j a k, Materjały do historii m. Biecza 1361—1632. Kraków 1914, nr. 101, str. 29.

z szlachcianką Dorotą Czermięską. Matka Zofji, Katarzyna, mieszczanka przeworska, nosiła może jakąś głębszą umysłowość przodków zdradzające miano: Filozofówna. W Przeworsku zaślubił ją ojciec Zofji, Ambroży Nacz, i do Biecza z nią powrócił, lecz choć tam przyjął prawo miejskie, po latach kilku przeniósł się znowu do Przeworska. Biecz więc albo Przeworsk był miejscem urodzin Zofji.

Nie sposób odtworzyć dzieciństwa czy lat dziewczęcych mieszczanek dawnych, wychowywanych w głębokim, domowem zaciszu. W panieństwie wprowadza je na ratusz tylko czasami spadkobranie, sprawy majątkowe lub intercyzy ślubne. To też i Zofję Naczównę poznajemy już jako żonę Wojciecha Duszy, panią Duszynę w r. 1555¹⁰⁾. Nazwisko pana Duszy też się wcześniej nie pojawia, ani wśród mieszczan lwowskich nie powtarza, byli wśród nich współcześnie Duchny, Duchnicze i Duchniki, ale Duszów niema, może więc był pan Wojciech niedawnym na teren Lwowa przybyszem, jakkolwiek był już nazywany *civis*. Był wdowcem, gdy poślubił Zofję a z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Anna.

To małżeństwo ukazuje się po raz pierwszy w źródłach odrazu z człowiekiem, którego los w przyszłości łączy z Zofją, z Stanisławem Hanlem. Prowadząc interesa handlowe, małżeństwo w potrzebie pieniężnej zadłużyło się u młodego jeszcze wówczas „Hanłowicza“, jak zwano najmłodszego syna pana rajcy Marcina Hanla. Mimo uroczystego „chirographu“: „— Ja Wojciech Dusza, wespolek z Sophią malzonką swą wiznawami zupełnie, iześmy winni panu Stanisławowi Handlowi prawego a sprawiedliwego długu iako stho y osmdziesiąth zlotich, które pieniądze mami dacz na święthi Piotr, nie zbraniając sie zadnem i fanti, iedno gotowemi pieniądzmi, ani tez prawem się bronicz, iedno bez wse-liaki trudnośc i zaplaczicz. Działo się roku 1555“ — dług przez lat trzy nie został oddany. Młody wierzyciel czekający do 1558 r. wreszcie dochodzi swych praw sądownie na obojgu małżonkach, a także i samą Zofję pozywa.

Lecz w tym czasie małżeństwo Duszów się rozpada. Przyczyny zaś rozejścia się musiały być zasadniczo ważne, skoro aprobuje je dekret sądu duchownego, na mocy którego następuje

¹⁰⁾ Inducta officii iudicii civilis, t. VIII, str. 562, 620, 627, 659, 685.

separacja *a thoro et matrimonio*¹¹⁾). Przed sądem radzieckim stają separowani małżonkowie w zupełnym spokoju, z zawartą umową podziału majątkowego, która od razu zostaje bez sprzeciwów ani z jednej ani z drugiej strony do aktów wpisana.

Pani Zofja, *uxor a mutua cohabitatione separata*, przyjmuje na siebie zapłatę ich wspólnego długu u Stanisława Hanla. Zatrzymuje zaś wszystkie ruchomości, sprzęty i wyprawę, z której Dusza zastrzega sobie wydanie części nader skromnej: obrusa, ręcznika, konwi i misy cynowej. Z nieruchomości oddała Zofja Duszy i córce jego Annie przypadającą na nią wedle wilkierza miejskiego trzecią część kamienicy, położonej we Lwowie przy ulicy Ciała Pańskiego (Dominikańskiej), między domami Stanisława Szolca i Jana Górskiego, na własność i używanie, począwszy od najbliższego dnia św. Michała. Do tej daty mogła w niej Zofja mieszkać i prowadzić szynk napojów bez żadnych przeszkód. Dusza widocznie już nie mieszkał we Lwowie, zastrzegł sobie bowiem, iż gdyby mu w tym czasie, wyznaczonym jeszcze na mieszkanie Zofji w jego domu, wypadło przybyć do Lwowa, może tam w izbie piętrowej zamieszkać, rzeczy swe złożyć i konia jednego w stajni umieścić. Wzamian ojciec i córka Duszowie, oddali Zofji na własność dziedziczną dom i ogród na przedmieściu Krakowskiem, obok studni królewskiej.

Ze spraw, bezpośrednio po rozejściu się prowadzonych już oddzielnie, wynika, że Zofja rozporządzała pieniędzmi i rozpożyczała je ludziom, natomiast Duszy brakło gotówki. Zofja prowadziła sama energicznie handel napojami, prawowała się z kupcami greckimi o dostawy ipsymy i alikantu, wyczerpując wszystkie instancje sądowe. Separowany zaś małżonek rychło umiera. Już w lutym 1560, a więc w rok niespełna po separacyjnym podziale majątkowym, opiekun pasierbicy Anny, szlachcic Andrzej Łękawski kwituje Zofję ze wszystkich jej pretensyj spadkowych po ojcu. Zarazem Anna Duszanka, wyszedłszy zamąż w Przeworsku za prawca Leonarda, zlikwidowała we Lwowie wszystkie swe sprawy¹²⁾.

¹¹⁾ Cons. Leop. t. V, str. 1163, zap. 1542 r. 1559. W Archiwum arcybiskupstwa obrz. łac. we Lwowie. Dz. I. Archiwum konsystorskie, nie znalazłam śladów tego procesu małżeńskiego. Akta bowiem z tego czasu zachowały się tylko fragmentarycznie. Acta acticata, t. V, z lat 1556—1618, zawiera zaledwie parę zapisek z szóstego dziesiątka lat XVI w.

¹²⁾ Cons. Leop. t. V, str. 447, 770; t. VI, str. 28; t. VII, str. 1451, 2460; Ind. iud. civ. t. IX, str. 891, 959; t. X, str. 22, 125, 132.

Dusza prawdopodobnie pochodził też z Przeworska, a choć bieg życia rzucił go na czas jakiś do Lwowa, wrócić musiał do swego miejsca pochodzenia, bo zaraz po rozwodzie milną tu jego sprawy. Zamążpójście zaś jego córki w Przeworsku i likwidacja lwowskiego mienia jest także potwierdzeniem tego miejsca pochodzenia. Przypuszczalnie za czasów małżeństwa z Zofją był to człowiek chory i dlatego może nastąpiło rozejście. Z Zofją jako małżonką występował wspólnie przez lat cztery, 1555—59, lecz małżeństwo mogło być wcześniejsze i dłuższe.

Daty idą dziwnie szybko jedna za drugą, w r. 1558 pozycja jeszcze Stanisław Hanel Zofję jako swą dłużniczkę, w 1559 ona dług ten bierze na siebie, ale spłaty jego urzędownie nie zgłoszono. W r. 1560 nie żyje Dusza, ale cyrografy opiewają jeszcze na Zofję Duszynę. Wkrótce jednak, w 1561 r. występuje ona jako żona Stanisława Hanla. Złączyły ich dawne interesy a może dawna miłość, najpewniej jedno i drugie, bo w dalszym przebiegu ich wspólnego życia uwidacznia się, iż ten węzeł małżeński silnie był zadzierżgnięty i mimo bezdzietności wielka serdeczność przebija z trosk Stanisława o przyszłość Zofji a z jej strony towarzyszy mu najoddańsza współpraca.

Stanisław Hanel.

Odrązu najprawdopodobniej materjalnie nie poprawiła wiele Zofja losu swego w drugim małżeństwie, ale weszła zato w wysokie lwowskie splendory rodowe. Stanisław Hanel był bowiem patrycjuszowskim potomkiem, wywodził się od założycieli Hanlowskiej Woli i odwiecznych dzierżycieli Hołoska oraz miejskich stolców radzieckich. Z rzeźnickiego klocka, ciężką pracą krwawego topora wyrąbana została pomyślność rodu Hanłów, i zawód ten przeszedł w pokolenia. Uprawiali go również ojciec i starsi bracia Stanisława. Szelerami zwali się w XV w. Hanlowie, a nazwisko to przybrał dopiero syn Jana, czyli Hanla, Bartłomiej¹³⁾. Ród był to ruchliwy i przedsiębiorczy, owi *Hanli*, *Hanlonos*. Jeden z nich, Jan, skolonizował ponownie Hołosko a drugi Bartłomiej założył pod miastem wspomniany folwark

¹³⁾ J. Skoczek, Studja nad patrycjatem lwowskim wieków średnich. Lwów 1929, str. 25. Ponieważ nazwisko to powstało od zdrobnienia imienia Jan — Hanusz — Hanel, tej ostatniej formy stale używam, mimo, że w aktach pojawia się też często pisownia Handel.

Hanłowska Wola. Do najpierwszych patrycjuszowskich rodów zaliczała ich i późniejsza tradycja i osądziła za zawsze gotowych do usług dla dobra publicznego¹⁴⁾.

Dzierżył też Hołosko rajca Marcin Hanel, ojciec Stanisława, posiadający ponadto w mieście jatki rzeźnicze, kamienicę rynkową i pozamiejską cegielnię. Ale całe to mienie było za szczupłe dla trzynaściorga dzieci pana Marcina, z dwu żon zrodzonych. Pierwsza małżonka Urszula Panaszkówna obdarzyła go sześcioma synami, zwali się: Marcin, Piotr, Jakób, Wincenty, Michał i Józef. Druga towarzyska reszty życia, Anna Kosznarówna, przeżyła męża i biedziła się po jego skonie uciążliwymi procesami spadkowymi z niezgodnymi pasierbami. Miała zaś własne dzieci, dwu synów i trzy córki, zrodzone w następującej kolejności: Szymon, Jadwiga, Stanisław, Urszula i Anna. Najmłodszym więc synem z tej rajcowskiej gałęzi Hanłów był Stanisław¹⁵⁾.

Cały spadek ojcowski w nieruchomościach oszacowano na 5.600 zł. Stanisław więc Hanel nie podjął wielkiej dziedzicznej fortuny. Zaledwie 369 zł. przypadło na niego w dziale spadkowym w 1562 r., przeprowadzonym wreszcie z rodzeństwem po długich korowodach prawnych¹⁶⁾. W czasie śmierci ojca w 1551 roku Stanisław jest jeszcze niepełnoletni. Matce towarzyszy w sądzie jej opiekun sądowy i syn Szymon, zięć zaś, Zebald Aichingier, zostaje mianowany opiekunem małoletnich dzieci rajcy Marcina. Urszula Hanłówna była już zamężna, a mąż był opiekunem, więc określenie *pueri annos non habentes*, tyczyć mogło tylko Stanisława i Anny. W r. 1554 spotykamy się po raz pierwszy z osobą Stanisława na gruncie urzędowym i nazwany już jest *civis*, jakkolwiek prawo miejskie zaprzysiągł dopiero w 1561 r.¹⁷⁾. Interesa wieść począł przed podaną wyżej datą zjawienia się w urzędzie radzieckim, bo właśnie wówczas ustanawia dla odbioru długów i strzeżenia swych praw handlowych plenipotentą Jana Miljusza. Wkrótce też zasiąg jego stosunków rozszerza się na zagranicę, sięga do Pragi i Wrocławia.

¹⁴⁾ Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Pisma do dziejów Lwowa odnoszące się, wydał dr. Korneli Heck. Lwów 1899, str. 93, 299, 326.

¹⁵⁾ Archiwum m. Lwowa, oddz. I, nr. 628; Cons. Leop. t. IV, str. 1278, 1348, 1407; t. VI, str. 458 i n.

¹⁶⁾ Acta officii iurisfideliū, t. II, str. 119, 222, 235, 254, 294; Cons. Leop. t. IV, str. 1278, 1407; t. V, str. 81, 447.

¹⁷⁾ Ks. A. III. 10, str. 319.

Z żoną występuje od r. 1561¹⁸⁾). Rodzina zaś może nie była zadowolona z małżeństwa jego z pozalwowską pochodzeniem mieszczańską, rodowodem nie dorównującą Hanlom, rozwiedzioną Duszną, bo niechęć do niej jest nieraz widoczna.

Ale ta para małżeńska dbała przede wszystkim o wydajność swej pracy i umiejętne jej zużytkowanie. Odrazu świeżo zawarte małżeństwo wchodzi w mnogie procesy, zawiera układy pożyczkowe, prowadzi ożywiony handel winem. Choć o posagu Zofji nic nie wiadomo ani przy pierwszym ani przy drugim małżeństwie, sama ona jednak przedstawiała taki kapitał energii i przedsiębiorczości, że zapewne te głównie zalety zdecydowały o ogromnem uznaniu dla niej Stanisława.

Stanisław Hanel nie jest nigdzie w aktach tytułowany żadną godnością miejską, ani nawet kupcem nazywany. Sam siebie mianuje poprostu mieszczańcem i z urzędu też mu nadają w zapiskach tylko przydatek *civis*. Jego sprawy sądowe powstają jednakże głównie z racji jego interesów kupieckich, *occasione negotiorum in mercatura*. Obok spustu stawów, handlu rybami, sprzedaży sukna, kos, sierpów i noży, wybija się ponad wszystko specjalność jego żony z okresu pierwszego małżeństwa: handel napojami, zwłaszcza winem. W dużych ilościach zakupywane od Greków, Mołdawian i Ormian kufy win przechodziły za jego pośrednictwem do piwnic możnowładców, szlachty i duchowieństwa. Stwierdzają to intercyzy, obligacje, cyrografy, membrany i kwity, pisane po polsku, ormiańsku i żydowski¹⁹⁾). Choć najmłodszy z męskich potomków rajcy Marcina Hanla, skupić zdołał w swem ręku drogą wykupną największą część posiadłości ojcowskich. Ułatwił mu sytuację fakt, że starsi bracia mieli już w chwili śmierci rodziców własne domy, wkrótce też wszystkie siostry poszły za mąż. Jadwiga poślubiła Zebalda Aichingiera, Urszula po rajcy Grzegorzu Kołaczkowi rychło owdowiała i pojęła doktora obojga praw Mikołaja Gelasina. Najmłodszą Annę już Stanisław wyposażył i oddawał w małżeństwo wójtowi jarosławskiemu, Waławowi Kunickiemu. Długie lata cechmistrzostwo w cechu rzeźnickim dzierżył brat najstarszy, senior rodu, Mar-

¹⁸⁾ Ind. of. iud. civ. t. VIII, str. 609, 616; t. IX, str. 861; Cons. Leop. t. V, str. 81, 447; t. VII, str. 1484. Przedtem i współcześnie występuje inna Zofja Hanłowa de domo Kijowska, druga żona przyrodniego brata Stanisława, Michała Hanla, zwana Michalczową.

¹⁹⁾ Acta officii iurisdictionum, t. II, str. 783.

cin, a także i brat Piotr pozostał wierny temu zajęciu. Bracia Wincenty i Józef młodo zmarli, a także Michał żył zaledwie do 1560 r. Jedyny zaś rodzony brat Stanisława Szymon wszedł *inter mercatores*, kupiectwem utrzymywał się na Hołosku, spłacając liczne pretensje spadkowe. Pochodząca od niego linja rodowa wsiąkła w ziemiaństwo, przybrała nazwisko Hanlewski. Już on sam za zasługi i wybieranie cła na Rusi został wyjęty z pod jurysdykcji miejskiej²⁰⁾.

W początkach małżeństwa Stanisława i Zofji stosunki ich z Szymonem były dobre, miał on jeszcze wówczas kłopoty pieniężne, z których ratowało go braterstwo, a on dziekczynienia słał z podróży i obiecywał „daly da Pan Bog zas to wam odsłuze i paniey waszey“. Bracia jeździli razem na jarmarki do Śniatyna, kupowali wspólnie woły i wino, ale już w 1569 r. stosunki się zdecydowanie popsuły, braterskie sprawy sporne przed sąd poszły, a pan Szymon o sprawach z bratem mówił: „dosychem w tym rosolie liezał, radbym snym koniecz miał“. Już jako wrogowie, pozywali się bez końca o pieniądze, o pasy, noże, nożenki i sygnet ojcowski. Szymon wpierał w brata długi, na które nie miał dowodów, a Stanisław się bronił przed sądem: „Pan Simon nie jest tak bardzo prostakiem, aby on naprzeciw urzędowemu zapisowi nie miał także urzędowego quitu żądacz, choćby y od oycza, a nie telko od brata“²¹⁾. To też nie brat rodzony był Stanisławowi z rodzeństwa najmilszy, ale przyrodni Jakób. Ten Hanel niczego nie dopiął, ani urzędu, ani majątku nie zyskał, ale dawał Stanisławowi dowody prawdziwie braterskiego przywiązania, za które starał się mu on zabezpieczyć starość²²⁾.

Energiczne skupywanie części ojcowizny i macierzyzny uczyniło Stanisława rychło całkowitym właścicielem rodowej kamienicy, folwarku zamiejskiego i obok położonej cegielni²³⁾. Gorące też uznanie dla pracy żony żywi Stanisław. Zofja też często podkreśla, że wspólna praca była podstawą ich mienia, i gdy o nie szarpie ją rodzina męzowska, ona dowodzi braku dzie-

²⁰⁾ Archiwum m. Lwowa, fasc. 103; AGZ. t. X, zap. 5313.

²¹⁾ Ind. of. iud. civ. t. XI, str. 1635, 1651; t. XII, str. 5.

²²⁾ Testamenta, t. II, str. 501—510.

²³⁾ Obszerny wywód kolejności i cen kupna poszczególnych części majątkowych Ind. of. iud. civ. t. XVII, str. 277, 298, 1111, 1250—2, 1280—7, 1345—51; Acta officii iurisfidelium t. II, str. 783; Cons. Leop. t. VI, str. 544, 948; t. VII, str. 468—9, 608—9, 1484; t. VIII, str. 71.

dzicznych tej rodziny do ich mienia uprawnień, bo „wiadomo ludziom, co iego było, a ze mną spólną pracą jak wiele nabeł“.

Ważnym warsztatem pracy małżeńskiej pary Hanłów był ów folwark zamiejski, na Zielonem, Kosznarowskim zwany, który powstał jeszcze w średniowieczu, w szczupłym obszarze półtrzecia łanu. Wraz z wszelkimi gospodarskimi użytecznościami zakupił go w 1492 r. dziad Stanisława z linii macierzystej, znany ówczesnie kupiec lwowski Jan Kosznar²⁴). Po nim przejęły ten folwark dwie jego córki: Hanlowa i Maleczkowska. W czasach Hanlowskiej własności graniczył ten folwark z gruntami miejskimi i posiadłością Jodoka Gliacza, zwaną Kochnowską albo Jostowską. Wspólnym trudem i zabiegami zdobyli go małżonkowie częścią drogą kupna, częścią drogą darowizny od ciotecznego brata Maleczkowskiego, który im w ten sposób nagroził doznane od nich usługi i dobrodziejstwa w zdrowiu i niezdroziu jego świadczone. Zczasem folwark zaokrąglił się, do pięciołanowego obszaru, zapełnił budynkami, ożywił inwentarzem, a stodoły i brogi przepełnione bywały plonami „Hanlowskich łanów“²⁵).

Dziesięciolecie zaledwie trwało wspólne pożycie małżonków. W pełni lat męskich musiała zaskoczyć śmierć Stanisława Hanla, skoro lat wiele przeżyło go starsze rodzeństwo. Chorzał on już w czasie sporządzania swej ostatniej woli 6 listopada 1570 r., lecz śmierć przyszła nieoczekiwanie dla otoczenia; nie zdawano sobie sprawy z niebezpieczeństwa choroby, skoro nie dopełniono tak ważnego w ówczesnym światopoglądzie obowiązku przywołania do łoża chorego kapłana dla udzielenia ostatniego namaszczenia. Wśród nocy zaś konania Stanisława, 17 listopada nie znaleziono ani jednego księdza, w mieście pełnem duchowieństwa, któryby mu dał karmę Bożą na drogę wieczności. Bez pociechy religijnej oddał ostatnie swe tchnienie Stanisław Hanel²⁶).

Może stało się to potrosze i dlatego, że w ostatniej woli Stanisława nie widać wcale tej zwyczajnej, mieszczan lwowskich cechującej w chwili śmierci szczodrobliwości na cele religijne. Ten

²⁴) Cons. Leop. t. I, str. 620.

²⁵) Ibidem, t. VI, str. 63, 70, 548; t. VII, str. 1192—3; t. XII, str. 382; Acta officii iurisdicelium, t. II, str. 749 n.

²⁶) Collegii Leopoliensis Societatis Iesu Historia ab anno 1585—1773 (zaczęta przez ks. Macieja Wielewiczę, Rkp. w b. c. k. Bibliotece Dworskiej we Wiedniu nr. 11988 in f. Fotografja całości w Archiwum m. Lwowa. Cytuję jako „Kronika jezuicka“, str. 10.

trzeźwy mieszczanin pamięta przede wszystkim o żonie, o własnych i wobec niego przyjętych zobowiązaniach, nie błaga wcale pozostającą przy życiu żonę i rodzinę, jak to było we zwyczaju, o msze i jałmużny za zbawienie swej duszy i na ziemskie pośrednictwo duchowe przeznacza zaledwie skromniutką w stosunku do swych majątności kwotę: 20 zł. do kościoła metropolitalnego. Ponadto przeznaczył na pogrzeb 200 zł. a dla szpitali 70 zł.²⁷⁾. Nic dla klasztorów, nic na jałmużnę.

Potem, w przyszłości, hojne za to zaniechanie męża ekspjacje czynić będzie wdowa. Może gryźć ją będzie myśl czy wyrzuty sumienia, iż prędzej dbała o sporządzenie testamentu, aniżeli o wiatyk dla męża. W każdym razie dzięki niej tylko umocniło się w pamięci potomnych silniej nazwisko jej małżonka, bo przed niezapomnieniem nie mogły go bronić ani czyny wybitne, ani urząd poważniejszy. Imię Stanisława Hanla łączy się przede wszystkim z pamięcią Zofji Hanlowej i jej ofiarnictwem, które dzięki wspólnie zdobytemu mieniu rozwinąć mogła po jego śmierci. A ona nie dzięki mężowi, jak inne mieszcanki, lecz przez własną działalność stała się w latach najbliższych *una de primariis e civitate*²⁸⁾.

Kobiercem zasłany początkowo grób Stanisława Hanla w katedralnych podziemiach zaznaczyła wkrótce we wnętrzu katedry troskliwa małżonka dla pamięci potomnych grobową płytą z białego piaskowca. Rzeźba to niedoskonała, dokument artyzmu twórcy niewielki, ale cenny to i rzadki zabytek nagrobkowy w wyniszczonym z tego rodzaju pamiątek mieszczańskich Lwowie. Widnieje ta płyta w katedrze obrządku łacińskiego pod chórem, po prawej stronie. Przedstawia postać brodatego mieszczanina w żupanie i delji z podwójnym kołnierzem, opartego o poduszkę i przytrzymującego ręką jakby zmęczoną głowę. Nad nim znak jego pieczętny, gmerk mieszczański z inicjałami imienia i nazwiska oraz kompozycją linijską, gmerk to więc osobisty zmarłego. W drugim ręku trzyma ta postać nagrobna klepsydrę — symbol przemijania. Całość uzupełnia napis: „*Famato Stanislao Hanel civi Leopoliensi mortuo die XVII Novembris A. D. MDLXX hoc monumentum honesta uxor Zophia posuit. Hodie mihi, cras tibi*“.

²⁷⁾ Testamenta, t. II, str. 501—510.

²⁸⁾ Kronika jezuicka, str. 9.

Dziś mnie, jutro tobie — wyrazy te brzmią jakby ostatnie wołanie odchodzącego małżonka do biadającej małżonki. Ale owo jutro śmierci Zofji leżało w dalekiej jeszcze przyszłości. Miała przeżyć jeszcze dwudziestopięciolecie wdowieństwa, w czasie którego zabłysła jej niezwykła szczodroblivość, jej *singularis liberalitas elucit*²⁹⁾.

Rodzinne spory majątkowe.

Zdecydowana niechęć rodziny Hanłów ku Zofji objawia się wyraziście skutkiem zawiedzionych nadziei spadkowych. Niezaspokojone łaknienie schedy po zamożnym a bezdzielnym bracie wznieca ciągłą nagonkę na jego wdowę. Bezpośrednio po śmierci Stanisława Hanła wybuchła ta wojna domowa. Niejako aktem jej wypowiedzenia stał się testament zmarłego, którego treść rzuciła zarzewie niezgody. Przewidywał te powikłania sam testator a opinja współczesnych powag mieszczańskich zaraz po ogłoszeniu ostatniej woli nieboszczykowskiej orzekła: *testamentum esse litigiosum*, testament jest sporny i że na wielkie i długie zanosi się sprawy sądowe³⁰⁾. Przezorna wdowa też to czuła i zaraz starała się o królewskie potwierdzenie ostatniej woli męża³¹⁾.

Stanisław testamentem, sporządzonym w nieobecności swej rodziny, uczynił Zofję, o ile wytrwa w wdowieństwie i męża innego nie pojmie, dożywotnią właścicielką dwu części swych nieruchomości (jedna trzecia i tak przypadała Zofji na mocy obowiązującego w mieście wilkierza), bez prawa protestu ze strony krewnych, posiadaczką zaś bezwzględną wszystkich ruchomości, jako wspólną pracą i troską zdobytych, *mutuo labore et cura conquisitis*. To zaś dopiero, co by po jej śmierci pozostało, pójść miało do podziału między krewnych ich obojga. Prawie każde z rodzeństwa miało jakieś zobowiązania pieniężne wobec Stanisława, dokładnie je on wylicza, między in. koszta sporu z rajcami o Brzuchowice i Hołosko. Legaty zaś, poza wspomnianemi już, wyznaczają tylko dla brata Jakóba, bieckiego krewniaka Piotra Piotrowskiego i służącego Jerzego.

²⁹⁾ Kronika jezuicka, str. 4.

³⁰⁾ Testamenta, t. II, str. 501—510; Cons. Leop. t. VIII, str. 506.

³¹⁾ Ind. of. iud. civ. t. XVII, str. 145 n.

Cały testament sporządzony był pod kątem widzenia ochrony dalszego posiadania całego majątku przez Zofję, małżonkę serdecznie mu oddaną, wtajemniczoną najdokładniej we wszelkie interesa. Egzekutorami swej ostatniej woli uczynił Hanel szwagra doktora Gelazyna, wójta Stanisława Krajzera i rajców, Hieronima Zapałę i Jana Zaleskiego, tych dwóch ostatnich bez ich wiedzy i woli i w ich nieobecności. Gdy więc zaczęły mnożyć się terminy sądowe w sprawie spadkowej, na które zbyt często opiekunowie musieliby wdowie towarzyszyć, skorzystali Zapała i Zaleski z tej nieformalności, i tłumacząc się jeden starością a drugi zaangażowaniem w sprawach publicznych miasta, zrzekli się opiekuństwa wdowy i testamentu ³²⁾.

Już w 11 dni po śmierci Stanisława pozywa rodzina mężowska wdowę i domaga się oddania pozostałego mienia, dowodząc, że przedmioty spadkowe rozsypane tu i ówdzie, po domu, na folwarku, w młynach, lasach i stawach niszczą przez każdą chwilę zwłoki, a im przynależą. Żądają więc sekwestru, a ponieważ rajcy nałożyć go się nie zdecydowali, apelowała rodzina do króla, potem czemś ugłaskana wycofała apelację i domagała się sporządzenia inwentarza pozostałości spadkowych ³³⁾.

W dniu 11 grudnia sporządzony inwentarz wykazuje zastawy szlachty i duchowieństwa, nieliczną biżuterję własną, naczynia, broń, pościel, futra, kobierce, szaty, zawartość stajni i gumna na folwarku ³⁴⁾. Spis ten nie imponuje ani mnogością ani kosztownością ruchomości, jest skromny w stosunku do bardzo obszernych wykazów przedmiotów spadkowych innych mieszczan współczesnych ³⁵⁾, to też rodzina twierdziła „beło więcej dóbr, niżli w inwentarz wpisać dała wdowa“ ³⁶⁾. W czasie spisowania inwentarza cała ta rodzina myszkowała gorliwie po kątach domostwa a odgłosy tej pilności przeniosły się na karty sądowe ³⁷⁾.

W czasie trwania spraw spadkowych Zofja poczyną sobie w majątku mężowskim rządzić zupełnie samodzielnie, a na

³²⁾ Cons. Leop. t. VIII, str. 499 i 506.

³³⁾ Ibidem, str. 291.

³⁴⁾ Acta officii iurisfidelium, t. II, str. 749 n.

³⁵⁾ Wł. Łoziński, op. cit. str. 158, stanowczo przecenił te pozostałości spadkowe.

³⁶⁾ Ind. of. iud. civ. t. XVII, str. 277.

³⁷⁾ Cons. Leop. t. VIII, str. 439.

terminy sądowe nawet nie staje, podając na uniewinnienie, iż jako wdowa naznaczonych testamentem opiekunów pozbawiona, nie może sama stawać przed sądem, bo *mulier est et vidua*. Rodzina mężowska stała początkowo upornie na stanowisku, że nie wie, ani wiedzieć nie chce o testamencie bez jej wiedzy spisany, lecz czas uśmierzył zawziętość i wpłynął na osłabienie zatargu, zwłaszcza, gdy wdowa o gotówkowych splatach natchmiastowych napomknęła.

Wbrew przysłowiu „siostra męża, głowa węża“ weszła Hanlowa najpierw w porozumienie z szwagierkami, które po przeprowadzeniu z nią układów, należytości swe odebrały i w zupełności skwitowały ją z swych pretensyj spadkowych wraz z mężami i potomstwem³⁸⁾). Nieprędko zadośćuczyniła Zofja zapisowi na rzecz przyrodniego brata Jakóba, nie pomagały napomnienia za jego życia i dopiero po jego bezpotomnej śmierci dała rodzinie zadośćuczynienie³⁹⁾). Skupia też nadal w swem posiadaniu objekty rodowe Hanłów, np. dziedziczną jatkę Hanłowską odkupuje od wdowy po bracie Piotrze⁴⁰⁾).

Najtrudniejszą była sprawa z szwagierkiem Szymonem i po kres życia jego niezakończona. Wrogość jego zachodziła tak daleko, iż sąd dla ochrony i bezpieczeństwa Zofji musiał wyznaczyć mu wysokie wadium. Gwałty jej zadawał, z dóbr wyzuwał⁴¹⁾), a mimo to największe obie nieruchomości, o które tak walczył, folwark Kosznarowski i kamienica Hanłowska utrzymały się przy niej tak długo, jak ona chciała i pozbyła je w obce, nie rodziny ręce, drogą sprzedaży.

Działalność gospodarcza.

W o wiele większej mierze zaznacza się na kartach ksiąg sądowych ruchliwość gospodarcza wdowy Hanłowej, aniżeli jej męża. Z przyrodzonego temperamentu, czy też z konieczności życiowej, która postawiła ją przed całym kompleksem nierozwikłanych spraw mężowskich i brzemień spadkowego sporu na nią

³⁸⁾ Ind. of. iud. civ. t. X, str. 818 n., 837; t. XII, str. 448, 571—5, 613, 745, 807, 905; t. XVII, str. 145, 277, Cons. Leop. t. VIII, str. 911—3, 973, 1097; t. IX, str. 41, 76—7, 761, 1320.

³⁹⁾ Cons. Leop. t. IX, str. 191; t. XI, str. 443—4, 448—451, 1298.

⁴⁰⁾ Ibidem, t. X, str. 729, 764.

⁴¹⁾ Ibidem, t. XII, str. 564.

zrzuciła, figuruje nader często swem nazwiskiem na wokandzie sądowej. Spraw wiedzie mnóstwo, raz po raz zmieniając swych opiekunów sądowych. Sama stwierdza, że zabiegi te pomnożyły w równej mierze jej mienie, jak pierwiej współpraca z mężem i że ten majątek, którym rozporządzała po kilkunastu latach wdowieństwa został uzyskany „*non hereditaria aliqua successione, sed partim communiter cum marito olim vivente, partim vero post illius obitum, suo proprio studio et labore, adiuvante Deo, sunt sibi partae*“⁴²⁾. Sprawy jej gospodarcze wykazują sposoby, jakimi Zofja mnożyła spuściznę mężowską. Już Stanisław rozwijał intensywnie operacje kredytowe, udzielał mnogich pożyczek na zastawy, jak to wnioskować można z pozostawionych przez niego obiektów zastawnych i rozlicznych zapisów. Na dziesiątkach też nieruchomości miejskich i przedmiejskich lokuje i hipotekuje Zofja swą gotówkę, udziela pożyczek, użyскуje intromisję i t. d. W jej wierzycielskiej sieci mnóstwo jest ciągle oczek obligami dłużnemi zasnutych. Moznaby utworzyć całą kartotekę dłużników tej Hanlowskiej pary małżeńskiej a figurowałby w niej niejeden dostojnik państwowy i patrycjusz miejski, którzy narówni z biedniejszymi w nagłej potrzebie sięgali do sakwy Hanlowskiej. Bardzo popularna była pani Hanlowa wśród współczesnych postaci przedmieść lwowskich. Znali ją zarówno krawcy Złotaręka i Nogawka, piekarz Parzymąka, szewc Cholewa, jak i inne przedmiejskie Kwasigrochy, Mrzykoty, Kazimleki, Sobierajki i Kawule. Ci drobni rzemieślnicy pożyczali kwoty małe, kilkunasto lub kilkudziesięcio złotych⁴³⁾, z wyżej postawionymi społecznie i majątkowo szły sprawy o co najmniej sumy setne lub tysiączne, jak np. z Łaskimi, Sieniawskimi, Korytkami i Dzeduszyckimi, albo z Łukaszewiczem, Korniaktem, Łącką, Aichingierami i t. d.⁴⁴⁾. A czasem pretensje były wzajemne i nietylko Zofja naciskała sądownie pana Konstantego Korniakta, ale i pan Konstanty cięmiężył panią Zofję⁴⁵⁾.

⁴²⁾ Cons. Leop. t. XI, str. 532, r. 1581.

⁴³⁾ Cons. Leop. t. VIII, str. 319, 789; t. IX, str. 906, 1484; t. X, str. 1007; t. XI, str. 152 i n., 257, 334 n., 378, 460, 1077, 1098; t. XII, str. 100—1, 1270; t. XIII, str. 514—5; t. XV, str. 666, 898, 1409; Ind. officii advoc. t. IX, str. 470.

⁴⁴⁾ Cons. Leop. t. VIII, str. 1598; t. X, str. 214—6; t. XI, str. 643, 1262; t. XII, str. 609; t. XIII, str. 701; t. XIV, str. 46—7.

⁴⁵⁾ Cons. Leop. t. X, str. 316 n., 393, 405, 421.

Ruguje ona dłużników z obiektów zastawnych i do więzienia oddaje w razie nieterminowej spłaty⁴⁶⁾). W sprawie ze spadkobiercą Anny Łackiej o dług 800 zł. długo nie może doczekać się realizacji swych pretensyj i na krótko przed swą śmiercią kłopotą się o apelację do króla i szuka zastępcy na sądy królewskie. Tytułowany bowiem już szlachetnym *nobilis* Paweł Łacki, syn rodzony tylko uczciwej, *honestae* Anny, kwapił się do objęcia macierzystego spadku, ale nie do spłaty jej długów, którą do 1593 r. odwlekał⁴⁷⁾).

Drogą zapadłych zastawów, hipotecznych pretensyj dłużnych i nieuiszczonych rat pożyczkowych przechodziły w ręce Hanlowej liczne nieruchomości na dłuższy lub krótszy okres czasu, bo z każdej nadarzonej, zyskowej okazji zamiany i sprzedaży skwapliwie korzystała. Niesposób wyliczyć tu wszystkich jej przypadłych obiektów zastawnych, wwiązań na własność, wpisów i zajęć domów i parceli jej klientów. Tworzy to wszystko zwarty krąg dochodowych interesów zapobiegliwej wdowy a daty tych spraw sięgają niemal czasu jej śmierci, jakkolwiek już w 1586 r. zapowiadała, że się od spraw doczesnego żywota usunąć pragnie. Kursowało też wiele jej skryptów dłużnych, chirografów, pieczętowanych jej własną pieczęcią: „ku lepszemu pewności pieczęć swą przykładam“ raz po raz się na jej zobowiązaniach powtarza⁴⁸⁾).

Zadziwiająca jest w tej kobiecie obrotność handlowa, jakiś zmysł giełdziarski w spekulacjach placami, ogrodami i domami. Zdumiewa też ta chęć zdobywania pieniędzy i mnożenia majątku, zwłaszcza że jest kobietą bezdzietną, nie posiadającą własnego rodzeństwa a tylko w swej linii najbliższych stryja Andrzeja Nacza, wójta stradomskiego i jego potomstwo⁴⁹⁾). Na nich też jako na dziedziców padła początkowo jej myśl, ale wkrótce potem zaznaczają się wyłącznie dewocyjne cele jej żywej działalności gospodarczej.

Na folwarku Koszarnarowskim zaczęła Hanlowa w 1574 r. wznosić nową cegielnię. W rozmachu jednak budowlanym zajęła część sąsiedniego gruntu miejskiego, wskutek czego rada

⁴⁶⁾ Cons. Leop. t. X, str. 516.

⁴⁷⁾ Cons. Leop. t. XIII, str. 130—1; t. XIV, str. 421, 911—4; t. XV, str. 281, 609; Ind. iud. civ. t. XVII, str. 33, 81, 1219, 1535.

⁴⁸⁾ Cons. Leop. t. XI, str. 443—4, 448—451 i in.

⁴⁹⁾ Ibidem, t. XI, str. 532—6.

wstrzymała postęp prac i zażądała zburzenia partyj postawionych. Dopiero po przyjęciu zobowiązania do opłaty corocznej miastu 3 zł., otrzymała pozwolenie na ukończenie budowy⁵⁰⁾. Folwark Koszarnowski przez pewien czas oddany był w dzierżawę słynnemu wspólnie na gruncie czerwonoruskim z zapobiegliwości gospodarczej Konstantemu Korniaktowi. Ów Grek kandyjski zdawna pozostawał w stosunkach sąsiedzkich z Hanlami, jako początkowo dzierżyciel czasowy, a potem właściciel dziedziczny przytykającej do ich domu kamienicy rynkowej, wówczas Augustynowską, lub Melchjorhazowską zwanej. Nie po sąsiedzku jednak wyzyskał swą dzierżawę, rabunkową na niej gospodarką sprawił Hanlowej dużo kłopotu.

Z przed lat Korniaktowskiej dzierżawy mamy dodatni obraz tego folwarczku, zasobnego w inwentarz żywy, pełne brogi, dostatnie stodoły i ule rojne⁵¹⁾. W dworku panował pewien komfort, skoro istniała w nim łazienka, w niej wanna i kocioł do ogrzewania wody kąpielowej. Wszystko to wniwecz poszło.

Jakimś niedbałym ludziom zlecił gospodarkę na folwarku rozrywany interesami po świecie pan Konstanty. Efekt zaś ujemny spadł na jego barki. W 1576 r. Hanlowa wobec swej krzywdy wezwała sądowej pomocy. Naocznie szkód stwierdziła wielkie zniszczenie. Przeszedł więc spór o oddanie dzierżawy i o odszkodowanie za zniszczenie folwarku przez wszystkie instancje sądowe i zakończył się szukaniem pretensyj przez poszkodowaną na Korniaktowskiej kamienicy⁵²⁾.

Gospodarkę na folwarku objęła sama wdowa. Wzięła ponadto na siebie zarząd sąsiednich gruntów, t. zw. Tymryczowskich łąnów.

Ale z przybywającymi latami pojawiło się znużenie ciężarem zarządu folwarku, daleko od miasta położonego. Ponieważ zaś już wówczas „ze wszystkim się do szpitala wniośmy“ postanowiła majątek swój „*ad pia opera* obracać“, sprzedała więc dla ulżenia sobie i uzyskania gotówki folwark Koszarnowski za 1500 zł. rajcy Andrzejowi Samborowi. Poza ceną sprzedażną zastrzegła sobie Hanlowa dożywotni czynsz z cegielni w kwocie 50 zł. rocznie i każdego lata wywóz 20.000 cegieł ściennych na

⁵⁰⁾ Ibidem. t. IX, str. 779; III, A. ks. 224, 20. IV. 1575.

⁵¹⁾ Acta officii iurisdictionum, t. II, str. 749 n.

⁵²⁾ Cons. Leop. t. X, str. 213 n., 416.

mury i 4000 cegieł sufitowych⁵³), które szły na wznoszone wspólnie budowle, przybyłego właśnie do Lwowa zakonu oo. jezuitów⁵⁴).

Sprzedaż ta dała hasło do generalnej ofensywy szwagierka Szymona na dożywotnie prawo Zofji na majątku męzowskim. Jako dożywotniczka bowiem nie miała prawa niczego pozbywać, a tylko użytkować. Roztoczył więc Szymon przed sądem długą litanję jej nieprawnych poczynań. Wypomniał każde przedsięwzięcie sprzedażne od śmierci brata, oskarżył o trwonienie majątku, o zagarnięcie 10.000 zł. i t. d. Hanlowa spokojnie to przyjęła, oświadczając: „oni takiej gołej powieści swojej nigdy nie będą mogli dowieść“⁵⁵). W obronie swej podała, iż folwark sprzedawała, bo kmieci na nim nie było, arendy niszczyły, a miała dużo wydatków budowlanych i w czasie zarazy żadnych dochodów. Szymon zaś miał na czem swych pretensyj szukać, bo wszystkie należitości spadkobierców męża zabezpieczyła na kamienicy Hanlowskiej, która, przebudowana przez nią, miała bardzo wielką wartość. Wedle jej mniemania Szymonowi należała się tylko czwarta część, a prawo powinno być za nią, bo „szczyli się takową ekscpepcją, iż ona do swej possessiej w dobrach wszystkich spólną pracą z nieboszczykiem mężem nabytych czworakie prawo ma: iedno za wilkierzem miasta tego do trzeciej części dziedziczne... drugie strony dożywocia... trzecie, co sama po nieboszczyku od jego dziedziców przynabeła..., czwarte, co długi płaciła i kamienicę budowała i poprawiała“. Szymon twierdził, iż bratowa „chce się wyslizgnąć z tego, czem straciła dożywocie“ a to „*dilapidatione bonorum*, bo je wedle swej wolej rozszafowała“. Była to aluzja do pomocy, udzielanej przez Hanlową przy budowach jezuickiej, i innych mnichów, których Szymon nazywa „szarymi“. Żądanie natychmiastowego wydania rodzinie należnej części poparł i wyrok sądu miejskiego oraz — na skutek apelacji stron wydany — dekret królewski z 1590 r. Kruczki prawne przeciągają jednak sprawę na lata. Szymon nie doczekawszy końca sprawy umiera i w testamencie z 5 III 1590 r. nakazuje dzieciom i ich opiekunom prowadzenie

⁵³) Ibidem, t. VI, str. 548; t. X, str. 150; t. XII, str. 382, 384, 900; t. XIII, str. 65.

⁵⁴) Dodatek do Gazety Lwowskiej, r. 1858, nr. 34—5.

⁵⁵) Acta resignationis iudicii civilis, t. VII, str. 466; Inducta officii iudicii civilis, t. XVII, str. 145, 277, 298, 1111, 1250—2, 1280—7.

bezwzględne dalszej akcji przeciwko stryjence. Hanlowa zgłasza wreszcie w 1592 r. gotowość justyfikowania się wobec spadkobierców Szymona, ponieważ czuje się chora i ma przecucie śmierci, ale gdy sąd terminy naznacza, to woźny nie może jej znaleźć dla wręczenia pozwu. Dopiero w 1593 r. wdowa po Szymonie Anna Hanlowa, Mikołaja Abreka córka, synowie Marcin i Jan, zięć Baltazar Haz imieniem zameężnej córki Anny i druga córka, panna Zofja, otrzymują od upornej stryjenki 1200 zł. i jatkę Hanlowską wzamian za zrzeczenie się wszelkich pretensyj spadkowych⁵⁶⁾.

Kamienica Hanlowska.

Przez cały wiek XVI w spisach podatkowych i określeniach położenia sąsiednich domów rynkowych przewija się nazwa rodowej kamienicy Hanlów, *lapidea Hanlowska dicta*. Licząc od naroża rynku, z którego wybiegają dzisiejsza ulica Dominikańska i Grodzickich, nazwa ta obejmowała czwarty z rzędu dom rynkowy, dziś oznaczony liczbą orjentacyjną 5, wbrew dotychczasowemu błędnemu zapatrywaniu literatury, która Hanlowskim mianowała trzeci z kolei dom we wschodniej pierzei rynkowej, t. j. dzisiejszą t. zw. Czarną Kamienicę⁵⁷⁾.

Gdy w r. 1562 uciszyły się spory rodzinne licznego rodzeństwa Hanlów, wynikłe z racji podziałów dóbr macierzystych i ojczystych, po śmierci rajcy Marcina i drugiej jego żony Anny, kamieniczka ta została oszacowana na 1800 zł. Nie była zaś bardzo pojemna i tylko jednopiętrowa. To też z rozmieszczeniem sporego zastępu spadkobierców kłopot był niemały⁵⁸⁾. Przegłądając dawne działy domostw, odnosi się wrażenie, że ich uskutecznienie wymagało specjalnej umiejętności, jakiejś odrębnej geometrii spadkowej. Także i między Hanlów szła w podział zarówno wielka izba, linią graniczną przecięta, jak sklepy i komnatki, komory, izdebki, kuchnie, ganki, piwnice sklepione wielkie i małe piwniczki, podziemne „grubki“. Trzy główne części

⁵⁶⁾ Inducta of. iud. civ. t. XVII, str. 410, 1157, 1215—7; t. XVIII, str. 514, 642, 756, 820, 1286; Cons. Leop. t. XV, str. 953—959.

⁵⁷⁾ Wł. Łoziński, Sztuka Lwowska w XVI i XVII wieku. Architektura i rzeźba. Lwów 1898, str. 37; tenże, Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie, str. 158.

⁵⁸⁾ Acta officii iurisfideliū, t. II, str. 119, 222, 235, 254, 294; Cons. Leop. t. VI, str. 462, 473—4, 666.

kamienicy obejmowały: I. sklep w sieni, piętro nad nim i piwnicę pod nim, wolne przejście i schody, II. komnatę i sklep nad gankiem, piętro nad tą komnatą i piwnicę przed sienią, III. izdebkę murowaną, komorę nad sienią, piętro nad izdebką, piwnicę pod sienią i piwniczkę pod gankiem, ale do tego zasadniczego podziału dochodziły kłopoty z przydziałem okien, wejść, schodów, ganków i zabudowań podwórzowych. Ogromne, daleko w rynek zachodzące piwnice kamienic rynkowych służyły za składy towarów, więc wiele uwagi poświęcało im kupiectwu oddane mieszczaństwo lwowskie. Podział obiektów spadkowych był też raczej idealny, bo współżycie na kawałkach wspólnych przestrzeni mieszkalnych było zbyt uciążliwe. Skwapliwie więc dokonywano spłat.

Drogą też wykupu od rodzeństwa części uzyskał Stanisław Hanel posiadanie całości domu rodzowego ⁵⁹).

Ciężkie spłaty rodzeństwa nie powstrzymały Stanisława od wydatków na przebudowę ojczyściej siedziby. Działo się to na krótko przed śmiercią jego i w testamencie swym zaznacza, iż nie pozostawia gotowych pieniędzy, bo całą gotówkę swą uwięził w kosztownej budowie kamienicy, *in sumptuosa aedificia domus lapideae*. Dużo zabiegów poświęcił on wybudowaniu murów ogniowych, *brandmaur* ⁶⁰), lecz zaraz po jego śmierci w 1571 r. ogromny pożar spustoszył dotkliwie jego pracę ⁶¹).

Po tem zniszczeniu dość długo trwała odbudowa domu Hanlowskiego, bo jeszcze w 1577 r. był on nieukończony i Zofja Hanlowa domagała się w sądzie, aby murarz Piotr, *Petrus murator* wykończył go wedle umowy i przyjętego przez nią planu, *iuxta formam et regulam descriptam, quae nizerunge appellatur* ⁶²). Był to sławny we Lwowie do dziś ze swych architektonicznych dzieł Piotr Italus Krasowski ⁶³). Współczesne zapiski mówią o nim najzwyczajniejszymi słowami *Petrus Italus dictus Niezgoda murator suburbanus* ⁶⁴). Budowniczy ten miał jeszcze

⁵⁹) Cons. Leop. t. VI, str. 473, 544, 680; t. VII, str. 98, 103, 164.

⁶⁰) Ibidem. t. VII, str. 1020, 1448, 1587—8, 1592, 1684—6; t. VIII, str. 1093—5, 1099.

⁶¹) Ibidem, t. X, str. 207.

⁶²) Ibidem, t. X, str. 207.

⁶³) Wł. Łoziński, Sztuka lwowska, str. 37; tenże, Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie, str. 158.

⁶⁴) Acta resignationis iudicii civilis, t. VII, str. 4.

szczyt fasady domu Hanlowskiego ozdobić kolumnami i kamieniami rzeźbami z materiału przez klientkę dostarczonego⁶⁵⁾. Dekret radziecki w tej sprawie między oboma stronami spornymi wydany stał się punktem wyjścia dotychczasowych pomyłek literatury⁶⁶⁾, która przyjęła go za kontrakt zawarty między biegłym w swej sztuce architektem a Zofją Hanlową o budowę odznaczającej się do dziś wielką pięknnością fasady przyległej do Hanlowskiej kamienicy Rynek 4 (t. zw. Czarna Kamienica), która nigdy w posiadaniu Hanlowej nie była.

W pożarze wyżej wspomnianym spłonęły zupełnie wyższe kondygnacje kamienicy, tak iż tylko izba sklepiona dolna wraz z komnatką i sklepem pozostały z kosztownej budowli Stanisława. Wywiodła więc Hanlowa nową część górną, dobudowała oficyny, okoliła przestrzeń podwórzową gankiem i zabezpieczyła całość nowymi murami ogniowemi.

Dumna była Hanlowa z tej budowy i o swej kamienicy mówiła, jako o „prawie ku wieczności z ozdobą swoją, jako się widzieć daje wystawionej“⁶⁷⁾. Dziś o niej nic ze stanowiska architektonicznego orzec nie można. Jest to bezpretensjonalna, trzykondygnacyjna i trzypiętrowa budowla, nie odznaczająca się żadnym oryginalniejszym szczegółem architektonicznym ani ornamentacyjnym, zupełnie niekorzystnie wychodząca na porównaniu ze swemi sąsiadkami z jednej (t. zw. Czarna Kamienica) i z drugiej strony (Kamienica Królewska). Rywalki te metryką powstania są jej prawie rówieśne, ale obie, zarówno t. zw. Czarna Kamienica jak i Kamienica Królewska, przewyższają ją swym pięknem i oryginalnością, albowiem przeróbki późniejsze starły z niej zapewne te cechy znamienne, które zachwycały szesnastowieczne lwowskie.

Nie dla siebie budowała rynkową kamienicę Zofja Hanlowa, a w każdym razie nader krótko jej wygód zażywała, bo już w lat kilka oddała ją na mieszkanie przybyłym w 1584 r. do Lwowa oo. jezuitom⁶⁸⁾, jej zaś wystarczała skromna izdebka w szpitalu św. Ducha. Gdy zaś wzniosły się w parterowych kondygnacjach ich gmachy i w nich znaleźli ojcowie pomieszczenie, Hanlowa, likwidująca swe sprawy doczesne i spieniężająca

⁶⁵⁾ Cons. Leop. t. X, str. 207.

⁶⁶⁾ Wł. Łoziński, Sztuka lwowska, str. 37.

⁶⁷⁾ Inducta of. iud. civ. t. XVII, str. 145 n.

jedną za drugą nieruchomość, sprzedała wreszcie i dom Hanlowski. Nabyli go Janowie Łukaszewiczowie, stadło zbliżone przez żonę Annę Krajzerównę dalekiem pokrewieństwem do Hanlowej⁶⁸⁾). Do ceny kupna, oznaczonej na 4000 zł., jako do-datek, oszacowany na 700 zł., dochodziła część innej kamienicy rynkowej, Krajzerowskiej, którą małżonkowie przekazali Hanlowej. Ona znów zaraz zapisała tę część swym opiekunom w chorobie i starości, Stanisławowi Anserinowi i żonie jego Reginie, na znak swej wdzięczności za doznane usługi. Małżonkowie ci, wedle opinii różnych stron interesowanych, żywo przy dojściu do skutku tej sprzedaży współdziałali i jakby za porę-kawiczne od obu stron tę część Krajzerowskiego domu otrzymali, fikcyjnie i za wysoko ją taksując. Sprzedaż ta i jej warunki zaniepokoiły mistrza Szymona Leopolitę, szwagra Łukaszewicza a także rajcę Andrzeja Sambora, który miał ewikcję na domu Hanlowskim. Posypały się protesty przeciwko sprzedaży, lecz biegu spraw nie zmieniły⁷⁰⁾). Jan Łukaszewicz, tłumacz miejski i kupiec operujący dużą gotówką i kapitałem, mający dawne rozrachunki z Hanlową, dzieli za jej zgodą wszystkie sumy jej należne na szereg rat, spłacalnych do terminu św. Michała 1596 r., którego jednak nie było już danem dożyć sprzedawczyni.

Nazwisko nowych właścicieli szybko ruguje dawną, cało-wiekową nazwę *lapidea Hanlowska*. W wykazach podatkowych i określeniach sąsiedztwa pojawia się znowu na długi lat szereg, aż po kres dawnej Rzplitej nowe miano *lapidea Łukaszewiczow-ska*, bez względu na dokonywujące się zmiany właścicieli.

Z użycowanie mienia: fundacje i zapisy.

Zaraz w początkach swej samodzielności wdowiej powzięła Zofja Hanlowa myśl specjalnego uczczenia swej patronki. Na przynależnych do niej, za miastem położonych gruntach folwarku Kosznarowskiego wzniosła ona *templum seu capellam*, kościółek a właściwie kaplicę ku czci św. Zofji. W 1574 r. bu-dowa była już wykończona⁷¹⁾, a więc, wbrew dotychczasowym

⁶⁸⁾ Kronika jezuicka, str. 4, 9, 23.

⁶⁹⁾ Cons. Leop. t. XV, str. 1446—8; Acta res. iud. civ. t. VII, str. 837.

⁷⁰⁾ Cons. Leop. t. XV, str. 1448—9, 1452; Acta res. iud. civ. t. VII, str. 839, 841.

⁷¹⁾ Cons. Leop. t. XI, str. 779.

twierdzeniom, datę powstania tego kościółka przesunąć należy więcej aniżeli o lat dwadzieścia wstecz od dotąd przyjmowanej daty, 1594 r. ⁷²).

Kościółek pierwotny św. Zofji miał drugie jeszcze wezwanie: Przemienienia Pańskiego. W czasie jego konsekracji zobowiązała się fundatorka do odpowiedniego wyposażenia go i utworzenia prebendy dla kapłana. Zczasem jednakże szczodroblivość Hanlowej zwróciła się ku nowoprzybyłemu do Lwowa zakonowi jezuickiemu, a kościółek św. Zofji czekał na spełnienie jej zobowiązań. U schyłku życia wreszcie je spełniła, ale szczupłość wyznaczonej w r. 1595 dotacji dla tej jej pierwszej fundacji pobożnej każe przypuszczać, że zubożniała dla niej, lub nie rozporządzała już wówczas większą gotówką. Zaledwie 200 zł. złożyła w ręce przedmieszczkańskiej pary małżeńskiej Marcina i Anny Rechtów i odsetki od tej kwoty, 2 zł. 15 gr. kwartalnie iść miały na utrzymanie altarysty, plus 15 gr. na wino. Każdej niedzieli i w każde święto miał ksiądz świecki lub zakonnik odprawiać w kościółku służbę Bożą. W dniach Przemienienia Pańskiego i św. Zofji miała to być msza św. śpiewana. Każdej zaś soboty po dniu Wszystkich Świętych odprawiać się miała msza żałobna za duszę fundatorki i jej przodków.

Każdorazowy właściciel gruntów, okalających kościółek, miał być opiekunem świątyni i tego zapisu, i na miłość Boga i jego duszy zbawienie zaklinała go fundatorka o dopełnienie jej woli ⁷³). Była zaś wówczas Hanlowa tak słaba, że osobiście już w sądzie zeznać nie mogła tego zapisu. Poszedł on zresztą rychło w zapomnienie. Z pocz. XVII w. dokonana lustracja archidiecezjalna zaznacza, iż ten mały kościółek na łąkach Hanlowskich zamknięty stoi i opuszczony wśród sadów. Z powodu niepłacenia czynszów nie rozbrzmiewała w nim już przez rok cały służba Boża, a przybytek kultu służył jedynie wróblom na schronisko ⁷⁴).

Zakłęcia fundatorki i prośby o spełnienie jej woli przez przyszyłych posiadaczy gruntów Hanlowskich nie działały wi-

⁷²) St. Rachwał, Kościółek św. Zofji we Lwowie (niedoceniony zabytek przeszłości Lwowa). Lwów 1917, str. 7.

⁷³) Cons. Leop. t. XVI, str. 264.

⁷⁴) T. Pirawski. Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis, ed. K. Heck. Leopoli 1893, str. 122.

docznie na gminę lwowską, która z kolei stała się posiadaczką tych łąnów. Zczasem na jego dawnem, jednonawowym podłożu o renesansowych cechach architektonicznych wzniosły się nowe, do dziś widniejące, barokowe formy⁷⁵⁾ i przyszli nowi, prywatni opiekunowie świątyni patronującej pięknej okolicy podmiejskiej Lwowa. Nigdy nie pamiętano i nie używano drugiego wezwania tego kościoła; w aktach i żywej pamięci lwowian był on zawsze tylko kościółkiem św. Zofji. Tylko pięknie brzmiąca nazwa całej okolicy Zofjówka, której źródłosłowu szukać należy w imieniu Hanlowej i wezwaniu kościoła, miesza się z drugą, potoczną a całkiem nie poetyczną nazwą także dla tych obszarów w lwowskiej terminologii topograficznej używaną: Świnoryja albo Świniorja.

Przez barwne witraże ukrytego wśród drzew kościoła, który ostatnio został kościołem parafjalnym, spływające smugi światła nie oświetlają bynajmniej miejsca wiecznego spoczynku Zofji, które pozostało nieznanne. Nikt, tak jak ona to uczyniła dla pamięci mężowskiej, nie zabezpieczył napisem lub kamieniem miejsca złożenia zwłok najpobożniejszej kobiety Lwowa drugiej połowy XVI w., tej *feminae piissimae*, jak ją współcześni zowią. A może obok męża w katedrze złożone jej szczątki doczesne doznały wspólnego losu z innemi mieszczańskimi prochami, które rozrzucił i pomieszał zapał rekonstrukcyjny arc. Sierakowskiego w XVIII w.

Niezwykły, jak na wiek XVI, jest inny zapis Hanlowej. Z końcem 1594 r., na rok przed swą śmiercią, staje ona osobiście na ratuszu i zeznaje na rzecz Rzeczypospolitej miejskiej, *pro republica civitatis istius*, darowiznę ogrodu i dwu domków, położonych na szlaku obok wołoskiego mostu i gruntów szpitalnych. Wedle jej zarządzeń w tej przedmiejskiej posiadłości miała być urządzona lecznica dla najwyżej ośmiu nieszczęślików, dotkniętych luesem, (*personae miserabiles, morbo gallico laborantes*), którzy nie mieli środków na leczenie się, lecz pokryć mogli koszta swego utrzymania i usługi. Pieczę lekarską miał mieć nad nimi i leczyć ich *arte sua*, chirurg Stefan Denarowicz, który wraz z małżonką swą Agnieszką otrzymał posiadłość tę w używanie tak długo, jak długo wypełniać będzie

⁷⁵⁾ Rachwał, op. cit. str. 7; Lwów dawny i dzisiejszy, praca zbiorowa pod redakcją B. Janusza. Lwów 1928, str. 34.

ów obowiązek bezpłatnego nadzoru i leczenia zarażonych. Gdyby zaś nie zechciał czasem spełniać tego obowiązku, zarząd miasta miał rozporządzać tą posiadłością i wyszukać innego chirurga, któryby się podjął spełniać życzenia fundatorki⁷⁶⁾. Nie słyhać nic o efektach tej niezwyklej u kobiety humanitarnej myśli, która nasunęła się jej może pod wpływem jakichś wspomnień tej strasznej choroby u osób jej kiedyś najbliższych, może to zapis z pamięcią jej pierwszego męża związany, różne snuć można przypuszczenia. Niedługo były realizowane te tendencje szlachetne. W lat 14 cała ta posesja przedmiejska leżała już w ruinie, domostwa były opustoszałe, ogród nieuprawny raził swą pustką i zaniedbaniem przechodniów ulicy na wołoskim moście, zarząd więc miasta i szpitala uplanował pozbycie się tych nieruchomości⁷⁷⁾.

Najgorętszymi przepowiadaczami słowa Bożego w XVI w. byli jezuici, którzy wówczas z całym żarem pierwszej wiary tworzyli nową erę katolicyzmu polskiego⁷⁸⁾. Osiedlili oni w miastach różnowierczych przede wszystkim i wywierali ogromny wpływ na życie duchowe mieszkańców. Sprowadził ich do Lwowa arc. Jan Dymitr Solikowski, którego pisma również ogromnie zaważyły w zwalczaniu różnowierstwa. Od r. 1584 prowadzili już oni we Lwowie pertraktacje o grunta pod kościół i klasztor i goszczeni bywali w arcybiskupim pałacu. Ale w sprawach państwa i kościoła zaangażowany arcybiskup był często we Lwowie nieobecny a wówczas kuso byłoby z wyżywieniem zakonników i gościna, gdyby nie nadzwyczajna szczodroblewość pani Zofji Hanlowej, która bezdomnych jeszcze ojców gościła i w kamienicy swej pomieściła⁷⁹⁾.

Wiadomo, jak ci pierwsi jezuici, sam kwiat duchowieństwa, oddziaływali kazaniem i spowiedzią na wiernych, jak zwycięsko i szybko zawładnąć umieli duszami i że szczególnie urokowi tych bezinteresownych dla siebie, idealnych gorliwców katolicyzmu ulegały kobiety, którym zawdzięczały ich klasztory największe zapisy. To też od ich przybycia, Hanlowa, która rozmyślała nad najwłaściwszem zużytkowaniem swego mienia, choć

⁷⁶⁾ Cons. Leop. t. XV, str. 1595, r. 1594.

⁷⁷⁾ Ibidem, t. XXII, str. 211, r. 1608.

⁷⁸⁾ Al. Brückner, Dzieje kultury polskiej, t. II, str. 158—9.

⁷⁹⁾ Kronika jezuicka, str. 4, 9; ks. St. Załęski, OO. Jezuici we Lwowie. Lwów 1880, str. 3.

już przedtem podział testamentarny dóbr swych uczyniła, pod wpływem arcybiskupa Solikowskiego wycofała swój pierwotny testament, zmieniając swe rozporządzenia głównie na korzyść oo. jezuitów. Gdy za jej przyczyną dźwignął się pierwotny kościół jezuitski i arc. Solikowski oddawał go uroczyście w posiadanie ojcom, po uroczystościach kościelnych odbyło się w domu Hanlowskim uroczyste przyjęcie dla wybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa, szlachty i mieszczaństwa⁸⁰⁾. I pozostawali w tym domu jezuita przez cały ten czas, gdy wznosiły się mury ich przyszłej rezydencji⁸¹⁾ na placach, które głównie Hanlowa ofiarowała do rozporządzenia kościołowi metropolitalnemu, przy ulicy na Zamek niższy wiodącej, obok franciszkańskiego klasztoru⁸²⁾ z cegieł przez nią ofiarowanych i za gotówkę, jeszcze w ostatnich dniach jej życia nową darowizną pomnożoną⁸³⁾. Wykonawcą ostatecznego testamentu ustanowiła Hanlowa arc. Solikowskiego, mającego wielki na nią wpływ. Jego też pełnomocnicy podjęli ten testament⁸⁴⁾. Kronika jezuicka tłumaczy jej ofiarność dla tego zakonu zniechęceniem do rodziny, nazywa ją pierwszą z niewiast miasta, najpobożniejszą, licznymi zasługami w dziejach zakonu zapisaną dobrodziejką⁸⁵⁾, albowiem jej mienie, uciążliwymi zabiegami przez lat kilkadziesiąt zebrane, było podstawą, z której wyrosły kościół ich i tak ogromne znaczenie w ich programie mające kolegium. Zawiązek tegoż a zarazem zawiązek przyszłego uniwersytetu lwowskiego mieściły z hanlowskich cegieł wzniesione mury klasztorne.

Życie prywatne — charakter.

Niewiele kosztowności osobistych za życia męża posiadała Zofja Hanlowa. Parę pierścieni, dwie bramki perłowe i dwa złotem tkane czepce, dwie obręcze, jak dawniej zwano bransolety, waczek czyli portmonetka ze złotogłowiu i pereł ze srebrnym zameczkiem tworzyły komplet biżuterji⁸⁶⁾, zadziwiający skrom-

⁸⁰⁾ Zimorowicz, op. cit. str. 150, r. 1591. ks. St. Załęski, Kościół OO. Jezuitów we Lwowie. Lwów 1879.

⁸¹⁾ Załęski, Jezuita w Polsce, t. IV, 2, str. 565.

⁸²⁾ Dodatek do Gazety Lwowskiej, r. 1858, nr. 34—5.

⁸³⁾ Cons. Leop. t. XVI, str. 514.

⁸⁴⁾ Ibidem, str. 595.

⁸⁵⁾ Kronika jezuicka, str. 9, 23.

⁸⁶⁾ Acta of. iurisfidelium, t. II, str. 749 n.

nością w stosunku do długich rejestrów kosztowności współczesnych Hanlowej mieszczek lwowskich. Nie mnożyła też ozdób osobistych w czasie wdowieństwa i pozostałości po niej są jeszcze skromniejsze: 5 małowartych pierścionków złotych z prostymi kamieniami, dwa sygnety a najwartościowsze były tylko „pacierze“ czyli różaniec z koralami i guzów pozłocistych⁸⁷⁾. Szaty zaś same tylko czarne pozostały, nieliczne i niewymyślne. Za życia męża było w domu parę kobierców, kołdry ze złotogłowiu, kapy aksamitne, kitajkowe i z kamchy a przy końcu życia tylko prosta, zwyczajna pościel pokrywała jej łożo. Mimo posiadania domu, o którego piękności z dumą się wyrażała, na lat już 10 przed śmiercią wystarczała jej szpitalna izdebka. Cechowała więc ją zupełna pogarda dla zewnętrznosci, brak jakiegokolwiek zamiłowania dla wyszukanych wygod mieszkania i błyskotliwości stroju, zamiłowania powszechnego wśród współczesnego Hanlowej patrycjatu lwowskiego. Wyraziście musiała odbijać jej ciemna postać od tła barwnego tłumu wpośrodku złotego okresu dziejów Lwowa, w świetnej jego, renesansowej dobie. Ona, *una de primariis*, hołdowała tylko pracy, jakiemuś średnowiecznemu jeszcze umartwieniu i wyrzeczeniom się a majątek cały uważała jakby tylko za depozyt czasowy, na cele Boże przeznaczony, bo nawet miłosierdziu tyle nie świadczyła, ile oddawała dla szerzenia czci Bożej.

A jednak, obok dodatnich rysów, gestów szczodrobliwości i humanitarnego poczucia, zaznacza się w jej duchowej sylwecie także wiele cech przykrych. Uderza jak najdalej posunięta drobniawość w interesach, ciśnienie dłużników, praktyki spekulacyjne na kilkuzłotowych dłużnikach, nieustanne obroty pożyczkowe, tak że w chwili śmierci tej podeszłej wiekiem staruszki jej czarny woreczek pełny jest cyrografów i membran⁸⁸⁾. Ale także umie ludziom pomóc w opresji pieniężnej, wydobywa dłużników z wieży, dla wdowiego opuszczenia żywi zrozumienie⁸⁹⁾. Ale znowu ta *matrona piissima*, najpobożniejsza, zdradza momenty gwałtowności i zapędliwości tak daleko idącej, że samowolnie na tortury brać kazała swą służącą⁹⁰⁾.

⁸⁷⁾ Ibidem, t. III, str. 240—243.

⁸⁸⁾ Ibidem.

⁸⁹⁾ Cons. Leop. t. IX, str. 401—2; Acta resignationis iudicii civ. t. XII, str. 599.

⁹⁰⁾ Cons. Leop. t. X, str. 293, 323.

Bardzo kobiecą była jej zmienność i chwiejność w zamiślach. W sprawie testamentu jest jeszcze u progu śmierci niezdecydowana, jakkolwiek już na lat kilkanaście przedtem za spadkobiercami się rozglądała. Zrażona do rodziny męża, zwraca się ku swojej, stryjcowej gałęzi rodu⁹¹⁾, lecz i z tej strony doznaje rozczarowania i wycofuje sporządzony na korzyść Naczów testament. Wszelkie dalsze testamenty, zarówno z 1591 r., jak i z 1594 i ostatni z 1595 r., powstają pod wpływem duchownym i na rzecz instytucyj kościelnych⁹²⁾. Ostatecznie cofa nawet drobne zapisy po 200 zł. dwom krewniaczkom legowane, zaznaczając jako przyczynę ich niewdzięczność i dokuczanie jej w chorobie. Za każdym razem wśród wyznaczonych egzekutorów testamentu widzi się inne nazwiska, poza powtarzającym się arcybiskupiem. Zmienia też często Hanlowa swych zastępców i pełnomocników. Jako opiekunowie sądowi towarzyszą jej na rozprawach najwybitniejsi ludzie ówczesnego Lwowa: Paweł Kampian, Szymon Szymonowicz, Andrzej Sambor Dąbrowski, Stanisław Krajzer, Szymon Kinost, Jan Łukaszewicz, Stanisław Anserinus i t. d. Ten ostatni do końca jej życia w łaskach pozostał a dalsza rodzina Hanlowej podejrzewała go nawet o wpływ ujemny na decyzje spadkowe wdowy, niekorzystne dla tych krewniaków⁹³⁾.

Przy końcu życia Hanlowej jej wielka nieufność do ludzi usprawiedliwiona jest jej podeszłą starością, którą sama zaznacza często i jeszcze lat jedenaście przed śmiercią skarży się ona na ciężar lat, a i zapiski urzędowe mówią o niej już od 1586 r. *senex vidua*.

Od śmierci Stanisława Hanła, żyła ona samotnie, mając czas jakiś przy sobie wychowaną⁹⁴⁾ i do końca życia przy niej przebywającą, dawną sługę Reginę Kucharzową, która i w szpitalu świadczyła jej usługi⁹⁵⁾. Związków małżeńskich już nie ponowiła, jakkolwiek w ówczesnem mieszczaństwie lwowskiem do późnego wieku powtarzano małżeństwa i starość wcale nie przeszkadzała w pojmywaniu „przyjaciela“, jak wówczas żona

⁹¹⁾ Acta res. iud. civ. t. VII, str. 194; Cons. Leop. t. XII, str. 459.

⁹²⁾ Cons. Leop. t. XIV, str. 801; t. XV, str. 1453; t. XVI, str. 366—7, 514—516.

⁹³⁾ Ibidem, t. XII, str. 460, 1254; t. XV, str. 1456.

⁹⁴⁾ Ibidem, t. XIV, str. 835.

⁹⁵⁾ Acta officii iurisdicelium, t. III, str. 240—3.

męża a mąż żonę nazywał. Lat dwadzieścia pięć trwało wdowieństwo Hanlowej, więc nie musiała być zbyt podeszła w latach, gdy ją Stanisław odumarł. Bratowe Hanlowej, które znacznie wcześniej od niej występują w księgach miejskich, a więc nie były chyba od niej młodsze i posiadały liczne, dorosłe potomstwo a nawet i wnuków, owdowiawszy, rychło jawiły się z nowymi mężami. Ona, bezdzietna, zamożna wdowa nie zawiązywała już małżeńskiego węzła, może z obawy utraty dożycia na całości mienia, może zrażona próbami poprzednimi, lub powodowana pamięcią o zmarłym Stanisławie.

Nazwano ją mecenasem w spódnicy⁹⁶⁾ w przypuszczeniu, że jest fundatorką pięknej kamienicy rynkowej, dziś Rynek 4, t. zw. „Czarnej Kamienicy“. Jej siedziba, jakkolwiek całkiem pewnie twór Piotra Italczyka Krasowskiego zatraciła dziś wszelkie cechy oryginalności konstrukcji i inwencji zdobniczej, lecz Hanlowa powierzyła jej budowę najlepszemu budowniczemu i wznosiła ją „prawie ku ozdobie całego miasta“. Rzemieślniczo też tylko poprawną jest i płyta grobowa, czcząca pamięć jej małżonka. Więc choć niema dowodów rzeczowych jej ambicji służenia pięknu, to jednak widoczne, że nie obcą jej była chęć utrwalania pamięci małżonka i swojej „ku wieczności“. Ta myśl ujawniała się w niej zarówno w okresie jej trzeźwej, wyrachowanej działalności gospodarczej, jak i później, gdy z przyrostem lat wznagał się w niej pewnego rodzaju mistycyzm dewocyjny i zapał kościelnego jałmużnictwa. Kościółek św. Zofji, pierwotny kościół jezuicki, podciągnięte wysoko mury jezuickiego klasztoru, fundacja lecznicy syfilitycznej, stały się też głównymi dowodami jej zasług wobec miasta, a zarazem poczesnym tytułem zachowania jej pamięci.

Charakter to samodzielny, uwagi godny, a choć widoczna jest prymitywność jej natury, brak wykształcenia, to jednak równoważy te wady jej chęć sięgnięcia poza doczesność. Także zacieklą dążność do zebrania majątku usprawiedliwia zużycie go na pomnożenie czci Bożej, najwyższego ideału jej współczesności, rozegzaltowanej niezwykle żarliwością obejmującego właśnie we Lwowie rząd dusz, jezuickiego zakonu. Dewizę jej życia

⁹⁶⁾ St. Wasylewski, Lwów (Cuda Polski). Poznań, s. d. str. 24, 65.

ująć możnaby w słowa: „wszystko Bogu i cierpieniu, nie zdrowym ludziom“. Straciły dla niej zczasem znaczenie węzły krwi a zacieśniały coraz mocniej węzły ducha, przykuwające jej myśli do ognisk wieczystej ofiary Chrystusowej i dla ich podtrzymania i wzmożenia oddała trudem całego życia zdobyte mienie.

Jest wiele kobiet od Zofji Hanlowej bogatszych i świetniejszych w ówczesnym Lwowie, ale nie ma żadnej współczesnej mieszczanki, którejby towarzyszyło dobitniejsze uznanie ówczesnego społeczeństwa lwowskiego. Nawet wśród suchych zapisek urzędowych raz po raz przy jej nazwisku pojawiają się niespotykane przy innych niewiastach określenia: *matrona piissima, lectissima*, najpobożniejsza, najwybrańsza.

EUGENIUSZ BARWIŃSKI

PIERWSZE PODZIAŁY ADMINISTRACYJNE GALICJI.

Badania dziejów przedkonstytucyjnych naszego zaboru postąpiły dotąd dość nieznacznie. Liczba prac o szerszym horyzoncie jest niewielka.

Nie dziw, że bilans tak niepomysłny: stan archiwów w naszym kraju był beznadziejny. Niesłychanie późno, bo w roku 1909 zdołaliśmy się doczekać udostępnienia pewnych partij aktów gubernjalnych, a dopiero w ostatniej chwili przed wojną w roku 1913 zorganizowano Archiwum Państwowe, które mogło przystąpić do systematycznego i planowego centralizowania, porządkowania i udostępniania aktów zalegających niedostępne registry różnych urzędów; jednak realizacja tych zadań mogła nastąpić dopiero w okresie naszego własnego państwa.

Ale nie w tem tylko sedno rzeczy: przyczyna leży głębiej. Należy sobie zdać sprawę z tego, że bez aktów wiedeńskich w żadnej niemal kwestji zasadniczej nie można sobie poradzić, i to czem dalej w przeszłość, tem gorzej. W wieku XVIII, jak w pierwszych dziesiątkach XIX, a zresztą wogóle przed rokiem 1848 wszystko najważniejsze przygotowywało się, decydowało i rozstrzygało we Wiedniu, tak że w naszych aktach co najwyżej drobniejsze szczegóły i ostateczne zarządzenia się znajdują. Dopiero w odniesieniu do czasów nam bliższych materiał wiedeński traci na wadze, zwłaszcza im bardziej wzrasta znaczenie i zakres działania władz krajowych, bez aktów wiedeńskich — za wyjątkiem kancelarji gabinetowej i dyplomatycznych — po roku 1867 badacz bez szkody obyć się może i poprzestać na naszych aktach.

Niewielu tylko pracowników miało możność korzystania z archiwów wiedeńskich. Głównym powodem był brak środków materialnych, tem bardziej, że wobec obfitości materiałów takie badania wymagały dużego nakładu pracy. Dodać należy, że w czasach przedwojennych dostęp do wielu aktów był utrudniony a często niemożliwy; nawet w razie dopuszczenia do korzystania akta cenzurowano, usuwając wszystko, co wydało się bardziej drastyczne.

W czasie moich prac w latach 1919—1924, mając wówczas wyjątkową swobodę poruszania się, mogłem przekonać się, że nie tylko np. ks. Chotkowskiemu, ale nawet tak niezwykle ustosunkowanemu we Wiedniu parlamentarzyscie Włodzimierzowi Kozłowskiemu usuwano z aktów udzielanych do wglądu co najważniejsze i najesencjonalniejsze. Widziałem oburzenie i przerażenie Wertheimera, który przekonywał się wówczas na każdym kroku, że prace swe, dzięki temu systemowi cenzurowania, opierał na materiale niezupełnym i nie otrzymywał aktów, któreby niejednokrotnie zasadniczo zmieniły jego sąd.

Dziś stosunki te nietylko się nie poprawiły, ale owszem niesłychanie pogorszyły. Pomijając, że umowa zawarta z Austrią odmówiła nam zupełnie prawa do aktów z przed roku 1848, a z aktów z przed roku 1867 przyznała niektóre tylko zupełnie wyjątkowo, trzeba się liczyć z faktem, że znaczna bardzo część archiwów padła ofiarą pożaru wzniesionego przez tłum w lipcu 1927 roku. Zgromadzone w gmachu pałacu sprawiedliwości archiwa ministerstwa sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, policji, rady ministrów i wiele innych spłonęły niemal doszczętnie. Wśród tysięcy przepadłych bezpowrotnie fascykułów znajdowały się nieprzebrane masy niewyzyskanych materiałów do dziejów naszego kraju. Jak obfite i jakiej wagi były one, mogę dokładnie ocenić, ponieważ archiwa te zinwentaryzowałem szczegółowo w latach 1919—1924, a opisy moje oparte na zbadaniu całego materiału wskazują, jak niepowetowaną ponieśliśmy stratę.

To też zbadanie każdej kwestji, o ile nie dają na nie odpowiedzi niezniszczone wówczas archiwa wiedeńskie, trzeba opierać wyłącznie na materiałach lwowskiego archiwum; dziś operowanie nimi już ułatwione, bo zdołano tu nietylko scentralizować wszystkie poaustriackie akta naszych urzędów, ale

i uporządkować je i szczegółowo zinwentaryzować. Ale pogodzić się trzeba z tem, że niejedną kwestję, która w aktach wiedeńskich niewątpliwie była szczegółowo i wyczerpująco omówiona w materiałach przygotowawczych, protokołach obrad, dziś trzeba wyjaśniać na podstawie mozolnie gromadzonych luźnych, urywkowych wzmianek i dopiero obraz żmudnie składać z mozaiki. Tego doświadczyć na sobie musi każdy badacz tych czasów.

W toku moich prac archiwalnych zwróciłem uwagę na pewną kwestję dotąd zupełnie niewyjaśnioną i mimo, że brakło do jej wyjaśnienia materiałów bezpośrednich, z biegiem czasu, opierając się na spotykanych drobnych informacjach, zdołałem doprowadzić do pozytywnych rezultatów.

Niejednokrotnie zwracało uwagę badaczy, że o pierwszych podziałach administracyjnych Galicji nic zgoła nie dało się powiedzieć. Ar n e t h, który miał do dyspozycji bogate materiały, wspomina o tej kwestji tylko mimochodem; nie o niej nie umie powiedzieć B r a w e r, a nawet T o k a r z¹⁾ w wyczerpującem swem dziele zdołał dojść zaledwie do wiadomości, że w pierwszych dwu podziałach Galicji utworzono sześć cyrkułów, które rozpadały się najpierw na 59, następnie na 19 dystryktów, ale i on nie był w możności podać, jakie to były cyrkuły i dystrykty. Tak więc do tej chwili zagadnienie to pozostało niewyjaśnione.

Rzecz jasna, że rozświetlenie tej kwestji na podstawie aktów kancelarji nadwornej, przechowanych w archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych byłoby rzeczą łatwą i prostą, ale właśnie te przepadły bezpowrotnie²⁾. To też nie pozostawało nic innego, jak uciec się do skrupulatnego zbadania naszych aktów. I choć nie natrafiłem na akta normujące te podziały,

¹⁾ T o k a r z, Galicya, str. 32.

²⁾ W Archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych znajdowały się według mojej inwentaryzacji (czego drukowany inwentarz nie specyfikował) następujące akta odnoszące się do początkowej organizacji politycznej Galicji w XVIII wieku:

a) *Mappierung* faszcykuł 2, b) *Geometrische Aufnahme fasc.* 5, c) *Land-erwerbungs, Grenzberichtigung fasc.* 31—36, d) *Einrichtung fasc.* 237—242, w tem obszerne sprawozdania z ankiety 1783 (por. T o k a r z) i z r. 1792, e) *Gubernium Einrichtung* karton 61—67, 73—75. (Cyrkuły: opisy kart. 180; podział kart. 181; objazdy kart. 185—187; instrukcje kart. 192—3; urządzenie kart. 199—200). Razem 14 wielkich faszcykułów i 19 kartonów.

z szeregu drobnych, rozprószonych, pośrednich i fragmentarycznych szczegółów zdołałem złożyć sumę wiadomości, która pozwoliła jak najdokładniej wyjaśnić to zagadnienie.

Do przeprowadzenia podziału zabrano się zaraz po zajęciu kraju. W korespondencji z Wiedniem podnosi Pergen z szczególnym naciskiem, że jest to sprawa pilna, gdyż inaczej niepodobna przeprowadzić dokładnie i pewnie ściągnięcia zeznań podatkowych. Mimo to do przeprowadzenia takiego podziału rychło nie doszło, tak że fasje zarządzane patentem z 22 grudnia 1772 roku musiano grupować według dawnego polskiego podziału na powiaty i ziemie.

Dobrze poinformowany Arneth¹⁾ wspomina lakonicznie, że sprawa podziału nastroczała szczególne trudności. Pierwszą pozytywną wiadomość o wszczęciu akcji spotykamy w protokole konferencji kancelarii nadwornej dnia 31 maja 1773²⁾, gdzie ustalono dopiero zasady instrukcji dla radcy nadwornego Kocziana, delegowanego do Galicji w misji przeprowadzenia organizacji kraju.

Znajdujemy tam w punktach 5—7 normy, jakimi miał się kierować przy przeprowadzaniu zamierzonego podziału. Ustalono, że liczba cyrkułów nie powinna przekraczać siedmiu, a podstawą podziału ma być ich objętość; temi względami nie należy się jednak niewolniczo krępować, o ile inne ważne argumenty przemawiają za odmiennem uregulowaniem. Wedle możliwości należy uwzględniać granice naturalne, jak rzeki, góry, a zwracać też uwagę na dawny podział powiatów.

Siedziby urzędów cyrkularnych powinny znajdować się w centrum cyrkułów, by naczelnicy łatwo mogli się z całym terytorjum komunikować. Liczyć się należy z biegiem rzek i dróg, powinny one przebiegać przez środek cyrkułu ze względu na interesy handlu, rolnictwa i chowu bydła.

Jak widać z tego, było zamiarem organizatorów tworzyć nie mechanicznie skupione okręgi, lecz organicznie związane całości. W innym miejscu zwrócono uwagę na to, by nie rozdzielać dominjów między dwa cyrkuły lub dystrykty, tak samo nie roz-

¹⁾ Arneth, Maria Theresia, X, str. 79.

²⁾ Rękopis Bibl. Ossolińskich Nr. 525 k. 116; pozatem ekscepcja z patentu z dnia 25 czerwca 1773, znajdujący się w wypisach Margelika sporządzonych przy okazji organizowania Galicji zachodniej.

dzielać terenów solnych. Lecz wszystkie te intencje były tylko mrzonkami, niemożliwymi do wprowadzenia w życie z powodu zupełnej nieznamomości zajętego kraju, jego stanu gospodarczego, a nawet języka.

O działalności Kocziana nie mamy żadnych wiadomości, nie wiemy też jak przeprowadzano tę czynność podziału. Dopiero cyrkularz gubernatora z dnia 23 lipca 1773¹⁾ wystosowany do naczelników cyrkułów i dystryktów wprowadza nas już *in medias res*, zawiera bowiem instrukcję, jak mają się zabrać do odgraniczenia, urządzenia i poznania okręgów, do których się ich wysyła.

Cyrkularz stwierdza, że byłoby pożądanem, ażeby każdemu dyrektorowi dystryktu przy wysyłaniu go na przeznaczony posterunek można było przekazać dystrykt oznaczony pewnymi granicami. Przy obecnym stanie kraju i wiadomości o nim nie wystarczają do tego celu mapy (nie były jeszcze przez Liesganiga wypracowane) ani taryfy podatkowe; na podstawie tego wszystkiego granic wyznaczyć niepodobna.

Z tego powodu można narazie oznaczyć tylko rozmiary i miejsce urzędowania; wykonanie reszty pozostawiono już dyrektorom na podstawie osobistego poznania terenu, przyszem dodano instrukcję, jakie wiadomości i w jaki sposób mają zbierać po przybyciu na miejsce przeznaczenia.

Na tem wiadomości znów się urywają i w aktach nie znajdujemy żadnych danych, jak te prace postępowały, ani jakie to były dystrykty, na które cyrkuły podzielono; co więcej, nie wiemy, jakie były te cyrkuły, gdzie się znajdowały.

Skądinąd natomiast dowiadujemy się, że dystrykty te weszły w życie jako rozgraniczone przed końcem roku, gdyż w ich siedzibach z końcem grudnia 1773 roku odbyły się zgromadzenia szlachty w celu złożenia hołdu i wyboru deputatów na uroczystość do Lwowa. Stąd też jest rzeczą jasną, że prace organizacyjne dokonały się w ciągu ostatnich pięciu miesięcy i że posiadano już informacje o szlachcie osiadłej w dystryktach; wobec niezwykłych trudności, z jakimi musieli urzędnicy walczyć, świadczy to o znacznej energii organów rządowych.

¹⁾ Gubernjalne *Normalia*, 1773, nr. 5185.

Mimo braku jakichkolwiek sprawozdań o przebiegu i rezultatach tych prac, udało mi się z luźnych wiadomości, zawartych w różnych aktach, zestawić pełną listę tych cyrkułów i dystryktów; co do tych ostatnich trudności były tem większe, ponieważ miały one swoje numera porządkowe i bardzo często w aktach spotyka się jedynie cyfrowe ich oznaczenie bez podania nazwiska i miejsca siedziby urzędu ¹⁾).

Podział ten przedstawia się następująco:

Cyrkuł Wielicki z dystryktami: 1. Biała, 2. Myślenice, 3. Wieliczka, 4. Bochnia, 5. Żywiec, 6. Jordanów, 7. Dembno, 8. Nowy Targ, 9. Nowy Sącz.

Cyrkuł Pilzneński (z siedzibą w Rzeszowie) z dystryktami: 1. Baranów, 2. Dąbrowa, 3. Sędziszów, 4. Kolbuszowa, 5. Przeworsk, 6. Pilzno, 7. Łańcut, 8. Biecz, 9. Dukla, 10. Krosno.

Cyrkuł Bełzki (z siedzibą w Zamościu) z dystryktami: 1. Ulanów, 2. Goraj, 3. Zamość, 4. Lubaczów, 5. Hrubieszów, 6. Łaszczów, 7. Uhnów, 8. Witków.

Cyrkuł Lwowski z dystryktami: 1. Rawa, 2. Gródek, 3. Żółkiew, 4. Bóbrka, 5. Złoczów, 6—7. Brody, 8. Zborów, 9. Trembowla, 10. Brzeżany.

Cyrkuł Samborski z dystryktami: 1. Dubiecko, 2. Jarosław, 3. Sanok, 4. Lisko, 5. Przemyśl, 6. Biskowice, 7. Drohobycz, 8—9. niewiadomo, 10. Stryj.

Cyrkuł Halicki z dystryktami: 1. Żydaczów, 2. Halicz, 3. Manasterzyska, 4. Budzanów, 5. Dolina, 6. Tyśmienica, 7. Tłumacz, 8. Śniatyn, 9. Czortków, 10. Nadwórna, 11. Utoropy, 12. Delatyn, 13. Kosów.

Podział ten nie utrzymał się długo. Na konferencji Kancelarji Nadwornej dnia 14 marca 1774 ²⁾ roku stwierdzono, że utworzenie tak wielkiej ilości dystryktów można usprawiedliwić tylko tem, że przed naczelnikami stały ważne i liczne zadania,

¹⁾ Schemat podziału zestawiony na podstawie Gub. *Normalia* 1773, nr. 9846, gdzie znajdują się dane tylko do cyrkułów lwowskiego, wielickiego i pilzneńskiego; reszta według aktów hołdu i spisów tabularnych (fragmentów).

²⁾ Wyimki w odpisach Margelika.

jak konieczność dokładnego obznajomienia się z krajem nowo nabytym, jego konfiguracją, zaludnieniem, stosunkami gospodarczymi, przeprowadzenie spisu ludności, zgromadzenie zeznań podatkowych. Praca rozdzielona między tylu naczelników mogła być szybko wykonana; nie ulega jednak wątpliwości, że po wykończeniu tych prac musi nastąpić znaczna redukcja. Przemawia za tem okoliczność, że niepodobna znaleźć tak wielkiej liczby urzędników, którzyby odpowiadali takim zadaniom, ponadto pociąga to za sobą bardzo wielkie koszty. A wkońcu mnoży się zastraszająco pisanina urzędowa, naczelnicy cyrkułów nie mogą podołać tej powodzi raportów i nie są w stanie należycie wykonywać nadzoru.

Ustalono więc dyrektywę, że w odpowiedniej chwili musi nastąpić znaczna redukcja. Zgodnie z tem przedstawia gubernator dnia 21 czerwca 1774¹⁾ wnioski w sprawie reorganizacji i otrzymuje dekret z dnia 3 sierpnia²⁾, oznajmiający, że cesarzowa wyraziła zasadniczo swą zgodę, o ile wprowadzenie w życie tej zmiany nie opóźni urządzenia systemu podatkowego i regulacji urbarjalnej.

W drugim memorjale z dnia 11 października 1774, którego nie znamy, przedstawił gubernator szczegółowy plan, zatwierdzony rezolucją kancelarji nadwornej z dnia 14 marca 1775³⁾. Można więc było przystąpić do jego realizacji, którą zarządzono okólnikiem do naczelników cyrkułów⁴⁾. Liczba i rozmieszczenie cyrkułów pozostały bez zmiany, liczbę dystryktów zredukowano do dziewiętnastu.

Ugrupowanie było następujące:

Cyrkuł L w o w s k i, dystrykty: 1. Żółkiew (dawne 1, 2, 3, 4),
2. Brzeżany (dawne 5, 9, 10), 3. Brody (dawne 6, 7, 8).

Cyrkuł H a l i c k i z siedzibą w Stanisławowie, dystrykty: 1. Halicz (dawne 1, 2, 3), 2. Zaleszczyki (dawne 4, 8, 9). 3. Tyśmienica (dawne 10—13), 4. Kołomyja (dawne 5, 6, 7).

¹⁾ Gubernjalne *Normalia*, nr. 1480/774.

²⁾ Tamże, 1774, nr. 1475.

³⁾ Tamże, 1775, nr. 1902.

⁴⁾ Tamże, 1774, nr. 1481.

Cyrkuł Bełzki z siedzibą w Zamościu, dystrykty: 1. Biłgoraj (dawne 1, 2, 4), 2. Zamość (dawne 3, 5, 6), 3. Sokal (dawne 7, 8).

Cyrkuł Samborski, dystrykty: 1. Przemyśl (dawne 1, 2, 5), 2. Lisko (dawne 3, 4, 8), 3. Drohobycz (dawne 6, 7, 9, 10).

Cyrkuł Wielicki z siedzibą w Kaźmierzu, dystrykty: 1. Zator, 2. Wiśnicz, 3. Nowy Sącz.

Cyrkuł Pilzneński, dystrykty: 1. Leżajsk, 2. Tarnów, 3. Krosno.

Tak pozostało do roku 1782. W roku 1780 dekret kancelarji nadwornej z dnia 2 września¹⁾ zakomunikował gubernatorowi nowe decyzje w tej sprawie. Cesarzowa już oddawna nosiła się z zamiarem przeprowadzenia zmian, któreby przystosowały ustrój Galicji do norm, według jakich urządzono niemieckie kraje dziedziczne. Obecnie zapadło zasadnicze postanowienie przekształcenia dystryktów w cyrkuły, wskutek czego polecono przystąpić do wypracowania planu tej reorganizacji.

Ustalono również wytyczne, któremi należy się kierować przy układaniu planu. Szczególną uwagę należy zwracać na to, ażeby siedziby władz znajdowały się w centrum cyrkułu, a jakkolwiek obszary cyrkułów powinny być mniej więcej równe, nie należy się zbytnio krępować tym względem, jeżeli przy wyznaczaniu granic przemawiać będą za innym układem ważne motywy. Nie należy bez powodu zmieniać miejsca siedzib, gdyż to pociąga za sobą duże trudności, choćby przeniesienie archiwów, które w czasie ośmiu lat znacznie urosły. Wkońcu bardzo doniosłą rzeczą jest dobór personelu na stanowiska kierownicze.

W myśl tych wytycznych wypracował Brigido memoriał z dnia 1 grudnia 1780²⁾, zawierający projekt nowego podziału i jego gruntowne uzasadnienie. Proponuje podział na 18 cyrkułów: Podgórze, Bochnia, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Dukla, Przemyśl, Lisko, Sambor, Tomaszów, Zamość, Sokal, Lwów, Brody, Złoczów, Halicz, Stanisławów, Zaleszczyki.

¹⁾ Gubernjalne *Normalia*, 1780, nr. 5476.

²⁾ Tamże, nr. 5148.

Decyzja cesarska odwlokła się dość długo i dopiero 22 marca 1782¹⁾ ogłoszono patent przeprowadzający reformę; w planie Brygidy wprowadzono pewne zmiany: zamiast Podgórze naznaczono Myślenice, siedzibą zaś naczelnika cyrkułu Halickiego miał być Marjampol.

Zaraz następny rok przyniósł nowe zmiany. W patencie z dnia 25 listopada 1783²⁾ zaznaczono, że praktyka urzędowania i wygodniejsze położenie skłoniły rząd do przeniesienia siedzib urzędów cyrkularnych z Tomaszowa do Tarnopola, ze Złoczowa do Brzeżan, z Sokala do Żółkwi, z Marjampola do Doliny. Dolina jednak była tylko czas krótki siedzibą urzędu; niewiadomo kiedy ją stamtąd przeniesiono, ale już w roku 1794 w spisie miejscowości Liesganiga figuruje zamiast Doliny — Stryj.

Dalsza zmiana nastąpiła w roku 1791; patentem z dnia 30 sierpnia³⁾ przeniesiono urząd cyrkularny z Dukli do Jasła, a znacznie później z Myślenic do Wadowic.

Ten podział dotrwał do zniesienia cyrkułów, z tą tylko zmianą, że odpadł jeszcze cyrkuł Zamojski, a przybył cyrkuł Bukowiński i przetrwał do chwili usamodzielnienia tego kraju.

¹⁾ *Pilleriana Edicta*, 1782, str. 27.

²⁾ Tamże, 1783, str. 126.

³⁾ Tamże, 1791, str. 60.

ADRJAN KOPYSTIAŃSKI

SCHEMAT HISTORJI RUSKIEJ

W TEORETYCZNEM I PRAKTYCZNEM UJĘCIU PROF. MICHAŁA
HRUSZEWSKIEGO.

W dniu 25 listopada 1934 roku, w Kisłowodsku zmarł najwybitniejszy współczesny historyk ukraiński, prof. Michał Hruszewski.

Dziwnem zrządzeniem losów zaczynał on swą karierę naukową, a zarazem polityczną, tutaj, na Ziemi Czerwieńskiej, kiedy przed 40 laty jako młody uczony obejmował katedrę historji na lwowskim uniwersytecie. We wstępnym wykładzie z zakresu „dawnej historji Rusi“, wygłoszonym dnia 30 września 1894 r.¹⁾, prof. Hruszewski już wtedy bardzo wyraźnie i jasno sformułował swój pogląd na cele i zadania historji. Ignorując zupełnie rolę jednostki w historji i wysuwając masę jako „jedynego bohatera historji“, wyraźnie zaznaczył, że tylko „naród jest i powinien być alfą i omegą studjów historycznych“. Głównem zadaniem historyka jest „badać i wyjaśniać stan ekonomiczny, kulturalny i duchowy narodu, jego dążenia i ideały“. Innym formom życia zbiorowego, np. politycznym i społecznym, nie należy przypisywać większego znaczenia. Co najwyżej można zwracać uwagę na to, „w jakim stopniu ustrój polityczny i społeczny był tworem samego narodu, czy wyrósł on na gruncie narodowym, czy też skądinąd został przeniesiony lub narzucony, o ile odpowiadał potrzebom narodu i jaki wpływ miał na masy“. Nawet kultura, wytworzona przez elitę narodu, a więc rozwijająca się w górnych regjonach społecznych, jako taka nie powinna interesować historyka, chyba że w niej tkwi pierwiastek ogólnonarodowy. Oczywiście rzecz, że przy takiej koncepcji historji nie ma miejsca dla wyższych warstw społecznych, a tem bardziej dla

¹⁾ „Wstępny wykład z dawnoij istorji Rusy, wyhołoszenyj u lwiewskim uniwersyteti 30. IX. 1894 r., Zapiski Naukowego Towarzystwa im. T. Szewczenki, 1894 r. T. IV, str. 140—150.

jednostki; o jej roli w dziejach prelegent nawet nie wspomniał w ciągu całego swego wykładu.

Podporządkowawszy całe życie historyczne pojęciu masy, która we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając kulturalnej, jest głównym i twórczym czynnikiem, i wyniósłszy tę masę na wyżyny, jedynie godne uwagi i pióra historyków, prof. Hruszewski przygotował teoretycznie grunt dla swego nowego schematu historii ruskiej, względnie historii Wschodniej Słowiańszczyzny. W licznych recenzjach, publikowanych przeważnie w Zapiskach Naukowych Tow. im. T. Szewczenki²⁾, tylko przygodnie wyrażał swe myśli na ten temat. Dopiero w związku z dyskusją filologów rosyjskich nad racjonalnym planem historii Słowiańszczyzny w zamierzonym wydawnictwie Encyklopedji Słowiańskiej, wystąpił z osobnym referatem p. t. „*Zwyczajna schema „ruskiej“ istorji i sprawa racjonalnoho układu istorji schidnioho Słowianstwa*“, który został wydrukowany w „*Statji po Sławianowiedienju*“ cz. I, Petersburg 1904 r. i, oprócz tego, wydany w osobnej broszurze. Z treścią tego referatu warto zaznajomić się, chociażby z tego względu, aby poznać metodę prof. Hruszewskiego, autora licznych dzieł historycznych, a zwłaszcza wielkiej 9 - tomowej historii „*Ukrainy - Rusy*“.

Dotychczasowy schemat historii ruskiej w opracowaniach historyków rosyjskich poddał prof. Hruszewski zupełnie słusznie ostrej i bezwzględnej krytyce. Tak zwana „historja ruska“, która zgodnie ze swą nazwą powinna równomiernie uwzględniać dzieje wszystkich trzech narodowości: wielkoruskiej, białoruskiej i ukraińsko - ruskiej³⁾, w przeważnej części jest pisana według szablonu, zgóry ułożonego, a co do swej treści wcale nie jest historją ruską, ale historją jednej tylko narodowości wielkoruskiej. Zwykle zaczyna się ona od czasów przedhistorycznych Wschodniej Europy, potem rzecz idzie o rozsiedleniu Słowian, o powstaniu państwa kijowsko - ruskiego i jego rozwoju do drugiej połowy XIII wieku. Od tego momentu historycy rosyjscy całą swą uwagę poświęcają prawie wyłącznie dziejom Rusi północnej, opowiadając o wielkiem księstwie włodzimierskiem, o państwie moskiewskiem, a wreszcie o imperjum rosyjskiem. Ten tradycyjny schemat przyjęła również nauka prawa ruskiego; uwzględnia ona trzy główne działy, t. j. prawo państwa kijowskiego, prawo państwa moskiewskiego i prawo imperjum rosyjskiego. Chociaż później historycy rosyjscy zaprzestali zajmować się przeważnie ustro-

²⁾ Recenzje: P. Milukow: Oczerki po istorji russkoj kultury, Cz. I. (Zapiski N. T. Sz. T. XIII, 1896), „Russkaja istorja... pod redakcjeju W. Storożewa (Zapiski N. T. Sz. T. XXXVII). Zagoskin N.: „Istoria prawa russkaho naroda“. (Zapiski T. N. Sz. T. XXXIX). Uwagi swe w sprawie schematu historii ruskiej umieścił także w I tomie swej „Istorji Ukrainy-Rusy“, 1898, str. 3—4.

³⁾ Podają terminologję prof. M. Hruszewskiego.

jem politycznym i większą uwagę zwrócili na historję narodu, społeczeństwa i kultury, to jednak mimo wszystko rzecz sama w sobie nie zmieniła się wcale. Jak ongiś historja rosyjska *par excellence* była historją państwa rosyjskiego, tak potem stała się historją narodu wielkoruskiego i jego kultury. I nic w tem dziwnego. Pamiętać należy, że życie historyczne narodowości wielkoruskiej jest związane głównie z organizacją państwową, podczas gdy narodowości ukraińsko-ruska i białoruska w ciągu całych stuleci żyły bez swego państwa narodowego. O ile zatem strona polityczna ma dla narodowości wielkoruskiej pierwszorzędne znaczenie, o tyle zdaniem prof. Hruszewskiego w historii narodowości ukraińsko-ruskiej i białoruskiej czynnik polityczny odgrywa tylko podrzędną rolę w porównaniu z czynnikami ekonomicznymi, kulturalnymi i narodowymi.

Oczywista, że brak jednego wspólnego kryterjum przy pisaniu historii ogólnoruskiej fatalnie odbił się na historii ziem ukraińsko-ruskich i białoruskich. Zaczynając od połowy XII w., historycy rosyjscy tylko czasem uwzględniają niektóre ważniejsze epizody z historii południowej Rusi, opowiadając o państwie Daniela, o powstaniu wielkiego księstwa litewskiego, o unji z Polską i unji kościelnej, o wojnach Bohdana Chmielnickiego. Z chwilą przyłączenia tych ziem do imperjum rosyjskiego, milczą zupełnie o ich dalszych dziejach. Próby, podjęte przez niektórych historyków rosyjskich, jak Ustrjałowa, Iłowajskiego, Bestuzewa-Rjulina i innych, aby tę lukę w historii ruskiej uzupełnić przez wciągnięcie do nich dziejów w. księstwa litewskiego, nie przyniosły oczekiwanego rezultatu już chociażby z tego względu, że w granicach państwa litewskiego żyły dwie narodowości: ukraińsko-ruska i białoruska. Z nich tylko jedna, t. j. białoruska utrzymała się aż do końca w granicach Litwy, podczas gdy druga narodowość, ukraińska tylko do zawarcia unji lubelskiej. A więc nawet włączenie historii w. księstwa litewskiego do historii ruskiej nie zastąpi pragmatycznego przedstawienia historii obu narodowości, t. j. ukraińsko-ruskiej i białoruskiej.

Jedyne wyjście z tego trudnego położenia widzi prof. Hruszewski w zastosowaniu innego, bardziej racjonalnego planu historii Rusi czy Wschodniej Słowiańszczyzny. Ten plan powinien się opierać na odrębności etnograficznej wszystkich trzech ruskich narodowości. Historja każdej z nich winna być odrębnie napisana, gdyż tylko pod tym warunkiem historja Wschodniej Słowiańszczyzny znajdzie należyte oświetlenie. Praca taka jest znacznie ułatwiona przez to, że historja narodowości wielkoruskiej jest już prawie gotowa. Historycy rosyjscy muszą tylko oczyścić ją od różnych epizodów z historii Ukrainy i Białej Rusi i, co najważniejsza, zrezygnować z okresu Rusi Kijowskiej, gdyż Ruś Olega, Włodzimierza W. i Jarosława Mądrego jest wyłącznym tworem narodowości ukraińsko-ruskiej, a tem samym jej nie-

podzieloną własnością. W swym referacie prof. Hruszewski nie nakreśla szczegółowego planu historii Wschodniej Słowiańszczyzny, a ogranicza się do ogólnych uwag w sprawie tradycyjnego szablonu historjografji rosyjskiej i jako wzór dla napisania historii innych narodowości ruskich podaje swoją historję „Ukrainy - Rusy“.

Jakże przedstawia się w ujęciu prof. Hruszewskiego schemat historii narodowości ukraińsko-ruskiej w jej genetycznym rozwoju od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej?

Ogólny program swej pracy podał on we „wstępnych uwagach“ I-go tomu historii Ukrainy-Rusi (str. 18—20), dzieląc ją na cztery główne okresy. Pierwszy okres, który autor nazywa „progiem czasów historycznych dla narodu ukraińsko-ruskiego“, zaczyna się od IV wieku po Chr. i obejmuje czasy aż do upadku państwa halicko-włodzimierskiego, t. j. do r. 1340. Główną jego treścią jest organizacja państwa ruskiego.

Gdy ziemie ukraińskie w połowie XIV w. weszły w skład Litwy i Polski, a wskutek tego pod wpływ kultury zachodnio-europejskiej, zaczął się drugi okres, przejściowy. Niebezpieczeństwo, zagrażające zagładą narodowości ukraińskiej, obudziło nową energję narodową, naprzód w sferze kulturalnej, a potem z końcem XVI w. zaczęła się już walka orężna. Okres ten trwa od połowy XIV do końca XVI stulecia.

Treść trzeciego okresu stanowi walka narodowa, prowadzona głównie przez kozaczyznę dla obalenia ówczesnego wrogiego mu ustroju społeczno-ekonomicznego i przekształcenia stosunków społecznych zgodnie z narodowym ideałem sprawiedliwości. Te czasy od XVII do XVIII w. prof. Hruszewski nazwał „dobą kozacką“.

Wreszcie odrodzenie narodowe, w ww. XIX i XX, prowadzone przede wszystkim przez inteligencję ukraińską, zgodnie z postępowemi ideami europejskiemi i w oparciu o masy narodu, zabarwia swą treścią ostatni, czwarty okres historii narodu ukraińskiego.

Główne swe dzieło, t. j. historję Ukrainy - Rusi prof. Hruszewski napisał w 9 tomach, doprowadziwszy ją tylko do r. 1657, t. j. do śmierci B. Chmielnickiego. Pełny kurs historii ukraińskiej pozostawił tylko w formie popularno naukowej, jako „*Oczerk istorji ukraińskaho naroda*“ (1903), „*Pro stari czasy na Ukraini*“ (1907) i „*Ilustrowana istorja Ukrainy*“, wyd. Kijów—Wiedeń 1921 r. Tę ostatnią autor podzielił wprawdzie aż na sześć części, ale naogół odpowiadają one schematowi wielkiej historii Ukrainy-Rusi. I część: do założenia państwa kijowskiego. II — Życie państwowe. III — Doba litewsko-polska do końca XVI w. IV — Doba kozacka do 1709 r. V — Upadek kozaczyzny i życia ukraińskiego do zniesienia władzy hetmańskiej i VI — Odrodzenie ukraińskie.

Jak głęboko był prof. Hruszewski przekonany o tem, że opracowany przez niego schemat historii jako „racjonalny“ zostanie przez wszystkich przyjęty, najlepiej świadczą o tem jego własne słowa: „Prawdopodobnie — pisze we wstępnym uwagach do historii Ukrainy - Rusi (Tom I, str. 4) — nie minie nawet pełnych dziesięć lat, a konstrukcja historii ukraińskiej jako organicznej całości od początku życia historycznego plemion ruskich aż do naszych czasów zdawać się będzie tak normalnym zjawiskiem, jak przed dziesięciu laty wydawało się i teraz wydaje się ludziom, którzy nie mieli sposobności nad tem się zastanawiać, to wplatanie epizodów ukraińskich do tradycyjnego schematu państwa rosyjskiego“.

Aby należycie ocenić przedstawiony wyżej schemat historii ruskiej z naukowego punktu widzenia i zrozumieć tendencje autora, przy czytaniu jego dzieł historycznych, a zwłaszcza historii Ukrainy - Rusi ani na chwilę nie można zapominać o tem, że prof. Hruszewski był nie tylko uczonym, ale także publicystą i aktywnym politykiem. Swą działalność polityczną rozwijał jako profesor uniwersytetu lwowskiego przedewszystkiem na terenie Ziemi Czerwieńskiej, gdzie głównie za jego sprawą ruch młodoruski czy *narodowecki* przy końcu XIX w. przetopił się w ukraińską partję polityczną z hasłem: „Soborna Niepodległa Ukraina od Karpat do Kaukazu“. Potem, gdy z początkiem XX stulecia w olbrzymim imperjum rosyjskiem dały się słyszeć podziemne huki, które zwiastowały niedaleką burzę rewolucyjną, uwagę swą skierował również w stronę Rosji. Wskutek tego działalność publicystyczna i polityczna spłótła się z pracą naukową do takiego stopnia, że w swych dziełach historycznych prof. Hruszewski kierował się nie tylko względami czystej nauki, ale także wymogami polityki współczesnej. Tu leży przyczyna jego nagłej zmiany poglądu na samą istotę zagadnienia ukraińskiego nie tylko w terażniejszości, ale także i przeszłości. Aby uniknąć zarzutu gołosłowności, przytoczę kilka przykładów. Jeszcze w 1894 roku we wstępnym swym wykładzie prof. Hruszewski używał wyłącznie terminu „Ruś, ruski“. W 1898 r. przyjął już termin „Ukraina-Ruś“, a w 1903 r. termin „ukraiński“ dla oznaczenia całego narodu małoruskiego. Jeszcze na początku swej kariery naukowej (1894 r.) tenże badacz dziejów Europy Wschodniej uważał za rzecz oczywistą, że w dobie Włodzimierza Wielkiego była „jedność narodu ruskiego“. „Obszerne państwo (kijowskie), — mówił on z katedry uniwersytetu lwowskiego — jedno z największych, ostatecznie zbudowane przy końcu X w., w XI w. przechodzi w formę, którą za przykładem Kostomarowa często teraz nazywają federacją, ale federacją tylko *sui generis*, gdzie odrębność i autonomja ziem łączyła się z jednością narodu ruskiego, przejawiając się w jedności języka, kultury, religji, społecznego

ustroju“ (Zapiski Nauk. Tow. im. T. Sz. T. IV, str. 144). I znów względy niewątpliwie natury politycznej w dziesięć lat później nakazały mu w tej sprawie zająć stanowisko wręcz odmiennie. Postawienie przed forum publicznem tezy, że naród ukraiński swą przeszłością sięgał bardzo dawnych czasów, i, co rzecz najważniejsza, swym własnym wysiłkiem stworzył ongiś potężne państwo ruskie ze stolicą w Kijowie, bezsprzecznie należało do ważnych atutów we współczesnej grze politycznej. To też w schemacie historii ruskiej prof. Hruszewski w formie apodyktycznej rozwija tezę, że „progiem (początkiem) narodu ukraińsko-ruskiego“ jest IV w. po Chr., dalej, że państwo Rusi Kijowskiej jest tworem, a tem samym wyłączną własnością narodu ukraińskiego. „Niema żadnej ogólno-ruskiej narodowości, jak niema historii ogólno-ruskiej“, oto główna myśl jego schematu (str. 6). Na tej podstawie gorąco apeluje do historyków rosyjskich, aby przy pisaniu historii Rosji zajęli się badaniem początków narodu wielkoruskiego, a zrezygnowali z epoki Włodzimierza W., gdyż „z powodu włączenia okresu kijowskiego do państwowej i kulturalnej historii narodu wielkoruskiego, historia narodowości ukraińsko-ruskiej pozostaje bez początku“ i wskutek tego „konserwuje się stary pogląd, że historia Ukrainy, „małoruskiego narodu“, zaczyna się dopiero od XIV—XV w.“, t. j. w dobie litewsko-polskiej. Oczywiście rzecz, że sama myśl o powstaniu i rozwoju narodowości małoruskiej czy, wyrażając się po dzisiejszemu, ukraińskiej, w obrębie państwa polskiego była dla prof. Hruszewskiego nie do przyjęcia, gdyż względy polityczne nakazywały pełną jej separację tak od rosyjskiej, jak i polskiej państwowości. A przecież ten problem w nauce został już dostatecznie wyjaśniony.

Nie ulega wątpliwości, że w bardzo dawnych czasach między plemionami wschodnio-słowiańskimi musiały być pewne różnice, tak jak z drugiej strony niektóre plemiona, szczególnie sąsiadujące ze sobą, musiały łączyć pewne cechy wspólne. Jednak sama wspólnota plemienna nie wystarczała dla powstania odrębnej narodowości. Zlewanie się plemion w narodowość, jako odrębną jednostkę, mogło się dokonać jedynie w ramach państwa. Jakkolwiek mamy wiadomości, że tu i tam na przestrzeniach wschodniej Europy jeszcze przed powstaniem państwa ruskiego były jakieś związki państwowe, ale trwały one zbyt krótko i nie obejmowały wszystkich plemion, z których historycy ukraińscy wywodzą narodowość ukraińską. To też twierdzenie, jakoby już w bardzo dawnych czasach od IV—IX w. powstawała odrębna narodowość ukraińska i jakoby ona stworzyła państwo ruskie ze stolicą w Kijowie, jest gołosłowne i nieuzasadnione. Początki państwa ruskiego toną w mrokach dziejowych, wskutek czego wyjaśnienie jego powstania może być tylko hipotezą, ale nie pewnikiem. Wszystkie plemiona wschodnio-słowiańskie zostały złączone

w obrębie państwa ruskiego przy końcu X w. za Włodzimierza W. Wtedy dopiero na podstawie wspólnej wiary i kultury chrześcijańskiej zaczęły one zatracać swe odrębności plemienne i stopniowo zlewać się w jedną narodowość ruską jako odrębną jednostkę kulturalną. Z wprowadzeniem senjoratu przez Jarosława Mądrego, który zamiast jedynowładztwa, ustanowił na Rusi panowanie całego rodu Rurykowiczów, proces tworzenia się narodowości ruskiej nie tylko nie został powstrzymany, ale przeciwnie spotęgowany w obrębie księstw dzielnicowych, w których panowali książęta z tego samego rodu Rurykowiczów⁴⁾. Jako klasyczny przykład tego zjawiska może służyć fakt, że narodowość ruska na terenie Ziemi Czerwieńskiej utwierdziła się nie przez przyłączenie Grodów Czerwieńskich do Rusi kijowskiej, ale przez organizację państwa halickiego pod władzą Rościśławiczów. Ten proces przerywa się dopiero po napadzie tatarskim, szczególnie z chwilą, gdy znaczna część ziem ruskich została zajęta przez Litwę i Polskę, a reszta, pozostająca pod jarzmem tatarskim, skupiła się dookoła swego nowego ośrodka — Moskwy. Dopiero wtedy, w XIV w. z przeniesieniem stolicy metropolity z Kijowa na północ i stworzeniem drugiej metropolji halickiej, w aktach carogrodzkiego patriarchyatu po raz pierwszy zjawia się nazwa „Mała Ruś“, z początku w znaczeniu cerkiewnym, a potem politycznym. Bolesław Trojdenowicz albo Jerzy II w 1335 r. tytułuje się „*dux totius Russiae Minoris*“, podczas gdy jeszcze z początkiem XIII wieku księcia halicko-włodzimierskiego Romana nazywano „*samoderżec wseja Rusy*“. Nazwa „Mała Ruś“, z początku używana tylko w znaczeniu cerkiewnym i politycznym, potem służy dla oznaczenia odrębnej narodowości małoruskiej, która od XV w. niewątpliwie na podstawie odrębnych cech plemiennych i pod wpływem kultury zachodnio-europejskiej i prawa polskiego zaczyna stopniowo formułować się naprzód w ramach państwa litewsko - polskiego, a potem od 1569 r. państwa polskiego. W ten sposób dla określenia swej narodowości używa terminu „małoruski“ Bohdan Chmielnicki w odróżnieniu od terminu „Ukraina“ jako pojęcia geograficznego. W uniwersale, wydanym w obozie pod Białą Cerkwią w roku 1648, tytułuje się on: „*Hetman sławnoho wojska zaporozkoho i wseja po oboich storonach Dni-pra suszczeja Ukrainy Małorosijskija*“ (Litopys S. Wełyczka, tom I, str. 80).

W tomie IV-ym swej historii „Ukrainy - Rusi“ (str. 4) prof. Hruszewski dał charakterystykę doby litewsko - polskiej, która według jego zdania obejmuje czasy od połowy XIV w. do końca XVI w. „Zebrawszy ukraińskie ziemie pod swoją władzą, ona

⁴⁾ Prof. St. Zakrzewski w „Zagadnieniach historycznych“, Lwów 1908 r. wbrew utartemu pogładowi o znaczeniu okresu dzielnicowego w historii polskiej wyraził cały szereg głębokich myśli, które *per analogiam* mogą być zastosowane również do historii Rusi w tym okresie.

(Polska) postarała się sprowadzić życie ukraińskie do swego, polskiego wzoru. Jest to proces łamania... historycznie wyrobionych form ukraińskich w sferze społecznej, politycznej, kulturalnej... To są czasy upadku narodu ukraińskiego". Takie oświetlenie tej doby nie odpowiada prawdzie historycznej i jest z gruntu fałszywe. Jeśli we wspomnianym okresie było „łamanie“, to odnosiło się ono nie do narodowości ukraińskiej, której w tych czasach jeszcze nie było, ale nastąpiło załamanie tej ruskiej jedności kulturalnej i narodowej, która powstała w okresie kijowskim. W dobie litewsko - polskiej, kiedy kultura zachodnio - europejska wzięła przewagę nad bizantyńską, zaczęła formować się narodowość małopolska w obrębie państwa litewsko - polskiego, podczas gdy równocześnie w ramach państwa moskiewskiego odbywał się proces formowania narodowości wielkoruskiej w dalszym ciągu na podstawie kultury i tradycji bizantyńskiej (Moskwa od XVI w. uważa się za spadkobierczynię Carogrodu, teoria o trzecim Rzymie)⁵).

⁵ Kwestja początku i powstania narodowości ukraińskiej przed kilku laty wywołała istną burzę w obozie uczonych ukraińskich. Powód do szerokiej dyskusji na ten temat dał prof. M. Korduba, wydrukowawszy w Lit. Naukowym Wistnyku 1930 r. VI artykuł p. t. „Najważniejszy moment w historii Ukrainy“. Tenże uczoney napisał jeszcze na ten temat drugi artykuł: „W obronę historycznej prawdy“ (Lit. Naukowy Wistnyk, 1931 r., V), a z okazji VII międzynarodowego kongresu historyków w Warszawie przygotował referat: „Die Entstehung der Ukrainischen Nation“ (wydanie Tow. im. Szewcz. 1933). Opierając się na materiały źródłowym, przyjmuje on jako fakt niezbitą jedność kulturalną i polityczną w okresie istnienia państwa kijowsko-ruskiego, a przejście części ziem ruskich pod panowanie Litwy i Polski w XIV—XV w. uważa za najważniejszy moment w historii Ukrainy, albowiem wtedy dopiero powstaje odrębna narodowość ukraińska. Przeciwno tej „herezji“ prof. M. Korduby, oczywiście nie z punktu widzenia naukowego, ale politycznego, wystąpił cały szereg uczonych ukraińskich, historyków, filologów, archeologów, zgrupowanych przeważnie w „Ukr. Historyczno - Filologicznym Towarzystwie“ w Pradze, gdzie 11 i 18 listopada 1930 r. odbyła się dyskusja. Sprawozdanie z tej dyskusji zostało wydane w osobnej broszurze p. t. „Otkudu jest poszła Ruskaja Zemla“. Niezależnie od tego prof. Stefan Smal - Stocki umieścił osobny artykuł w Lit. Nauk. Wistn. 1931 r. p. t. „Najważniejszy moment w historii Ukrainy“, a J. Stankiewicz wydrukował w piśmie „Sprawy Narodowościowe“, Warszawa 1931 r. V, rozprawę p. t. „Czas powstania narodów białoruskiego i ukraińskiego“. Wszyscy oni zwartą ławą wystąpili przeciwko tezie M. Korduby, dopatrując się początku narodu ukraińskiego w dobie prasłowiańskiej lub przynajmniej w starej kijowskiej Rusi. W swej rzeczowej recenzji ostatniej pracy M. Korduby, w bardzo delikatnej formie, zaznaczył M. Andrusiak, że tylko Dr. Korduba i Dr. Czubatyj „starali się utrzymać polemikę na poziomie dyskusji naukowej, podczas gdy przeciwnicy procesu zlewania się słowian wschodnich w jedną całość w okresie Rusi książęcej nie podają żadnych przekonujących argumentów“ (Kwart. Histor. 1934 r., zes. 1, str. 122). Dyskusja była prowadzona w tonie bardzo namiętym. Grupa ukraińskich uczonych w Pradze w swym zapale udowodnienia tezy, że narodowość ukraińska powstała w czasach przedhistorycznych lub w okresie Rusi Kijowskiej, posługiwała się wszystkimi środkami dozwolonemi, a więcej niedozwolonemi w nauce. Główny ich przywódca prof. Stefan Smal - Stocki, wychodząc z tej samej zasady, co Par-

Czasy od połowy XIV do końca XVI w. prof. Hruszewski nazwał dobą litewsko - polską („Ilustrowana historia Ukrainy“, str. 139), po której następuje „doba kozacka“. Pomijając to, że wstawienie doby litewsko - polskiej, a więc czynnika politycznego, jest sprzeczne z planem prof. Hruszewskiego, ułożonym wyłącznie na podstawie narodowej, zaznaczyć należy, że samo określenie czasów (XIV—XVI w.) budzi poważne wątpliwości. Gdyby przesunął tę epokę przynajmniej do czasów Chmielnickiego, kiedy na podstawie ugody zborowskiej powstała Ukraina, złożona z 3 województw, jeszcze możnaby chociaż w części usprawiedliwić autora, który w ten sposób chciał zaznaczyć, że w czasie wojen Chmielnickiego powstał załączek państwowości ukraińskiej. Czytelnik, nieobeznany dokładnie z historią Europy Wschodniej, już na podstawie powyższego tytułu może nabrać fałszywego przekonania, jakoby panowanie Polski na ziemiach małopolskich trwało tylko od połowy XIV w. do końca XVI w., a potem w ciągu całego XVII w. na tych ziemiach panowała kozaczyzna. Taki podział historii nie odpowiada faktom historycznym. Przeciwnie Polska za czasów panowania Zygmunta III i Władysława IV dzięki szczęśliwym wojnom z Moskwą rozpostarła swą władzę na wszystkie ziemie małopolskie, nawet na te, które z początkiem XVI w. odpadły na rzecz Moskwy, t. j. ziemie czernichowską i siewierską (rozejm dywiliński 1618 r. i pokój w Polanowie 1634 r.). W pierwszej połowie XVII w. Polska nie tylko mieczem, ale też pługiem zdobywa te obszary. Kolonizacja polska w tym czasie przeszła daleko poza Dniepr i osiągnęła szczyt swej ekspansji. Co się zaś tyczy kozaczyzny, to właśnie w pierwszej połowie XVII w. wzięła ona udział w wojnach Polski z Szwecją, Turcją i Moskwą i w ten sposób została wciągnięta w służbę państwa polskiego. Nawet

chomenko, a mianowicie, że „aby zbudować nową historję Ukrainy, należy zrujnować stary historyczny konserwatyzm, który ślepo dowierza latopisom“ (Lit. Nauk. Wistn. 1931 r., str. 787) nie tylko bez ceremonji obcina terytorjum państwa Włodzimierza W., ale wprost świadomie przekręca nawet „Słowo o połku Igora“. Píše on: „Najlepszym dowodem poczucia wspólności i jedności Rusi Kijowskiej to „Słowo o połku Igora“ z jego apelem do wszystkich ruskich, to jest ukraińskich książąt i do halickiego Ośmiomysła, aby wzięli udział w wyprawie za „Zemlu Ruskiju“, ale nie do książąt ziem północnych, chociaż oni pochodzą z jednej dynastji“. („Otkuda jest poszła Rusk. Zemla“, str. 3). A gdzież ze „Słowa o połku Igora“ zniknął książę suzdalski. Wsewołod!? Pośrednie stanowisko w tym sporze zajął Dr. Czubatyj, a także W. Zaikyn. Przyznając różnicę między plemionami wschodnio-słowiańskimi już w bardzo dawnych czasach, W. Zaikyn zaznacza jednak, że po przeniesieniu punktu ciężkości życia ekonomicznego Europy Wschodniej z traktu wołańskiego na wołchowsko-dnieprowski w X w. nastąpiło zacieśnienie stosunków między Kijowem a Nowogrodem za Olega i jego następców, a Włodzimierz W. przez przyjęcie wiary i kultury chrześcijańskiej położył podwaliny pod późniejsze kulturalne i niby narodowe zbliżenie między plemionami wschodnio-słowiańskimi, pod utworzenie na podstawie wspólnej wiary i wspólnej kultury osobnego ruskiego świata kulturalnego („Ruś, Ukraina i Wełykorosja“. Dzwony, 1931 r.).

sam autor w VIII tomie historii Ukrainy-Rusi, poświęconej kozaczyźnie, jeden z pierwszych rozdziałów zatytułował: „W atmosferze lojalności“. To też ograniczenie przez autora doby litewsko-polskiej tylko do czasów od połowy XIV w. do końca XVI w. i wysuwanie kozaczyzny jako dominującego czynnika już w pierwszej połowie XVII w. nie odpowiada rzeczywistości.

Oznaczanie czasu od XIV w. do XVI w. nazwą doby litewsko - polskiej jest również niekonsekwentne ze stanowiska prof. Hruszewskiego, który swą historję Ukrainy - Rusi oparł wyłącznie na czynniku etnograficznym, i wskutek tego uważa za rzecz zasadniczą pełną separację ludności ukraińsko-ruskiej nie tylko od wielkoruskiej, ale także od białoruskiej. Pod tym względem linię demarkacyjną między narodowością ukraińsko-ruską a białoruską niewątpliwie stanowi unja lubelska w r. 1569, kiedy prawie wszystkie ziemie małopolskie przeszły pod bezpośrednie panowanie Polski, a ziemie białoruskie nadal pozostały przy Litwie. Postępując zgodnie ze swą zasadą etnograficzną, prof. Hruszewski powinien był doprowadzić dobę litewsko - polską tylko do 1569 r., a czasy od 1569 r. conajmniej do Chmielnickiego oznaczyć mianem doby polskiej.

Nie ulega wątpliwości, że przez wysunięcie czynnika etnograficznego jako głównego kryterjum przy opracowaniu historii Ukrainy - Rusi dzieje tej części Wschodniej Słowiańszczyzny zostały uwypuklone, a wskutek tego niejednym problem historyczny należycie wyjaśniony. Ale, pomimo pełnego szacunku dla wielkiej erudycji autora, nie można, niestety, pominąć milczeniem faktu, że tak w teoretycznym ujęciu nowego „racjonalnego“ planu historii Rusi, jakoteż w samym opracowaniu dziejów Ukrainy - Rusi mieści się wiele niedokładności, sprzeczności, a nawet zasadniczych błędów. Zamiast wyjaśnić, jak i kiedy narodziła się narodowość ukraińsko - ruska i pod wpływem jakich czynników ona stopniowo rozwijała się, prof. Hruszewski *a priori* przyjmuje jako fakt historyczny istnienie tej narodowości już w bardzo dawnych czasach. Pod tym względem popełnił on ten sam błąd zasadniczy, co i znany historyk rosyjski S. Sołowiew, któremu słusznie zarzucił A. E. Prjesniakow, iż „schemat procesu historycznego ruskiego w zasadzie był dany wcześniej, zanim sam proces stał się przedmiotem specjalnego opracowania naukowego“⁶⁾.

⁶⁾ A. E. Prjesniakow: Riecz pered zaszczytoj dissertacii p. t. „Obrazowanje wielikorusskaho Gosudarstwa“. Petrograd 1920, str. 4.

TADEUSZ MANKOWSKI

Z PROBLEMÓW LWOWSKIEJ ARCHITEKTURY KOŚCIELNEJ.

(Z powodu publikacji: Sičynśkyj Wołodymir Dr., Architektura katedry św. Jura u Lwowi. Lwiv 1934).

Lwowski barok posiada w dziejach architektury na ziemiach polskich wartość dziś już powszechnie uznaną. Znamionują go inne cechy stylowe, aniżeli barok warszawski czy wileński. W warszawskim zaznaczyły się wpływy przeważnie sasko-francuskie, w wileńskim przeważały prawdopodobnie północno-włoskie. Lwowski barok ma fizjonomję własną zarówno w architekturze jak i w rzeźbie. Jednym z najcenniejszych zabytków tego okresu architektury jest we Lwowie katedra św. Jura. Jednak nie z tego punktu widzenia ujęto ostatnio monografię tego zabytku.

Szeroko zakrojona praca Dra Siczyńskiego wydana została jako tom VI Prac Ukraińskiego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie (*Bohosłowske Naukowe Towarystwo*). Poszczególne jej rozdziały obejmują: I. Znaczenie św. Jura jako symbolu ukraińskiej kultury; II. Literatura naukowa pozostająca w związku z ś. Jurem; III. Badania autora dotyczące architektury katedry; IV. Historia budowy katedry; V. Analiza architektury; VI. Analiza porównawcza stylu. Zamykają pracę rejestry i indeksy, oraz 30 tablic ilustracyj, poczęści zdjęć architektonicznych samego autora.

Monografia ta wchodzi przede wszystkim w zakres historii sztuki. Po części tylko należy do zakresu historii kultury z uwagi na pierwszy zwłaszcza rozdział. Podkreśla w nim momenty, które mają na celu uwydatnienie roli ś. Jura, jako siedziby czynników wpływających na rozwój idei ukraińskiej na terenie Lwowa. Na tem miejscu jednak ograniczymy się do rzeczowego omówienia tej strony monografji o ś. Jurze, która dotyczy dziejów samej cerkwi katedralnej i jej stanowiska w historii sztuki.

Autor zgromadził też szczegółowy materiał z dostępnych mu niezawodnie w całej pełni źródeł, zbiorów ukraińskich religijnych i naukowych instytucyj. Przyznać się jednak muszę, że po jego archiwalnych badaniach spodziewałem się w rezultacie czegoś więcej. Sądziłem, że prócz tego, co sam zdołałem podać w wydanej w r. 1932 pracy p. t. „Lwowskie kościoły barokowe“, znajdzie Dr. Siczynski w archiwum gr. kat. metropolji lwowskiej, z którego nie korzystałem, czy w innych jeszcze zbiorach archiwalnych, pokażne uzupełnienia podanych przeze mnie faktów, które dotyczą także dziejów budowy katedry i działalności z jednej strony jej architektów, a które z drugiej strony uzupełnią obraz całości przez przedstawienie wpływów biskupów na takie czy inne ukształtowanie architektury katedry. Lecz tu rezultaty poszukiwań Dra Siczynskiego są skromne. W rozdziale IV, dotyczącym budowy katedry w okresie czasu 1743 do 1764 r. w zasadniczych rysach autor powtarza to, co już przedtem udało mi się zebrać o budowie katedry dziś istniejącej. Wina to nie autora, lecz braku dalszych materiałów.

Druga strona badań Dra Siczynskiego, nad samą katedrą, to szczegółowe i dokładne jej pomiary. Wyjaśniając zasady technicznych badań, autor rezultat ich ujął w rozdziale III swej pracy. Koniecznym było niezawodnie raz dokonać pracy pomiarowej. Naogół też jej rezultaty stwierdzają dokładność i ścisłość dawniejszych planów, przechowanych w kopjach w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. W tym kierunku jednak praca Dra Siczynskiego wychodzi ponad stwierdzenie dokładności dawniej zdjętych rzutów poziomych i przekrojów, sięga w szczegóły, w ustalanie proporcyj i t. p. Autor umie z nich niejednokrotnie wyciągnąć wnioski interesujące, charakterystyczne dla twórczości architektonicznej epoki rokoka.

Zajmijmy się jednak narazie tem, co w pracy Dra Siczynskiego dotyczy dziejów budowy katedry. Praca autora w tym kierunku nie stanowi ostatniego słowa badań i pozostawia zawsze jeszcze sporo luk do wypełnienia dla przyszłych badaczy.

Dzieje budowy katedry ś. Jura dzielą się na dwa okresy. Pierwszy od 1743—1759 r. to okres działalności Bernarda Meretyna. Do tego okresu w dziejach budowy prawie nic nowego nie przybywa w pracy Dra Siczynskiego. W drugim okresie, po dacie 1759 r. wymienia autor architektów Jana de Witte i C. Fessingera. Współpraca Jana de Witte w tym wypadku wydaje mi się mało uzasadnioną, jakkolwiek sam niegdyś we formie przypuszczenia wyraziłem taką możliwość. Żadnej wzmianki archiwalnej na poparcie tej tezy Dr. Siczynski też nie przytoczył. Osobiście stwierdzić mogę dziś na podstawie innych danych, którymi przedtem nie rozporządzałem, że jeszcze w r. 1748 skończyły się stosunki Wittego ze Lwowem i konwentem Dominikanów we Lwowie. Po ukończeniu budowy kościoła Bożego Ciała

de Witte, oddany służbie wojskowej w Kamieńcu Podolskim, do Lwowa nie powracał, mało jest zatem prawdopodobne, by uczestniczyć miał w naradach nad dalszem — po śmierci Meretyna — prowadzeniem budowy katedry ś. Jura.

Pewnem natomiast jest objęcie tej budowy przez Klemensa Fesingera. Stwierdzam imię architekta, następcy Meretyna, którego Dr. Siczynski wymienia tylko przy podaniu pierwszej litery imienia „C.“ przed nazwiskiem, a którego działalności nie zna, ani nie domyśla się. W monografii szeroko zakrojonej, jak Dra Siczynskiego, należało się też spodziewać pogłębienia studjum w tym kierunku, podania więcej danych o tym architekcie, charakterystyki jego twórczości i roli w wykończeniu budowy katedry ś. Jura. Autor nie sięgnął do źródeł archiwalnych drugiej połowy XVIII w., które pełne są imienia i nazwiska Klemensa Fesingera. Nie jest on też postacią tak zupełnie zagadkową, jakby to wynikać mogło z pracy Dra Siczynskiego. Oprócz budowy pałacu metropolitów ruskich na wzgórzu świętojurskiem, Fesinger prowadził wszystkie niemal największe budowle w czasie, w którym pokolei ustępowali z pola lwowscy architekci połowy XVIII wieku. Po Urbaniku i Meretynie objął Klemens Fesinger wykończenie kościoła Dominikanów i cerkwi ś. Jura, a także dzieło przebudowy katedry obrz. łac. we Lwowie po śmierci Piotra Polejowskiego. Dr. Siczynski roli Fesingera w dziele budowy katedry ś. Jura nie wyjaśnił. Nie zidentyfikował osoby Fesingera także przed nim Dr. Załoziecki w swej monografii pałacu metropolitalnego (Restawracja i styl mytropolićoj pałaty pry katedri ś. Jura. Literaturno-Naukowyj Wistnyk, T. LXXXI). Dlatego podaję tu tych kilka zebranych przeze mnie źródłowych wiadomości, dotyczących tego ruchliwego architekta lwowskiego drugiej połowy XVIII w.

Fragmentaryczne także są dane, dotyczące dekoratorów wnętrza katedry ś. Jura. Prócz wymienionych w swoim czasie w mej pracy, Dr. Siczynski wymienia jedno nazwisko, Jana Propsta, którego podpis na jednym z rysunków przeoczyłem. — Natomiast pozostawia nierozwiązaną a ważną ze stanowiska historii sztuki — sprawę autorstwa rzeźb, zdobiących zewnętrzną fasadę katedry. Zwłaszcza poruszona przez Dra Bochnaka (Ze studjów nad rzeźbą lwowską w epoce rokoka, Kraków 1931) kwestja autorstwa tak wybitnego dzieła rzeźby, jak konnego posągu ś. Jerzego na szczycie fasady katedry, które autor uważa sam za symbol świętojurski, domagałaby się rozwiązania, w monografii tak szeroko zakrojonej jak Dra Siczynskiego nie można było pomijać jej milczeniem. Rzeźba łączy się w danym wypadku zbyt ściśle z architekturą, co zresztą sam autor wielokrotnie stwierdza.

Z dziejami budowy katedry świętojurskiej pozostaje w związku niezmiernie charakterystyczna ze stanowiska dziejów kul-

tury walka lwowskich biskupów grecko-katolickich z wpływowym i potężnym zakonem bazylianów. Autor zbywa ją kilku słowami, podczas gdy stanowi ona istotne tło dziejów budowy katedry, a kroniki bazylikańskie tych czasów pełne są wzmianek o niej. Zakończyła się ta walka dopiero w początkach XIX wieku klęską zakonu i utwierdzeniem władzy metropolitów.

Stwierdzając te luki w opracowaniu historycznej strony dzieła Dra Siczyńskiego nie myślę umniejszać jej dużej wartości. Dr. Siczyński nacisk położył na analizę architektury katedry i zajmuje się tym problemem aż w dwóch rozdziałach. Rozwiązaniu zagadnienia w tym kierunku służyć miały także wielkim nakładem pracy dokonane przez autora pomiary i zdjęcia techniczne katedry ś. Jura. Na nich opiera autor swe uwagi, charakteryzujące działalność architektoniczną Meretyna, jego znaczną biegłość techniczną i ścisłość obliczeń przy wznoszeniu kopuły, dalej wertykalizm jego kompozycji rokokowych, rytmikę linii i t. p. Na technicznych problemach polega też, zdaniem autora, fakt odmiennego wykonania dzisiejszej kopuły i innego przykrycia dachowego katedry, aniżeli to przewidywał projekt Meretyna widoczny na rysunku przekroju katedry z r. 1750. Logiką też samej techniki tłumaczy autor różne inne szczegóły w architekturze. Przekonywującym jest sposób, w jaki Dr. Siczyński przeprowadza analizę architektury katedry świętojurskiej, charakterystykę jej stylowych wartości, polegających na systemie kombinacji linii wertykalnych pilastrów z horyzontalnymi, giętymi i przerywanymi gzymsami w dolnej kondygnacji, podczas gdy w górnej części budowy panuje system linii cieńszych a prostszych.

Analiza porównawcza architektury doprowadza Dra Siczyńskiego do wyniku, że twórca katedry ś. Jura, Bernard Meretyń, to architekt wykształcony na włoskich renesansowych tradycjach. Ogólna zaś kompozycja monumentalnych form katedry wykazuje dążność epoki schyłku rokoka do powrotu do form klasycznych. Dr. Siczyński łączy w swych wywodach naogół zapatrywania podpisanego dawniej wyrażone, z opinią Dra Hornunga o sztuce Meretyna, starając się uzgodnić jedne i drugie.

Zainteresowanie historyka sztuki dotyczyć musi nie tylko istniejącej od połowy XVIII wieku katedry ś. Jura, lecz nadto tej, która przedtem niegdyś stała na jej miejscu. To też problemowi tej nieistniejącej dziś dawnej katedry poświęca Dr. Siczyński sporo miejsca. Jeszcze w r. 1853 widział ks. Antoni Petruszewicz ślady fundamentów średniowiecznej cerkwi w podziemi dzisiejszej katedry. Jego zachowana notatka była powodem, że podpisany w r. 1929 zwracał się do ks. Metropolity Szeptyckiego z prośbą, by zechciał zarządzić w tym kierunku zbadanie podziemi katedry ś. Jura. Jednak ówczesne, ani późniejsze w r. 1932 zarządzone poszukiwania nie przyniosły żadnego rezultatu. Do-

piero gdy w czerwcu 1933 r. przystąpiono do zerwania kamiennej podłogi katedry, odkryto bezpośrednio pod podłogą ślady fundamentów dawnej średniowiecznej cerkwi, zburzonej w r. 1743.

Z monografji Dra Siczyńskiego dowiadujemy się, jak dziwne były koleje, które przebyć musiała sprawa zdjęcia rzutu poziomego po odkryciu dawnych murów. Po odkopaniu tych dla dziejów architektury średniowiecznego Lwowa pierwszorzędnej wagi śladów, nie sporządzono umiejętnie wykonanego planu, lecz teren zpowrotem zasypano, a częściowo przykryto betonem pod ułożenie nowej podłogi. Za przybyciem Dra Siczyńskiego, dla sporządzenia planu, musiano dopiero na nowo odkopywać to, czego nie nakryto betonem. Zaniedbania zdjęcia planów we właściwym momencie, przez czynniki urzędowe do tego powołane, nie da się usprawiedliwić.

Plan (rzut poziomy) dawnych murów w fundamentach mógłby też być ściślejszą podstawą rozważań Dra Siczyńskiego na temat architektury średniowiecznej katedry, gdyby nie fragmentaryczność i niekompletność zarysu fundamentów, przez niego zdjętych. W braku podstaw dokładnych w samych fundamentach średniowiecznej cerkwi, autor zwrócił się do źródeł archiwalnych, w szczególności oparł się na kronice Zimorowicza, który dwukrotnie pod datą 1363 i 1437 mówi o budowie cerkwi świętojurskiej, łącznie z budową rzekomo współczesnej jej katedry ormiańskiej. Idąc za Zimorowiczem przyjmuje Dr. Siczyński, że średniowieczną katedrę ś. Jura i katedrę ormiańską budował w tym samym czasie ten sam architekt, Niemiec ze Śląska nazwiskiem Dore i że obie katedry były to trzynawowe świątynie w bizantyńsko - ruskim stylu, z trzema nazewnątrz wystającymi apsydami. Zestawienie rzutów poziomych zrekonstruowanej przez autora katedry ormiańskiej i Uspeńskiej cerkwi „na Podolu“ w Kijowie, rzekomo najbardziej zbliżonej do średniowiecznej katedry ś. Jura, ma świadczyć o analogji architektury katedr ś. Jura i lwowskiej ormiańskiej.

Dr. Siczyński, który na innem miejscu swej pracy przestrzegał przed uleganiem złudzeniom w upatrywaniu podobieństw dzieł architektonicznych i wspominał o niebezpieczeństwach stosowania analizy porównawczej, sam uległ tu pomyłce. A to tem łatwiej, że polegał na niekrytycznym planie katedry ormiańskiej. Zbyttno też zaufał Dr. Siczyński Zimorowiczowi.

W pracy mej o „Sztuce Ormian lwowskich“, dotyczącej katedry ormiańskiej, miałem sposobność przeprowadzić krytykę wiadomości, jakie o katedrze tej podaje kronika Zimorowicza, a z krytyki tej i z porównania Zimorowicza z źródłami ormiańskimi wynika stwierdzenie nieściśłości kroniki lwowskiej. Zawiele miejsca zabrałoby tu przytaczanie źródeł archiwalnych i wywodów, podanych w mej pracy o sztuce Ormian lwowskich.

Wynika z nich, że r. 1363 jest datą raczej ukończenia budowy katedry ormiańskiej, aniżeli jej rozpoczęcia. Charakter jej architektury jest istotnie ormiański, oparty na wzorach budownictwa średniowiecznych ormiańskich kościołów dawnej Kaffy na Krymie. Zaznaczyły się tam wprawdzie wpływy bizantyńskie w wysunięciu nazewnątrz apsydy środkowej, co jednak nie zmieniło innych cech ormiańskiej architektury katedry lwowskiej. — W szczególności typowo ormiańską jest architektura wnętrza jej prezbiterjum o smukłych linjach wąskich kolumn, ostrych łukach, czy też łukach t. zw. oślego grzbietu i t. zw. łukach perskich. Uszło też wiadomości autora, że dwie boczne apsydy katedry ormiańskiej wysunięte zostały nazewnątrz dopiero w XVIII wieku. Plany katedry ormiańskiej pochodziły prawdopodobnie z Kaffy, a architekt, którego wspomina Zimorowicz, był zapewne Włochem i nazywał się Dorchi, nie zaś Dore. Cała ta część pracy Dra Siczyńskiego, która opiera się na identyczności architektury i architekta katedry ormiańskiej i średniowiecznej katedry ś. Jura, a wyciąga konsekwencje także w odniesieniu do katedry ormiańskiej, nie da się utrzymać.

Zwrócić należy przytem uwagę na wzmianki o dawnych, dziś zaginionych źródłach archiwalnych, które istniały jeszcze w XVIII wieku w archiwum bazyljańskim u ś. Jura. Ormiański duchowny ks. Krzysztof Faruchowicz w r. 1756 korzystał z nich jeszcze i wzmiankę o tem pozostawił w słowach: „Dorchi imieniem architekt Włoch był, który dawniej cerkiew OO. Bazyljańów ś. Jerzego murował, jak jest in Archivo u nichże i nasz terazniejszy kościół murowany za jego architekturą“. Nie wynika z tego jednak ani bezwzględna równoczesność budowy obu katedr, ani ich wspólność stylowa. Katedra ormiańska jest wcześniejsza, budowa jej trwała prawdopodobnie od r. 1357 do 1363, zaś katedra ś. Jura była późniejsza i budowa jej ciągnęła się może od r. 1363 do 1437, o których to datach wspomina Zimorowicz. Dla Zimorowicza obie katedry wschodnich obrządków były to „delubra hermaphrodita“, budowane „pari filo ac schemate“. Trudno też polegać na jego obserwacji. Typ budowli wschodniej, bizantyńsko-ruskiej zarówno jak i ormiańskiej, przeciwstawiał się w jego oczach architekturze kościelnej Zachodu, bez możności odróżnienia jednej od drugiej. Uwzględniając sposób patrzenia Zimorowicza w XVII w. możnaby chyba co najwyżej dopuścić myśl, że może średniowieczna katedra ś. Jura mogła mieć nazewnątrz także kopułę, stanowiącą wieloboczny tambur, nakryty stożkowym dachem, a swemi nazewnątrz wyokrąglonemi apsydami zbliżała się do jednoapsydowej katedry ormiańskiej. Zbyt wiele jednak różniło ją od budowli niewątpliwie ormiańskiego typu, jaką jest lwowska katedra ormiańska, której cechy architektury widoczne także po dziś dzień, występują zwłaszcza wyraźnie we wnętrzu prezbiterjum. Oko historyka sztuki odnajdzie

te cechy także w wielu innych szczegółach, a prace ogłoszone w ostatnich czasach o architekturze ormiańskiej (Strzygowski, Toramianian i inni) rozpowszechniły ich znajomość w świecie naukowym. O jednolitości stylowej obu budowli trudno mówić, jakkolwiek współdziałanie w obu budowlach tego samego architekta przez czas pewien jest prawdopodobne. Czas trwania budowy katedry ś. Jura był też dłuższy, aniżeli możliwy okres działalności jednego budowniczego.

Mało przekonywującym jest upatrywanie przez Dra Siczynskiego widoku dawnej katedry ś. Jura, oraz jej wnętrza, w drzeworytach z r. 1687, nierealnych i fantastycznych.

W całości swej monografia Dra Siczynskiego, poza wymienionemi usterkami, przedstawia się dodatnio przez ścisłą metodę badania i umiejętność wysnuwania wniosków zwłaszcza z przesłanek, zawartych w badaniach technicznych.

Architektura lwowskiego baroku zasługuje na to, aby każdy niemal z jej cenniejszych zabytków doczekał się osobnego monograficznego opracowania. Prawie 30 lat temu jeszcze zwrócił uwagę śp. Jan Bołoz Antoniewicz na wysokie walory lwowskiego baroku. W ogólnej też charakterystyce Lwowa, przedewszystkiem barokowa architektura nadaje miastu jego właściwe piętno. — Lwów, mimo innych cennych zabytków, pozostanie zawsze miastem baroku, dzięki powstałym w tym okresie najpiękniejszym kościołom.

STANISŁAW HOSZOWSKI

ŹRÓDŁA DO DZIEJÓW GOSPODARCZYCH LWOWA W XIX i XX WIEKU.

W czasach powojennych studja w zakresie historii gospodarczej rozwinęły się u nas bardzo wybitnie, a równocześnie wzrosło zainteresowanie dla urbanistyki. Obecnie ceni się więcej niż dawniej badania nad dziejami gospodarczymi, a także więcej osób pracuje naukowo w tej dziedzinie. Okres, o którym mówimy t. j. od końca XVIII do początków XIX wieku, budzi specjalne zainteresowanie jako czas wielkich przeobrażeń społecznych i gospodarczych, które wyciskają swe piętno zwłaszcza na rozwoju miast. Lwów, który w tym czasie doszedł do roli wielkiego miasta, stanowić może przykład bardzo stosowny dla obserwacji nadzwyczaj ciekawych z punktu widzenia ekonomicznego procesów rozwojowych epoki kapitalistycznej. Szereg innych zagadnień dziejów Lwowa w tej dobie stanowi niemińniej interesujący przedmiot studjów, choćby wymienić tak ważny pod względem narodowym problem zdolności asymilacyjnej obcych żywiołów przez element polski. W okresie niewoli, w czasach wzmożonych wysiłków rządu zaborczego zgermanizowania kraju, osłabienia kulturalnego i gospodarczego ludności polskiej, nie tylko zachowuje ona swój stan posiadania, ale w zadziwiający wprost sposób wchłania i opanowuje imigrację obcą, pozostawiającą swe ślady jedynie w olbrzymiej ilości nazwisk niemieckich. Nasze miasto, które było w ciągu kilkunastu dziesiątek lat terenem najintensywniejszego napływu narodowo obcej ludności, pozostało w rezultacie miastem o zdecydowanej przewadze polskiej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dzieje Lwowa doby austriackiej będą w przyszłości przedmiotem ożywionych badań historyczno-gospodarczych, podobnie zresztą jak inne ich epoki, a to w związku z odczuwaną potrzebą uzyskania syntezy historii Lwowa. Tu trzeba stwierdzić, że w obecnym momencie jesteśmy jeszcze dość odlegli od możliwości podjęcia istotnie naukowej syntezy dziejów Lwowa, zarówno w odniesieniu do czasów przedrozbiorowych, jak też i porozbiorowych. Nie mniej jednak pod-

kreślić wypada, że jej przygotowanie winno być ambicją historyków Lwowa a także społeczeństwa i zarządu miasta. Świadomość kierowniczej roli, jaką Lwów na południowo - wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej od wieków odgrywał i w przyszłości nadal odgrywać niezawodnie będzie, winna skłaniać wspomniane czynniki do troski o to, aby Lwów świecił przykładem także i w dziedzinie kultu przeszłości. Wszak przeszłość ta wykazuje wybitny wkład w kulturę ogólnopolską, uczyniony wysiłkiem myśli i trudem ramion lwowskiego społeczeństwa.

Wreszcie nadmienić wypada, że obecnie „sytuacja źródłowa“ bardziej niż dawniej zachęca do opracowywania tematów z dziejów XIX i początków XX wieku. Już obecnie rozporządzać możemy sporą ilością źródeł archiwalnych, dotyczących tej epoki, a spodziewać się należy, że w najbliższym czasie ilość ich wzrośnie, a co ważniejsze, należycie udostępni się je pracownikom naukowym.

Kwestji źródeł do dziejów Lwowa w XIX i XX wieku chciałbym poświęcić kilka uwag; nie mam zamiaru bynajmniej wymienić ani opisywać wszystkich ich rodzajów, jedynie pragnę wskazać na najważniejsze z nich i przedstawić postulaty co do ich udostępnienia.

Na wstępie zauważę, że najzupełniej błędne są mniemania, jakoby do poznania dziejów XIX i XX wieku wystarczała współczesna literatura, czasopisma i publikacje statystyczne. Pamiętniki, opisy podróży, opisy geograficzno-statystyczne, rozprawy opisowo - ekonomiczne a także i czasopisma dają materiał niepełny, zbyt często jednostronny. Natomiast publikacje statystyczne pojawiają się dość późno, państwowe — austriackie około połowy XIX wieku, a krajowe — galicyjskie i miejskie — lwowskie dopiero w ostatniej ćwierci ubiegłego wieku; zresztą i one niezawsze dostarczają dość szczegółowych danych, tak że korzystanie z materiału pierwsiastkowego, rękopiśmiennego okazuje się w wielu wypadkach niezbędne, co najmniej jeśli idzie o czasy do schyłku XIX wieku.

Czasopisma lwowskie z „Gazetą Lwowską“ na czele zawierają dużo wiadomości gospodarczych. Ilość ich i treść wzrasta wybitnie w drugiej połowie XIX wieku w związku z wprowadzeniem wolności prasy. Wcześniejsze czasopisma, wydawane przed ukazaniem się „Gazety Lwowskiej“, t. j. w końcu XVIII i w pierwszych latach XIX wieku, jak np. „Lwowskie Tygodniowe Wiadomości“ („Lemberger Wöchentliche Anzeigen“), „Lemberger k. k. privilegiertes Intelligenz-Blatt“, posiadają bardzo skąpy materiał źródłowy, niemniej jednak dla braku lepszego muszą być uwzględniane¹⁾. Istnieje tylko poważna trudność dotarcia do wszystkich

¹⁾ Przegląd pierwszych galicyjskich czasopism daje W. Bruchnalski w artykule „Czasopiśmiennictwo Galicyjskie 1773—1811“. Stulecie Gazety Lwowskiej, tom I. Lwów 1911.

roczników. Zachowały się bowiem w małej ilości egzemplarzy i zdekompletowane. Byłoby rzeczą niezmiernie pomocną w studjach, gdyby archiwum miejskie, posiadające komplety czasopism z późniejszych czasów, założyło kartotekę, któraby informowała, w jakich bibliotekach krajowych i zagranicznych można znaleźć brakujące we Lwowie czasopisma i roczniki.

Z publikacyj statystycznych największą wartość dla historii Lwowa posiadają wydawnictwa ogólnopństwowe austriackie i lokalne miejskie - lwowskie, najmniejszą krajowe - galicyjskie, te bowiem czerpały dane z obu powyższych źródeł. Statystyka administracyjna austriacka zaczyna się publikacją „Tafeln zur Statistik der österreichischen Monarchie“, zapoczątkowaną w roku 1844 a obejmującą materiały od 1841 r. Wcześniej jednak wydawało austriackie biuro statystyczne litografowane roczniki „Tafeln“ w kilku egzemplarzach; zawierają one materiały od 1828 roku. W tych pierwszych publikacjach znajduje się materiał statystyczny, odnoszący się do Galicji i Lwowa. Korzystanie z litografowanych „Tafeln“ nastęrcza trudności przez to, że znajdują się one wyłącznie w kilku księgozbiorach wiedeńskich. Byłoby pożądanem posiadać we Lwowie odpisy względnie fotograficzne reprodukcje odpowiednich tablic. Jest to również wdzięczne zadanie archiwum miejskiego, które w ten sposób gromadziłoby najważniejszy materiał źródłowy do dziejów miasta, znajdujący się w trudno dostępnych zbiorach zagranicznych.

Wcześniejszy materiał statystyczny, zbierany przez władze austriackie, nie był publikowany, pozostaje w rękopisach. Z tych największą wartość mają wykazy konskrypcyj ludności, przedsiębrane co kilka lat począwszy od 1773 roku. Konskrypcje te, podejmowane głównie dla celów wojskowych, nie posiadają wprawdzie tej dokładności i tego zakresu co późniejsze powszechne spisy ludności, ale dla poznania stosunków ludnościowych owych czasów stanowią najbardziej miarodajne źródło. Niektóre daty konskrypcyjne podawano w współczesnych opisach geograficzno - statystycznych Galicji, ale nie dość wiernie, gdyż fragmentarycznie i bez dostatecznych objaśnień. Korzystanie z nich nie jest wskazaniem, a w każdym razie niewystarczającym. Dla poznania rozwoju miasta musi się sięgnąć do owych rękopiśmiennych wykazów konskrypcyjnych, przechowywanych w archiwach wiedeńskich. I tu znowu powtórzyć możnaby postulat udostępnienia tych materiałów historykom Lwowa w archiwum miejskiem przez sporządzenie ekscerptów względnie odbitek fotograficznych tych danych, które dotyczą Lwowa. Przedsięwzięcie nietrudne i niezbyt kosztowne.

W późniejszych licznych publikacjach statystycznych austriackich znajdujemy materiał dotyczący Lwowa w dziale poświęconym większym miastom monarchji oraz przeznaczonym

specjalnie dla Galicji a czasem także w przeglądach ogólnopństwowych. Na korzyść wydawnictw austriackiej statystyki państwowej należy podnieść, że były bardzo staranne i zawierają mało błędów cyfrowych. W wypadkach wątpliwych należy raczej na nich opierać się, aniżeli na publikacjach krajowych - galicyjskich lub miejskich lwowskich²⁾).

Krajowe - galicyjskie wydawnictwa statystyczne pojawiają się po zorganizowaniu Krajowego Biura Statystycznego w 1874 r. Zawierają one dane odnośnie do Lwowa i opierają się na danych miejskich względnie państwowych wydawnictw³⁾). W tym samym czasie, powołany do życia przy magistracie miasta Lwowa miejski urząd statystyczny rozpoczął publikację „Wiadomości Statystycznych o mieście Lwowie“, przerwanych w 1875 r. i znowu podjętych w 1892 roku. Obok „Wiadomości“ wychodzących co kilka lat z materiałem w ugrupowaniu rocznym, rozpoczęto od 1906 r. wydawać miesięcznik „Lwów w cyfrach“. Posiada on charakter systematycznych sprawozdań statystycznych całokształtu bieżącego życia miasta.

Z natury rzeczy znajdujemy we wspomnianych publikacjach najobszerniejszy i najbardziej szczegółowy materiał cyfrowy, który pozwala odtworzyć stan i rozwój miasta, przyczem „Lwów w cyfrach“ odpowiadał bardziej potrzebom praktycznym administracji miejskiej a „Wiadomości“ dawały ogólniejsze ujęcie ważniejszych zagadnień w okresach kilkuletnich, pomieszczając często omówienie przedstawianego materiału statystycznego. Wchodzą tu także takie materiały statystyczne, które nie znajdowały miejsca w miesięcznych sprawozdaniach, o specjalnym charakterze, jak np. wyniki spisów powszechnych ludności. Były więc „Wiadomości“ koniecznym uzupełnieniem „Lwowa w cyfrach“ a rozdział zadań ich był zupełnie celowy. Wojna przerwała na jakiś czas kontynuowanie tych publikacji, ale następnie starano się w „Wiadomościach“ uzupełnić powstałą lukę czasów wojennych, co jednak tylko w części udało się. Tak np. nie pomieszczono w powojennych tomach „Wiadomości“ wyników spisu ludności z 1910 roku, a także i ankiety przemysłowej z tegoż roku, co tworzy w całokształcie materiału statystycznego, jaki odnośnie do Lwowa te wydawnictwa zawierały, pewnego rodzaju wyrwę, którą na szczęście można częściowo wypełnić ogłoszonymi wynikami spisu ludności z 1910 r. w publikacjach austriackich, a ankiety przemysłowej w publikacji

²⁾ Poszczególne wydawnictwa statystyczne austriackie wymienia i podaje szczegółowy ich opis J. Kleczyński, Organizacja statystyki w Austrii. Lwów 1883.

³⁾ Z galicyjskich wydawnictw statystycznych wymienić należy: „Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych“, „Rocznik Statystyki Galicji“, przemianowany później na „Podręcznik Statystyki Galicji“ oraz „Roczniki Statystyki Przemysłu i Handlu“.

Krajowego Biura Statystycznego⁴). Materiały te w „Wiadomościach“ byłyby potraktowane odnośnie do Lwowa szerzej i gruntowniej i w tem leży wielka strata naukowa, gdyż spis z r. 1910 zamykał z jednej strony epokę austriacką dziejów Lwowa a z drugiej strony był punktem wyjścia i podstawą porównawczą dla poznania zmian, zaszłych w czasie wojny i w pierwszych latach odzyskanej niepodległości.

W ostatnich latach w związku z kryzysem gospodarczym i finansowym przekształcono „Lwów w cyfrach“ na kwartalnik a zaprzestano wogóle wydawania „Wiadomości“, tak że ostatni ich tom, obejmujący materiał po 1926 rok włącznie, wydano jeszcze w 1928 roku. Z punktu widzenia nauki a w szczególności ze względu na przyszłą możliwość opracowania dziejów miasta właśnie w okresie nadzwyczaj ciekawym, bo w okresie ogólnego i głębokiego kryzysu ekonomicznego, należy uznać powyższą decyzję odnośnie do „Wiadomości“ za niezmiernie dotkliwą szkodę.

Przyszły historyk Lwowa, badając te czasy, spotka się z luką w podstawowym materiale, kontynuowanym nieprzerwanie od lat z górą czterdziestu, którą wypełnić w przyszłości będzie bardzo trudno a w wielu wypadkach wręcz niemożliwie. „Wiadomości“ bowiem podawały nietylko materiał w ujęciu rocznym, jako zsumowanie wyników, przedstawionych w „Lwowie w cyfrach“, ale głównie materiały powszechnych spisów, w ujęciu i opracowaniu szerszem, aniżeli to czynią publikacje statystyczne państwowe. I dzisiaj cały szereg zagadnień olbrzymiej wagi ze względu na specjalne warunki regionalne lwowskie domaga się opracowania na podstawie spisu powszechnego z 1931 roku a następnie ogłoszenia drukiem właśnie w tego rodzaju wydawnictwie jak „Wiadomości“. Dla przykładu wystarczy przytoczyć takie problemy, jak zmiany zawodu ludności, pochodzenie ludności, stan posiadania majątkowego etc. Jak długo Główny Urząd Statystyczny przechowuje materiały spisowe, można podjąć takie opracowania, z chwilą zaś ich zniszczenia, co po pewnym czasie następuje, zbadanie tych zagadnień staje się niewykonalne. W „Wiadomościach“ powinny znaleźć pomieszczenie rozprawy statystyczne, traktujące o obecnym stanie miasta, względnie o pewnych przejawach jego życia, które zarówno dla nauki jak też dla polityki administracji miejskiej mogą być bardzo pożyteczne. Dzisiaj możliwość wydrukowania tego rodzaju pracy jest tak dalece ograniczona, że nikt takich robót nie podejmuje. Zapewnienie miejsca tego rodzaju rozprawom na łamach „Wiadomości“ byłoby zachętą do badań w tej dziedzinie, zwszechmiar pożądaných, przyczem inicjatywa spo-

⁴) „Oesterreichische Statistik“. Neue Folge, tom I, zeszyt 2-gi, tom III, zeszyt 10-ty, oraz „Prace krajowego biura statystyki przemysłowej“, zeszyt 1.

czywać winna w ręku miejskiego biura statystycznego. W ten sposób interesy nauki wiązałyby się z potrzebami administracyjnymi zarządu miasta.

Osobną grupę źródeł drukowanych, odtwarzających gospodarkę finansową miasta, stanowią preliminarze budżetowe i zamknięcia rachunkowe gminy miasta, ogłaszane w czasopiśmie a także od połowy XIX wieku w osobnych drukach.

Najgłówniejszą podstawą źródłową pozostają jednak materiały rękopiśmienne, związane genetycznie z działalnością magistratu, a które znajdują się obecnie w posiadaniu miejskiego archiwum.

Stan zasobów źródłowych archiwum miejskiego przedstawił szczegółowo dr. K. Badecki w niedawno opublikowanej książce p. t. „Archiwum Miasta Lwowa“. Jednakowoż o materiałach nas interesujących nie mógł autor podać bliższych informacji, choćby ich wyliczenia grupami, ponieważ, jak okazuje się, „dotychczas nie przedsięwzięto żadnych prac nad jakimkolwiek scalaniem i uporządkowaniem ksiąg i aktów, nadających się do organizacji archiwum nowożytnego“⁵⁾. W ostatnich latach sporą ilość materiałów rękopiśmiennych wydobyto z piwnic a tak samo uzyskano ze szkartu registratur miejskich, lecz mimo to jeszcze w bieżącej registraturze magistratu znajdują się akta i księgi sięgające odległego roku 1801⁶⁾. Wynika z tego, że praca nad ściąganiem do archiwum materiałów źródłowych z epoki austriackiej nie jest dotąd ukończona, że ich obecny zasób w archiwum ulegnie dalszemu pomnożeniu. Spodziewać się należy, że nastąpi to wkrótce, zarówno ze względu na już dokonane gromadzenie częściowe, jak też ze względu na potrzebę przystąpienia do uporządkowania tych źródeł i oddania ich do użytku naukowych pracowników. Ponieważ materiały te nie zostały dotąd zinwentaryzowane, nie można dziś powiedzieć, czy i w jakiej mierze pozwolą na rekonstrukcję obrazu gospodarki i administracji miasta w epoce zaborczej. Korzystając z nich do pracy nad historią cen we Lwowie w tym okresie, miałem możność stwierdzić, że są mocno zdekompletowane. W kompletach dochowały się tylko niektóre grupy materiałów, jak protokoły ekshibitów z okresu 1787—1851, protokoły Wydziału a następnie Rady miejskiej od 1848 r. do czasów Wielkiej wojny. Natomiast inne grupy materiałów, bardzo ważne dla życia gospodarczego, zachowały się tylko w mniejszych lub większych fragmentach. I tak np. protokoły Ekonomji miejskiej są tylko z lat 1811—1844, protokoły sekcji III samorządowej Rady Miejskiej (bu-

⁵⁾ Badecki Karol, Archiwum miasta Lwowa. Jego stan obecny oraz potrzeby reorganizacyjne, inwentaryzacyjne i wydawnicze. Warszawa 1934, str. 84.

⁶⁾ Ibidem, str. 85.

downictwo i roboty publiczne) z lat 1874—1910, protokoły sekcji II dla funduszków i spraw majątkowych gminy jako też dla handlu i przemysłu tylko z lat 1875—1879. Materiały urzędu targowego z okresu l. 1787—1914 są reprezentowane zaledwie przez około 30 roczników ksiąg i to nie wszystkich rodzajów, przez ten urząd prowadzonych. Poza tem spora ilość luźnych ksiąg i fascykułów dotyczy fragmentów chronologicznych działalności różnych urzędów magistrackich. Ważny materiał przedstawiają księgi cechowe dochowane w sporej liczbie, ale i one posiadają luki. Być może, że niektóre braki i luki da się uzupełnić materiałami, które wydobędzie się jeszcze z magazynów piwnicznych czy wycofa z registratury bieżącej. Usuwanie luk w materiale jest z punktu widzenia badań historyczno-gospodarczych szczególnie wskazane, albowiem szereg zagadnień może być tylko wówczas opracowany, jeśli posiada się nieprzerwany ciąg źródeł danej kategorii z dłuższego okresu czasu.

Dla postępu badań nad dziejami Lwowa w dobie austriackiej sprawa uporządkowania i udostępnienia archiwum nowożytnego miasta jest kwestją zasadniczą, bez tego bowiem wszelkie studia z tej dziedziny będą miały rezultaty co najwyżej połowiczne. Wówczas będzie mogło archiwum miejskie podjąć bardzo pożądaną inicjatywę gromadzenia ksiąg, dotyczących działalności przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych lwowskich z czasów przedwojennych. Słusznie podnoszono już kilkakrotnie, że łatwiej nam dzisiaj przychodzi zbadać rozwój mieszczaństwa lwowskiego w czasach przedrozbiorowych, aniżeli w niedawnej epoce zaborczej; przyczyna leży w tem, że w naszych archiwach posiadamy więcej bezpośrednich materiałów źródłowych mieszczańskich (księgi rachunkowe, pamiętniki) z wieku XVI—XVII, aniżeli z wieku XIX i początków XX.

Również należałoby podjąć akcję ściągania do zbiorów archiwalnych materiałów, dotyczących działalności towarzystw i instytucyj gospodarczych na terenie Lwowa. Sprawa ta jest w zaniedbaniu. Wystarczy przytoczyć dla przykładu fakt, że materiały źródłowe tak ważnej instytucji gospodarczej jak Izba Przemysłowo-Handlowa z okresu l. 1851—1914 nie są dotąd oddane do archiwów, gdzie byłyby dostatecznie zabezpieczone i udostępnione nauce.

Zrealizowanie przytoczonych dezyderatów źródłowych przyczyni się walnie do ożywienia badań nad przeszłością Lwowa w ubiegłym stuleciu — które mają pozatem wszelkie korzystne warunki rozwoju.

FELIKS POHORECKI

O ŚREDNIOWIECZNYCH DYPLOMACH ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH.

Zbiór średniowiecznych dyplomów pergaminowych w Ossolineum, to typowy dla tego rodzaju ubocznie przy bibliotekach gromadzonych działów *bric - à - brac*, powstały w głównej mierze z przypadkowego narastania materiałów. Nie brak w nim jednak cennych pozycji, a cały ten komplet, liczący 288 dyplomów pergaminowych (a ponadto kilka cennych papierowych listów i aktów) z lat 1227—1506, pieczołowicie przechowany w Zakładzie, w rozdrobnieniu w prywatnych rękach uległby zatracie. Dzięki staraniom dyrekcji przygotowano obecnie do druku katalog tego zbioru, obejmujący:

9	dyplomów	z	XIII	wieku.
49	„	z	XIV	wieku.
222	„	z	XV	wieku.
8	„	z	XVI	wieku.

razem 288 dyplomów pergaminowych.

Większość, bo 264 sztuk, pochodzi z Biblioteki Ossolińskich, a tylko 24 z Biblioteki im. Gwalberta Pawlikowskiego, znajdującej się od r. 1920 w Ossolineum.

Wśród owych 24 dyplomów Pawlikowskich (w tem 21 nieznanych lub drukowanych tylko na podstawie późniejszych transumptów i kopij) odnalazł się czwarty egzemplarz przywileju krakowsko - bezowskiego Pudyka dla katedry krakowskiej z r. 1255, z pięknie zachowaną pieczęcią i charakterystyczną sygnaturą na dorsie: 36 A; jest to zatem egzemplarz A tego przywileju, którego egzemplarze: B, C, D — przechowuje archiwum kapitulne w Krakowie (cf. K D K K. I nr. 101 i K r z y ż a n o w s k i St. w Pam. Ak. Um. VIII, str. 117 n.). Ponadto obok dyplomu Opolczyka dla Lwowa z r. 1378 z piękną jego pieczęcią (K a t a l o g nr. 39), należy wymienić 8 dyplomów odnoszących się do miasta Loewen na Śląsku w pow. brzeskim, z lat 1382—1492, 3 dyplomy rady i ławy m. Kazimierza (k. Krakowa) z 2 pieczęciami, które wraz z 2-ma

innymi dyplomami dla augustjanów na Kazimierzu niewątpliwie pochodzą z ich archiwum (nr. 84, 126, 140, 171 i 205), oraz nieznaną dyplom ks. mazowieckiego Janusza I-go dla Dobiesława z Kolankowa z r. 1416, z pieczęcią (nr. 83).

Zbiór 264 sztuk z Biblioteki Ossolińskich jest bardziej znany; 118 dyplomów ogłoszono już drukiem, przeważnie w wydawnictwie *Aktów grodzkich i ziemskich* (począwszy od 2-go tomu), tak że pozostało tylko 146 niedrukowanych. Pod względem językowym mamy w tym zbiorze: 232 dyplomy łacińskie, 19 ruskich: Opolczyka, ks. Nieświskiego, Mich. Montowtowicza, ks. Zbaraskich, Ostrojskich i in., oraz znany falsyfikat Witołdowy rzekomo z r. 1383 nadający Kniażującą Łukę Bazylemu Koraczowskiemu (cf. *Ateneum Wileńskie* VII, 848); 9 niemieckich: ks. Bolka świdnickiego w sprawie wsi Seitendorf, w. mistrza Pawła Rothsteina z r. 1355, Hugona w. mistrza joannitów dla wirchburskich joannitów z r. 1418, miejskie norymberskie i inne, ale wszystkie prywatno-prawnej natury; jeden holenderski wystawiony przez „huysermeesters van Droeghenbossche“ (nr. 184); 1 instrument notarialny hiszpański, 2 czeskie ks. oświęcimskiego Janusza w sprawie Poręby z r. 1493 oraz w sprawie Wnuczka i Inwaldzkich z r. 1490 z kossowskiego archiwum Wybranowskich (cf. *Kwart. Hist.* XLII, 92).

Ogromna różnorodność panuje w grupie 232 dyplomów łacińskich. Prowenjencję ich można ustalić tylko wyjątkowo. Jest ok. 60 dyplomów (wraz z ruskimi) z napisem na dorsach: „Z arch(iwum) X. J(erzego) Lub(omirskiego)“; reszta z pojedynczych darów i zakupów, przyczem dyplomy premonstratensów witowskich weszły do Ossolineum przez Bartoszewiczów wzgl. Wieczorkowskiego, jak ciekawy dyplom ks. sieradzkiego Przemysła z r. 1328 (nr. 12), opracowany przez p. Kutrzebiankę; nadzwyczaj cenne są dyplomy ks. mazowieckich, wystawione przeważnie dla panów z Nowego Dworu, w latach 1374—1474, z dobrze zachowanymi pieczęciami (zakupione u antykwarza Iglą w r. 1908 za 270 kor. austr.; nr. 36, 38, 131, 181, 208, 210 i 213).

Są w zbiorze bulle papieskie, przywileje legatów papieskich, arcybiskupów i biskupów, jak arcyb. mogunckiego z r. 1313 w sprawie kościoła parafjalnego w Budenheim, inkorporowanego do opactwa św. Albana pod Moguncją (nr. 11; także nr. 122 z r. 1435 dotyczy arcyb. mogunckiego, poświadczają tu Henne Ulner von Diepurg, że otrzymał od arcybiskupa lenna), arcybiskupa Janisława, biskupa Bodzanty, Piotra Wysza, bisk. włocławskiego, plockiego, kładzkiego, Zb. Oleśnickiego, Grzegorza z Sanoka (nr. 17, 27, 60, 80, 75, 77, 48, 150, 157); są przywileje legatów papieskich i komisarzy papieskich, soborowych, i biskupich, jak kanonika krakowskiego Mikołaja Kozłowskiego, dobrze znanego z rozprawy ks. Fijałka (*Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, str. 39 nast.). Ten to mgr. Kozłowski

w r. 1437, jako komisarz soboru bazylejskiego *ad executionem indulgentiarum pro reductione Graecorum*, nadaje przywileje kościelne synowi Jana, zw. Dekanką (nr. 125). Pawła Włodkowica, komisarza bisk. Wysza, z r. 1412 dla szpitala św. Ducha w N. Sączu (nr. 79). Są przywileje książąt i królów polskich: Henryka Brodatego z r. 1229 (nr. 2), Pudyka z r. 1247 (nr. 3), Leszka z r. 1284 (nr. 9), 8 dyplomów Kazimierza W. (w tem 2 niedrukowane nr. 20 i 30), 3 dyplomy Jadwigi (nr. 46, 54, 57) oraz długi szereg dyplomów królewskich od Jagiełły do Aleksandra, przy czem na wyszczególnienie zasługuje przywilej Kazimierza Jagiellończyka z r. 1456, którym bierze w opiekę ks. oświęcimskiego i zatorskiego, Wacława (nr. 167); jest też kilka dyplomów ks. mazowieckich (nr. 37, 74, 77, 81, 116, 230). Znajdujemy dyplomy miast Torunia, Pilzna, Chrzanowa, z zagranicznych Monasteru, Brilonu (regencja Arnsberg) i innych.

Pod względem jednak liczebności przeważają dyplomy sądowe: starostów grodzkich, podkomorzych, a przede wszystkim sądów ziemskich sandomierskich, krakowskich, sądeckich, przemyskich, lwowskich, halickich, bełżkich, lubelskich, chełmskich i in. Spotykamy w tej grupie ciekawe dekry: sądu ziemskiego krakowskiego z r. 1498 z protokołem przeprowadzonego dowodu autentyczności pieczęci, spisany na dorsie (nr. 277; cf. Mikucki S.: Badanie autentyczności dokumentu, RAU 69, nr. 3); pozatem prawdziwe *curiosum* oryginalny dekret sądu ziemskiego zawkrzańskiego z r. 1474, spisany na włoskim pergaminie, bardzo małego formatu, wyciętym z prawego dolnego rogu jakiegoś papieskiego przywileju (zapewne dla bisk. płockiego) w miejscu, gdzie była prawa część pliki z podpisem pisarza papieskiego C. de Thomicellis; obecnie dekret sądowy ma ten napis na dorsie (nr. 215).

Nie brak również i wystawców prywatnych: Tęczyńskich, Tarnowskich, Koniecpolskich, Buczackich i inn.

Specjalnością jednakże bibliotecznych zbiorów są dyplomy, wyjęte z opraw różnych książek, do których weszły jako przedkładki (*Vorsatzblaetter*). Nie brak ich i w zbiorze Ossolineum. Do tej grupy należy przywilej pergaminowy, wystawiony przez Jana Kapistrana dla mieszczyki Agnieszki Römschyn w r. 1453; jeden z licznych, wystawionych przez tego inkwizytora w czasie jego bytności w Krakowie, gdy przyjmował mieszczan krakowskich do braterstwa w modłach, jako dobrodziejów nowego zakonu bernardynów (cf. podobiznę takiego przywileju w drukowanym katalogu archiwum opactwa cystersów w Mogile, Kraków 1919). Wyjęto go z jakiejś księgi, należącej niegdyś do kaznodziei klasztoru bernardyńskiego w Przeworsku, gdyż na dorsie pergaminu widnieje duży napis: *pro cella predicatoris in Przeworsko* (nr. 160). Powyżej czytamy ustęp, pisany ręką z przełomu XV/XVI w.: *Tempora mutantur, homines deteriorantur.*

Qui veritatem dicere voluerit caput fractum habebit. Hec statua dixit, quam erexerat Virgilius ad preces Titi cesaris in medio Rome, que revelabat secreta, eo quod faber nomine Focas, quia postea fuit cesar, fuit ei comminatus, ne fraternum delictum revela(retur). Et potest predicator quilibet dicere... Kaznodzieja przeworski wypisał sobie te zdania z jakiegoś nieznanego dzieła, może z jakichś *Memorabilia urbis Romae*, aby wyzyskać je w kazaniu. Posąg, o którym tutaj mowa, wystawił w r. 608 na Forum Romanum egzarcha Smaragdus na stojącej tam już kolumnie dla wschodnio-rzymskiego cesarza Fokasa (cf. napis w *Corp. Inscr. Lat.* VI 1200 oraz Dessau 837, opis posągu podaje Hülsen: *Forum Romanum*, Rzym 1904, str. 81, gdzie też odsyłacz do Greg. Magn. reg. XIII 34)¹⁾. Poniżej nieco z boku tej zapiski widnieje frywolny dwuwiersz z tegoż czasu:

*Missa brevis, sermo levis, potatio longa,
hec tria coniuncta placent per secula cuncta.*

Inny dowód kaznodziejskiej elokwencji pochodzi może z Przemyśla, gdzie od końca XIV w. kwitła praca homiletyczna, rozwijana przez tamtejszych biskupów i kler kapitulny (cf. Ł o ś - S e m k o w i c z : Kazania t. zw. Świętokrzyskie, Kraków 1934, str. 17). Jest to podniszczona, mało czytelna połówka pergaminowej karty pisanej w Grodnie 1452 r., zawierająca pismo Kazimierza Jagiellończyka do papieża Mikołaja V, w którym prezentuje Mikołaja z Błazejowic na biskupstwo przemyskie. Ma *in dorso* obok adresu dwie igraszki retoryczne w stylu XV w., w oryginalnym pisarskim układzie, umieszczone po wstępie o narodzeniu Chrystusa (nr. 157).

*subiecti preparacio glorio
condescensio amoro
exempli persuasio fructuo
facti artificacio sonoro*

sa

i dalej:

*miraculorum ostensio admira
humane nature assumcio inaudi
videlicet captivorum liberacio appetibi
premissorum explicacio intelligi
predictorum certificacio infalli*

bilis

(cf. Polheim: *Die lateinische Reimprosa*, Berlin 1925, str. 456, nast.: *die gereimte Partitio*).

¹⁾ Według pisemnej informacji, udzielonej mi łaskawie przez ks prof. Fijałka i bibliotekarza państwowego w Berlinie Dr. E. D. Goldschmidta.

Na innym znów pergaminie, wystawionym w Krakowie w r. 1476 przez Stanisława ze Swieradzie, prepozyta kieleckiego i kanonika krakowskiego, jako komisarza papieskiego w sprawie uwolnienia trzech krakowian od cenzur kościelnych, a wyjętym z oprawy jakiejś księgi medycznej, wypisano gdzieś na przełomie XV/XVI w. na marginesach i na dorsie ok. 30 recept lekarskich (nr. 222). Taka recepta jak: *contra dolorem stomachi ex ventositate* musiała być często w użyciu, wobec ogólnej wówczas zaręczności. Ale może najciekawszą wśród tych indorsatów jest recepta na złamanie wzgl. zwichnięcie nogi: *Ad dislocacionem pedis: Semen canapis, argille recentis, aceti fortissimi —, teratur semen et infundatur cum aceto, misce omne et loco lese calide appone et flaneo puro superpone*; a zatem kombinacja gliny z octem, coś jak nasz współczesny octan glinowy, z dodaniem oleju konopnego.

Na zakończenie podaję opis bardzo ciekawej kartki papieru ze zbiorów Ossolineum, pod osobnym nagłówkiem:

O Mężyku z Dąbrowy i 15 armatnich kulach.

Opisaną pod nr. 119 a w przypisku do przygotowanego do druku Katalogu średniowiecznych dyplomów Zakładu Nar. im. Ossolińskich niedużą kartkę papieru (26 × 20,5 cm) zakupiło Ossolineum w r. 1890 wraz z innemi dokumentami (cf. akta Zakł. Oss. L. 42/90). Na pierwszy rzut oka widać, że ta pozółkła, po stronie głównego tekstu zaschłym klejem powleczona kartka papieru była naklejona stroną tekstu na wewnętrzną deskę przedniej okładki jakiegoś rękopisu czy drukowanej książki, powleczonej nazewnątrz skórą. Książka była zapewne własnością duchownej osoby, która (pismem z XV/XVI w., omijając odwrócony przy naklejaniu dawny adres) wypisała po prawej stronie kartki przeszło 50 krótkich nagłówków z ewangelji: *Primus sermo de sanctis. — De sancto Andrea: ambulans iuit. — De virginibus: simile est regnum. — De confessoribus: sint lumbi. — De conceptione beate Marie: ipsa est mulier etc. etc.*

Odwrócony przy naklejaniu kartki adres brzmi: *Magnifico militi domino Johanni Manszyk de Dambrowa capitaneo Krzepy-censi, domino nobis plurimum favoroso*. Adres zatem wymienia — dobrze nam znanego z historii Długosza — dzielnego Mężyka z Dąbrowy, herbu Wadwicz o dwu pstrągach w tarczy. Należał on do rycerskiej elity Jagiełły, wystawił osobną chorągiew w r. 1410 pod Grunwaldem (*quadregesimum tertium (sc. vexillum) Johannis Manszik de Dambrowa, duos pisces, qui trutae appellantur, unum in campo albo, alterum in campo rubeo habens pro insigni* = D ł u g o s z, op. omn. XIII 40). Stał tam przy boku Jagiełły obok ks. mazowieckiego Ziemowita, Zbigniewa Oleśnickiego, ruskiego Daniłki, Zbiegniewa Czajki z Nowego

Dworu i innych, gdy przybyli dwaj heroldzi z mieczami od w. mistrza i on to jako dobrze znający język niemiecki (pochodził z rodu łużycko-śląskiego) tłumaczył Jagielle ich mowę na polskie (Długosz, tamże str. 50; porówn. Przew. nauk. i liter. III (1875), str. 435—36).

O znaczeniu jego już w tych latach najlepiej świadczy fakt, że chociaż pochodził z niedawno dopiero w Polsce osiedlonego drobno-rycerskiego rodu, to jednak w unji horodelskiej w r. 1414 wstąpił do rodowej z nim wspólnoty Montygerd, jeden z najwybitniejszych panów litewskich (cf. Polska i Litwa, w dziejowym stosunku, 436 i 444 nr. 12). Jako podczaszy królewski stał przy boku Jagiełły. Jest przy Jagielle, gdy pod Środą piorun wali w orszak królewski i zabija pod nim konia, lub gdy w tymże r. 1419 z innymi panami świadczy na dokumencie traktatu, zawartego przez Jagiełłę i Witolda z duńskim Erykiem (Długosz: l. c. 232, Cod. Wit. 458). Jego jako najbliższego zaufanego Jagiełły, już na urzędzie starosty generalnego ruskiego (katalog nr. 111), jedyne go z panów polskich, dopuszczono do bezpośrednich tajnych konszachtów Zygmunta Luksemburczyka w r. 1429 z Jagiełłą i Witoldem o koronę dla Witolda (Cod. Wit. 811, 813, 816).

Nic więc dziwnego, że po śmierci Witolda posyła Mężyka Jagiełło w r. 1430 do Świdrygiełły z pierścieniem i godnością wielkksiążęcą: (*Wladislaus rex*) *praelatis et baronibus utriusque domini, Poloniae et Lithuaniae, qui magnorum et principe dignorum operum Switrigellum non putavere capacem, verebatur enim ne contrarium decernerent, inconsultis, secretarium suum Johannem Manszik de Dambrowa, de domo Wadwicz, qui duos pisces trutas pro insigni deferunt, ad ducem Switrigal mittit, ducatum magnum Lithuaniae sibi conferens, et anulo speciali sibi misso, ipsum instituens de eodem* (Długosz, l. c. 417).

Wiadomo, jak fatalne były skutki oddania wielkksiążęcego pierścienia Świdrygielle, który niebawem wszczął bunt, wszedł w porozumienie z zakonem krzyżackim, Tatarami i Aleksandrem mołdawskim i rozpoczął z Polską walkę pod hasłem obrony prawosławia przed przewagą katolicyzmu. Na Podolu i Wołyniu rozpoczęła się otwarta walka, nieraz przez Jagiełłę paraliżowana. Polacy wystąpili z żądaniem zwrotu ziemi łuцьkiej i zaczęli dobywać Łucka.

Starosta generalny ruski Mężyk, który przebywał w obozie królewskim pod Włodzimierzem, wyruszył najpierw do ziemi bełżkiej, pustoszonej przez Rusinów, gdzie pokonał Bogdana Rohatyńskiego. Wraz z ks. mazowieckim Kazimierzem przybył pod Łuck z początkiem sierpnia 1431 r. na czele 6.000 zbrojnych (Długosz, l. c. 449). Ale nie pozostał tutaj długo ze swem wojskiem. Może za samą sprawą Jagiełły, u którego nieraz na pierw-

szym planie stał interes litewski przed polskim, oblężenie Łucka prowadzono niedbale. Podejrzrywano nawet niektórych panów polskich, w szczególności Wawrzyńca Zarembe, że przekupieni przez oblężenców dostarczali im broni palnej i prochu. *Sed et castrenses* — opowiada Długosz (l. c. 455) — *tum de turribus, tum de muris crebras faciebant bombardis et fistulis proiecturas contra custodias et exercitum...; propter quod maior suborta est de quibusdam notabilibus baronibus Poloniae suspicio, quasi fistulas et pulveres castrensibus, receptis muneribus, subministrassent.* W dniu 1 września 1431 nastąpił rozejm, a Mężyka skierowano na inny teren walki.

Wprawdzie natychmiast na wieść o śmierci Witolda Podole w r. 1430 głównie za sprawą Buczackich odebrano na rzecz Polski, wraz z zamkami w Kamieńcu, Skale i Czerwonogrodzie i utrzymano mimo nakazu Jagiełły, a dzięki podstępowi Andrzeja Tęczyńskiego i Mikołaja Drzewieckiego; grasował tam jednak z ramienia Świdrygiełły na czele Rusinów, Tatarów, Wołochów i Bessarabów Fedko Ostrogski, ten sam, który z nadania królowej Jadwigi z r. 1393 (k a t a ł o g nr. 54, AGZ V, nr. 20) dzierżył zamek Ostrogski z okregiem (cf. D ł u g o s z, l. c. 422, 424, 487). Przeciwno niemu miała wyruszyć w jesieni w r. 1432 wielka wyprawa złożona z królewskiego wojska, które po zdobyciu Oleska, odebraniu go Iwaśce Rohatyńskiemu i nadaniu przez króla Janowi ze Sienna, synowi Dobiesława kasztelana lubelskiego, — stanęło pod Lwowem, dokąd przybył również Jagiełło. Na czele wyprawy postawił Jagiełło Wincentego z Szamotoł, kasztelana międzyrzeckiego i podówczas starostę ruskiego, oraz Jana Mężyka, który według Długosza był w r. 1432 wojewodą lwowskim.

A teraz odwróćmy omawianą kartkę papieru zaadresowaną do Mężyka i przeczytajmy tekst, pokryty zeschniętym klejem, bo łączy on się bezpośrednio z opisywanymi wypadkami:

Magnifice domine nobis plurimum favorese! Intimastis nobis, ut copiam lapidum pro pixidibus ad vestram destinaremus magnificentiam. Nunc plures habere non valentes, solum quindecim, dispositos iuxta mensuram nobis per vestram dominacionem destinatam, eosdem pro dictis pixidibus destinamus. Ymmo et si nunc plures habuissemus, nulla potuissemus adducere racione eosdem, quia nunc vectores desunt in nostra civitate, quoniam dispersi sunt ante pauca tempora negociis aliis pro disponendis. Mensuram vero eorundem lapidum, quam vestra nobis destinavit dominacio, eandem destinamus ad nostros famulos, quos penes magnificentum dominum Wincencium capitaneum Russie generalem habemus et penes nostras pixides, simul et cum sufficiencia ferrementorum, prout fueramus informati et dicti nostri famuli eosdem lapides, cum fuerint avisati, disponent mandata iuxta vestre dominacionis et informacionem.

Datum in Leopoli, feria quinta post festum sancti Ffrancisci, anno Domini millesimo quadringentesimo tricesimo secundo (9 października 1432).

Consules civitatis Lleopoliensis etc.

Jest to zatem listowna odpowiedź rajców miasta Lwowa z 9 października 1432 r., w której usprawiedliwiają się oni przed Mężykiem, że z zamówionej wielkiej ilości kamiennych kul armatnich narazie przesyłają tylko 15 sztuk, sporządzonych według nadesłanej przez niego miary; zresztą nawet gdyby mieli większą ilość takich kul w zapasie, to i tak nie mogliby ich teraz wysłać, gdyż nie mają obecnie woźniców; przed niedawnym czasem wyjechali, celem załatwienia innych spraw; natomiast miarę kul, nadesłaną przez Mężyka, przekazują sługom miejskim, przebywającym wraz z armatami i żelaznym sprzętem przy staroście generalnym ruskim Wincentym z Szamotuł, z poleceniem, aby te kule wykonali według otrzymanego rozkazu.

Wiadomo, choćby z Długosza, że armaty, określane przez niego nazwą *bombardae alias tarasnice*, były za Jagiełły już w powszechnem użyciu od bitwy grunwaldzkiej. Są także wzmianki o kamiennych kulach armatnich. Gdy 11 lipca 1410 w czasie grunwaldzkiej wyprawy Jagiełło z wojskiem cofnął się z nad Drwęcy i stanął pod Działdowem, wysłany przez w. mistrza na zwiady Prusak doniósł mu, że w miejscu, gdzie stał jagiełłowy obóz: *vasa aliquot vacua, equosque aliquot languidos relictos, bombardarum insuper lapides reperit proiectos* (l. c. 30).

Wymienionych w liście rajców lwowskich kul armatnich potrzebował Mężyk niewątpliwie na organizowaną przez siebie wyprawę podolską. Rzeczywiście doszło niebawem do wyprawy na Fedkę Ostrogskiego²). *Exercitus tamen regius* — opowiada Długosz — *dum Fedko pugnandi copiam non faceret, ad expugnationem castrorum se convertens, fere omnia castra in Podolia, quae pro duce Switrigal tenebantur, conquistavit*. W ręku Fedki pozostał ostatecznie tylko jeden Braclaw; spalił go jednak w obawie, aby nie dostał się w moc Polaków. Nad błotami rzeki Murachwy, pod Kopystrzyniem, Fedko znieacka napadł na przepływającą się przez rzekę wojsko polskie. Szczęściem jednak z ciężkiej opresji wyratowała je dzielność jednego z dowódców, niejakiego Kemlicza. On to wracając nad Murachwę w sto koni z poszukiwań za paszą, natarł na tyły oddziałów Fedki i przyczynił się do ich rozgromienia. Nastąpiło to w dniu

²) Na rozdział długoszewej historii (l. c. 487—491): *Dux Fethko de Ostrog cum exercitu a gentibus Wladislai regis dubio admodum Marte caeditur et fugatur* — zwróciła mi łaskawie uwagę Dr. E. Maleczyńska.

30 listopada 1432 r. (cf. Dąbrowski: Dzieje Polski średnio-wiecznej, II 317).

Przebywający wówczas we Lwowie Jagiełło, trapiiony obawą o wojsko, spędzał ten dzień na modlitwie w kościele franciszkańskim św. Krzyża. Tu go doszła wieść o zwycięstwie. Niebawem wszystkie lwowskie kościoły z rozkazu króla rozbrzmiały dziękczynnem: *Te Deum*.

Oto garść uwag o wypadkach i ludziach z przed 500 lat, o których odległe wspomnienie zachowało się w tej niepozornej karcie, odklejonej z okładki nieznanej księgi.

MATERJAŁY.

ALEKSANDER CZOŁOWSKI

Inwentarz Zamku trembowelskiego z r. 1551.

INWENTARSZ

spisania rzeczy zamku trebowliczkiego y folwarkow k niemu należących y rzeczy, które kolwiek w nim są po śmierci wielmożnego pana Bernatha Macziewskiego, Castellana lubelskiego, starosti trebowliczkiego etc. W przibithnościach urodzonego pana Jacuba Bodzanowskiego, woyskiego haliczkiego, Sigmunta Gaiowskiego, podstarosczego trebowliczkiego, Stanisława Wilczopolskiego, plebana trebowliczkiego, Franciszka Skrzynieckiego, opatrznich, Marczina wosznego trebowliczkiego i Szassnego, wosznego Skomrosa, z rozkazania wielmożnego pana a pana Spithka z Szakliczina, Castellana Sadeckiego, podskarbiego koronego przez mie Thomasa Dębowskiego spisane, *feria quarta die sedecima mense decembris Anno Domini 1551.*

ZAMEK TREMBOWLIA.

Z dąbu srobioni. Na pułnoczi brana. Dwoie wrotha. U iednich wroth klothka wielka a u drzwi we wroczych, klothka mala. S tey brani komora wrothnego. U dzwirzi rzeciąrz (z) skoblem.

Strzelba stara. Fugliarze 2 na kolech bosich. U kaszdego po dwu quarth. Kyow zlich 2. Rusnicz starich wistrzelianich zlich 15. Kul starich dzielnich 46. Kul hakownicznich 104.

Strzelba nowa. Działo spizane nowe, ze wsithkym, z herbem Cziolkem. Pod nym kola okowane. K themu dzialu klin zelyasny. Hakownicz dobrich 33. Pulhakownicza 1. Arkabuszow polierowanich 25. Arkabuss krothky pokoszczoni 1. Rusnicza dluga, swiczająca, hubczastha 1. Kul ołowianich, dzielnich 128. Kul zelasnych, dzielnich, polierowanich 230. Kul hakownicznich ołowianich 1050. Kulek pulhakownicznich 80. Kulek arkabusowich. Formie dzielne miedziane 2. Form hakownicznich zelasnych 4. Form arkabusznich 11. Forma pulhakowniczna 1. Suma kul dzielnich 404. Suma kul hakownicznich 1234. Suma kulek arkabusnich 2401. Tarczy z herbem Cziolkem 14. Drzewiecz 1 z grothi a bez grothow 4. Drzewiecz wiotchich 6, yedno u dwu grothy są. Rohathin z oszczepi, zardzewialich, nie zlich 13. Rohathin press oszczepisz 8.

Nad thą braną y z d e b k a, w ktorey pisarsz grodsky mieska. W niey xiągi 4, a piąte początho pisacz. Skrzinka ziemska od urzędu zapieczętowana.

Thamże prochi. Beczek prochow dobrze mnieysich niss barila 5. Item 9 beczolek prochu thak wielkich, jako pul barilki. Beczka siarki dobrze mnieysza niss barila. Salitri pul bezcolky. Buklag niewielky prochu dzielnego. Faszce trzecia częśc prochu hakowniczego. Misek skorzani do dzielnego prochu, w nim prochu funthow 5. Fliasek niemieczkich do arbuszow y s meskami 20. Fliaszek prostich 11. Ołowa stuka na podobieństwo pulthora kamienia. Stuka mała na podobieństwo pul kamienia. Thamże piecz stluczoni. Okna bess blon 3. Sthul dąbowy obdluss. Stholek liczani 1.

Podlie they ysdebki wiesz a nad thą braną, która sie czo y dzień obali, abowim s scziani kilka birszmien wipadlo y odrzwi się obalili. Siodlo iuczne zle 1. Beczki zle 2.

Podlie they brani po liewey stronie ku miastu, yszba niemala. W niey stoly obdlusz 2. Lawki proste 3. Bloni skliane 3. Iedna stluczona. Piecz biali. Drzwy sz reczyądzem o yednim skoblu. Przed yszbą sien z kominem z glinianem. Okno w niey. Kratha drzewiana. Z they sieni komnata. Bąbni miedziane dobre 2. Srągi zle. Lawka prosta. Drzwy (z) zamkiem prostym. Okno bez bloni. Podlie they komnathi isdebka z maliowanimy listhwamy, z herbi panow s Tączina. Sthol maliowani czarni, pod nim nogi zle. Bloni skliane 2. Piecz bialy poliawany, zieliony. Krzeslo plieczone lyczane. Drzwy dwoie. Iedne z reczyądzem a drugie (z) zamkiem. Z tey ysdebky komnata z kominem prostym, z glinianim. Okno skliane 1. Loze z descz 1. Srogi proste 1. Lawka prosta. Kadlub drzewiani.

Na wierzchu thich gmachow pod dachiem jest pięcz sražbow, w ktorich moze (się) spize albo czo inszego chowacz. W iednim chmieliu gromoda, pulmiarkow 16. Na drugiey gromadzie chmieliu pulmiarkow 1. Włok zly, zgnili 1.

Pod timi gmachi na dolie spizarnia. Masła z garcza jako pulmaczek trębowlieczky piwni, niewielki. Stuka slonin niewielka 1. Beczek 8, w iednich slonich ogurkow trocha. Pudlo lubiane 1. Liatherni 2. W dziszcze krup iączmieniach s pul macze. Hreczky 2. Mothiky zeliassne 2. Drąg zeliassni do lamania kamienia 1. Solna drab 1. Siodlo iusne 1.

Podlie they spizarnie druga spizarnia. W niey polethek slonyn 8. Glow swinich 11. Nog wieprzowich 34. W beccze grochu pulthori macze, a w drugiey beccze iagiel macza 1. W przikadku grochu macz 2.

Podlie they spizarnie komori 2 prozne. U dzwyrzy rzeczyądze (z) skobliamy. Polia nich komora mączna. Mąky pulmiarkow 6^{1/2} i tho the mąkie yusz przy mnie na zamek przywieziono. Drab solna 1. Podlie niey komora prozna.

W rogu zamku kuchnia zła. Ognisko. Sthul zly 1. Lawka zła 1. Stolicza do zarębowania, zła 1. Czebr 1. Wierczimak 1. Garczow 5. Dunicza 1. Rozenek maluczki do pieczenia rib 1.

Z they kuchnie komora kucharska. Thalirzi drzewianich zlich 4.

Z they komori druga komora o piączy wąglicz, którą zwią kurzą nogą. Na niey polowicza podłogi, scziany pognily. Stąpie drzewiane do thluczenia prochow. W nich dna spizane. 2. Kye zakowane do thluczenia prochu 2. Forma do czinienia swicz 1. Wągla do prochu pul bezcky. Szalie drzewiane zle. 1. Lapka co miszy lowią 1. Konew szla 1.

Na zachod sloncza od kuchnie az do piekarnie zrażbiona sciana. Komur 11. Na murowanim fundamencie u ktorich dziesiączy nymasz nicz yedno rzeczyądze (z) skobliamy, a iedno we trzech spisza mieszcza. Komora puskarska iedenasta. W niey wągla niepelná beczka do-prochu. Salitry (w) fliaseczce 1^{1/2} funta. Siarki w papierze trocha. Na thich komorach są zrobione blanky. Na nich gromadi kamienia y klody drzewiane dla obroni zamku.

W konczu thich komor jest mur asz do brani. Na thim murze są blyąky sražbione. Na blankach kamienie ku obronie.

Podlie thego muru szthaynia s drabinami sze zlobi. W ney stanie kony 11.

W konczu stayni piekarnia. Piecz czarni, a nad nym piecz biały kafflowi, na zeliezcie, po walasku. Bloni papirowe szle 2. Sthol z desczky zly 1. Dzisze do chleba 2. Do barszczu 1. Dzisza do oczthu 1. Sita zle 2. Koritho wielkie do solienia wieprzów 1. W nym poletth slonin malich 14, sadlo 1. Dwa koycza do karmienia kaplunof.

Przed stayną w ziemi są piwnicze niewielkie. W iedney drzwy z recziądzem y skoblyamy. W drugiey piwniczy beczek lwowek 8. w iedney piwa trocha, a w drugiey mney. Pulbeczkow 4. Rohatinka 1. Konwi 6. Kufloff 1. Kosz do noszenia chleba 1. Łyuyka 1. Kobielia z lik 1. Koriczye piwne 2. U drzwy rzecziącz (z) skobliamy y s klothką.

W zamku przed piekarnią studnia, w której kolo drzewiane czo wode cziągną. Lańcuch 1, u którego sie ogniwo przepadlo 1. Dwie widrze okowane zeliassem. Lina liczana 1. Drabini 2. Zbroya w beczce zabitha, plachowa nieboszczika pana Liubelskiego. Widelky szeliasne na drzewczu czo wiader siągaia w studny.

Zamek wsithek pilney oprawi a opatrzenia potrzebuie etc.

Familia arcis. Podstaroszczy (z) slugą y s chłopczem. Pisarsz zamkowi y sluga. Puskarze 2. Wrothni. Klucznik. Piekarsz. Grodcki sludzi 4. Wolowczy 2. Summa slug zamkowych 16.

Przekop. Przed zamkiem przikop kthori thego roku poczatho lamacz na dluszą lokieth krothkich 60. Na sirzą lokieth 40. Na głąbią na niekthorim miesczą na latrze, na drugim na trzech, na drugim na pulthora, na drugim na pul latra. W thim przekopie kamienia lamanego sthoszów 18. Od stusza dawano po grziwnie.

Przed zamkiem słodownia. W niey yssba, czo slody rosczą. Koritha dąbowe do moczenia slodow 2. Lopatha czo slody mieczą. Przed thą yssba sien. Sasięky do moczenia slodow 2. Osnicza. Drzwi z rzecziądzem (z) skobliami.

Browar. Kocziel dzyurawi 1. Kadzy 3. Koritho 1. Koritho zle 1. Koss do chmieliu. Rinna, czo wodę lieyą w kadzy. Wiosla 2. U drzwy rzecziącz (z) skobliami.

Przed zamkiem dworzecz. Issba czarna. W ney piecz czarni. Czebr do noszenia wodi 1. Przed yssbą sien. W niey dwie beczce lwowcze. Podlie sieni komora. Koritho czo wieprze karmyą. Przed yssbą piwnicza. Kocziel wielky dobri do salitry 1. Lancuchy woszowe 2, u iednego ogniwo przerwane. Beczka, a w ney zitha pulmiarkow 2. Kapusthi quassny pospolu z czwiklą pul beccki, a w drugiey beczce kapusthi trocha. Beczka prosna. Beczka rohatinka szla 1.

Obora. Wolow do woszenia drow na zamek 4. Kur citra vel ultra 30. Wolowe wossy niedobre 2. Szany szle 3. Kurnik s chrosta liaskowego uczinioni. Staynia s chrostu liaskowego pliecziona, słomą nakritha. W ney kony stanie 40.

Horeum. Pospolithego zboża stog poczathi 1. Prosa stozek 1. Prosa pul stoga. Siana na gromadzie se stirzy wossy.

Predium Zubow. Piekarnia. Stol s desszky 1. Dzyza do chleba 1. Czebr 1. Konwy drzewianich 3. Sitho 1. Skopcze 2. Maszniczka 1. Miss 2. Warzoch 2. Lyzek 5. Przed thą yssbą sien. Pulbeczek piwni 1. Kadlub 1. Koritho ossikowe 1. S sieni komora. Garczy do mlyka 12. Gorcziczky garniecz 1. Kadlubi prozne 2.

Drugi dom pusthi, czarni, zli. S sieni piwnicza a w ney dwie beczce kapusthy kwaszney. Obora. Krow doynich y jalowicz 30. Wolkow trzilathnich 9. Dwulyathnich 5. Jalowicz 9. Czeliath thego rocznich napoli

zechlich, nądznich 22. Czeliąth therassnieysich 2. *Summa pecorum* 77. Swini pospolithich 30. Owiecz 29. Kuss 6. Gąszy 42. Kaplonow 12. Kokoszy 40.

Horeum. Pssenicze stog 1. Tataruky stog 1. Jączmienia stogow 2, a trze czy począthi. Grochu sthog począthy. Owsza stogow 3, a w czwarthim troche na podobienstwo lycząc kop 4. Prossa w sthossku nymass do pasa. Siana na polu sterth 12.

Predium Losznio w. Spiszania rzeczy domowich mającz przy ssobie wosnego y slyachthę, ktorego spisowania bronil Hermanowsky imieniem urodzonego pana Maczieya Wlodka starosti kamienieckiego mającz przy sobie wiele lyudzy z bronyą. *Feria sexta ante festum s. Thome Apostoli anno 1551*. Dom czarni, piecz czarni. Sthol z dessczky. Lawka. Blon z chusty 2. Z ysby sien. Kaputhi kwaszney trzecia częsz beczky. Slob. Drabina. Drugubicza kloda czo chlopi sadzaią. Gąsyy w koyczach 2. Z they sieni komora zamkniona klothką, kthorey nie chczyano othorzicz powiadayącz, yże ssą rzeczy w ney dwornykowe.

Stathky domrowe. Konew drzewiana, przess ucha, zla 1. Warzyska zla 1. Przed thim domem czerkiew. Chmieliu pulmiarkow 2. Poslyadu na gromadzie sze 2 pulmiarky. Plew na trzech gromadach po trosze. Ulow pczol 4, ktore powiedaią bicz dwornikowe. U drzwy zapora drzewiana.

W thilie ysby czarni spizarnia. Prosa citra vel ultra pulmiarkow 1^{1/2}, ktore powiedal dwornik bicz iego. Pirza garczy 2. Nieczky. Na nich otrąbi yączmienne. Dzisza do chleba 1. Konopy trocha.

O b o r a. Krow pospolithich 8. Wol gniady 1. Jalowek dwuliethnich 4. Biczek dwuliethni 1. Czeliąth liathosich 4. *Summa wsithkiego* 18. Swini starich 8. Wieprzow 2. Prossyąth 6. Kur 12. Kaplonow 4. Gąsy 29, ktore powiedaią bicz przedane zidowy przess Franciszka Skrzynieckiego.

Horeum. Jączmienyu stogow 2, a trzeciego trzecia częsz stoga. Owsa pulthora stoga. Grochu stog. Siana woszow 2. Konopi kopa, ktore powieda dwornik bicz iego.

Sadzawka przed domem nowo zbudowana, w kthorey riby szwyzo lowiono sludzy pana Starosthy kamienieckiego etc.

Yusz po spyszanyu inwentarza oth szida wroczone dwie beczcze kapusty kwaszney.

Thomasz Dąmbowski *manu sua propria subscripsit*.

WITOŁD ZIEMBICKI

Udekorowanie markiza D'Arquien.

W kodeksie Biblioteki ord. Krasieńskich (sygn. 279), zawierającym pisma Jana Ostroroga, wojewody poznańskiego (1565—1622), znajdując się na kartach 233 i 234 dwa rękopisy, które dostały się tam przez oczywistą pomyłkę, gdyż z pismami Ostroroga nie mają nic wspólnego. Odnoszą się one do czasów Jana III, a u Pułaskiego (Opis 815 rękopisów Biblj. ord. Krasieńskich, str. 393), figurują jako:

1. Wiadomość z Żółkwi 1694. IV. 13.

2. Breve Innocentego XII do kardynała Radziejewskiego 1694. VIII. 7.

Interesujący nas w tej chwili, pierwszy z nich, jest opisem uroczystego udekorowania ojca królowej Marji Kazimiery, mar-

kiza Henryka de la Grange d'Arquien, orderem św. Ducha, przysłanym mu przez Ludwika XIV. Aktu dokonał Jan III dnia 13 kwietnia 1694. Rękopis (nieznanej ręki) publikuję poniżej w całości, dokonawszy transkrypcji z zachowaniem właściwości językowych.

W Żółkwi die 13 Aprillis (sic) 1694.

Odprowadził się tu dziś akt bardzo piękny oddania *ordinis* Ducha Św.¹⁾ Jego Mości Panu Markizowi z Arkwinu, takim sposobem: Naprzód *pridie huius actus* był passowany na kawalerją Ś-go Michała²⁾ i Ś-go Jerzego³⁾ od Króla JMci bez wszelkich okoliczności, tylko klęknął w pokoju przed Królem JMcią, a Król JMć klęczącego, dobywszy szabli od boku swego, zwyczajnej, po prawym i lewym ramieniu dotknął, mówiąc francuskie słowa, wyrażające ten sens: jego czyni kawalerem. Potym *haec solennia*: Ubrał się Król JMć w kapę *ordinis huius*⁴⁾ aksamitną czarną, kwiatami nakształt ognistych promieni rzucającą, kołnierz okrągły z materyjej zielonej z imieniem Henrykt (sic) wyszywanym, *insignis belli* haftowany, co i naokoło płaszcz⁵⁾. IMć Pan Markiz ubrał się w habit biały materjalny, w femorały⁶⁾ i trzewiki z tegoż, na wierzchu płaszczyk krótki czarny — i zowią to habitem, — kapelusz z bindą diamentową pod piórami. *Pro ministris actus* obrane te osoby: JMć Pan Poseł francuski⁷⁾ kanclerzem *ordinis*; JMć Pan Wojewoda mazowiecki⁸⁾ podskarzim; JMć Pan gdański⁹⁾ prepozitem; JMć Pan referendarz koronny¹⁰⁾ sekretarzem i dwaj kawalerowie francuscy niby *magistri ceremoniarum*. Ruszono się z Zamku z samych pokojów pod hukiem trąb i innej muzyki *eo ordine*: Najpierwej *praecedebant* trąbny, mars grając; za nimi dwaj pomienieni kawalerowie, potym w jednym szeregu trzej: podskarbi, *praepositus* i sekretarz, podskarbi na prawej ręce, sekre-

1) Order Św. Ducha, najznakomitszy z orderów francuskich, ustanowiony w r. 1578 przez Henryka III, na pamiątkę zasiadania na dwóch tronach, mający więc związek z Polską. Jedną z pobudek była potrzeba wprowadzenia jakiegoś wyższego odznaczenia w miejsce spowszedniałego orderu Św. Michała. Opis przywiązanego do tego orderu stroju zob. u o. Benjamina, Rys historyczny zgromadzeń zakonnych wraz z rycerskimi Zakonami i orderami, Warszawa 1849, tom 3-ci, str. 157. Por. relację w Tekach Łukasza (XXXI, k. 131) z wiadomością, że na wiosnę 1694 r. Ludwik XIV przysłał markizowi d'Arquien „*Cordon bleu*”. Tak nazywano popularnie order Św. Ducha ze względu na błękitną szarfę, na której wisiała właściwa odznaka.

2) Order Św. Michała, ustanowiony we Francji w r. 1469. Kto chciał zostać kawalerem Św. Ducha, musiał przedtem posiadać order Św. Michała. Dlatego też zdarzało się, że w wigilję mianowania kawalerem Św. Ducha, kandydat otrzymywał kawalerję Św. Michała. Por. op. c., str. 139 i 157.

3) Order św. Jerzego, francuski, ustanowiony był w r. 1390 w Burgundji. (Por. op. c., str. 116).

4) T. j. Św. Ducha.

5) Kolorowane ryciny stroju tego zob. w o. c.

6) Femorały, femurały, spodnie, w tym wypadku do kolan.

7) Polignac.

8) Franciszek Wessel.

9) Marcin Kazimierz Borowski.

10) Antoni Szczuka.

tarz na lewej, w pośrodku *praepositus*; kanclerz sam jeden; w sukniach, jakie kto miał. Za nimi JMć Pan Markiz, dopiero Król JMć, ubrany *ut supra*. Przy nim Królewiczowie Ich MMcie *et assistentes*, pomagający płaszczka dźwigać. Warty i piechoty przez Zamek do kościoła stały pod chorągwiami i muzykami. Królowa JMć wprzód do kościoła zajechała i siadła na miejscu zwyczajnym pod baldekinem. Z Królem JMcią przyszedłszy do kościoła, *hoc ordine* stanęli, jako szli, przed wielkim ołtarzem. Król JMć w przygotowanym krześle na śród kościoła, opodal od ołtarza wielkiego, jak prędko usiadł, tak wszystkie osoby, przed nim stojące ceremonijalne, uczyniły ukłon naszą staropolską modą, naprzód przed ołtarzem, jako się królom kłaniają, z dygą, to jest z przychyleniem jednego kolana, potem, odwróciwszy się nazad do Króla JMci, drugi ukłon, trzeci na bok do Królowej JMci. Po ukłonach wszystkie te osoby ceremonijalne usiadły na stołkach: kanclerz, podskarbi, *praepositus* i sekretarz bokiem prawym ku ołtarzowi, za nimi w tyle damy, na lewym boku *ex opposito* JMć Pan Markiz. Kazanie zaraz się zaczęło *ore JMX Kałuskiego*¹¹⁾, *cum applicationibus ad solennitatem*. Po kazaniu msza, na której osoby mianowane siedziały aż do *sanctus*. Po *sanctus* każdy klęczał przy stołku swoim. *Post consumptam Hostiam* usiadły. Msza gdy się skończyła, urzędnicy *actus* weszli na tron, pod baldekinem na czterech gradusach suknem czerwonym przykryty, dywanami złotymi; na lewej ręce *ex opposito* baldekinu królewskiego kanclerz i podskarbi, na prawej *praepositus* i sekretarz. Potym przyszedł Król JMć i usiadł w krześle, przed którym JMPan Markiz klęknął i wykonał przysięgę *cum professione fidei*, potym zdjęto płaszczki krótki, a włożono taki, jaki był na Królu JMci. Kładąc płaszcz, mówił Król JMć pewne słowa francuskie, potym łańcuch z Duchem Ś., nakształt Thosonu (sic)¹²⁾, *similiter* mówiąc pewne słowa, co przyjąwszy, pocałował rękę Króla JMci, potym szedł do stolika i podpisał się na konfraterniją. Z kościoła powrócono *eo ordine*; tam przyszedłszy Król JMć rozebrany i JMPan Markiz. Potym bankiet; w pokoju, kędy Państwo *a solennitate* jadają, stół nagotowano, u którego te osoby siedziały tak: Król JMć *in medio*, na lewej ręce Króla JMci Królowa JMć, Królowna i Królewic Konstancy, na prawej JMPan Markiz, Królewic Aleksander. W rogu stołu Jej Mość Pani Wojewodzina kijowska¹³⁾, wołyńska¹⁴⁾ i Kasztelanowa

¹¹⁾ X. Stanisław Kałuski, Jezuita, znany kaznodzieja. Por. o nim: Niesiecki, V, str. 19; E str., Brown J., Biblioteka pisarzów T. J., Poznań 1862, str. 210.

¹²⁾ Porównanie z orderem Złotego runa (*Ordre de la Toison d'Or*).

¹³⁾ Anna z Potockich 1-o voto Kazanowska, 2-o voto Słuszkowa, 3-o voto Stanisławska.

¹⁴⁾ Joanna z domu de Bethune, siostrzenica Marji Kazimiery, małżonka Jana Stanisława Jabłonowskiego, kasztelanica krakowskiego. O jej wyjeździe na tę uroczystość (ze Lwowa) wspomina Jan Stanisław Jabłonowski w swym Dzienniku (ed. Chomętowski. Warszawa, 1865, str. 16) pod datą 12 kwietnia w słowach następujących: „Moja żona miała list u stołu od P. Markiza, gdzie jej do dworu jechać kazano, w godzinę wybrała się sama, ale za ten rozwód spała bez pościeli, bo jej karawan w błocie uwiązał“. Pod datą 13 kwietnia dodaje: „Odbierał *Ordinem S. Spiritus* z rąk Króla JMci P. Markiz. Mój ojciec i ja nie byliśmy w Żółkwi“. Trzeba tu dodać,

kamieniecka¹⁶⁾. Przed stołem: JMPan Wojewoda mazowiecki¹⁶⁾, JMPan Kasztelan gdański¹⁷⁾, Rezydent wenecki¹⁸⁾; u drugiego rogu JMPan Poseł francuski, brat Królowej JMci¹⁹⁾, siostrzeniec Królowej JMci²⁰⁾.

że był to okres niełaski królowej dla Jana Stanisława Jabłonowskiego. O tem bliżej por. Chomętowski, Synowie hetmańscy, Warszawa 1877, tom I-szy, początek, passim.

¹⁶⁾ Eleonora z Sołtyków Pawłowa Potocka. N. b. G. B. U. i Skrzydylka w „Listach z czasów Jana III“, Kraków 1870, wymieniają ją w indeksie (odnośnie do tekstu ze str. 60) błędnie jako panią „Kamieniecką“ z nazwiska a nie z urzędu, interpretując zarazem fałszywie tytułaturę „pani“. Kamieniecka z nazwiska na dworze Jana III nie istniała. Natomiast kasztelanowa kamieniecka, Potocka, matka księdza Teodora i starosty czerkaskiego Stefana, wdowa po zmarłym 1674 Pawle Potockim, była stale przy dworze i cieszyła się tam wielką powagą.

¹⁶⁾ Wspomniany wyżej.

¹⁷⁾ Wspomniany wyżej.

¹⁸⁾ Alberti.

¹⁹⁾ Annas Ludwik hr. de Maligny.

²⁰⁾ Może Józef Jan Wielopolski, jedyny z synów kanclerza urodzony z Marjanny d'Arquien, siostry Marji Kazimiery.

PRZEGLĄD LITERATURY DO DZIEJÓW POLITYCZNYCH ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ.

I.

BRONISŁAW WŁODARSKI

OKRES ŚREDNIOWIECZA DO 1385 R.

„I poszedł Włodzimierz na Lachów i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody“. Tą zapiską nieznanego bliżej autora „Powieści lat dawnych“ — mógł nim być zakonnik Nestor — występuje Ziemia Czerwieńska z mroków na widownię dziejową. I kiedy kronikarz ruski zapisywał ten przekaz, nie wiedział, że jasna dla niego wiadomość wywoła odmienne zapatrywania dzisiejszych historyków. Chodzi przede wszystkim o to, jaki to obszar obejmują t. zw. Grody Czerwieńskie. Większość historyków tak polskich jak ruskich i rosyjskich (ostatnio i prof. Zakrzewski) przyjmują, że Grody Czerwieńskie to obszar obejmujący także i częściowo późniejszą Ruś Czerwoną, tylko kiedy jedni przeważnie umiejscawiają Czerwień na dzisiejszym Wołyniu, to według prof. Zakrzewskiego leżał on w dorzeczu nadniestrzańskim, a ziemia czerwieńska czyli opole czerwieńskie, to terytorjum, którego północną granicą był zdaje się dział wodny między Bugiem a Sereciem¹). Przeciwno temu wystąpił prof. Władysław Semkowicz, według którego dawne Grody Czerwieńskie znajdowały się na pograniczu późniejszych ziem bełzkiej i chełmskiej i tylko wśród grodów dzisiejszej Chełmszczyzny należy szukać dawnego grodu Czerwienia. Jest przeciwny rozszerzaniu ówczesnego terytorjum Grodów Czerwieńskich na późniejszą Ruś Czerwoną, albowiem terytorjum ich było zamknięte rzekami: Wieprzem, Bugiem, Huczwą i Włodawką, a Przemyśl w skład ich nie wchodził²). Druga kwestja to ludność. Czy t. zw. Nestor mówiąc o polskim plemienu Lutyków miał na myśli plemię, siedzące na zachodnim terytorjum późniejszej Ziemi Czerwieńskiej³), czy też terytorjum Grodów Czerwieńskich leżało poza granicami zwartego zasiedlenia polskiego, a łączności jego z państwem Mieszka nie można rozumieć w sensie etnograficznym, lecz tylko w sensie przynależności państw-

¹) Zakrzewski St., Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego., Warszawa 1922.

²) Semkowicz Wł., Geograficzne podstawy Polski Chrobrego, Kwart. hist. 1925.

³) Zakrzewski St. Mieszko I.

wowej⁴⁾. Ziemia Czerwieńska należała do Mieszka I, którego państwo graniczyło w ten sposób na południowym wschodzie z zachodnimi Pieczyngami, siedzącymi na terytorjum dzisiejszej Bukowiny⁵⁾.

W 981 r. Grody Czerwieńskie zostały Mieszkowi zabrane, a złożyło się na to kilka powodów. Już w końcu IX wieku ludy koczownicze Pieczyngów opanowały ogromne obszary od dolnego Donu po granice węgierskie i odcięły normańskim Waregom drogę handlową do Bizancjum. Można ją było odzyskać zapomocą okrażenia posiadłości Pieczyngów od zachodu, przez terytorjum Ziemi Czerwieńskiej. To pierwszy powód. Z tym łączył się drugi. Pieczyngowie odcięli Ruś od czarnomorskiej soli, trzeba się tedy było zwrócić po sól naddniestrzańską⁶⁾. To były przyczyny wyprawy z 981 r., a techniczne jej przeprowadzenie ułatwiły sprowadzone przez ojca Włodzimierza Wielkiego, Świętosława, znaczne zastępy Waregów na wyprawę bułgarską. Ponieważ po śmierci Świętosława nastąpiła zmiana polityki, a sprowadzonym Waregom trzeba było zapewnić łup wzamian za niedoszlą wyprawę, rzucił ich Włodzimierz na Grody Czerwieńskie. Zabór poszedł Włodzimierzowi łatwo, Mieszko I bowiem prowadził właśnie z Czechami walkę, która mu dała zdaje się Morawę⁷⁾. I odtąd Ziemia Czerwieńska stała się głównym przedmiotem antagonizmu między Piastami a Rurykowiczami. Dla niej samej zajęcie przez Włodzimierza miało doniosłe następstwa. Na pierwszy okres przynależności do Rusi przypada chrzest Rusi. W 992 r. wyprawił się Włodzimierz z dwoma biskupami w krainy naddniestrzańskie, ażeby dokonać chrystjanizacji, a następnych dwadzieścia kilka lat ułatwiło zakorzenienie się tu chrześcijaństwa w duchu bizantyńskim.

Od pierwszej wiadomości o zajęciu, poprzez cały wiek przechodziła Ziemia Czerwieńska zmienne koleje, dostając się raz Polsce, to znowu Rusi. Ani strona polska, ani strona ruska nie zdołały ugruntować tu swej władzy na czas dłuższy. Dopiero za czasów naszego Władysława Hermana doszło do utraty władzy i wpływów polskich na czas dłuższy, kiedy terytorjum to dostało się gałęzi Rurykowiczów, Rościsławiczom. Ci zdołali utworzyć tu nowe centrum życia politycznego z ośrodkiem w Haliczu. Zagadnieniu granicy między Polską a Księstwem halickim poświęcił ostatnio rozprawę prof. K o r d u b a⁸⁾. Opierając się na bogato uwzględnionym materiale dyplomatycznym wykazuje autor, że granica późniejszego województwa krakowskiego i sandomierskiego z jednej strony, z ziemiami sanocką i przemyską województwa ruskiego z drugiej, z roku około 1600, dochowała się niezmienną jeszcze od czasów Rościsławiczów (z krótkimi wyjątkami za Leszka Białego).

⁴⁾ Semkowicz Wł., op. cit., Grodecki R., Dzieje Polski średniowiecznej, I, Kraków, 1926.

⁵⁾ W związku z tem twierdzeniem, poruszył prof. Zakrzewski ponownie sprawę granic wschodnich państwa czeskiego. Zakrzewski St., Mieszko I, oraz Wschodnie granice przywileju praskiego z 1086 r., Sbornik Bidlov, Praga, 1928.

⁶⁾ Zakrzewski St., Mieszko I. Ten sam, Bolesław Chrobry Wielki, Lwów, 1925.

⁷⁾ Domysł Zakrzewskiego St., Mieszko I.

⁸⁾ K o r d u b a M., Zachodne pohranycze hałyckoji derżawy, Zap. Tow. im. Szewczenki, Lwów, 1925.

Była to granica naturalna, a tworzył ją pas pierwotnego lasu, rozciągającego się od Karpat po obu bokach Wisłoka aż do Wisły i dolnego Sanu. Podobny pogląd co do czasów Bolesława Chrobrego wyraził także prof. Semkowicz⁹⁾.

Dzieje księstwa halickiego budzą większe zainteresowanie dopiero od XIII wieku. Być może, że złożyły się na to rządy najwybitniejszych książąt halickich Romana czy Daniela; nadto od końca XII wieku, aż do zupełnego włączenia ziem tych do Polski za Jadwigi, podnoszą się ze strony Węgier dążenia do przesunięcia swych granic na północny wschód poza naturalne granice karpackie. Na to Polska nie mogła patrzeć obojętnem okiem, stąd na terenie księstwa halickiego zaczynają ścierać się ze sobą wpływy polskie i węgierskie. Już za rządów ostatniego z Rościśławiczów Włodzimierza II, Kazimierz Sprawiedliwy w porozumieniu z Haliczanami wprowadził do Halicza siostrzeńca swego Romana, a Włodzimierz uszedł na Węgry. Król węgierski Bela III wmieszał się do tych niepokojów, co mu dało możność przyjęcia tytułu „króla Halicza“ (*rex Galatiae*). Wprawdzie Włodzimierz wrócił na krótko do Halicza, lecz po jego śmierci Roman ponownie opanował Halicz, dając tu początek rządóm Romanowiczów. Uwikłany w sprawy wewnętrzne polskie, przypłacił to śmiercią pod Zawichostem. Chciały to wyzyskać i Polska i Węgry, lecz wobec tego, że przeciw sobie żadna strona nie mogła utwierdzić tu swego wpływu, — król węgierski Andrzej II i książę polski Leszek Biały zawarli układ spiski, na podstawie którego nastąpił podział księstwa halickiego. Zachodnią część, t. j. ziemię przemyską i lubaczowską otrzymał Leszek, z reszty utworzono królestwo halickie z parą królewską: Kolomanem i Salomeą. Stan ten długo się nie utrzymał, albowiem syn Romana, Daniel, zdołał odzyskać całą ojcowiznę¹⁰⁾.

Daniel mógł doprowadzić państwo halickie do znacznej potęgi, gdyby nie najazd tatarski. Na pierwszą wiadomość o zbliżaniu się wojsk tatarskich opuścił swe ziemie i dopiero po odwołaniu się do siebie. Nie uchroniło go to od konieczności ugięcia się przed Tatarami. Już w 1245 r. musiał udać się do hordy, co według kronikarza ruskiego dla ambitnego księcia było bardzo upokarzające¹¹⁾. Zniechęcony tem, nawiązał porozumienie z Zachodem. Ówczesny papież Innocenty IV dążył do pozyskania kościoła wschodniego dla Rzymu, — a niebezpieczeństwo tatarskie ułatwiało jego akcję¹²⁾. Planom papieskim zdawały się torować drogę bliskie stosunki Daniela z książętami polskimi i dworem węgierskim. W 1247 r. zgodził się Daniel zawrzeć unję z Rzymem. Krok ten podyktowany był jednak motywami czysto politycznymi. Lecz do zawarcia unji wtedy nie doszło. Dopiero w 1253 r. zdaje się, za

⁹⁾ Semkowicz Wł., Geograficzne podstawy.

¹⁰⁾ Włodarski Br., Polityka ruska Leszka Białego, Lwów, 1925.

¹¹⁾ Zakrzewski St., Ziemia Czerwieńska pod względem narodowym, Gazeta Poranna, Lwów, 1919, domyśla się, że Daniel poddając się w 1245 r. Tatarom spodziewał się uzyskać od nich Kijów, jednakże nie dostał.

¹²⁾ Umiński J. ks., Niebezpieczeństwo tatarskie w poł. XIII wieku i papież Innocenty IV, Lwów, 1922. Na terenie Ziemi Czerwieńskiej spotykamy się z planami unji już wcześniej, por. Zaikyn W., Prepodobnyj Stefan..., Anal. Ord. s. Basilii, Żółkiew, 1928.

sprawą króla węgierskiego Beli IV nawiązał Daniel ponowne stosunki z Rzymem; a skłoniła go do tego groźba nowego najazdu tatarskiego. Papież inicjatywę chętnie przyjął i zwrócił się przedewszystkiem do narodów najbardziej zagrożonych niebezpieczeństwem tatarskiem z wezwaniem do krucjaty. I chociaż żadnego aktu zawartej obecnie unji nie mamy, domyśla się ks. Umiński, że ją zawarto, a zewnętrznym wyrazem była koronacja Daniela na króla w 1253 r. w Drohiczynie. Lecz wezwania papieża do krucjaty nie odniosły skutku. Wobec tego Daniel stwierdziwszy, że jedność z kościołem zachodnim nie przyniesie mu pomocy, pogodził się z Tatarami. Unja — o ile rzeczywiście wtedy została zawarta — upadła.

Zwierzchnicze rządy tatarskie nad Ziemią Czerwieńską utrwaliły się na czas dłuższy. O ile jeszcze Daniel próbował czasami stawić opór Tatarom, to już jego następcy zrezygnowali z tego zupełnie. Co więcej, łącznie z Tatarami dają się wciągnąć do akcji przeciw Polsce. I dopiero dwaj ostatni Romanowicze Andrzej i Lew próbują wystąpić przeciw Tatarom (choć nie wiadomo, czy zginęli w walce z Tatarami czy z Litwą). W roku 1323 już nie żyli, jak świadczy list Władysława Łokietka do papieża Jana XXII¹³⁾. Dzieje Ziemi Czerwieńskiej stają się teraz głównem zagadnieniem polityki polskiej. I ten okres w ostatnich czasach był najszczegółowiej omawiany. Już prof. Zakrzewski wykazał, że od czasów około 1308 r. wypadki na Ziemi Czerwieńskiej mają doniosły wpływ na wypadki w Polsce. Polityka, którą prowadził później Kazimierz Wielki wobec kwestji ruskiej, to tylko kontynuacja kierunku, wyznaczonego przez Władysława Łokietka¹⁴⁾. Po wymarcu Romanowiczów na tron halicki wprowadził Władysław Łokietek Bolesława Jerzego Trojdenowicza, księcia mazowieckiego, a dla planu tego pozyskał Karola andegaweńskiego. Odtąd sprawa ruska żywo interesuje Polskę i Węgry.

Przez cały czas rządów był Bolesław Jerzy raczej przyjaźnie usposobiony wobec Polski¹⁵⁾. Być może, że już w czasie kongresu wyszehradzkiego w 1335 roku omawiano, łącznie z kwestją następstwa Andegawenów w Polsce, sprawę porozumienia polsko-węgierskiego, w sprawie księstwa halickiego. Chodziło o wspólne postępowanie na wypadek sukcesji. Sprawę ruską wysuwała Polska jako bardziej zainteresowana, przeto możliwość sukcesji andegaweńskiej musiała odgrywać tu rolę rekompensaty za poparcie Polski przez Węgry na terenie halickim¹⁶⁾. Czy faktycznie już w czasie kongresu wyszehradzkiego w 1335 roku zawarto umowę polsko-węgierską w sprawie Rusi,

¹³⁾ ...Dwaj ostatni schizmatycy książęta ruscy, którzy dla nas byli niezdobytą tarczą przed okrutnym ludem tatarskim, zeszedli z tego świata; z powodu ich śmierci dla nas i dla naszej ziemi z sąsiedztwa Tatarów, którzy jak sądzimy zajmą ziemię ruską, przylegającą do naszych granic, niespodziewane wstrząsy zagrażają, jeżeli wszechmocny nie przyjdzie nam z pomocą“...

¹⁴⁾ Zakrzewski St., Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV wieku, Przegląd hist. 1921.

¹⁵⁾ Paszkiewicz H., Ze studjów nad polityką polską, litewską i krzyżacką Bolesława Jerzego, ostatniego księcia Rusi halicko-włodzimierskiej, Ateneum wileńskie, II.

¹⁶⁾ Dąbrowski J., Ostatnie lata Ludwika Wielkiego, Kraków, 1918. Ten sam, Dzieje Polski średniowiecznej, II, Kraków, 1926.

czy dopiero około 1338 roku w czasie zjazdu w Wyszehradzie Kazimierza Wielkiego, Karola i Bolesława Jerzego¹⁷⁾, faktem jest, że na najbliższy kilkunastoletni okres stała się ona podstawą współdziałania Polski i Węgier na terenie Ziemi Czerwieńskiej. Bolesław Jerzy, wzamian za poparcie przeciw Tatarom i burzącej się przeciw niemu pewnej części bojarów, wyznaczył na wypadek bezpotomnej śmierci swym następcą Kazimierza Wielkiego. Godził się na to król węgierski (choć nie zaprzestał tytułować się „królem Halicza“), uzyskawszy wzamian za to zapewnienie następstwa w Polsce dla swej rodziny.

Zawarty przez trzech władców układ miał wkrótce wejść w życie, albowiem w 1340 r. został Bolesław Jerzy otruty. Na wiadomość o śmierci księcia, Kazimierz Wielki bezpośrednio rozpoczął walkę z Ruś, mając wyraźny cel: wzmocnienie źródeł potęgi państwa, w celu odzyskania w przyszłości nietylko Pomorza, ale i Śląska¹⁸⁾. Przeciwko niemu wystąpili bojarowie bynajmniej nie z pobudek narodowych, lecz przede wszystkim stanowych. Korzystniejszą im się bowiem wydawała zwierzchność tatarska, aniżeli silna władza króla polskiego¹⁹⁾. Równocześnie z pretensjami wystąpili Litwini, a także wysunął roszczenia król węgierski Ludwik. Wobec tego przyszło do zawarcia trzech układów w latach 1350—2, a mianowicie układu Ludwika z Kazimierzem (1350), Ludwika z Kiejstutem (1351) i Kazimierza z Giedyminowiczami (1352)²⁰⁾. Układ z 1350 roku wskazuje, jak wielkie trudności miał Kazimierz do pokonania wobec wysuwanych przez Ludwika pretensyj do Rusi. Z jednej strony — ze względu na kwestję pomorską i śląską — nie mógł Kazimierz zrywać z dworem węgierskim, z drugiej nie mógł zgodzić się na opanowanie Rusi przez Węgrów. Ułatwiła mu sytuację pomyślna wyprawa w 1349 r., której wynikiem było zdobycie Ziemi Czerwieńskiej (nie tyle na Rusinach, ile na Litwinach), oraz trudności polityczne Ludwika (sprawa neapolitańska). Ludwik musiał pogodzić się z zajęciem Rusi przez Polskę, lecz chciał podtrzymać pretensje dotychczasowe, ażeby w odpowiednim czasie móc je zrealizować. Uznawał więc, że Ruś jest własnością Kazimierza, lecz ustępował ją tylko czasowo do jego śmierci. Temin „*regnum Russie*“ w przeciwstawieniu do „*regnum Polonie*“ celowo wprowadzony przez Ludwika, — ażeby wyodrębnić Ruś od ziem polskich, — wskazywałby, że według Ludwika Ruś łączyła z Polską tylko unja osobista²¹⁾. Natomiast używane przez Kazimierza określenie „*terre Russie*“ dowodzi, że Kazimierz dążył do zespolenia Rusi z Polską, chociaż liczył się z tem, że los Rusi zdecyduje się dopiero po jego śmierci²²⁾.

Po śmierci Kazimierza Ludwik chwilowo pozostawił tu starostę, ustanowionego przez Kazimierza W., ale już w 1372 roku oddał zarząd Władysławowi

¹⁷⁾ Paszkiewicz H., *Polityka ruska Kazimierza W.*, Warszawa, 1925.

¹⁸⁾ Zakrzewski St., *Wpływ sprawy ruskiej.*

¹⁹⁾ Paszkiewicz H., *Polityka ruska Kazimierza W.*

²⁰⁾ Wszystkie trzy układy poddał analizie Paszkiewicz H., *Z dziejów rywalizacji polsko-węgierskiej na terenie Rusi halickiej*, *Kwart. hist.* 1924 oraz *Polityka ruska Kazimierza W.*

²¹⁾ Paszkiewicz H., *op. c.*

²²⁾ Dąbrowski J., *Dzieje Polski średn. II.*

wowi, ks. opolskiemu. Stanowisko jego na Rusi było wyjątkowe. Było ono analogiczne do stanowiska innych członków rodziny królewskiej na Węgrzech, którym oddawano w zarząd pewne prowincje królestwa, celem zapewnienia im dochodów, z pozorami panującego, lecz z władzą faktyczną nieco większą od zwykłych urzędników królewskich²³). Jaki był stosunek Rusi do Polski za czasów Władysława opolskiego, trudno jest wyświecić, raczej należałoby przyjąć, że Ludwik traktował Ruś zawsze jako własność dynastyczną. Ten sam charakter zatrzymuje Ruś, według prof. Dąbrowskiego i po odebraniu jej Władysławowi, kiedy przeszła pod bezpośrednią władzę króla, sprawowaną przez wyznaczonych przez niego starostów. Której z córek przeznaczył Ludwik Ruś — niewiadomo, zdaje się, że Marji. Lecz uwięzienie Marji na Węgrzech ułatwiło Jadwidze, jako przedstawicielce dynastji andegaweńskiej opanowanie Ziemi Czerwieńskiej, która w ten sposób wracała na trwałe zpowrotem do Polski. Być może, że rewindykacja tej ziemi stała na pierwszym miejscu programu panów małopolskich, gdy wyłoniła się myśl powołania Jagiełły na tron Polski i związania unją Polski z Litwą²⁴).

II.

EWA MALECZYŃSKA

EPOKA JAGIELLOŃSKA

(1385—1572).

Dzieje polityczne ziem południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej w okresie 1385—1572 nie są pozbawione interesujących momentów i problemów. Jest to epoka, w której stosunek tych ziem do Polski przechodzi żywą ewolucję od pierwotnego luźnego związku napół odrębnych pod rządami Gedyminowiczów księstw (poza wcieloną już w r. 1387 Rusią Czerwoną), aż do ostatecznej inkorporacji w skład Korony: Podlasia, Wołynia i Ukrainy w r. 1569. Równocześnie narzucają się monarchji jagiellońskiej wielkie zadania w postaci sprawy wołoskiej i tureckiej. Problemy te nie tylko najżywiej obchodzą południowo-wschodnie rubieże Polski, ale zarazem paląca konieczność ich rozwiązania znajduje najpełniejsze stosunkowo zrozumienie przedewszystkiem tu, a nie w ziemiach „dalszych od poganina“. W tymże okresie przeżywają ziemie ruskie — a wśród nich najsilniej Ruś Czerwona i Podole — szereg przeobrażeń wewnętrznych, godnych uwagi nie tylko badacza dziejów gospodarczych, czy kultury, ale i historyka politycznego. Dokonuje się tu przecież na drodze czysto pokojowej i dzięki sile atrakcyjnej życia polskiego olbrzymia ekspansja polskośći; zapełniają kresy przybysze z Zachodu, polonizuje się szybko tubylcze bojarstwo; jedni i drudzy tworzą razem ów butny, silny, nieokiełznany nieraz żywioł, jaki stanowi szlachta „ruska“, dająca się poznać w życiu Rzeczypospolitej od

²³) Dąbrowski J., op. c.

²⁴) Zakrzewski St., Ziemia Czerwieńska.

zarania doby jagiellońskiej, od konfederacji Spytka z Melsztyna i wcześniejszych wystąpień z zarania rządów Władysława Warneńczyka, a bodaj że jeszcze z czasów Jagiełły, aż po czasy Orzechowskiego i egzekucji praw.

Jednakże epoka ta pociągała w ostatnich czasach, jeśli chodzi o stosunki polityczne, naogół mało historyków; jeśli powiedzieć to trzeba o historjografii polskiej, to już historjografja ruska unika poprostu dziejów politycznych okresu jagiellońskiego. To też łatwiej — odnośnie do tego okresu — stawiać postulaty, niż referować badania już dokonane. O historję ziem południowo-wschodnich Polski w tym okresie musiały, rzecz prosta, potrącać przedewszystkiem monografje, poświęcone zagadnieniom unji polsko-litewskiej, z monografją O. Haleckiego na czele (Dzieje Unji jagiellońskiej, tom I. W wiekach średnich, tom II. W XVI wieku, Kraków 1919—1920). W pracy tej znalazła należyte uwypuklenie pierwotna koncepcja wewnętrznej struktury państwa polsko-litewskiego, według której cała Ruś miała się składać z równorzędnych wobec siebie i wobec Litwy księstw, podlegających Koronie jako lenno. Zostało omówione rozbięcie się tej koncepcji, wcielenie Rusi Czerwonej, zmienne koleje losu Wołynia i Podola, rola ziem ruskich w walce o następstwo synów Jagiełły w latach 1425—1434, czasy powstania Świdrygiełły, zlewanie się Rusi koronnej z Polską w epoce późniejszej w przeciwstawieniu do partykularyzmu Rusi litewskiej, a wreszcie inkorporacje z epoki unji lubelskiej.

Zewszechmiar wartościowa praca L. Kolankowskiego (Dzieje wielkiego księstwa litewskiego za Jagiellonów, tom I, 1377—1499, Warszawa 1930) przyniosła z natury rzeczy dla ziem południowo-ruskich nierównie mniej materiału. Jednakże wiele momentów, nieobojętnych dla naszego terenu, zyskało tu nowe, ciekawe oświetlenie, a wśród nich przedewszystkiem powstanie Świdrygiełły, ważne zwłaszcza dla losów Wołynia i Podola, oraz polityka tatarska i czarnomorska Kazimierza Jagiellończyka.

Z pośród prac, osnutych dookoła zagadnienia unji litewsko-polskiej, niepozabawioną stwierdzeń, mogących zainteresować historyka politycznego, jest również praca M. Czubatego (Derżawno-prawne stanowyszcze ukraińskich zemel' litewskiej derżawy, Zap. Tow. Szewcz., tom CXXXIV—CXXXV); należy ona jednak przedewszystkiem do dziedziny ustrojowej. Należy również podkreślić, że cała literatura Witołdowa, związana z 500-leciem jego śmierci, choć zbyt luźno łączy się z naszym tematem, aby ją tu szczegółowo omawiać, potrąca niemniej niejednokrotnie o zagadnienia aktualne i dla ziem południowo-ruskich.

W zestawieniu z tem wszystkim, co przy sposobności badań nad dziejami unji napisano o obszarach, wcielonych później do Korony, a do r. 1569 zostających pod rządami Litwy, uderza zaniedbanie w historjografii naszej Rusi Czerwonej i jej spraw, przyczem zwłaszcza jej wcielenie w r. 1387 jak i jej ostateczne zrównanie w prawach z Koroną zasługiwałyby na monograficzne rozpatrzenie z wyczerpującem uwzględnieniem, zwłaszcza odnośnie do drugiego zagadnienia, szerokiego tła politycznego.

Drugi wielki problem, obchodzący omawiane dzielnice, to, jak zaznaczono wyżej, sprawy tureckie, tatarskie i wołoskie. Na temat ten można zanotować szereg rozpraw, przynoszących bądź nowe wyniki, bądź nowe oświe-

tlenia. Tu należy już praca J. Dąbrowskiego (Władysław I Jagiełłończyk na Węgrzech, 1440—1444, Rozpr. histor. Tow. Nauk. warszawskiego, tom II, zesz. 1, Warszawa 1922), potrącająca zresztą o dzieje Rusi tylko ubocznie (rola rywalizacji o Ruś w stosunkach polsko-węgierskich oraz udział osobisty i pieniężny ziemian ruskich w wyprawach Warneńczyka). Znacznie więcej materiału, obchodzącego bezpośrednio badacza dziejów naszego terenu, przynosi rozprawa B. Stachonia (Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilji i Białogrodu, Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie, Dz. II, tom VII, zesz. 2, Lwów 1930), starająca się ująć całokształt problemu tureckiego aż po r. 1484. Autor obejmuje swymi badaniami również dzieje Mołdawji i Wołoszczyzny; mimo to jednak, jak również mimo późniejszego artykułu O. Górki (Zagadnienia czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza, cz. I 1359—1450, Warszawa 1933) badań nad stosunkami Polski z Mołdawią i Wołoszczyzną nie można uważać, zwłaszcza jeśli chodzi o pierwszą połowę XV w., za zakończone; owszem gruntowne opracowanie tego tematu należy uznać za ważny postulat naukowy.

Sporo zainteresowania obudziła w historjografji ostatnich czasów wyprawa wołoska Jana Olbrachta z r. 1497. Po sumiennej rozprawie A. Borzemskiego (Siły zbrojne w wyprawie wołoskiej Jana Olbrachta, Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie Dz. II, tom V, zesz. 1, Lwów 1928) próbował O. Górka dać całkiem nowy pogląd na całokształt polityki polskiej na południowym wschodzie pod koniec XV w., opierając się w części o nieznane dotąd materiały źródłowe (Białogród i Kilja a wyprawa z r. 1497, Spraw. Tow. Nauk. warszaw. wyd. 2, 1932, XXV). Poglądy O. Górki, zwłaszcza dotyczące stosunków Polski z Kilją i ostry sąd o polityce Olbrachta spotkały się jednak z żywym sprzeciwem w obszernym artykule F. Papégo (Zagadnienie olbrachtowej wyprawy z r. 1497, Kwart. histor. 1933, tom XLVII).

Natomiast 400-lecie bitwy pod Obertynem przypomniało się zaledwie nowem wydaniem broszury A. Czołowskiego (Bitwa pod Obertynem, wyd. 2, Lwów 1931), oraz artykułem Wł. Bogatyńskiego (W 400-lecie bitwy obertyńskiej. Hetman Jan Tarnowski, Przegl. współcz. 1931, tom XXXIX). W odniesieniu do czasów Zygmunta Starego nieobojętną będzie dla historyka ziem południowo-ruskich rozprawa J. Pajewskiego (Stosunki polsko-węgierskie i niebezpieczeństwo tureckie 1516—1526, Rozpr. histor. Tow. Nauk. warszaw., tom IX, zesz. 1, Warszawa 1934), aczkolwiek dla ziem ruskich materiału bezpośredniego przynosi oczywiście niewiele.

Jeśli literatury omawiającej sprawę turecko-wołoskie nie możemy uznać za wyczerpującą ten problem w omawianej epoce, to do problemów zupełnie przez historjografję zaniedbanych należy polityczny ruch szlachecki, tak bujnie się krzewiący zwłaszcza na Rusi Czerwonej. Prace Prochaski, oświetlające pod tym względem dzieje wieku XV, domagają się już dziś nieodzownie rewizji, zaś ruch „egzekucyjny“ XVI w. jest nietylko w odniesieniu do Rusi, ale w odniesieniu do całości Rzeczypospolitej zupełnie niemal nieopracowany.

Pewien materiał pomocniczy do dziejów politycznych naszej polaci kraju dają natomiast coraz liczniejsze w czasach ostatnich monografie rodzin szlacheckich. Najżywsze zainteresowanie budzić tu muszą przede wszystkim: praca Wł. Semkowicza (Ród Awdańców w wiekach średnich. T. P. N., Poznań 1920), a to ze względu na tak ważnych w dziejach Rusi na schyłku średniowiecza Buczackich, i rzecz K. Górskiego (Ród Odrowążów w wiekach średnich, Roczn. Tow. Herald., tom VIII, 1926/7). Obie prace mogły jednakże tylko niewiele stosunkowo miejsca poświęcić politycznej działalności wspomnianych rodzin na Rusi, nie kusząc się o wyczerpanie zagadnienia. Dotkliwiej jednakże niż szczupłość danych, zawartych we wspomnianych monografiach, daje się odczuwać badaczowi dziejów ziem ruskich brak jakiegokolwiek nowszego opracowania, poświęconego Lelivitom, Melsztyńskim i Tarnowskim, oraz Pileckim. Oprócz tych rodów, odgrywających na Rusi rolę polityczną pierwszorzędną, rzucają nieco światła na jej dzieje monografie rodzin drobniejszych. Żeby wymienić przykładowo prace B. Barwińskiego (Konaszewiczi w peremyskiej ziemi XV i XVI w., Zap. Tow. Szewcz., tom C, 1930), badania K. Sochaniewicza (Ze studjów nad rozsiadaniem szlachty w ziemi chełmskiej w XV i XVI w., Roczn. Tow. Herald., tom VII), lub L. Wyrostka (Ród Dragów Sasów na Rusi halickiej, tamże, tom XI, 1932), czy Wdowiszewskiego (Ród Bogorjów, tamże, t. IX).

Odrębną rubrykę stanowią opracowania poszczególnych terytorjów z piękną monografią A. Czołowskiego i B. Janusza (Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego, Tarnopol 1926) i sumiennym artykułem St. Zajączkowskiego (Wołyń pod panowaniem Litwy, Roczn. wołyński, tom II, 1931) na czele. Prace tego rodzaju obejmują oczywiście szerszy okres dziejów, niż epoka jagiellońska, a z drugiej strony wielkie problemy historii politycznej traktują niejako drugoplanowo; jednak historyk polityczny tego okresu nieraz będzie musiał do nich sięgnąć, a nawet opracowania mniejszych całości dać mogą ciekawe w szczegółach informacje, jak np. praca Wł. Pulnarowicza (U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru, Turka 1929), czy inne, coraz mnożące się, choć niezawsze równej wartości.

Osobne poczesne miejsce należy się pracom prof. P. Dąbrowskiego nad historją ziemi halickiej i sanockiej w XV wieku, z których wymienić należy przede wszystkim zbiorowe wydanie szeregu szkiców, poświęconych dziejom Sanoczczyzny (Ziemia sanocka w XV stuleciu, I—II, Lwów 1931), oraz artykuły o ziemi halickiej (Wędrowki rodzin szlacheckich, Księga ku czci O. Balzera, tom I, Lwów 1925; Szkice średniowieczne, II, Ziemia halicka, Księga ku czci Wł. Abrahama, tom I, Lwów 1930). Autor łączy w swych pracach w formie luźnych szkiców badania heraldyczno-genealogiczne z barwnymi obrazami z dziejów lokalnych, czy cennymi szczegółami z historii gospodarczej, onomastyki czy stosunków narodowościowych. Na to ostatnie zagadnienie chcielibyśmy tutaj zwrócić uwagę.

I studja genealogiczno-heraldyczne i badania nad historją poszczególnych terytorjów i studja nad dziejami miast, jak Stryja, Złoczowa, Lwowa, Sambora, których szczegółowe omawianie nie należy do niniejszego artykułu, zawierają oprócz szeregu innych, ważnych dla dziejów politycznych szcze-

gółów, ogromnie wiele danych o stosunkach narodowościowych i ich ewolucji. Zagadnienie to, do którego materiał narósł w dotychczasowych badaniach stosunkowo obficie, prosi się o zapełnienie w niem luk (wywołanych monograficznym charakterem prac) i ujęcie go syntetyczne nie tylko z punktu widzenia procesów osadniczych, czy dziejów lokalnych, ale przede wszystkim z punktu widzenia owej pokojowej polonizacji tych ziem, narodzin typu człowieka „*gente Ruthenus, natione Polonus*“, którego wytworzenie się jest bezsprzecznie najciekawszym problemem dziejów politycznych ziem południowo-ruskich w epoce jagiellońskiej.

W zakończeniu wypadnie podkreślić raz jeszcze: mało która epoka i dziedzina jest w stosunku do całokształtu dziejów naszego terenu tak zaniedbana, jak dzieje polityczne epoki jagiellońskiej.

III.

KAZIMIERZ LEWICKI

CZASY KRÓLÓW ELEKCYJNYCH.

Ciężar spraw politycznych Polski pod koniec XVI w. i w wieku następnym przesuwają się widocznie w kierunku południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Czy to będą sprawy moskiewskie, czy zwłaszcza kozackie, czy wreszcie sprawy dotyczące polityki turecko-tatarskiej Polski i problemy mołdawskie — ziemie południowo-wschodnie są teatrem rozgrywających się wydarzeń i terenem planów i koncepcyj politycznych i militarnych. Należałoby też oczekiwać, że powojenna historjografia polska poświęci więcej uwagi właśnie sprawom politycznym wspomnianych ziem, zwłaszcza jeśli chodzi o okres schyłku w XVI i wiek XVII. Przynajmniej jednak ilościowo dorobek ostatnich lat naszej nauki nie przedstawia się zadowalająco. Szereg przyczyn natury zewnętrznej i wewnętrznej, jak podjęcie przez uczonych dawnej dyskusji o przyczynach upadku Polski i hasła konieczności rewizji naszej historjografji wogóle (m. i. artykuł St. Zakrzewskiego, *Kwart. Hist.* 1923) zepchnęło na szary koniec naszej nauki historycznej szczegółowe badania dziejów ziem południowo-wschodnich Polski. Trudności techniczne w korzystaniu ze zbiorów materiałów zagranicznych (jak np. z archiwów Rosji i Ukrainy Sowieckiej), niedostępność lub rozpróśnienie zbiorów krajowych w pierwszych latach powojennych i zupełny niemal brak nowych publikacyj źródeł do historii południowo-wschodnich ziem, to dalsze powody smutnego stanu badań nad dziejami naszej dzielnicy. Z większych powojennych publikacyj źródłowych wymienić należy V t. *Monumenta Poloniae Vaticana* i dalsze tomy Aktów Grodzkich i Ziemijskich. Wspomniane „*Monumenta*“ zawierają pierwszą część (1581—1582) nuncjatury Bolognetiego, którego misja przypada na okres ożywienia politycznego w Polsce w związku ze sprawą moskiewską i problemami południowo-wschodnimi (Turcja, Siedmiogród, kraje wołoskie). Także wewnętrzne stosunki uży-

skują we wspomnianym tomie niejednokrotnie nowe czy wyraźniejsze oświecenie, tem bardziej, jeśli się zważy, że polityka Batorego, np. wobec różnowerców, nie zawsze zadowalała w zupełności zapatrywania i intencje Kurji¹⁾. Zasłużony wydawca Aktów Grodzkich i Ziemskich opublikował w r. 1928 i 1931 dalsze dwa tomy (23 i 24) Laudów sejmikowych Województwa ruskiego, które wraz z przygotowanym przez ś.p. Prochaskę ostatnim tomem laudów chełmskich stanowią zakończenie wielkiego zbioru aktów sejmikowych południowo-wschodnich ziem. Ostatnio wydane Lauda, przede wszystkim wiszeńskie (1731—1772), zawierają bogaty materiał do historii wewnętrzno-politycznej tych ziem i stanowią ilustrację upadającego życia sejmikowego w dobie saskiej i wyjaśniają tak częste w tych czasach konfederacje w Województwie Ruskim²⁾. Poza temi wydawnictwami nie ukazała się u nas żadna publikacja materiałów archiwalnych do dziejów południowego-wschodu doby pojagiellońskiej. A trzeba dodać, że i przedwojenny dorobek nasz w zakresie wspomnianych wydawnictw nie był bogaty i większość wydawnictw ważnych źródeł do historii ziem ruskich ukazała się staraniem i drukiem nauki obcej (rosyjskiej, ukraińskiej czy rumuńskiej). Jeśli mowa o wydawnictwach, trzeba zanotować kilkutomową publikację dokumentów do historii Siedmiogrodu i krajów wołoskich³⁾ dokonaną przez uczonego węgierskiego Andr. Veressa, staraniem Rumuńskiej Akademii. Wydawnictwo to stanowi cenne uzupełnienie zbioru Hurmuzackiego a oparte jest na materiałach archiwalnych węgierskich, włoskich, siedmiogrodzkich, rumuńskich, wiedeńskich i polskich. Także do dziejów polityki południowo-wschodniej Polski okresu Batorego i Zygmunta III przynosi nieocenione uzupełnienia.

W ostatnich czasach silnie podkreślił konieczność generalnej rewizji naszych pojęć historycznych i historjografji, specjalnie w odniesieniu do wspomnianych ziem, prof. O. Górka w artykule p. t. Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym wschodzie (Polityka Narodów 1934, styczeń-luty i odb.). Rewizyjny i programowy charakter artykułu prof. Górki zwrócił baczną uwagę polskich historyków i jest nadzieja, że tezy w nim postawione i zarzuty, skierowane pod adresem naszej dotychczasowej historjografji, przyczynią się w dużej mierze do intensywniejszego zajęcia się świata historycznego dziejami polskiego południowego wschodu. Prof. Górka daje najogólniejszy bilans stanu badań naszej dzielnicy i zestawia *debet* i *habet* polskiej historjografji. Według rozważań autora strona „ma“ przedstawia się nader niekorzystnie, mimo, że zagadnienia południowo-wschodnie były przynajmniej do roku 1699 pierwszorzędne, a nawet dominujące. Wśród innych tez autora, zwraca uwagę czytelnika stwierdzenie, że w nauce historycznej nie-

¹⁾ Dotąd ukazała się tylko obszerniejsza wzmianka O. Haleckiego w „Nowej Książce“ r. 1934, nr. 9.

²⁾ Indeksy do ostatniego (24) t. A. G. Z. sporządził Wojciech Hejnosz.

³⁾ Documente privatoare la Istoria Ardealui, Moldovei si Tarii-Romanesti, vol. II—IV (1573—1595) ed. Andr. Veress, Bukareszt 1930—32. Wydawnictwo omówił P. P. Panaitescu, Kw. hist. XLVI. T. I. Ostatnio ukazał się V t. publikacji do r. 1600.

bezpieczeństwo tureckie i groza wojen tureckich było wyolbrzymione, gdy naprawdę tylko dwa razy w r. 1621 i 1672, t. j. w momentach osobistego kierownictwa wojnami przez sułtanów, Turcja poważnie mogła zagrozić Polsce. Natomiast Tatarzy, owa straż przednia półksiężycą, stanowili prawdziwą klęskę naszego kraju niemal przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej, która — według autora — była terenem stałej ich eksploatacji. Tej eksploatacji tatarskiej naszego kraju nie umieliśmy położyć tamy, natomiast nie było ani racji ani możliwości poważniejszych wystąpień Polski przeciw Turcji. Jako najważniejsze postulaty w zakresie metody badań historii południowo-wschodnich ziem, wysuwa prof. Górka konieczność rozwinięcia prac historyczno-wojskowych i domaga się skrupulatnego uwzględniania źródeł obcych, specjalnie tureckich. Można więc wyrazić przypuszczenie, że artykuł prof. Górki przyczyni się przynajmniej w pewnej mierze do wzmocnienia studjów wspomnianego zakresu ⁴⁾.

Niniejszy przegląd nie obejmuje całego dorobku naukowego odnośnie do dziejów politycznych ziem południowo-wschodnich w określonych ramach chronologicznych. Jedną z najpoważniejszych prac powojennej literatury historycznej jest 2-tomowa Historia Polityczna Akademii Umiejętności. Poszczególni specjaliści dali w niej całokształt naszych dziejów politycznych, a z braku specjalnych badań i monografij w zakresie południowego wschodu, publikacja wspomniana stanowi dla historyka tych ziem niezastąpioną pomoc, mimo, że ma służyć jako podręcznik dla szkół wyższych. Tem bardziej, że opiera się na całym przedwojennym dorobku historjografji ⁵⁾.

Historjografja regionalna ziem południowo-wschodnich okresu Walezego i Stefana Batorego nie wykazuje w latach powojennych żadnych poważniejszych pozycj. A okres rządów Batorego dla dziejów tych ziem posiada duże znaczenie ze względu na plany wojenne i polityczne króla, chociaż, jak wiadomo, w dużej mierze nie zrealizowane. Jak dotąd, jeszcze w r. 1887 postawione postulaty Wincentego Zakrzewskiego przeważnie nie zrealizowały się, mimo szeregu lat, jaki dzieli pracę wspomnianego historyka od chwili obecnej. Wymienić tu jedynie można wspomniany już V t. *Monumenta Poloniae Vaticana*, który, jak i całe wydawnictwo, zawiera pierwszorzędny materiał do dziejów politycznych okresu Batorego ⁶⁾.

⁴⁾ Znaczenie i ważność badań nad historją Tatarszczyzny omówił A. Czołowski w Pam. IV. Zjazdu Hist. Polskich w Poznaniu 1925, t. I.

⁵⁾ Można zanotować jeszcze III wyd. Łozińskiego: *Prawem i lewem* (1931); z artykułów, M. Wąsacza: *Ruskie przełęcz karpackie w czasach nowożytnych*. Prace Akad. Koła Hist. Lwów 1925. E. Maleczyńska i A. Gilewicz: *Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej (do r. 1772)*, Lwów 1933. Znajdujemy tu cenny przegląd literatury historycznej.

⁶⁾ Do historii Walezego zanotować należy artykuł Pajewskiego: *Turcja wobec elekcji Walezego*. Krak. 1933. Prace Art. Śliwińskiego i K. Tyszkowskiego o Batorym nie posiadają charakteru ściśle naukowego.

W porównaniu do epoki Batorego bezwzględnie lepiej wychodzą w najnowszej naszej historjografji czasy Zygmunta III ⁷⁾. Jako jedną z pierwszych prac wymienić tu należy pracę młodego uczonego czeskiego Macurka: *Walka Polski i Habsburgów o dostęp do morza Czarnego* ⁸⁾, w której autor na podstawie obszernych badań w zbiorach rękopisów (głównie polskich) i materiałów drukowanych stara się wyjaśnić niektóre momenty tak ważnego dla dziejów południowo-wschodnich ziem przełomu XVI—XVII wieku. Cecora doczekała się wreszcie naukowego opracowania w gruntownej rozprawie Fr. Suwary: *Przyczyny i skutki klęski cecorskiej* (Krak. 1930). Sytuacja polityczna w Europie środkowej w chwili wybuchu wojny 30-letniej i stanowisko Polski wobec walk w Czechach, stanowią tło, na którym autor wyjaśnia genezę wojny, politykę Żółkiewskiego i króla i samą kampanję wojenną. Za niepomysłny wynik wojny cecorskiej jest odpowiedzialny nie genjusz wojenny Żółkiewskiego, ale w dużej mierze — niekarność, niesnaski, i zdrada w obozie polskim na polach Cecory. Rola Żółkiewskiego w polskiej polityce wobec Turcji lepiej tu się przedstawia, niż w dużej monografji Anttoniego Prochaski (Warsz. 1927), która zresztą jest wynikiem jeszcze przedwojennych badań autora. Wartość bardzo sumiennej rozprawy Prochaski umniejsza zbyt panegiryczny ton i sympatja, z jaką autor odnosi się do postaci Wielkiego Hetmana ⁹⁾. Z pracą Suwary i monografją Prochaski łączą się dwie rozprawy W. Dobrowolskiej o Zbaraskich ¹⁰⁾. Dała nam w nich Dobrowolska duży wycinek politycznego życia Polski — owych tarć i walk stronnictw z pierwszych dziesiątków lat XVII w., których terenem były przedewszystkiem ziemie południowo-wschodnie a walczącymi tamtejsi magnaci. Specjalnie ciekawe są ustępy, w których autorka wyjaśnia walkę opozycji ze Zbaraskimi na czele przeciw polityce Żółkiewskiego, walkę wynikającą w dużej mierze z pobudek prywatnych. Na rok 1921 przypada drugie wydanie Tretiaaka: *Historji Wojny Chocimskiej (1621)*. Książka ta, choć wydana bez zmian (pierwsze wydanie z r. 1889) stanowi nadal niezastąpioną pozycję naukową. Gdy do tego krótkiego przeglądu dodamy A. Prochaski: *Wyprawy zagraniczne możnych za Zygmunta III* (Przegl. Powsz. 1920) czy K. Tyszkowskiego: *Stosunki Konst. Ostrogińskiego z Michałem hospod. multańskim* (Ks. Pam. ku czci O. Balzera I. Lwów 1925), otrzymamy niemal wszystkie ważniejsze pozycje z okresu Zygmunta III.

Za okres Władysława IV mamy przedewszystkiem do zanotowania artykuł J. G. Krajewskiego we wspomnianej już *Historji Politycznej Akad. Um.*, artykuł dobrze opracowany, tem cenniejszy, że do czasów Wła-

⁷⁾ Bilans naszej nauki i postulatory historjograficzne i wydawnicze zestawiła W. Dobrowolska w artykule: *Czasy Zygmunta III* (Bibliografja, stan badań, postulatory). Odb. z Ks. Pam. ku czci Wacława Sobieskiego. Krak. 1932.

⁸⁾ J. Macurek: *Zapas Polska a Habsburku o přístup k Černemu mori na sklonku XVI st.* Praga 1931.

⁹⁾ Pracę Prochaski omówiła w obszernym artykule W. Dobrowolska: *Z powodu książki Antoniego Prochaski „Hetman Stanisław Żółkiewski”*. Kw. hist. XLIV t. II.

¹⁰⁾ *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich, Przemyśl 1926 i Książęta Zbarascy w walce z Hetmanem Żółkiewskim*, Krak. 1930.

dysława IV nie dysponujemy większą ilością poważnych opracowań. Specjalnie, jeśli idzie o charakterystykę samego króla, artykuł obfituje w szereg ciekawych spostrzeżeń, m. i. w sprawie dynastycznej polityki Władysława IV, o dorywczosci niektórych planów króla i t. d. Obszerna praca Wł. Tomkiewicza p. t. Jeremi Wiśniowiecki (1612—1651) Warsz. 1933, daje nam żywot i wszechstronną charakterystykę jednego z najbardziej popularnych i współcześnie i w literaturze historycznej magnatów kresowych. Postać „Jaremy“ znana nam doskonale z dzieł Kubali czy Sienkiewicza, otrzymała w pracy Tomkiewicza ramy naukowego obrazu niejednokrotnie różnego od tych, do których przywykliśmy od czasów wspomnianych pisarzy-artystów¹¹⁾. Pewnego rodzaju uzupełnienie, jeśli chodzi o znaczenie kolonizacji „pustyń“ ukraińskich, stanowią artykuły L. Białkowskiego: Z dziejów polskiego osadnictwa, Przyczynki do dziejów Kamieńca w w. XVI—XVII, Na rubieży podolsko-ukraińskiej. Okresu Władysława IV głównie dotyczą specjalne prace: A. Cz o ł o w s k i e g o, Kudak (Kw. hist. XL) i K. B u c z k a, Beauplaniana (Warsz. 1934). Poza to w literaturze, poświęconej sprawom kozackim znajdziemy wiele ustępów z czasów Władysława IV, na które przypada początek wielkiego pożaru ukraińskiego z połowy XVII w.

Dzieje polityczne okresu Jana Kazimierza, tak brzemienne w doniosłe wydarzenia we wszystkich dzielnicach Polski, mają i w czasach powojennych swoją poważną historjografię. Zagadnień na południowym wschodzie tyczy się cały szereg artykułów i drobniejszych rozpraw, z których większość omawia stosunki polityczne na ziemiach połudn. wschodnich w związku z buntem Chmielnickiego¹²⁾.

Ostatnio wielką dyskusję w czasopismach naukowych i publicystyce wywołały artykuły prof. O. Górki p. t. Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna (druk. w czasop. „Pion“ i zebrane w książce Warsz. 1934), w których autor poddał surowej krytyce nasze wiadomości i pojęcia z okresu wielkich wojen na południowym wschodzie za Jana Kazimierza. Pracę Górki silnie zaatakowano za rewolucyjne niejednokrotnie poglądy na genezę i przebieg wypadków doby Chmielniczczyny. Autor bowiem krytykuje silnie pojęcia, do których wytworzenia przyczyniły się w dużej mierze dzieła Kubali i Sienkiewicza. Ciężkie zarzuty prof. Górki pod adresem historjografji przedwojennej i krytyczne uwagi na temat najnowszych publikacyj monograficznych okresu Kozaczyzny (krytyka prac Tomkiewicza, ks. Frąsja, Latacza

¹¹⁾ Przychylna recenzja rozprawy Tomkiewicza (nagrodzonej świeżo przez Kasę im. Mianowskiego r. 1935) pióra R. Mienickiego w Kwart. hist. XLVIII z. 3. Polemiczna odpowiedź O. Górki p. t. Książ Jarema w historycznej rzeczywistości. „Pion“ nr. 10 ex 1934. „Jeremi Wiśniowiecki“ winien być szczegółowo uwzględniony przy omawianiu literatury o Kozaczyźnie.

¹²⁾ Tu należą artykuły: I. E. Chrz ą s z c z a: Żółte Wody, ks. L. Fr ą s j a, Bitwa pod Zborowem r. 1649 i Obrona Zbaraża, I. E. Chrz ą s z c z a: Stosunki z Turcją, Mołdawią i Siedmiogr. w I poł. 1649 r., Eug. L a t a c z a: Ugoda Zborowska a plany tureckie J. Kazimierza, Fr. Wi ś m i e r s k i e g o: Od Brajłowa do traktatu podhajeckiego w r. 1667 i inne. Z prac większych A. H n i ł k i: Wyprawa Cudnowska 1660 r. (Warsz. 1931).

i innych) wywołały uzasadnione protesty uczonych, publicystów i literatów¹³). W przyszłości jednak napewno spowodują żywsze zainteresowanie się nauki wojnami na południowym wschodzie Polski w XVII w., a w konsekwencji przyczynią się do uchylenia lub potwierdzenia szeregu śmiałych tez prof. Górki. Stosunkowo dużą liczbę prac, omawiających wypadki XVII w. na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, łącznie z dalszemi tomami dzieła prof. Hruszewskiego i pracami D. Doroszenki na czele, pominięto tu. Kozaczyzna bowiem, zwłaszcza doby Chmielnickiego, posiada wogóle bogatą literaturę i winna być omówiona specjalnie.

Okres królów-rodaków w najnowszej historjografii poza opracowaniem prof. Konopczyńskiego w *Historji Politycznej* wykazuje stosunkowo bogaty dorobek, jeśli chodzi o czasy Sobieskiego¹⁴). Przedewszystkiem odnosi się to do kampanij wojennych Jana III, z których większość uzyskała już swoje poważne opracowania lub większe przyczynki. Szereg ich ogłosił J. Woliński głównie do działań wojennych z lat 1674—75 jak: *Przyczynki źródłowe do kampanji 1674 r., Król Jan III a sprawa Ukrainy 1674—75, Pośrednictwo tatarskie w wojnie polsko-tureckiej (1675 r.), Parłany (1683) i i. Otton Laskowski* dał prócz monografji Sobieskiego (o charakterze popularno-naukowym) kilka artykułów, m. i. *Młodość wojskowa Sobieskiego, Przyczynek do wojny 1672 r., i i. Cz. Chowaniec* w artykule: *Z dziejów polityki Jana III na Bliskim Wschodzie 1683—1686* (*Kwart. hist.* XL) uzasadnia tezę, że Sprawa Wschodnia zapoczątkowana została już w roku zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. A w interesującym artykule p. t. *Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683—85* (*Kwart. hist.* XLII) porusza nieuwzględniane naogół w naszej historjografji starania króla o pokojowe załatwienie wymienionej kwestji. Z literatury zagranicznej można wymienić O. Brunnera: *Oesterreich u. die Walachei während des Türkenkrieges 1683—1699*. *Mitt. d. Oesterr. Inst. f. Geschichtsforsch.* 1930. Bd. 44. M. Kukiel: *Polski wysiłek zbrojny roku 1683* (*Kwart. hist.* 1933), w zestawieniach ilościowych oddziałów Sobieskiego pod Wiedniem referuje także udział wojskowy Ziem Ruskich. Wyróżniają się dwie większe prace o Janie III-cim, Cz. Chowańca: *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawji w 1686 r.* i K. Piwarskiego: *Między Francją a Austrią (1687—1690)*¹⁵). Praca

¹³) Trudno jest tu nawet najogólniej omówić ogromną dyskusję, prowadzoną dookoła artykułów prof. Górki. Brali w niej udział m. i.: Czołowski, ks. Frańś, Konopczyński, Kukiel, Lasocki, Latacz, Tomkiewicz, Tyszkowski, St. Zakrzewski (w cyklu wykładów o Kozaczyźnie w *Powsz. Uniw. we Lwowie*, zreferowanych przez Z. Krzemicką w „I. K. C.“ nr. 50 ex 1934). Zestawił ją ostatnio Jerzy Pogonowski w czasopiśmie *Nasza Przyszłość* (r. 1934 wrzesień - październik i odb.) i podkreślił, że wiele tez i postulatów prof. Górki ma lub uzyska potwierdzenie nauki historycznej.

¹⁴) *Bibljoğrafję Sobieskiego* omówił J. Woliński w artykule p. t. *Czasy Sobieskiego (1674—1696)* w historjografji XX w. w *Przegl. hist.* t. 10 (30) i odb. Z okresu Mich. Korybuta należy wymienić pracę H. Zielińskiego: *Wyprawa Sobieskiego na czambuły tatarskie (1672)* *Przegląd Hist. Wojsk.* 1930, t. 2 i odb

¹⁵) *Cz. Chowaniec: Wyprawa Sobieskiego do Mołdawji w 1686 r.* *nadb. z Przegl. hist.-wojsk.* T. IV. Warsz. 1932; K. Piwarski: *Między Francją a Austrią. Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego w latach 1687 do 1690.* Krak. 1933.

Chowańca przedstawia genezę, przebieg i niepomysłny wynik planów i kampanji mołdawskiej i stanowi bardzo sumienne studjum tego okresu polityczno - wojennej działalności Sobieskiego, ze specjalnem uwzględnieniem momentów dyplomatycznych i strategicznych wojny z r. 1686. Wśród szeregu przyczyn niepowodzenia wyprawy, które autor wyjaśnia i uzasadnia, — ciekawe są rozważania dra Chowańca na temat depresji psychicznej i pewnego załamania się duchowego Sobieskiego. Rozprawa drugiego autora obejmuje okres bezpośredni po niepomysłnej kampanji 1686 r. i charakteryzuje wyczerpująco dyplomatyczne zabiegi króla o pozyskanie sprzymierzeńców dla swoich planów na wschodzie, gdy operacje wojskowe, aczkolwiek przeważnie zwycięskie, nie przyniosły w rezultacie ostatecznego celu Jana III, t. j. złamania na zawsze potęgi Turcji i Tatarszczyzny. W zakończeniu tych uwag o literaturze czasów Sobieskiego wspomnieć należy i o szeregu artykułów naukowych i popularnych, jakie ukazały się w związku z niedawną 250 rocznicą zwycięstwa pod Wiedniem, pióra Kukiela, Laskowskiego, Wolińskiego i innych, dalej o paru artykułach specjalnych jak Czołowskiego o związkach Sobieskiego ze Lwowem, o postaci Sobieskiego-wojownika w malarstwie, o ciekawem studjum historyczno - lekarskiem W. Ziembińskiego: Zdrowie i niezdrowie J. Sobieskiego¹⁶). Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, czasy Sobieskiego cieszą się specjalnemi względami naszej historjografji ostatnich lat.

Bez porównania skromniej przedstawiają się rezultaty naszej nauki odnośnie do okresu Sasów. Całość dziejów saskich opracował prof. Konopczyński w *Historji Politycznej* t. II. W przeglądzie prac tego okresu autor zwrócił uwagę na braki naszej historjografji doby saskiej, której dzieje poznajemy lepiej z przedwojennej literatury zagranicznej np. rosyjskiej i szwedzkiej, niż z naszej literatury naukowej. Z większych rozpraw tego okresu już powojennych, wymienić trzeba J. Feldmana: *Polska w dobie wojny północnej* (Krak. 1925), *Polska a sprawa wschodnia 1709—14* (1926 RAU LXV), *Geneza konfederacji tarnogrodzkiej* (Kwart. hist. XLII 1929), *Czasy Saskie* (1929). Konopczyńskiego: *Polska a Szwecja od pokoju Oliwskiego do upadku Rzplitej*, Piwarskiego: *Hieronim Lubomirski* (Krak. 1929). Prace te jednak nie należą ściśle do niniejszego omówienia, gdyż sytuację polityczną na południowym wschodzie poruszają tylko epizodycznie. Z mniejszych prac należy tu szereg artykułów I. Borszczaka dotyczących Orlika („Orlikiana“), F. Pohoreckiego: *Przyczynki do dziejów emigracji benderskiej i wojny pruckiej z lat 1710—1711* (Kwart. hist. 1931), niemiecki artykuł H. Scheel'a o poselstwie Stadnickiego do Porty (1733 do 1737) (*Mitt. d. Sem. f. orient. Sprache zu Berlin* 35, Abt. 2). Wreszcie wielkie dzieło prof. Konopczyńskiego p. t. *Kazimierz Pułaski* (Krak. 1931), które wraz z późniejszym przeglądem źródeł stanowi najpoważniejsze opracowanie dziejów Konfederacji Barskiej¹⁷). Oczywiście cały szereg za-

¹⁶) Witold Ziembiński: *Zdrowie i niezdrowie J. Sobieskiego. Studjum historyczno - lekarskie*, Poznań 1931.

¹⁷) Wł. Konopczyński: *Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej*, Kwart. hist. XLVIII. Pracę o Pułaskim omówił obszernie prof. Skałkowski, Kwart. hist. XLVI t. 1.

gadnień z dziejów południowego wschodu nie doczekał się dotąd opracowania w naszej literaturze; wymienićby tu można przynajmniej takie problemy, jak pokój kamieniecki, bitwa pod Połtawą¹⁸⁾, napad tatarski (1738) i szereg innych ważnych dla południowo-wschodnich dziejów momentów politycznych. Nie doczekały się one w powojennej naszej historjografji odpowiednich opracowań¹⁹⁾.

IV.

MARJAN TYROWICZ

GALICJA 1772—1914.

Wstęp. Przegląd niniejszy nie jest zestawieniem bibliograficznym za okres ostatniego piętnastolecia; ma on natomiast za zadanie omówić w ogólnych zarysach i w sposób możliwie syntetyczny całość piętnastoletniego dorobku historycznego polskiego, oświetlającego przeszłość zaboru austriackiego. Wzięto pod uwagę tylko dzieje polityczne i gospodarcze, omówienie bowiem historii kultury, oświaty, Kościoła i działów pokrewnych wykroczyłoby daleko poza ramy niniejszego artykułu. Uwzględniono tu — jeśli chodzi o dzieje polityczne — takie prace, które istotnie posuwają naprzód wiedzę o przeszłości kraju lub też pod względem metodycznym przedstawiają pewną wartość.

Nakreślenie niniejszego przeglądu nasunęło poważne trudności.

Brak jednolitej, systematycznej i pełnej bibliografji do dziejów Galicji (jaką posiada literatura ruska: I. E. Lewickij, *Halyccko-ruskaja bibliografija XIX stolitja*) — to trudność pierwsza, druga — to ubóstwo interesującego nas dorobku i — co zatem idzie — brak w nim łączności organicznej, która by pozwoliła związać myśl jednego historyka z myślą drugiego, trzecia trudność wreszcie — to brak niemal zupełny publikacyj źródeł do dziejów Galicji. Prócz pamiętników, (które przedstawiają szczególnie w w. XIX materiał bardzo nierówny co do wartości), nieco listów i dokumentów, luźnie i przeważnie bez naukowego aparatu opublikowanych, częściej dla celów politycznych, niż historycznych — dzieje Galicji wydawnictw źródłowych nie posiadają. Te trudności zasadnicze — obok wielu innych (jak i sam charakter literacko-naukowy omawianego materiału i rozproszkowanie go po kilkudziesięciu czasopismach naukowych, nawpół naukowych a nawet w prasie codziennej) — spowodowały może niejedno przeoczenie lub brak w niniejszej pracy. Będzie starała się ona rzucić snop światła tylko

¹⁸⁾ W ukraińskiej literaturze B. K r u p n y ć k y j daje ciekawy artykuł p. t. *Karl XII i Petro I pid Połtawoju i nad Prutom (Ist. paralela)*. Lit. Nauk. Wistn. 1931 t. 30.

¹⁹⁾ W przeglądzie niniejszym pominięto bibliografję Wołynia, który od paru lat posiada własne czasopismo p. t. *Rocznik Wołyński*. W 3-ech tomach, jakie się dotąd ukazały, znajdzie czytelnik wiele materiału z różnych działów historii wspomn. ziemi wraz ze systematyczną bibliografją Wołynia.

na ważniejsze momenty naszej twórczości historycznej, pozostawiając systematyczne i możliwie pełne ujęcie jej — specjalnej bibliografii, która od kilku lat jest w przygotowaniu.

Charakterystyka ogólna. Biorąc pod uwagę całość dorobku historycznego po rok 1918 do dziejów zaboru austriackiego — spostrzegamy w nim kilka cech zasadniczych, które jaskrawo rzucają się w oczy. Pierwsze spostrzeżenie dotyczy stosunku historjografii przedwojennej do wojennej i to nie tylko co do ilości i jakości, ale i dziedzin zainteresowania i poziomu metodycznego. Jeśli chodzi o literaturę przedwojenną — to ta, tworzona przez trzy niemal pokolenia i w trzech szkołach historycznych: w najstarszej „krakowskiej“ i dwóch lwowskich: Ksawerego Liskego i Szymona Askenazego — wzbogacona pracami W. Kalinki, L. Finkla, H. Lisickiego, Wł. i Br. Łozińskich, St. Schnüra - Peplowskiego, K. Chłędowskiego, a następnie W. Tokarza, M. Kukiela, Br. Pawłowskiego i wielu innych, koncentrowała całą swą uwagę na zagadnieniach historii politycznej. Kwestje gospodarcze i kulturalne traktowano wyraźnie jako zjawiska nie tyle może drugoplanowe, co bezwzględnie z momentami politycznymi związane, od nich zależne i im podporządkowane. O ile zatem historia polityczna Galicji prawie do roku 1918 rozwijała się ze znacznym rozpędem i już poczyniała gromadzić zgrab materiału do przyszłej syntezy, po 1918 pęd ten — jakby zagnała — się urywa, praca idzie tempem urywanem, o nasileniu sporadycznym i lokalnym. Zainteresowania przenoszą się na teren inny — dziejów społecznych, gospodarczych, do pewnego stopnia i oświatowych. Odbija się to wyraźnie na charakterze kwantytatywnym dorobku historyczno-politycznego ostatniego piętnastolecia i na jego rodzaju. Rozpraw źródłowych, problemowych i zamkniętych monografij jest ilość znikoma (prac kilkanaście), reszta wyników ujęta w mniejsze i większe przyczynki, rozsiane po perjurykach wszelkiego typu. Brak syntezy dziejów politycznych Galicji zupełny — zjawisko zrozumiałe na tle dotychczasowego stanu badań. Charakterystycznym jest, że studia z dziejów politycznych od r. 1848 mają przeważnie charakter historyczno-dyplomatyczny. Inaczej jest z dziejami gospodarczymi; te gromadzą materiał pod przyszłą budowę syntezy — raczej w szerszych ramach chronologicznych i w oparciu o szerszą podstawę źródłową — oczywiście nie w wszystkich działach równomiernie.

Rysem dodatnim dorobku bliższego nam, w porównaniu z literaturą przedwojenną, jest podniesienie się poziomu metodycznego i rozszerzenie zakresu widzenia. O ile poglądy autorów, szczególnie związanych z „szkołą krakowską“ cechowało pewne specyficzne zabarwienie polityczne, a u niektórych nawet bardzo zasłużonych lwowskich historyków (St. Schnür-Peplowski, Br. Łoziński) występowało zacieśnienie orbity zainteresowań do kręgu spraw ściśle galicyjskich (dzięki czemu historję dzielnicową traktowano nieraz jako dzieje terenu izolowanego) — nowsze prace uwzględniają szerszy horyzont europejski.

Historja polityczna.

Opracowania ogólne. Ponieważ na brak syntezy ogólnej do dziejów politycznych Galicji zwróciliśmy już wyżej uwagę — tu kilka słów

poświęcić pragniemy tym opracowaniom, które bądźto pozostały jako spadek z przed lat kilkudziesięciu, bądźteż powstały już na przełomie okresu niewoli. Z lat przedwojennych pozostały właściwie — jeśli nie liczyć zbiorów luźnych szkiców (Br. i Wł. Łozińskich, St. Schnür-Pepłowskiego, L. Dębickiego, K. Chłędowskiego) i monografij statystyczno-ekonomicznych (B. Limanowskiego, Fr. Bujaka, L. Finkla, A. Guttry'ego) — dwie tylko monografie — W. Kalinki: *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim* (Paryż, 1853) i St. Schnür-Pepłowskiego: *Z przeszłości Galicji, 1772—1862* (Lwów, 1895), z których żadna nie dociąga nawet do początków ery autonomicznej. Tuż przed rozpadem monarchji — w związku z manifestem obu cesarzy o wyodrębnieniu Galicji pojawiło się zwięzłe kompendjum K. Bartoszewicza: *Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i „wyodrębnienie“* (Kraków, 1917), jako uzupełnienie syntezy St. Pepłowskiego. Książka ta, dając krótkie wiadomości historyczne, wymaga uzupełnienia z punktu widzenia prawno-administracyjnego. Tu znowu powołać się musimy na rzecz z przed r. 1918, niezwykle ścisłą i gruntowną a mianowicie E. Dubanowicza: *Prawno-państwowe stanowisko Królestwa Galicji i innych krajów przedlitawskich* (Lwów, 1916).

Z syntez dziejów politycznych ogólnopolskich — daje pogląd na dzieje zaboru austriackiego t. III. M. Bobrzyńskiego: *Dziejów Polski w zarysie* (Warszawa, 1931). Zamyka w sobie całą epokę porozbiorową i posiada niejako kontynuację w 2-tom. dziele tegoż zasłużonego historyka p. t.: *Wskreszenie Państwa Polskiego*, wydanem o kilka lat wcześniej (Kraków, 1920—1925). O ile pierwsze z tych dzieł wyraża pogląd znakomitego przedstawiciela „szkoły krakowskiej“ i namiestnika Galicji od 1908—1913 r. na dążenia i wydarzenia polskiej studwudziesięcioletniej polityki, w których i autor „*magna pars fuit*“ (w związku z czem książka obudziła specjalnie żywe zainteresowanie wśród historyków), o tyle „szkic historyczny“ o dziejach odrodzenia Polski odzwierciedla jasno pogląd Bobrzyńskiego, w czasie wojny światowej jednego z najwpływowszych aktywistów — na rolę zaboru austriackiego w odbudowaniu państwa. Z innych syntez wymienić należy t. III wielkiej publikacji: *Polska, jej dzieje i kultura* (Warszawa, 1932), gdzie odnośne rozdziały skreślili M. Kukiel, A. Lewak, A. Szelański i W. Tokarz, a z prac skromniejszych rozmiarami książkę W. Sobieskiego: *Dzieje Polski lat ostatnich od r. 1865* (Warszawa, 1930).

Pozostaje do odpowiedzi w tym rozdziale jedna tylko kwestja: czy i jakie są podstawy do odrębnej syntezy dziejów politycznych zaboru austriackiego?

Podstawy te są całkiem jasne. Obok warunków lokalnych, które w związku z rozbiarami tworzyły trzy odrębne światy życia publicznego i prywatnego, wyłoniło się w Galicji w ciągu niemal półtorawiekowej niewoli szereg problemów, które na innych ziemiach polskich bądźto nie istniały, bądźteż miały zgoła inny charakter. Na czoło tych zagadnień wysuwa się kwestja chłopska i sprawa ruska, w II poł. XIX w. rola Galicji w wewnętrznej przebudowie monarchji habsburskiej.

Od pierwszego zaboru do kongresu wiedeńskiego. Dzieje lat czterdziestu kilku, zamykające w sobie czasy rządów M. Teresy, Józefa II, Leopolda II i Franciszka I do r. 1815 — mają w dorobku historycznym — dwa akcenty silniejsze. Pierwszy to moment samego rozbioru, drugi (opracowany w przyczynkach) to r. 1814. Są to więc epizody chronologicznie skrajne, między którymi lat kilkadziesiąt ciągle czeka na swe oświetlenie archiwalne i na obraz pełny, krytyczny, uwzględniający silne związki Galicji z emigracją pokościuszkowską w Paryżu, na Wołoszczyźnie i przy Porcie Otomańskiej. Już dotychczasowe badania, szczególnie historyków szkoły Askenazego ustaliły rolę zaboru austriackiego, jako głównej bazy dla kilkutysięcznej rzeszy kapitulantów z pod Radoszyc po upadku Warszawy (1794), zajmowano się również genezą Zgromadzenia Centralnego (t. zw. „Centralizacji Lwowskiej“ Wal. Dzieduszyckiego), dającego podstawy rachubom francuskim na wielkie powstanie galicyjskie, od którego uzależniano posunięcia dyplomacji Francji rewolucyjnej na rzecz Polski. Określono też wreszcie w ogólnych zarysach katastrofę dobrońowicką Deniski z r. 1797. Brak jednak dotąd archiwalno-monograficznego powiązania tych podstawowych momentów sprawy polskiej w dobie legjonów. Kilka lat ciszy od zawodu campo-formińskiego do r. 1806, kiedy deputacja galicyjska napróżno oferowała Napoleonowi współudział zaboru austriackiego w głośno zapowiadanej kampanji o Polskę — to drugi etap dziejów zaboru, wysuwający wiele niewiadomych. Nie wzbogacono też naogół dziejów tych w dobie Księstwa Warszawskiego¹).

W studjach nad I rozbiorem po r. 1918 wysuwa się na czoło rozprawa T. E. Modelskiego: Rozbiór wyvodu Ks. Kaunitza o pierwszym podziale Polski (Kwartalnik historyczny, t. XXXVII z. 1—2), będąca najszczegółowszą z dotychczasowych analizą stosunku dworu wiedeńskiego do pierwszego rozbioru. Podstawą analizy jest instrukcja ks. Kaunitza dla bar. Rewickiego, posła ces. na dworze Stan. Augusta z 7 września 1772, która zgoła nie daje obiektywnego i wyczerpującego uzasadnienia udziału Austrii w rozbiórce i niezdarnie spycha odpowiedzialność za ten akt na Fryderyka W. (t. zw. „plan Lynara“). Ten pogląd uzupełnia O. Forst-Battaglia w swym przyczynku: Marja Teresa i pierwszy rozbiór Polski (Kwartalnik historyczny, t. XL, z. 3) o tyle, że na podstawie listu cesarzowej do ks. Kaunitza i innych dokumentów archiwum domu, dworu i państwa próbuje uniewinnić samą monarchinię z moralnej odpowiedzialności za rozbiór, podkreślając decydujący wpływ syna jej Józefa, kleru nadwornego i uczonych, dowodzących dokumentarnie praw król. Węgier do Rusi Czerwonej. Rozprawa A. Divky'ego: Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w r. 1770 (Przegląd Historyczny, t. XXIII, z. 1), aczkolwiek chronologicznie wyprzedza akt podziałowy o dwa lata, przecież objaśnia go, do-

¹ Na uwagę zasługuje rozprawa Br. Pawłowskiego: Z dziejów kampanji 1809 r. w Galicji wschod. (Księga pamiątk. 50-lecia Gimnazjum im. J. Długosza we Lwowie, 1928) stanowiąca fragment tegoż autora: Historji wojny polsko-austriackiej 1809 r. (Warszawa, 1931).

wodząc, że zajęcie obszaru pogranicznego, nie tyle spiskiego, co powiatu nowotarskiego i czorsztyńskiego wyraźnie utorało drogę do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej.

R. 1814 to okres szczególnie silnego udziału Austrii w ostatecznym załamywaniu się systemu politycznego Napoleona. Toteż sprawa polska pod berłem Habsburgów i przyszłość Galicji była jednym z głównych ciężarów na szali rozgrywających się wydarzeń. Na historję dwóch miesięcy tego roku: stycznia i lutego, następnie na mało dotąd znaną koncepcję Wessenberga rzucają snop światła badania archiwalne St. Starzyńskiego: Materiały do sprawy polskiej z nieogłoszonych aktów archiwum państw. wiedeńskiego (Przewodnik nauk. liter., 1921) i Memorjał bar. Wessenberga o sprawie polskiej z r. 1814 (tamże, 1920).

Doba Metternichowska. Pierwsze piętnastolecie „Świętego Przymierza“ i polityki Metternichowskiej na terenie monarchji nie ściągnęło ani przed ani po r. 1918 pilniejszej uwagi historyków polskich. Z H. Meciszewskiego: „Historji Rzeczypospolitej Krakowskiej“ (dotąd w manuskrypcie), wydrukowano tylko zesz. I p. t. „Sześć lat bytu politycznego Rzplitej Krakowskiej 1827—1833“. — Z prac ostatnio ogłoszonych zwraca uwagę bodaj jedyna do dziejów Galicji, krytyczna i w aparat naukowy zaopatrzona publikacja źródłowa, a mianowicie W. Tokarza: Pomniki Prawa Rzeczypospolitej Krakowskiej, 1815—1818. T. I. (Kraków, 1932), zawierająca Akta Zasadnicze i Protokoły Komisji Organ. Aczkolwiek jest to jedynie część archiwaliów krakowskich a tem bardziej galicyjskich, przecież jako pierwszy krok w tej zupełnie zaniedbanej dziedzinie — stanowi bardzo poważny etap. Pozatem wydobyto na światło dzienne memorjał Sejmu galicyjskiego z r. 1823²⁾.

Już znacznie bogaciej przedstawia się r. 1830 i 1831. Praca J. Dutkiewicza: Austrija wobec powstania listopadowego (Kraków, 1933) nie tylko zbiera wyniki dawniejszych poszukiwań i rozstrząsań (szczególnie Sz. Askenazego, E. Łunińskiego i Br. Pawłowskiego), ale dochodzi do bardzo wielu trafnych i oryginalnych wyników. Dysertacja ta wybiega znacznie poza teren lokalny, niemniej jednakże odzwierciedla się w niej stosunek czynników rządowych i narodowych w Galicji do kampanji listopadowej. Obraz, zacieśniony do ram dzielnicy, zawiera inne studjum, a mianowicie A. Sokołowskiego: Galicja wobec powstania listopadowego (Sprawozdania P. A. U. 1920/23). Kampanja listopadowa dwoma manewrami wojskowemi przesunęła teatr wojny poza kordon austriacko-rosyjski. Wyprawy te interesują szczególnie historyków wojskowych, to też w ich organach pojawiły się dwie prace — W. Podolskiego: Wyprawa Ramorina (Przegląd histor. - wojskowy, 1930, t. 3) i J. Grobickiego: Wyprawa Dwernickiego na Wołyń (Przegląd Kawaleryjski, 1930, półr. 2). W stulecie Nocy Listopadowej pojawiła się w prasie codziennej i w czasopiśmie perjodycznych znaczna ilość

²⁾ M. Lityński: Nieznany memorjał Stanów Galicyjskich z r. 1823. (Nowa Reforma, 1919. Nr. 291—2).

artykułów i przyczynków do dziejów zaboru austriackiego w dobie powstania. Są to jednak naświetlenia przeważnie popularne i dotyczące epizodów nieraz tak drobnych, iż niepodobna ich tu omawiać³⁾.

Nieudała partyzantka Józefa Zaliwskiego w r. 1833 i represalja rządowe w związku z wzmożeniem się tajnej konspiracji niepodległościowej, której jeszcze przed wojną poświęcił syntetyczną pracę, dotąd jedyną w swym zakresie, J. Krajewski: *Tajne związki polityczne w Galicji, 1833—1841*, a Bron. Łoziński i J. B. Chołodecki szereg szkiców o poszczególnych procesach i epizodach — pozyskały nowe naświetlenia w wyzyskaniu nieznanych dotąd fascykułów achiwalnych. Tu należą trzy rozprawy: — H. Naglerowej: *Wyprawa Zaliwskiego* (*Przewodnik nauk. literacki* 1919), Z. Zboruckiego: *Proces studentów samborskich* (Lwów, 1927) i E. Hydzika: *Konstanty Słotwiński na tle procesu Ossolineum* (*Prace historyczne Akad. Koła Histor.*, Lwów, 1929). Mimo tych broszur — dzieje tak zawiłej i rozgałęzionej sieci tajnych towarzystw pozostają nadal okryte tajemnicą. Dezyderaty i program badań w tej dziedzinie, nakreślone w zbiorowym referacie przez prof. A. Szelągowskiego i jego uczniów na IV Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu (*W sprawie badań nad historją porozbiorową Galicji*, 1925) a odnośnie do lat 40-tych przez M. Tyrowicza w *Przygotowaniach rewolucyjnych do r. 1846 w świetle nowych źródeł* (*Insurekcje, Z. I.*) — wykazały potrzebę zorganizowanej, zbiorowej i gruntownej pracy archiwalnej, przedewszystkiem w materiałach lwowskich. Próby publikowania ciekawszych wyników tych studjów archiwalnych w dwóch periodycznych wydawnictwach pod. red. prof. A. Szelągowskiego, a mianowicie w „*Pracach z Historji Nowożytnej Uczniów U. J. K. we Lwowie*“ i „*Insurekcjach*“ bardzo szybko musiały ulec zawieszeniu z powodu braku funduszy.

Obraz nastrojów w Galicji w dobie przedrabacyjnej daje L. Finkel w niewielkim, ale ciekawym przyczynku: *Anonim z r. 1843*, (*Przegląd Bibliot.* 1926, t. 2).

„*Krwawy rok*“ 1846, — po r. 1918 nie wzbogacił się o żadną monografię ogólną, lecz o omówienie lokalne wydarzeń rewolucyjnych, przedewszystkiem dwóch ognisk: Tarnowa i Krakowa, w którym ogłosił dyktaturę Jan Tysowski (o monografii tej postaci niżej w dziale biografij). Poszukiwania archiwalne do Tyssowskiego pozwoliły wysnuć kilka wniosków co do nieudałej rewolucji 1846 r. i stosunku rządu wiedeńskiego do rabacji. Dostarczyły one nowych dowodów o winie czynników centralnych w potwornej rzezi szlachty galicyjskiej. Co do samej rewolucji — stwierdziły daleko posuniętą emancypację organizacji powstańczej krajowej (szczególnie poznańskiej i krakowskiej) z pod kierownictwa emigracji, zwłaszcza Centralizacji Wersalskiej.

³⁾ Na wzmiankę zasługują dwa opracowania, oparte przeważnie na literaturze: Z. Zboruckiego: *Lwów w dobie powstania listopadowego* (Lwów, 1930) i J. B. Chołodeckiego: *Lwów w czasie powstania listopadowego* (Lwów, 1930).

Od „wiosny ludów“ do powstania styczniowego. W 80-ą rocznicę r. 1848 pojawiła się bardzo obszerna i sumienna, oparta na archiwaljach praskich i lwowskich, a szczególnie na żywo kiedyś przez historyków czeskich poszukiwanych, a za zaginione uważanych „Protokołach sekcji polsko-ruskiej“ monografia Wł. T. Wisłockiego: *Kongres Słowiański w r. 1848 i sprawa polska* (Lwów, 1927). Praca ta stanowi bardzo poważny i ważny etap studjów polskich nad dziejami przełomowej chwili dla Galicji i polityki panslawistycznej, z drugiej strony dla kwestji polsko-ruskiej. Kongres Słowiański był w historjografji naszej do czasów powstania państwa polskiego tematem zupełnie nieporuszonym (poza kilkoma drukami współczesnymi o charakterze pamiętnikarskim, publicystycznym czy kronikarskim), głównie z tego powodu, że władze austriackie dla utrudnienia badań tego zjazdu konfiskowały i często niszczyły nie tylko materiały w zbiorach publicznych, ale nawet papiery prywatne. Poza tem momenty natury politycznej (zarzuty rozbicia zjazdu przez Polaków i tendencyjnego wywołania przez nich rewolucji w Pradze, rozdzwięk polsko-ruski i t. p.) zniechęciły może do rekonstrukcji tych lat. Tem donioślejszem jest znaczenie wymienionej monografji, która źródłową argumentacją obala inwektywy, szczególnie historjografji czeskiej. Podobnie podstawowe znaczenie dla dziejów zaboru austriackiego w dobie „wiosny ludów“ ma książka J. Feldmana: *Sprawa polska w r. 1848* (Kraków, 1933), która w obrazie całej europejskiej polityki tego okresu wykazuje, że nadzieje polityczne wiązano z ewentualnością wojny przeciw Rosji i liczone na poparcie Austrii. Szczególnie wzrosło znaczenie Galicji dla sprawy polskiej po upadku ruchu rewolucyjnego pod zaborem pruskim. Drobnym przyczynek do lat powyższych stanowi St. Starzyńskiego: *Kartka z dziejów walki o Galicję i o konstytucję w r. 1848 w sejmiku stanowym wiedeńskim* (Przewodnik Nauk.-Liter., 1921).

O ile do okresu reakcji Bacha i rządów Agenora Gołuchowskiego w Galicji — historjografja piętnastolecia 1918—1933 nie dorzuciła nowych studjów szczegółowych tak, iż tu powołaćby się trzeba na dorobek z przed rozpadu monarchji (prace Br. Łozińskiego, zbiorowa publikacja M. Bobrzyńskiego, L. W. Jaworskiego i J. Milewskiego), o tyle do dziejów stosunku tej polaci do powstania 1863/64 r. przybyły pozycje bardzo poważne. Przedwojenne prace J. Stelli-Sawickiego, Fr. Rawity-Gawrońskiego, W. Tokarza — uzupełniają a w niejednym zastępują nowe studia archiwalne, nie tylko na materiałach krajowych, ale i wiedeńskich oparte, a przedewszystkiem rozprawa H. Wereszyckiego: *Udział Galicji w powstaniu styczniowym* (Pamiętnik V. Zjazdu Historyków Polskich, Lwów, 1930) i wyczerpująca monografja tegoż: *Austrja a Powstanie Styczniowe* (Lwów, 1930). Pierwsza z tych prac jest rewizją niekorzystnego poglądu przywódców powstania, m. i. Romualda Traugutta, a wślad za nimi i poglądu historyków r. 1863/64 na stosunek Galicji do zmagañ Królestwa Kongresowego. Rewizję tę opiera na określeniu materialnego i moralnego uczestnictwa w kampanji (3 milj. Fr. i 14 tys. ochotników). Praca druga dotyczy przedewszystkiem historji dyplomatycznej; niemniej jednakże stwarza i ta książka podstawy do sądu o roli zaboru. Te-

matem, bardziej związanym z terenem i organizacją lokalną, jest sprawa Zygmunta Kaczkowskiego i jego głośnego zatargu z czynnikami powstańcami na tle zarzucanego mu szpiegostwa na rzecz Austrii. E. Barwiński w książce: *Z. Kaczkowski w świetle prawdy, 1863—1871* (Lwów, 1920) stawia tę sprawę na niedającym się obalić materiale tajnych akt ministerstwa policji we Wiedniu, które stwierdzają niewątpliwy fakt zdrady sprawy narodowej przez wybitnego pisarza i tem samem obalają wszelkie próby jego rehabilitacji, podjętej szczególnie przez A. Krechowickiego w pracy: *Z. Kaczkowski i jego wiek* (Lwów, 1918). Poza temi większemi opracowaniami — do wypadków galicyjskich w dobie powstania styczniowego odnosi się kilka przyczynków i broszur popularnych⁴).

Pół wieku przed wojną światową. W konkluzji ogólnej co do pięćdziesięciolecia 1864—1914 stwierdzić nam wypada, że era najbujniejszego rozwoju życia politycznego Galicji czeka również na swego historyka. Ten brak obrazu syntetycznego jest zrozumiały, jeśli weźmiemy pod uwagę niedaleką perspektywę, brak źródeł drukowanych poza stenogramami Sejmu Galicyjskiego i parlamentu wiedeńskiego, wreszcie brak dostępu do archiwów centralnych i krajowych, na tak bliski czasokres niedostępnych a po rozpadnięciu się monarchji nieprzygotowanych jeszcze do przyjęcia fachowych historyków. Obraz pół-wieku w polityce polskiej, nakreślony świetnem piórem publicysty i czynnego działacza niepodległościowego, mamy w W. Feldmana: *Dziejach polskiej myśli politycznej, 1864—1914* (Warszawa, 1933). Praca z przed lat kilkunastu, w nowem wydaniu, uzupełniona chronologicznie i wzbogacona nowszemi przyczynkami przez syna autora, J. Feldmana — daje nieodzowne kompendjum dla poznania ideologii politycznej doby popowstaniowej.

Główne zainteresowanie w okresie 1864—1914 zyskała sprawa autonomji Galicji i t. zw. ugody austro-polskiej. Obraz możliwie pełny dążności Galicji do usamostnienia politycznego na tle ostrego kursu federalistycznego nakreśliła I. Pannenkowa w *Walce Galicji z centralizmem wiedeńskim* (Lwów, 1918), podając dzieje rezolucji galicyjskiej z 24 września 1868 r. nietylko w fazach poprzedzających ją od r. 1848, ale i etapach następczych, t. j. pięciu kampanjach rezolucyjnych, zakończonych wreszcie klęską w r. 1873. Tego samego okresu rozwoju autonomicznego Galicji dotyczą studia A. Szelałgowskiego: *Gołuchowski — namiestnik i ugoda austro-polska* (Księga pam. ku czci Osw. Balzera, t. II, Lwów, 1925) i *Przyczynki do dziejów ugody austro-polskiej 1868—1870* (Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie, t. IV, z. 3, r. 1924), z młodszych historyków zajął się nią Z. Zborucki

⁴ L. Finkel: *List J. Szujskiego do K. Szajnochy* (O dyktatorze Langiewicz). (Kwart. hist. T. XL. z. 3); J. B. Chołodecki: *Adam Sapieha i wyprawa wołyńska* (Placówka, Lwów, 1919. Nr. 24—25); tenże: *Ucieczka Wł. Miłowicza z więzienia lwowskiego w r. 1863*. (Lwów, 1923); T. Zienkiewicz: *Z organizacji lwowskiej w r. 1863—1864* (Insurekcje, 1930. z. 3); J. Iwaszkiewicz: *Raport Policji Narodowej o Zygm. Kaczkowskim*. (Insurekcje, t. 1); A. Bałabanówna: *Lwowianki w r. 1863*. (Studia Lwowskie, 1932) i in.

w referacie: Galicyjska rezolucja sejmowa 1864 r. (Prace Akadem. Koła Histor., Lwów, 1929). Zarówno te prace, jak i inne, oparte raczej o substrat dyplomatyczny⁵⁾ — pozwalają dopatrzeć się w tym okresie „szczytowego punktu udziału Galicji w ogólnopolskich dążeniach odrodzieńczych“.

Drugi kompleks zagadnień okresu popowstaniowego to rozwój tajnych organizacji niepodległościowych jawnych i pół-jawnych związków wojskowych, tworzących kadry przyszłej armii polskiej na wypadek wybuchu wojny. Materiały do spisków i procesów politycznych w Galicji mają narazie charakter przygotowawczy, epizodyczny. Tu wymienić należy: Z. Krzemickiej: Proces polityczny we Lwowie 1878 r. (Studja Lwowskie, 1932), W. M. Borzemskiego: Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie b. Galicji, 1880—1897 (Lwów, 1930) i tegoż: Ruch patriotyczny wśród młodzieży polskiej w Galicji, 1886—1894 (Niepodległość, II—III, 1930), wreszcie anonimowy przyczynek: Proces tarnopolski 1895 (Niepodległość 1930) i inn. Jest to raczej materiał źródłowy, surowy, z pierwszej ręki, który będzie musiał przejść przez krytyczną ocenę i selekcję, przez znaczne okrojenie informacji niepewnych i drugorzędnych, a uzupełnienie szczegółami pierwszorzędnymi, zanim wyzyska je historyk do pełniejszej konstrukcji. Materiał relacyjny członków związków jawnych zasługuje już na większą wiarygodność, jest nieco bogatszy, ale też o wiele bardziej rozproszony. Na terenie Galicji zaznaczyły swą działalność szczególnie silnie Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki obok szeregu innych, co do których porwane notatki, wspomnienia, dokumenty i inne materiały publikuje przeważnie warszawska „Niepodległość“⁶⁾. Podobnie pamiętnikarski, bądź też ogólnoinformacyjny charakter mają broszury i artykuły, dające charakterystyki stronnictw politycznych i ich przywódców. Z nowszych opracowań stronnictw politycznych wymienić należy: Wł. Pobóg-Malinowskiego: Narodową Demokrację, 1887—1918 (Warszawa, 1933), S. Szczepańskiego: Z dziejów ruchu ludowego w Polsce (Kraków, 1924) i E. Haeckera: Historję socjalizmu w Galicji i na Śląsku cieszyńskim, 1848—1882, t. 1 (Kraków, 1933). I w tych pracach obiektywizm historyczny pozostawia jeszcze niemało do życzenia, gromadzenie materiału jednak zaznacza się już wyraźnym postępem.

Sprawa ruska. Jako jeden z najtrudniejszych problemów polityki krajowej w dobie autonomicznej — wysunęła się kwestja ruska w Galicji. Ujęcie jej historyczne jest postulatem może bardziej pięknym, niż

⁵⁾ A. Szelański: Sprawa polska u zawiązków dwu i trójprzymierza (Sprawozdania Towarz. Nauk. we Lwowie, 1924, R. IV. Nr. 3). i J. Feldman: Sprawa polska w latach 1864—1894 (Pamiętnik V Zjazdu Histor. Polsk. T. 1 i odb.).

⁶⁾ J. Stachiewicz: Początki Związku Walki Czynnej (t. 2), B. Kunz (Kordjan): Od Związku Walki Czynnej do Strzelca, 1909—1914 (t. 3), W. Lipiński: Związek Walki Czynnej i Związek Strzelecki w świetle korespondencji władz austriackich (t. 3) i inne.

inne zagadnienia, ale też i zadaniem o wiele od innych trudniejszym i zawilem. O ile ze strony polskiej usiłowali rozciąć ten węzeł gordyjski dziejów galicyjskich W. Feldman i L. Wasilewski jeszcze za czasów istnienia monarchji, literatura historyczna odrodzonej Polski nie zdołała i na tym odcinku dać sprecyzowanego poglądu na historyczny rozwój zagadnienia. Podejmowano te próby, najczęściej *sub specie* pewnego programu politycznego, ale dopiero powstanie w Warszawie Ukraińskiego Instytutu Naukowego, a w nim Komisji dla badań zagadnień polsko-ukraińskich przyczyniło się do pojawienia się monografji jednego z najznakomitszych znawców tych zagadnień w Polsce, choć nie zawodowego historyka — L. Wasilewskiego: *Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe* (Warszawa, 1934). W książce tej znajdujemy zarys historyczny rozwoju zagadnienia ruskiego także i pod zaborem austriackim, co wypełniło dotkliwą lukę, choć narazie w formie ogólnej. Z innych roztrząsań L. Wasilewskiego wymienić należy: *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym* (Warszawa, 1925) i *Sprawa podziału Galicji na tle stosunków austriacko-ukraińskich* (Przegląd Współczesny, 1925, Nr. 41) oraz niewielkie studjum W. Mejbauma: *Étude sur l'Ucrainisme* (Lwów, 1919). Bardzo ważnego ze względu na kwestję ruską i tragicznego zarazem momentu dziejów kraju dotyczy artykuł M. Bobrzyńskiego: *Polityka Andrzeja Potockiego w Galicji, 1903—1908* (Niepodległość, 1930), w którym autor jako następca zamordowanego namiestnika daje autorytatywne wiadomości o wydarzeniach pięciolecia, mającego doprowadzić do ugody dwóch narodów dawnej Ziemi Czerwieńskiej.

Literatura monograficzno-biograficzna i pamiętniki.

Biografie: Dzieje Galicji, zwłaszcza I poł. XIX stulecia są w poważnej mierze dziejami kilkudziesięciu żywotów wybitnych działaczy, którzy na różnych polach poświęcili niemal całe swe życie służbie publicznej. Od nich wychodziły idee, oni byli motorem reform czy ruchów narodowych.

Biografie zasłużonych działaczy na polu kultury, działalności politycznej i gospodarczej, opracowane już dawniej, jak Fr. Smolki (K. Widman), W. M. Zaleskiego (K. Ostaszewski-Barański), M. Wiszniewskiego (M. Polackówna), A. Z. Helzla (H. Lisicki), E. Czerkawskiego (A. Skórski) i w. i. uzupełnia dorobek lat ostatnich.

Najbliższy dziejopisarstwu i dziejom politycznym Galicji, bo już od lat studenckich prześladowany — Karol Szajnocha doczekał się zwięzłej, ale poważnej monografji pióra J. G. Krajewskiego (Lwów, 1918) w 100-letnią rocznicę urodzin (1818—1918). Podaje ona charakterystykę znakomitej twórczości historycznej, jak i życia, czynnego w organizacjach narodowych. Ciekawych szczegółów niestrudzonej jego pracy w księgozbiorach Ossolińskich dostarcza L. Finkel w szkicu: *Szajnocha bibliotekarzem* (Przegl. Bibljot., 1928, t. II). Z tym terenem pracy Szajnochy są związane dwie postaci, jedne z najbardziej zasłużonych dla polskości Ziemi Czerwieńskiej, a mianowicie wielkiego fundatora J. M. Ossolińskiego

i kuratora Zakładu im. Ossolińskich, pozatem gorącego słowianofila i działacza w Sejmie Galicyjskim i Radzie Państwa we Wiedniu — ks. J. Lubomirskiego. Podobnie, jak Br. Gubrynowicz w książce: *Józef Maksymilian Ossoliński, człowiek i pisarz* (Lwów, 1928) ujął całość życia i myśli niepospolitego patrioty, Wł. T. Wisłocki w monografii: *Jerzy Lubomirski, 1817—1872* (Lwów, 1924) nakreślił profil duchowy wielkiego arystokraty z krwi i ducha, jego niezachwianą dążność do pogodzenia Polaków i Rusinów, czego dowody dał nietylko w r. 1848, zwłaszcza na kongresie praskim, ale i w początkach ery autonomicznej. Stosunek Lubomirskiego do reform w Galicji, zamierzonych przez gabinet Belcredi'ego wywołał żywą dyskusję publiczną, w której wzięło udział wielu wybitnych mężów, przedewszystkiem J. Szujski, P. Popiel i J. Kraszewski.

Setna rocznica Nocy Listopadowej wydożyła na jaśniejsze światło i szersze tło wypadków niejedną postać z pośród mieszkańców zaboru austriackiego. Przykładem szkicu z takiej regionalnej biografiki jest przyczynek Z. Krzemickiej: *Zapomniany bojownik powstania listopadowego, Julian Hohendorf* (Kwartalnik Histor. R. XLIV. T. I, Z. 4. i odb., Lwów, 1930), kreśli zasługi wojskowe adjutanta gen. Sierawskiego, później „adjunkta sztabu generalnego“, któremu powierzono kasę wojenną po kapitulacji Warszawy i akta korpusu II-go gen. Ramoriny. Gen. Józef Bem, bohater kampanji listopadowej i Wiosny Ludów, nie zyskał szerszych i nowych omówień swej roli pod zaborem austriackim. Jedynie Wł. Bem de Gosban w broszurze: *Gen. Józef Bem, 1794—1850*, (Lwów, 1925) dostarcza nieco szczegółów nieznanych na podstawie papierów rodzinnych i archiwałów krajowych.

Materiały archiwalne lwowskie pozwoliły skreślić monografię M. Tyrowicza p. t.: *Jan Tyssowski, dyktator krakowski 1846 r.* (Warszawa, 1930)⁷). Biografia ta (1811—1857), omawiająca udział Tyssowskiego w spiskach galicyjskich, a szczególnie w przygotowaniu rewolucji 1846 r., a następnie wybuch krakowski, losy eks-dyktatora jako więźnia stanu w Königstein i wygnańca w Stanach Zjednocz. Praca ta dała możność rewizji niektórych poglądów nietylko historyków austriackich, ale i polskich na rolę „krwawego roku“ w dziejach polskich. Ma ona także charakter rehabilitacyjny, oczyszczając dyktatora krakowskiego od zarzutów zdrady i konfidencji na rzecz Austrii.

Pierwszy prezydent miasta Krakowa i zasłużony działacz na polu podniesienia oświaty ludowej, a z drugiej strony wiedzy uniwersyteckiej — Józef Dietl (1804—1878) doczekał się w 50-tą rocznicę zgonu Księgi Pamiątkowej ku czci swojej, w której — między innymi artykułami — życiorys jego skreślił A. Chmiel (Kraków, 1928). Inne życiorysy Dietla mają charakter popularny. Tu także wymienić należy jednego z najbardziej zasłużonych lwowskich działaczy narodowych, znakomitego mowcę i publicystę oraz pioniera ruchu narodowo-demokratycznego w Galicji, Tadeusza

⁷ Poprzedził ukazanie się tej książki referat z poszukiwań archiwalnych M. Tyrowicza: *J. Tyssowski, działalność społ. i polit.* (Sprawozdania Towarz. Nauk. we Lwowie, 1927).

Romanowicza (1843—1904), którego życie opracowała Z. Romanowiczówna (Lwów, 1934). Z polityków II poł. XIX i pocz. XX w. — Julian Dunajewski (1821—1907) doczekał się monografii niemieckiej pióra J. Schenka (Wien u. Leipzig, 1934), a Wł. L. Jaworski (1865—1930) publikacji zbiorowej, sobie poświęconej (Kraków, 1931).

Pamiętniki. Literatura pamiętnikarska jest stosunkowo skąpa i ilustruje życie publiczne Galicji przeważnie w drugiej poł. XIX w. i z pocz. XX w. Pamiętniki te nie mają pełnego aparatu naukowego i jako publikacje źródłowe stanowią najczęściej materiał surowy. Najdalej wstecz sięgają Pułk. Strusia (dr. J. Stelli-Sawickiego): *Moje wspomnienia, 1831—1910* (Lwów, 1921), ciekawe dla poznania współdziałania Galicji z kampanją 1863/64 r. — P. Popiela: *Pamiętniki* (Kraków, 1927) i A. Cinciały: *Pamiętnik* (Katowice, 1931) odmalowują życie pod zaborem austriackim w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim; charakter wspomnień bardziej osobistych, oddających nastroje w ciasniejszych kręgach społeczeństwa, zwłaszcza lwowskiego — posiadają Z. Romanowiczówna: *Cienie. Kilka oderwanych kart z mojego życia* (Lwów, 1920).

Bezpośrednio w życie polityczne kraju i Koła Polskiego we Wiedniu, w stosunek do dzielnic do monarchji habsburskiej, w dobie tworzenia się wielkich stronnictw, przedewszystkiem konserwy, narodowej-demokracji i P. P. S. wprowadzają L. Bilińskiego: *Wspomnienia i dokumenty, 1896—1922. T. I—II* (Warszawa 1924), I. Daszyńskiego: *Pamiętniki, T. I—II* (Kraków, 1925) i H. Diamanda: *Pamiętnik, ułożony z listów do żony* (Kraków, 1932), wykazujące, jak wielką rolę odgrywać poczęło w wewnętrznej polityce Austrii król. Galicji, mimo okresowych swych niepowodzeń.

Wyodrębniają się z pośród materiałów pamiętnikarskich zaboru dwie grupy zapisków dwóch warstw: szlacheckiej i chłopskiej. Grupę pierwszą reprezentują książki takie, jak L. Jabłonowskiego: *Złote czasy i wywczasy* (Poznań, 1928), A. Potockiej z Działyńskich: *Mój pamiętnik* (Kraków, 1927) i M. Szembekowej: *Niegdyś... Wspomnienie o A. Fredrze* (Lwów, 1927); do grupy drugiej zaliczyć przedewszystkiem musimy Fr. Kurasia: *Przez ciernie żywota. Przeżycia osobiste i wspomnienia od lat najmłodszych aż po wybuch wielkiej wojny 1914 r.* (Częstochowa, 1925), J. Słomki: *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych* (Kraków, 1929) i F. Magrysia: *Żywot chłopca-działacza. Pamiętniki włościańskie, otwierając dział źródeł do historii kraju, dotąd niemal zupełnie nieznany* — mają doniosłość naukową niejednokrotnie znacznie wyższą od materiałów innych warstw.

KRONIKA

Z LWOWSKICH ARCHIWÓW.

Wśród archiwów lwowskich pierwsze miejsce pod względem bogactwa materiałów zajmuje Archiwum Państwowe, które uzyskawszy dzięki inicjatywie Dyr. Eugenjusza Barwińskiego wygodne pomieszczenie w odrestaurowanym arsenale Władysława IV (Podwale 13) rozrosło się do ok. 470.000 fascykułów i 14.097 ksiąg aktowych. Kiedy Dyr. Barwiński przystąpił w r. 1913 do organizowania archiwum, liczyło ono zaledwie tysiąc kilkaset fascykułów. Nowy wzrost nastąpił w r. 1933, gdy dekretem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. z 24 maja 1933 zniesiono Archiwum Ziemskie (popularnie od jego pomieszczenia zwane Bernardyńskim), a zbiory jego w liczbie 23.273 tomów (w tem 11.673 ksiąg grodzkich i ziemskich województw lwowskiego i bełzkiego) włączono do Archiwum Państwowego, pozostawiając je jednak z powodu braku miejsca w dawnym lokalu przy klasztorze bernardyńskim.

Ogółem zatem obejmuje obecnie Archiwum Państwowe ok. 470.000 fascykułów, 37.370 ksiąg aktowych oraz 231 dyplomów pergaminowych (XIV w. — 1 dypl.; XV w. — 12 dypl.; XVI w. — 108 dypl.; XVII w. — 73 dypl.; XVIII w. — 33 dypl.; XIX w. — 4 dypl.)⁴⁾.

Poza drobną grupą dyplomów pergaminowych, rozpada się Archiwum Państwowe na 20 działów, t. j.: 1. akta grodzkie i ziemskie województw lwowskiego i bełzkiego, 2. akta b. galicyjskiego gubernjum i namiestnictwa z lat 1772—1918, 3. akta komisji gubernjalnej, rządu krajowego i komisji namiestniczej w Krakowie, działających kolejno od 1847—1867, 4. akta dyrekcji policji we Lwowie i w Krakowie, 5. akta prokuratorji skarbu z lat 1780—1918, 6. akta kościelne (erekcyjne, likwidacyjne i inwentarze, sporządzane przez państwo jako organ nadzorczy), 7. akta domen państwowych, 8. władz szkolnych: ery przedkonstytucyjnej, konsystorzy jako organów szkolnych, oraz galic. rady szkolnej krajowej, 9. akta sądowe: apelacji lwowskiej, t. zw. *Forum Nobilium* we Lwowie (1780—1850), pozostałe fragmenty *Forum Nobilium* w Stanisławowie, krajowego sądu we Lwowie (z ważnemi procesami politycznemi), niektórych sądów miejskich i dominjalnych, 10. księgi i akta hipoteczne: tabuła krajowa od r. 1780 (ok. 4000 t. i 90.000 fascykułów), tabuła m. Lwowa, księgi gruntowe prowincjonalne (dla mniejszej własności, dla mieszkańców miast i włościan, ok. 1000 t.), 11. ogromny kompleks opisań urbarjalnych od r. 1773—1856, obejmujący fasze podatkowe, ze szczegółowem nieraz podaniem źródeł dochodowych i imiennem wyliczeniem włościańskiej ludności (fasze z r. 1773), 12. metryka józefińska, obejm-

⁴⁾ Jedyne miarodajne przedstawienie rozwoju Archiwum Państwowego i pogląd na jego obecny stan i zasoby podaje monografia Dyr. Eug. Barwińskiego: *Les Archives de l'Etat à Lwów* (avec 5 planches), Lwów 1933, na której oparłem powyższe wywody.

mująca kataster z r. 1789 w 5546 t., 13. metryka franciszkańska t. j. kataster z r. 1820 w 5564 t., 14. akta różnych komisji indemnizacyjnych, 15. akta komisji dla uregulowania i wykupu ciężarów gruntowych. 16. akta stanów galicyjskich z lat 1817—1845, 17. galicyjska metryka szlachecka wraz z aktami szlacheckimi, 18. akta wydziału krajowego, 19. archiwa miejskie i wiejskie z terytorjum b. Galicji Wschodniej.

Jako dział 20-ty wymienić należy w ostatnim roku definitywnie zinventaryzowany zbiór map i planów, obejmujący poza planami gmachów i budynków ok. 680 pozycji²⁾. Są tu rękopiśmienne mapy granicy państwowej, współczesne mapy t. zw. Galicji Zachodniej (albo Nowej) z lat 1795—1807 (nr. 319, 320, 552), mapa archidiecezji lwowskiej obrz. rzym. kat. z podziałem na dekanaty i parafje, rysowana przez ks. Dominika Łysogórskiego (nr. 600) w r. 1782, mapy i plany dróg i rzek, sięgające w XVIII w. (np. nr. 549 i 550), ciekawe plany z XVIII w. miast i wsi galicyjskich (np. mapa włości Złoczowskiej, rys. przez komornika granicznego wiskiego Stan. Mikoszewskiego w r. 1759 (nr. 381), „*mappa ducatus Lubicensis olim per Ziemowit principem haereditarium Belzensem etc. anno 1422 duobus fratribus Walachis Jacobo et Mieskon venditi*“, rys. w r. 1788 (nr. 245), mapa starostw zajętych w cyrkule Żółkiewskim z r. 1790 (nr. 591), plan Trembowli z r. 1779 (nr. 278), plan Jarosławia z r. 1787 (nr. 132 i 133), plan ogrodu Jezuickiego we Lwowie z r. 1784 (595; b. ciekawy plan wsi Telatyna w pow. tomaszowskim z r. 1785 z dokładnym zaznaczeniem układu ról (nr. 264)). Ciekawe są nieraz ozdobne rysunki na planach, np. na planie wsi Szkło z XVIII w., rysowanym przez ces. geometrę inż. de Boscheron przed r. 1782. U dołu wykonany lawowany rysunek przedstawia inżyniera-miernika przy stoliku mierniczym i jego pomocnika; trzyma on długą żerdź z zawieszonym na końcu kapeluszem, jako punktem pomocniczym dla pomiarów (nr. 586). Ogółem map i planów z XVIII w. jest 133 sztuk (najstarsza z r. 1732); najstarsze wykonał dawni polscy komornicy graniczni. W mapach i planach z czasów austriackich powtarzają się pewne stałe podziały, których podstawę stanowi t. zw. pojedyncza podziałka wojskowa (*einaches Militärmaass* józefińskich kartografów): 1 cal = 400 sążni czyli skala: 1 : 28.800 (mapa Galicji Miega), stąd były w użyciu ilorazy i iloczyny tej podziałki, jak: 1 : 7.200 (1" = 100°), 1 : 115.200 (1" = 1600°), 172.800 (1" = 2400°), 1 : 288.000 (1" = 4.000°; zredukowana mapa Liesganiga). Na tej podstawie wykreślone zostały dotychczas obowiązujące u nas mapy katastralne, t. j. w skali 1 : 2.880 (1 cal = 40 sążni). Jest to cal wiedeński = 2.6 cm.

Praca w Archiwum idzie obecnie w różnych kierunkach. W dziale ksiąg grodzkich i ziemskich dąży dyrekcja do sporządzenia wielkiego inwentarza wszystkich ksiąg i indeksów; w ostatnim roku zinventaryzowano 2027 ksiąg i 1242 indeksów. W dziale 11-ym opisań urbarjalnych, które przed laty stanowiły bezładną kupę papieru, po wieloletniej pracy zaprowadzono pełny porządek. Rozsegregowano je, ułożono alfabetycznie w kilku oddzielnych korpusach w układzie według obowiązującego w chwili ich sporządzania podziału administracyjnego i sporządzono odpowiednie repertorja. Opisanie pochodzą z lat 1772/3, 1774/5, 1789 i 1819, oraz z lat 1776—1820 w fragmentarycznych wykazach, złączonych w oddzielny korpus. W związku z zarządzoną przez Wydział Archiwów Państwowych ankietą, która — dla przyszelego ogłoszenia drukiem — obejmie zestawienie wszystkich porzbiowowych zespołów archiwalnych we wszystkich polskich Archiwach Państwowych, wypracowano w ostatnich czasach opisy zespołów całego 8-go działu szkolnego z lat 1772—1918 i przystąpiono do opracowania zespołów 3-go działu komisji i rządu krajowego krakowskiego od zajęcia w. m. Krakowa przez Austrię w r. 1846 do roku 1867, w którym oddano Zachodnią Galicję pod bezpośrednie rządy namiestnictwa we Lwowie.

²⁾ Jest nadto osobny dział luźnych ksiąg i aktów, których nie można było wcielić do żadnej z registratur, obejmujący 450 pozycji, a określany zbiorową nazwą: A(któw) O(bcych).

Ilość załatwionych w r. 1934 kwerend zamknęła się cyfrą 1212, sporządzono 88 odpisów (386 str.), 26 pisemnych informacji (48 str.), z pracowni naukowej korzystało 144 pracowników (1406 razy, z 6910 pozycyj aktów, tomów i plików), do użytku władz i urzędów wydano 2607 aktów i 70 rektyfikatów. Na podstawie materiałów Archiwum Państwowego (w całości lub w części) ogłoszono w r. 1934 dwanaście prac naukowych.

Biblioteka archiwalna obejmuje obecnie 1500 dzieł w 3950 tomach.

Uboga literatura archiwalna Lwowa zaznaczyła się w r. 1934 poważnym, programowym wydawnictwem wicedyr. Dra K. Badeckiego o „Archiwum m. Lwowa, jego stanie obecnym oraz potrzebach reorganizacyjnych, inwentaryzacyjnych i wydawniczych“³⁾.

Z wywodów autora w części historycznej omawianej książki wynika, że już za dawnych polskich czasów dzielono akta miejskie na dwa wielkie działy: I. akta administracyjno-sądowe (t. j. *acta officii consularis, a. iudicii civilis, a. officii advocatialis* i *acta dominorum iurisfidelium*) oraz II. akta lonherskie.

Ten podział (dwudział) zaciążył na losach archiwum miejskiego w epoce porozbiorowej od r. 1787—1870. W okresie tym od r. 1787, gdy zniesiono miejskie władze autonomiczne, zaprowadzając w ich miejsce c. k. magistrat o trzech senatach (2 sądowe i 1 polityczny), wprowadzie początkowo całe archiwum miejskie z lat 1356—1786 przeszło pod zarząd politycznego senatu c. k. magistratu, ale od r. 1792—1804 zostało zindeksowane przez 20 diurnistów tylko archiwum administracyjno-sądowe, jako potrzebne przy zakładaniu tabuli miejskiej. Przy senacie politycznym magistratu pozostało odtąd tylko archiwum lonherskie, natomiast świeżo zindeksowane archiwum administracyjno-sądowe wraz z nowymi indeksami weszło jako dział „prior“ w skład nowoorganizowanej tabuli miejskiej, wcielonej następnie po zwinieciu sądu miejskiego w r. 1856 do tabuli krajowej (organizowanej od r. 1780) przy sędzię krajowym.

W ten sposób w okresie od 1787—1870 właściwem archiwum miejskiem była tylko część lonherska, którą w latach 1838—1839 zinwentaryzował w 8 częściach Dionizy Zubrzycki, a następnie w latach 1862—1872 inwentaryzowali Rasp i Wagilewicz, od r. 1866 Romaniewicz. Dopiero z końcem tego okresu, z zaprowadzeniem autonomji miejskiej w r. 1870, wyłączono dawne archiwum administracyjno-sądowe z tabuli krajowej i oddano magistratowi. W tem połączonym archiwum miejskiem pracowali jako kontraktowi kustosze pod nadzorem Karola Widmana w l. 1874—1877 Al. Hirschberg a następnie od r. 1881—1882 Al. Semkowicz, poczem w r. 1892 zamianował magistrat pierwszego stałego i naukowego archiwarjusza m. Lwowa w osobie zasłużonego obecnego dyrektora Al. Czołowskiego.

Jak wynika z omawianej książki, cały układ archiwum miejskiego oparł się na inwentaryzacji i podziale Zubrzyckiego, który całe archiwum lonherskie bez względu na rodzaj materiałów wtłoczył w dwa wielkie działy, t. j. archiwum przedrozbiorowe i porozbiorowe, doczepiając do nich jako odrębne działy: 24 dowolnie dobrane dyplomy pergaminowe, 126 drukowanych dzieł oraz przedmioty muzealne. Na tej kruchej podstawie budowali dalej Wagilewicz, Rasp i Romaniewicz, tworząc przez wyłączenie z przedrozbiorowego działu Zubrzyckiego wszystkich dyplomów pergaminowych, ksiąg lonherskich i listów oraz z odzyskanego w r. 1870 archiwum administracyjno-sądowego siedem działów, t. j.: 1-y dział 850 dyplomów pergaminowych; 2-gi dział 1903 sztuk luźnych aktów (jako remanent przedrozbiorowego działu Zubrzyckiego); 3a) — dział 605 ksiąg lonherskich i innych; 3b) — dział ksiąg drukowanych, który rozrósł się w osobną bibliotekę archiwalną o 25.000 tomach;

³⁾ Warszawa 1934. Odb. (z wydawn. Archiwów Państw. „Archeion“, zes. XVII.), str. 133.

4-y dział listów w 10-ciu pudłach (według podziału: a) listy królewskie i dygnitarzy, b) miast, c) wspólne, d) różnych osób w alfabetycznym układzie), z osobnym inwentarzem Raspa z r. 1868, nie pokrywającym się z układem w pudłach, a zatem nie wystarczającym; 5-ty dział ksiąg administracyjno-sądowych, zwróconych magistratowi dopiero w r. 1870, z indeksami i układem, zaprowadzonym w okresie intabulacyjnym (1792—1804) oraz niekompletnym i błędnym spisem Al. Hirschberga; 6-y dział muzealny dzięki niez mordowanym zabiegom Dyr. Al. Czołowskiego stał się zawiązkiem dzisiejszego „Muzeum Historycznego m. Lwowa“ (pomieszczonego od r. 1929 w t. zw. Kamienicy Czarnej); wreszcie 7-my dział obejmuje plany i mapy w 14-tu dużych i grubych tekach.

Na tej podstawie, szczegółowo omówionych dawnych prac inwentaryzacyjnych, katalogów i indeksów, oparł autor końcowe swe wywody o konieczności zasadniczych przegrupowań i podał plan, jak je należy wykonać. Uwagami o pracach wydawniczych, które należałoby kontynuować wzgl. na nowo zainicjować kończy autor swą pożyteczną monografię, udokumentowaną źródłowymi dowodami, zebranymi w ciągu długoletniej i żmudnej pracy archiwalnej.

Lwów.

Feliks Pohorecki.

KRONIKA TOWARZYSTW NAUKOWYCH.

Teren południowo-wschodnich województw Rzeczypospolitej Polskiej, a zwłaszcza ich naturalny ośrodek — Lwów, ma za sobą, o ile idzie o rozwój i pracę nauki historycznej, bardzo poważną i dobrze zapisaną kartę. Jeszcze w czasach przedwojennych, zakwitła bujnie kultura historyczna, mająca swych pracowników bądź na katedrach uniwersyteckich, bądź zgrupowanych w Towarzystwie Historycznym. Przez powstanie tego ostatniego (1887) punkt ciężkości badań i zainteresowań, a zwłaszcza nowych poczynań na polu historycznym, skupił się na terenie lwowskim. Dał mu prawo reprezentacji nauki historycznej polskiej, nie tylko wobec własnego społeczeństwa, ale także wobec obcych. Wzrastająca liczba nowych pracowników na niwie historycznej szła w ślad za rozwojem Towarzystwa Historycznego, przyczem powstanie Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej (1901) — które zresztą specjalnie pracy historycznej nie było poświęcone — wydatnie posunęło naprzód prace wydawnicze z zakresu historii. O wielkim wysiłku naukowym, zarówno obu Towarzystw, jak i grona lwowskich historyków, świadczy pokaźna ilość dzieł i rozpraw, wydawanych osobno, jakoteż tomy Kwartalnika Historycznego, organu Towarzystwa Historycznego. Coraz intensywniej rozwijającą się pracę zahamował w dużym stopniu wybuch wojny światowej z następstwami, których zarówno Lwów jak i województwa południowo-wschodnie przez lat sześć doświadczały.

Odzyskanie niepodległości i złączenie się zaborów zpowrotem w Państwo Polskie miało dla życia Towarzystw Naukowych, przede wszystkim lwowskich i tych prowincjonalnych, które ze Lwowem kontakt naukowy utrzymywały, wpływ zasadniczy.

Jedne z nich, jak Towarzystwo Historyczne po reorganizacji (1925) objęło zasięgiem całą Polskę, tworząc przez swoje oddziały lokalne ogólne Polskie Towarzystwo Historyczne, skupiające wszystkich historyków polskich, inne jak Towarzystwo popierania nauki polskiej, przekształciło się w Towarzystwo Naukowe.

Poza tem tak we Lwowie jak i na prowincji, w związku ze zmienioną sytuacją powstały w ostatnich latach nowe Towarzystwa, poświęcające swoje prace i działalność specjalnym zagadnieniom.

Wykaz Towarzystw wyłącznie historycznych, lub też posiadających specjalne sekcje historyczne, a czynnych zarówno we Lwowie jak i prowincji

cjonalnym terenie trzech województw, przedstawia się bardzo poważnie. Na czele stoi tutaj oczywiście Polskie Towarzystwo Historyczne z Oddziałem lwowskim, pod przewodnictwem Prof. Dr. Stanisława Zakrzewskiego. Ponieważ Lwów jest siedzibą Zarządu Głównego P. T. H., przeto tutaj ogniskuje się życie całego Towarzystwa i stąd wychodzą wszystkie poczynania ogólniejszej natury na całą Polskę.

Na terenie samego Lwowa działa Lwowski Oddział P. T. H., którego prezesem jest również Prof. St. Zakrzewski. Działalność naukową rozwijał Oddział, podobnie jak w latach poprzednich, przez odczyty i referaty, na zebraniach naukowych przynajmniej dwa razy w miesiącu. Tematy posiedzeń obejmowały zagadnienia z różnych dziedzin historii. W ubiegającym roku sprawozdawczym, poświęcono też szereg referatów, wiążących się tematami ściśle z terenem południowo-wschodnich obszarów dawnej i obecnej Rzeczypospolitej. W szczególności przegląd wygłoszonych referatów przedstawia się następująco:

W r. 1934: F. Pohorecki: Zbiór Onacewicz i 3 dyplomy karolińskie (19/V); K. Maleczyński: Nowe dzieło prof. St. Kętrzyńskiego (2/VII); St. Zakrzewski: O potrzebie założenia czasopisma historycznego, poświęconego południowo-wschodnim ziemiom R. P. (28/IX); K. Lewicki: Prof. Chodynickiego „Kościół prawosławny a Polska“ (12/X); St. Zakrzewski: Zagajenie dyskusji nad książką „Deutschland und Polen“ (26/X); L. Charewiczowa: Najnowsza literatura o królowej Jadwidze (7/XII); K. Tyszkowski: Geneza wojny światowej w literaturze naukowej francuskiej (21/XII).

W r. 1935: X. J. Umiński: Najnowsza literatura o historii zakonów w Polsce (11/I); St. Zakrzewski: Terytorjum Ziemi Czerwieńskiej w najdawniejszych źródłach (28/I); St. Lempicki: Geneza i dzieje dynastycznego mitu o Warneńczyku (15/II); K. Zakrzewski: Rozwój studjów bizantyńskich w nowoczesnej nauce (22/II); K. Koranyi: Badania historyczno-prawne w Europie zachodniej w ostatnim 5-cioleciu (15/III); K. Hartleb: Jagiellonowie w dziejach kultury narodowej (Wybrane problemy) (29/III).

Łącznie z wzmagającym się zainteresowaniem, zarówno naukowych sfer jak i szerokich kół inteligencji, zagadnieniami właśnie południowo-wschodu, Zarząd Oddziału za inicjatywą prezesa uchwalił przystąpić do wydawania własnego organu w formie czasopisma historycznego. Obok więc centralnego organu P. T. H., Kwartałnika Historycznego, wychodzić będzie we Lwowie „Ziemia Czerwieńska“, jako organ Oddziału Lwowskiego P. T. H.

Zagadnienia nauczania historii w szkołach są przedmiotem prac osobnej Sekcji Dydaktycznej Lwowskiego Oddziału P. T. H. W roku bieżącym rozwijała Sekcja żywą działalność, związaną z realizowaniem programu gimnazjum nowego typu. Na posiedzeniach Sekcji omówiono wyniki nauczania historii w kl. I wedle nowego programu i postanowiono rozpisać ankietę do szkół na terenie Małopolski wschodniej w sprawie pomocy naukowych, potrzebnych przy nauczaniu historii. W październiku z. r. urządzono dwie lekcje praktyczne, demonstrujące różnice poziomu i metod pracy w kl. I i istniejącej po raz pierwszy klasie II. Poruszano również sprawę wyzyskania czynników: lokalnego i regionalnego w nauczaniu historii. Równocześnie zorganizowała Sekcja cykl wykładów z historii gospodarczej dla pogłębienia przygotowania nauczyciela. W ramach tego cyklu odbyły się dotąd dwa wykłady, a to Prof. Fr. Bujaka i Doc. Dra St. Ingłota.

Zbliżone charakterem swojej wewnętrznej struktury a poniekąd i działania do P. T. H. jest Polskie Towarzystwo Orientalistyczne, z siedzibą Zarządu Głównego we Lwowie. Celem Towarzystwa jest praca nad historją Wschodu oraz nad stosunkami Polski ze Wschodem. Stałym organem Towarzystwa jest „Rocznik Orientalistyczny“, którego ostatnio ukazał się t. 10. Formą pracy są również zjazdy orientalistów, które organizuje corocznie Towarzystwo wspólnie z Komisją Orientalistyczną Akademii Umiejętności. W r. 1934 odbył się we Lwowie czwarty z kolei zjazd. Skróty refera-

tów, wygłaszanych na zjazdach, jak również i dyskusje ukazują się w „*Collectanea Orientalia*“ (1—6), wydawanych przez Instytut Orientalistyczny Uniwersytetu Lwowskiego przy współudziale T-wa. Prezesem, od samego założenia T-wa (1928), jest Prof. Uniw. Lwowskiego Wł. Kotwicz.

Dziejami lat 1918—1923 specjalnie zajmuje się Towarzystwo Badań nad historją obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich. Powstałe w r. 1928 za inicjatywą Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, zasięgiem organizacyjnym objęło całą t. zw. Małopolskę wschodnią. Zarząd Główny, posiadający swoje archiwum, ma siedzibę we Lwowie, zaś koła we wszystkich większych miastach trzech południowo-wschodnich województw. Przy Zarządzie Głównym, którego prezesem jest Gen. Bolesław Popowicz, działa Komisja Naukowa pod przewodnictwem Prof. St. Zakrzewskiego. Praca Towarzystwa idzie w dwu kierunkach: z jednej strony polega na zbieraniu i kompletowaniu źródeł, składanych w własnym archiwum, z drugiej, na ogłaszaniu drukiem relacyj uczestników ówczesnych wypadków, jako doskonałego uzupełnienia właściwego materiału, przypadłych w zawierusze wojennej aktów i dokumentów. Obecnie znajduje się już pod prasą drugi tom „Relacyj“ pod ogólnym tytułem „Źródła do dziejów Obrony Lwowa“. Osobno ukaże się bibliografia druków, dotyczących lat 1918—1923.

Towarzystwo Miłośników Przeszłości miasta Lwowa, założone jeszcze w r. 1906, zainteresowania swe skierowuje ku historii Lwowa. Towarzystwo organizuje odczyty z dziedziny przeszłości miasta oraz publikuje prace pod ogólnym tytułem wydawnictwa „Biblioteka Lwowska“. Prezesem T-wa, które niedawno obchodziło swój 25-letni jubileusz, jest Dyr. Dr. A. Czołowski.

Oddrębny charakter od wymienionych powyżej posiada Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Powstałe, jak już wyżej zaznaczono, z dawnego Towarzystwa Popierania Nauki Polskiej, dzieli się na trzy wydziały. Naukom historyczno-filozoficznym poświęcony jest wydział drugi. Cele swoje realizuje Towarzystwo zapomocą wydziałów przez posiadzenia naukowe oraz przez ogłaszanie drukiem prac. Prezesem Towarzystwa jest Prof. Uniw. Lwowskiego Fr. Bujak. Członkowie, wybierani drogą wniosków przez wydziały, dzielą się na czynnych i przybranych.

Przegląd Towarzystw naukowych, zajmujących się naukami historycznymi, nie daje zupełnego obrazu działalności lwowskiego świata historycznego. Praca rozwija się również w muzeach i archiwach. Przechodząc do przeglądu działalności Towarzystw prowincjonalnych, zatrzymamy się na Przemysłu.

Pracę na polu historycznym prowadzą tutaj: Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Praca Oddziału P. T. H. ogranicza się do posiedzeń naukowych. Towarzystwo zaś Przyjaciół Nauk (zał. 1909 a zreorganizowane w 1923 r.) ma na celu utrzymanie polskiego ogniska naukowego w Przemysłu. Popiera studja historyczne i inne z dziedziny wiedzy. Przez skupienie w swoim gronie liczniejszego koła członków, oddziałuje silnie na tok życia naukowego w Przemysłu. Towarzystwo utrzymuje archiwum, bibliotekę oraz muzeum. Organem Towarzystwa są „Roczniki“. Ostatnio obchodziło Towarzystwo 25-cioletni jubileusz swojego istnienia. Prezesem Towarzystwa jest Dyr. Jan Smółka.

Działający na terenie Stanisławowa Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego znajduje się obecnie w stanie reorganizacji. Praca na polu historycznym, skupiając się przeważnie, jak zresztą i w innych miastach prowincjonalnych, dookoła zagadnień lokalnych czy też regionalnych, ogniskuje się przy bibliotece czy archiwum miejscowem.

Na terenie Tarnopola istnieją i działają: Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, Oddział Towarzystwa Badań nad historją Obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich oraz Podolskie Towa-

rzystwo Przyjaciół Nauk. Dwa pierwsze chronologicznie starsze prowadzą swą pracę przez zebrania naukowe członków. Powołane do życia w 1934 roku Podolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk znajduje się w stadium organizacji. Celem jego jest utrzymanie polskiego ogniska naukowego w Tarnopolu dla wszystkich gałęzi wiedzy oraz opieka, bądź gromadzenie i naukowe opracowywanie zabytków kultury i sztuki. W planie przyszłych prac Towarzystwa jest przejęcie Muzeum Podolskiego i biblioteki, dotychczasowej własności Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prezesem Towarzystwa jest Dr. W. Lenkiewicz, dyrektorem Dr. A. Heilpern.

Podobnie jak we Lwowie, tak samo i na prowincji suche zestawienie Towarzystw naukowych nie daje zupełnego obrazu ich działalności. Poza nimi bowiem pracują indywidualnie jednostki, wnosząc często pozytywne rezultaty do ogólnej wiedzy historycznej.

Obok polskich Towarzystw pracują Towarzystwa ruskie (ukraińskie). Przegląd niniejszy obejmuje jednak jedynie te Towarzystwa, których siedziba znajduje się na terenie ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Z lwowskich, na pierwszym planie stoi Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki. Założone w r. 1873, zreorganizowane jako ściśle naukowe w 1892, z podziałem na trzy sekcje: 1. historyczno-filozoficzna, 2. filologiczna i 3. matematyczno-przyrodniczo-lekarska, na których czele stoją dyrektorowie. Obecnie prezesem Towarzystwa jest dr. Włodzimierz Lewicki, dyrektorem sekcji historycznej dr. Iwan Krypiakiewicz. Przy sekcji historycznej istnieją komisje, poświęcone specjalnym zagadnieniom, np. komisja nowej historii Ukrainy, bibliograficzna, statystyczna i t. p. Posiedzenia naukowe we wszystkich komisjach i sekcjach odbywają się w miarę potrzeby. Jedynie komisja nowej historii Ukrainy (XVII—XX w.) odbywa posiedzenia stale co drugi tydzień. Stałym organem sekcji historyczno-filozoficznej i filologicznej są „Zapysky“ (dotychczas 153 t.). Z innych wydawnictw sekcji wymienić należy „Zbirnyk Ist.-filos. sekcji“ i „Ukraińsko ruskyj archiw“.

Znacznie młodsze od poprzedniego jest Ukraińskie Bohosłowskie Towarzystwo z siedzibą również we Lwowie. Założone w 1924 r. dla popierania badań teologicznych. Przewodniczącym Towarzystwa jest obecnie X. dr. Józef Ślipyj. Towarzystwo posiada stały organ p. t. „Bohosłowija“. Dotychczas ukazało się 6 t.

Prócz wymienionych Towarzystw, praca historyczna skupia się dookoła pewnych wydawnictw, jak: „Zapysky czyna św. Wasylija Wełykoho“ (wyd. przez Zakon OO. Bazyłjanów we Lwowie i Żółkwi) oraz Litopys Czerwonoji Kałyny. Wszystkie one zamieszczają rozprawy i artykuły historyczne.

Z prowincjonalnych ośrodków wymienić należy Sambor, jako siedzibę Towarzystwa i Muzeum „Bojkiwszczyna“ zał. w 1927 r. Celem jego jest praca związana z zagadnieniami odnoszącymi się do bojkiwszczyzny. Prezesem T-wa jest dr. Włodzimierz Kobilnyk. Organem, czasopismo p. t. „Litopys Bojkiwszczyny“ (4 zeszyty).

Lwów.

Józef Skrzypek.

WYDAWNICTWA

POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

	Zł.
Kwartalnik Historyczny — 1 rocznik (4 zeszyty)	20.—
Wiadomości historyczno-dydaktyczne, 4 zeszyty rocznie	8.—
Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925 — tom I—II	20.—
Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930 — tom I—II	20.—
Indeks do Kwartalnika Historycznego z r. 1887—1922	12.—
Finkel L., Bibliografja Historji Polskiej, wyd. II w oprac. K. Maleczyńskiego, zeszyt 1—2 po	15.—

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują opust od cen powyższych.

Adres:

Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów — Uniwersytet.
Konto P. K. O. Nr. 152.226.

ZIEMIA CZERWIĘŃSKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW — UNIWERSYTET
Konto P. K. O. Lwów, Nr. 505.530.

PRENUMERATA ROCZNA Zł. 10.—. DLA CZŁONKÓW P. T. H. Zł. 5.—.

CZŁONKOWIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO
P. T. H. OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE.